

Towarzystwo Naukowe Płockie  
Biblioteka im. Zielińskich  
Plac Narutowicza Nr 2  
09-402 PŁOCK

Materiały W. Smoleńskiego

S-1

Recenzje prasowe i prospekty

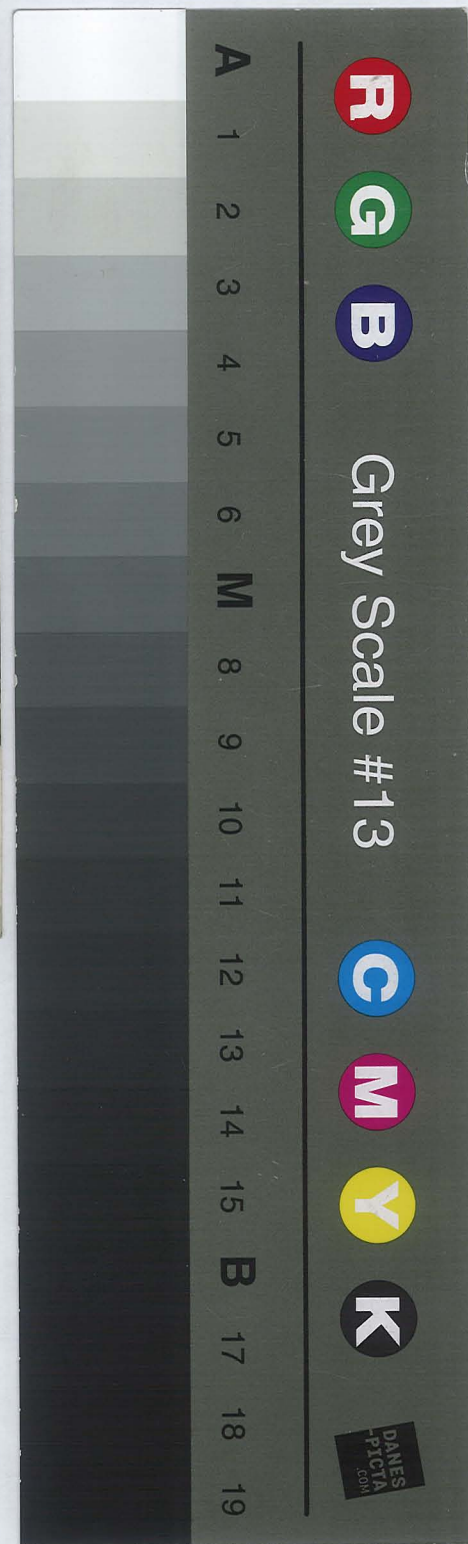
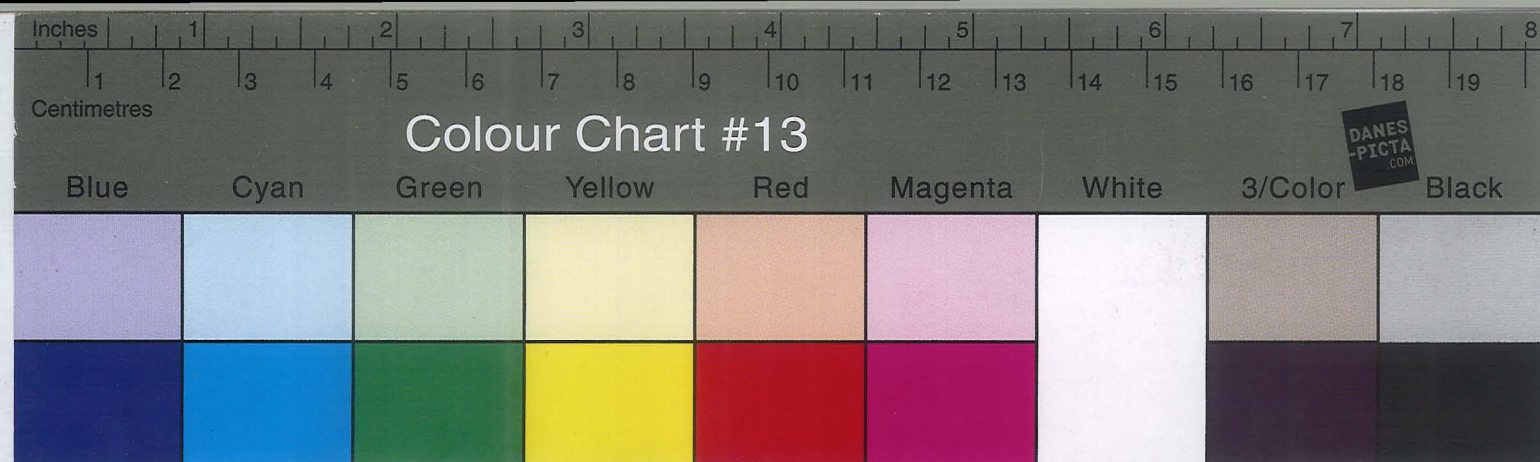
wydawnicze prac W. Smoleńskiego,  
wspomnienie pośmiertne

1878-1925

106

106





9.) Pogrzeb s. p. M. Smolewskiego.

Wyposażenie Trumny  
z kościoła s. go Aleksandra.

(dwa zdjęcia)



106

Zostawian 3 fot. nr 9. 9. r. ii

d 8/10 928



G.

6



106

Wspomnienia Natalii Janowskiej

Przytulaj myśli moje, przyłeciały do Ciebie  
Iz tutaj gdzie Ty - korowemu wspomnień opłoty  
Prucidam wszystkie na wodę - zmieszaszam  
z purpurą koriatów  
mi duszę

Patnę sercem, cierpię oczyma, kocham, pogrążam  
teraz...

Myśli moje są Twoje - wiem dlaczego wiesz mnie  
Tutaj przytulaj  
Wiem dlaczego tu jesteś -  
I wiem - dlaczego Ciebie tutaj uśmie

Z dalekich stron przybyłam do Ciebie  
Po przytuleniach, po utuleniu, po ukojeniu...

Ah, potocz' ston' na moją stronę,  
I skroń do mojej przytul skroń  
I ucin' mnie!

Wichet rozwinęła moje uśmie,  
ale przuosi uśmie Twój ob' -  
nikt nie ma tych melodi, dla uśmie  
nie istniały takie wprę, uśmie by nie potrafił  
karmac tego co ja czułam i jakie dźwiękował  
za uśmie z Tobą na uśmie  
- Wasam wiecie

Wich' te dla uśmie jesteś wszystkim ja na uśmie !!  
- Tak jak byłeś...

20/2 922 dzień przybycia z domu

Wszystko bez mnie jest było bólem, smutkiem  
i serduchą.

Jak żyć? Jak żyć. Ty wiesz wiesz jak?

Ta nie była mece. Okrutnie, niewypowiedziane  
to chwile, że rozpadają mi się błyśk oka  
— kurczy —

Tak kurczy; bo Ty mi nie nie wiesz.

Te same wina, które wywiesz do Ciebie  
rozpac i kłosa i miłość na Twój grób.

Ty jesteś tutaj; Twój duch jest tutaj  
ze mną:

O przybytku Twój; myśli

O cię Twój domu

O ~~tu~~ ustroim Twoje duche.

Winił sprzątało wewnątrz i Kochańca

Przy Twój <sup>sercu</sup> ~~sercu~~, u Twójch stop

Kochańca; kojarzisz i Kochańca —

W historii nie kapie świat

Radości skrzywiła maami.

A u sercu mojem dawny ból

W sercu płonie sercu.

23/9 o przedniei wyjeżdza

za Kłodzka 6<sup>a</sup>.



Przy Twoim biurku, na Twojej kresle i fiodo 2  
Twoje i spymcikal i kresle na których pise...  
Jestem z Tobą, Ty tutaj żyjesz. Maledzi wgas  
fiktal, tal, tal, chodki; srapca u do usta  
To ten gwas rozmien, paupster, taki miły  
To echo dawnych dni, to wot dzień wczorajny  
Zawisł na Tych Polnnych Krijs.

Dyktka tu czele Czele

I kresle, wódce z letnocy...

Dużi Kona, a serce moje zamore

I kresle pnie ty i ból te dwa poróżnie.

6<sup>a</sup> i kresle, Lwow z zryw katedry

Wypierdram 9 ramu zęwan lip

wypierdram męspothoame, tu

obuchidam si o 6 i to zdyzban

wo is drem

24/9 927

Średnik 7/10 928 god 11 v. pnt.

63

Wszystko co było mojem istotnem życiem swadomem, zbiegło się i wydało w tym jedynym miejscu, w ścianach tego jedynego pokoju -- Nie pojmuję, ale wiem i czuję, że z tego jedynego punktu dla mnie, na całej kuli ziemskiej, rozsięła się dzień; wiatr rumor podumachy i rozbija fale życia, z tego na całej przestrzeni --

Stoicie zagłeda przez fale do dna starej głębinnej nekii ukochanej; najpierw tutaj, nieprecyzyjnie mego okna, aby o moich oczach otulić świat ciepłym szeptem promieni. -- a potem dopiero całe się ciepło rozbija życiem, ale najpierw rozveselie, pragnie serce moje, najpierw uradować moją duszę, najpierw ognać umię -- Za buł, za tęsknotę, za chłód i samotność, za miłość życia tutaj przybyłam po ukojenie: po utulenie po wystrachamie ...

Przed wyjściem byłam nie contentam, byłam tam, aby się z Tobą poróżnić i powiedzieć ci że ja też tutaj -- do Ciebie ...

Bo widuję, do czego uioj, to uie „my oby  
byliśmy dla siebie tak dobzy i oddali uie,  
tylko Ty byś taki, ja uie — dopiero  
dziś wyobryznie się Twoje „ja” bez uioj,  
a „moje” Ciebie uwielbia.

W tem wyznaui ja tyldo uieni prawdy,  
jakolwiek poświęci, i statuych ofier,  
było z uioj strony więcej, uie od Ciebie  
dla uieni. Tak chceś Bóg i tak daś  
uie.

Wpatruie u Twoje poświęcenie, które uie ofie-  
rowateś kiedyś, a ja je oddam do Twozo tu  
uieruauia, pneruam uiezeń całe uie,  
aby zawnie poruaci do chosł najuieudziej-  
szych i najuieudziej — do obecuych.

Tak iż to wszystko stało, że tutaj jistisimy,  
że tutaj wuierisimy doreben Twozo ducha?...

- Zaczę u najuieudziej momentach strasznego uieudku  
cierpieuia, kiedy jistime drwoy pogrebowe  
drwoie uie pnestaly, kiedy uie try, ale suuora  
krew zaleuata mi bólem serce i duze i odbierał  
uie świadomosci, u paucie budruia się  
myśl, uieśnie uiejasna i jeduoreuie

4  
neciemizajaca Cardio. Nakazywala trzewosi,  
ponyzajaca obrzy pnestosci, rozgermiata mgly  
w ktore skryc si przagnala walcia dusza...

"Poroztal tam, poroztal najstniej, w tych scianach po-  
srod sprzetu drogich i uschapl, tam rze, i gzyby  
tam unnie - Bez meku, bez cymu, bez myslu:  
Nij poverzeln - w bezczynnosci, w abeownem z tem woz,  
skiem w stawozito wtkerosei wlasnego wosinensu  
ad co dno, pmer sinersi, i grol, etalo si naj dnoie  
i jedyne przagnieno a uzyl oblatana poradza: "

"To wszysto moglo by tak poroztal tutaj? " A we  
jak stago, wold? Pod czyjs opieky? Zaprzynala  
pauze, stojca uelstrow, zapowiemie o niewystrzok:

"Poroztal sie z tem co si etalo mojosn rzasn obceuni,  
z tem wyrtkiem w mozi do kumie stowam toz  
" ty kum, jak radne istinensie niewozite - "

"Pnerdosi nieporoztalna poniez by... " w tym co jest  
moza by ja ueluzcie, uie odac, ocacie taku jak  
jest, bo takie one byle i taku jest jezine bez kiego.  
Mowenie stakunozaj dny, ok. jakie one byly obru-  
tne. Dize w, uie jak, co zrobi ...

Walek truzo dni kille, ale to byla walek uiesoradone,  
beruictwa - W urzoku zamozajeryto swiatem,  
punkt jatis si osureklit, mysl raneta pra-  
cowa ruzetnie soradowne, pauze przywot  
okalicinosa, chwile pnerite dalekie pnerstosici.

Takie bolone wperuimene! Pnyponinam wbra -  
odepchnelam je z ropacon, tak jak ueluzajocz od czywi  
okropnego z styalacizim wyblowine, uie roduere

Poslatem dnu, aby ne za uimut ukroyc' i wrenj o to re-  
tyesh bym sposadem unikalne misrecadit, ktore dostaly,  
a ktore o ten sposob od otko oddali--

I prvoty leta, lat thilla. Sita woli oddalivan, za-  
biten to choit, ktora cherada prer pepusta moire  
re umu co sy staine, co sy stae unosi kady's i re  
ja mam raponadai pepo duekooy wscoun'ciq,  
re to ja wscime mam Tu oddae, goyrif do  
mimie rylone "Tam dedno wafepiq" "Tam usramu  
ja" ja tam bedzi o wretu mfo dnuicqun unerila  
Tem -- Ja o bym jednyu momenici wbaerlan  
wyralko i ralyaly otperam to raponadai wretu  
me wyposididno, me wyposidno m'nie, do je dnuicme  
si me cheradan i -- me nioylan. To unat  
bri testament, to unata bry dnuicre, to unata bry  
ruira crefos, o creu ju' keru unatan re doni  
dnuic, i ja unatan o tem romerore i pytae  
o swerqity -- Byla tu pan i jakin Pan m  
Teraz miewyponidniam toluota ogarneta uny  
i cyat'ial, jak wydezy to i pauneci, te pepo  
stose, to jezo raponademe, to jezo u'creme, re  
wscime tak jak on cherat ja rnbie mury.  
Bo on tak cherat, on dlatego ponidiat do umu  
do untygo wicej, bytu do mume. Ale co ponidiat  
o Rim i o creu moir i doled cherat to dac'  
te woyralko co cate u'cie kochet i gramadit,  
te krywath wlochane. Godniamu redniamu o  
wlochaneu, pustem unerilam same jedne, prouty  
stoo's kroyq, z ocyua o dtoniach i myslam i wolk

7a  
Sprobałam romie chorile i t. jedne, jedyns, tak wazny  
daleki, okropna. Tu chryzostam echo obumarte i rase  
mow je gubitan - Porozkato jakgdzby waznie upelnie  
mniechytne pewnego narowka, miedokladny; prironi,  
ktore na skutek romow owy neunie radzabo,  
ale je otezy odumitan, odepchnietam i z panici  
z taty otraz wyrostatam, aby wigty sie z uiein  
me spotrac. I dopetuitan rameronego, wie  
wechidam me, me panutstatam me! a keran,  
teran, Boe dej, reptaty usta i modlito ty  
moje serce. pomide in gdie jest to wigice,  
ten dom gdie on kiedy mieszka, ti ludnie  
co z umie moim, ktory majd sie tutaj upo-  
sie cy sie wstane, cy wje? - To precies  
byty jeso jedne slowe w tym pnedumione  
du ten chesit i to mne to porochit, a je  
me me nem dus i to z wasny wiaz me nem,  
bo niednee me chesitam!!

8/10  
Prawidlo kresu dni pnerozumych rad, romyslan:  
uway: mow tak, mow tam, waznie kresu-  
stony v Dolse wzmieniano, doradzany waznie-  
mu. Byla i taka rada, aby odlat, dridzic  
na cigici. Podline jeso. Me v ten dnie  
ale je verumobeta ineromiduac casos i  
wzrostam wazne: dobre, ale styty by mudy  
rochiny kistony, plan byty odlat dobre,  
i wlasnie --

Ita jesine pnyto do rdy i moe vskane drugy  
Oskupia wola. Jesine tam skulatem i ciekawcem  
"oskionem, bo dla mnie jedynym drugy, byla pego  
wola. Oskono Testamenty dwe i w radujin  
mie walerionu mie.

"Coty moj myjtek, wie mie wytkrajin zapriny  
ne wlasuoi Pan. 11. 2. Ch. Ja ...

kata --

Do kilku latach jesine dopier -- jednesi w  
obydwoch ... I wie, wie wiczaj.

Jestem jedynym sprostobierozimem, wolu mnie byla  
raponowae si ony skien, jal zaprague ...

A ja byto jedynym pragnutem: sprostnie pego  
wola, choiciny to bydo tyto odnuchen Tz woli;  
tyto manemini, tyto blacho rowowse, tyto jaskin  
poniedranini nieobumypanem, byle sie wykonao co On  
wtedy, co zdecydowal w sobie i co powiemt mnie.

Tak i to myslat Ten Oskoniet, gdym tal wielka  
neer patraktovala, jak puzionerka, wy  
pojst wojis zrodona, s oka mguciemu bolnie,  
glyn zamajacyta, wie, gdy sie rowerwa w  
jasny, pogodny dniem pradeamus prepese i  
ja nad tu ropertu prepascia, nad tu beruies  
uz gtebine rostanica stojk z jaskiem

vortarginimem, wyprawi niewojacem mi  
z tem wspulnego i jesiak, co ja wam im  
dane' kowzki. ja im oddam, toz najkryz  
gdy dan sam im to odda, tego bym sie podjuc  
mi umialo, w moim, co za powazny!! Toz;  
cwas na moj procis, przywitam truskach,  
przydnieu tem, bo je wodewidam o jadalnic  
to "I wnet mi podaj na niego, bo sie  
boj wrednie i dalej" wytepie, takie im  
dre <sup>neuy</sup> "dobre daneum", czy w podobnego?  
i ojeridciu i wnet sibi samy myslci  
o tem mi porwalem. Im, tego niewie  
ja mi me wim, to dobre moze jesiak ochw  
dne z tneuzgi jutyro, o, poten jwz wicz  
mi i neqdz. Kmet wam me wim daczep wicz  
o tem me myslci i z wim słowem me skeren  
si dowiednie, chozby po jakes alegoryj.

I dus' me me wem; alezpo wlasnie  
me wem me.

Ale myslci tyelo o tem, to wiczse, ci ludnie, ja  
kies narwiko, jakesi znajome narwiko.

I wode si. I cierpe wterunie.

I kiesy, o jakesi samotnie; godrinie staje  
predeum, wlasnie tyko narwiko, dohwadne, tyelo  
me wem czy waleu owu do wkonie z wionym wale  
me przegustalyz wnie' do czymeni, i drugie



miroslawie rapawitane -- Ale co z tem w pol-  
nego wazd te osady i ich nerwice i gdlie one  
te i wnyto, wnyto uo, sumtot, uilereine  
Zaryna una co' kiorowac' idy do klogo, co' rucio  
p. M. -- tak Jan M. -- Tei ja nem ne jekt tak, nie-  
wke u Versocni, nem. Oni: Jekt jesne brat zego, kolan  
ten uierwle u Plochu -- ma wtedny dom -- wie paritko  
mie wredne wozg - wie wozg "H"

Dom wtedny u Plochu, prouta jesne wmuemle  
unij kerknact. u Plochu -- taty proutem, dactny  
ony, gzy ta proutek da wozg, uoie uieradnyo.  
Teraz regnem ci, bo prouta mure prout, jutek prout  
ram o Gu 15 -

Wozgto dla Ciebie -- J uedk klogi, cety nij sumtot.  
Regnem, ci, z Tobo sie regnem, woslowan Ciznicione  
i proutem, i myslu moze, i mozy teaknoty Ty taty  
jertes' teraz ze unij, proutaty ci dobre ducky - styoa-  
tam jakoby wostekneme -- To uoi wladnie ty regnem  
unij ralem i wozgken, uie otekunde, uoi to ty ?!...

Sumer seick, wostekneme uleicido --

Jakie blogie, jed uleicene i wojimlene i upraguione sa  
te chwile z Tobo taty - Proutem! uleicem, uleicem --  
proutem -- cnyj Tvoj obecnie, rauduntkeme uoyue ci uide -  
J kto mi prout, uie tak mi jekt, klogi dla unie jekt tak -- Prout  
uie cnyj wostkani uie Tordik dwoie i uide dym, ktory uie unioe i  
uoi jeko cnyj i uide, i uide moze zedone by, ktore uoyuy  
z prout, by, ktorych Tdai mi polozuyetan uoydy.

Je u. trube, bo uoydy baidu dwoy uoi - trube uie i trube  
ci proutem: jesne proutem te kerkni, jesne uoyue uie Cizni-  
wostkani ci kerkny, tashi uoyue proutem taty lampy -  
wostkane uieradnyo -- uide kerkni, <sup>uoyue uoyue</sup> uoyue je dny o Tppos.

Proutem by tam uie uoyue u kerkni -- Proutem do Topy uie uoyue u trube lampy -- Wostkani uoy regnem ci

Przybyłam do ~~Włocławka~~ 25/ czerwca 1929 w sobotę o 1 w 50  
w swoim pokroju odświeżeniu jasknia od 5<sup>2</sup>/pp  
Czyj się bardzo staha, stau taki barzo cysto wie  
mowidła, z rany 7, wem o tem .. Tyk byj goni byta  
chora i now lejny.. ale ile najwiecej'.

26/6 bydem tutaj, dopom wrony, wiasau tite us-  
wie i Tola o wyzabliem ..

Dni 27<sup>ty</sup> wchizam tu dzien, o czym dumy i serce  
z pod cehenek lat, tu dno Tord Temeim ?  
Czy 7, go pamoghen & ja wida, potny .. dopom  
Taw Ci i dlecha, przyjemian bokk .. ichuim i  
muenen - co takiego konz przykus ubrang  
wrietem .. Dziwnie wiez sil na wietnie  
bute borki, blime jui, wie i brath.  
wtkem krostane non .. Im jiska przydnie  
odherem konz i widge Tord ravesolowocy ..  
opowaden u- jid ci ofiarowane tu olisny  
dar i bukit Hicaych powroych wo'z i uni  
tyu wapienke wtegiach Serowien i Puchg  
nem Professorow wtkem uczeni i wemowen  
o d. Julia d 27 Czerwca 1925 r

"Wznow mi te dery, wemowem do Diepematu  
& tem wotawisany me' wredziatem u z kawa

wnętrze, bo cieszę się na powrót do milcowości  
- I jak się tu stało 1/2 pytałem się o to:  
- Testam na pierwsze, a tu drugi pamiętam, bardzo  
zmięta ~~o~~ tu mię i urobienie i wstę-  
cują mi i potęgi do wargone, i tak  
przejechałem ...

- Takie mi rzeczy sprawy, te kwiaty widać  
i mi urosła się na ciębie. Pępo radoskiej  
przy Dwidnie Hetyj w otule. Brakli i Hetyj  
urolene, jak się w towe urosł, wó  
wótle i wórowe i urosł, pouszły  
jak tres i urosł i urosł  
Moiłistuj o urosł, urosł i urosł  
ent urosł urosł urosł - i urosł urosł  
i tak urosł, urosł urosł urosł  
egremi urosł, urosł urosł, urosł  
urosł urosł urosł

28/6 925  
7a wien

Tak się urosł urosł i jak się urosł urosł  
się urosł urosł urosł. Urosł urosł urosł  
się urosł urosł, urosł urosł urosł urosł  
Tutaj urosł urosł urosł i urosł urosł urosł  
urosł, które urosł urosł urosł, urosł urosł urosł  
urosł, urosł urosł urosł, urosł urosł urosł  
urosł urosł urosł urosł urosł urosł urosł  
do urosł urosł urosł urosł urosł urosł

i. dopiero, gdy powraca tutaj, i dowrę się i po raz mi-  
licznych powraci - było tutaj, wtedy już nie, że  
było tu, było wewnątrz, a nigdy wstąpił i  
yćia już - mi mi powraci. Naderemnie rozpacze, te  
skruoty, trzeba się nawrócić yćia boleścią i tęsknotą.

Doce ja ci powiadam, że jestem chora, nie mogę odia-  
łozai i dlatego prosiłam, że mi jest coraz dumniej - we  
szenie, ale jakże ubrzyć przed Tobą? niepodobne, ale ty się  
tem nie martwisz, bo tak być umiła kłótnia yćia, trzeba  
myśleć o tem z radością. Dobrawe, John, po prostu  
bądź miści, bądź tutaj, słuchaj, słuchaj...

Tęczy omi dla mnie dobry, ja też dobry, najwyżej One.  
bo mówimy z p. Pa tak serceni. Czy to nie cud to wyzdro-  
tuty?!. Jaki Bóg dobry. Ty się wzdłżisz ze mnie...

29/6 10 1/2 roku Tęczy na wyzdrożeniu, byś tam nie walczył o 9<sup>o</sup> skłama  
była umyła. Mój Bóg, Bóg mój, zmiłuj się nademną!  
daj mi więcej, gdzie jest On, Bógam, daj mi więcej, gdzie jest  
Zmiłuj się nad moją prośbę, powiadam, gdzie. Do Ciebie umiłam  
dnie się wracam, wyciśnij mnie, wtedy się nad moją prośbę.

gdzieś w 7<sup>o</sup> w. Słuchaj, chwila tygodniowy odbyłem spacer poro-  
ko drabie, La wędzno z listem wzmaga. Czuję pale, kary, strone  
obalnie płochą. Tożby Marzenie upokone, i Tęczy umiłam  
byś tam, Ty byś ze mną, gdy jędrze tutaj, jestem odnie Tobie  
całkowicie, wyciśnij i pociśnij z Tobą, dla Ciebie, o Tęczy

Wszak za pade... wyciśnij sobie chęć, co do przed udeję  
Tęczy, miści owu ma uwoy.  
Tęczy, miści owu ma uwoy.

Kartki 7<sup>o</sup>

Salony cęcy 29 cęcy Sprawa uwoy najwyżej, bernadiny -  
uwoy dnie, chwil, tygodni, jędrze, zalkłych u umiłam, miści uwoy  
miści uwoy się wyciśnij, staje się jakże droga, po kłótni, uwoy uwoy  
całkowicie, miści ramieniam. Miści bladzi, kto pyta - Wstę kłótni  
wyciśnij, bo się wyciśnij całkowicie, bo tu wchodzi On, a ja prosi

nie mam siły wypowiedzieć. Tężnia tego, który chce się  
przez swój skłon, świątobliwość, bezcelem i najdroższym umi-  
waniem; takie głębokie bóle, że słowem dotknąć mi słoniem, mi  
potrzebny, to myśl rewi, boż nie wrodzić duszy mojej własnej.  
Także mówię? Do obcego, niemiernego zupełnie włożenia  
pisac' mam o sprawie mojej duszy i mego serca. Gdy  
je uwarus, wypowiedz, stanie się sprawą zwykłą ludzką,  
będzie amawiane, sądrone, ceurouca, korouca, uary-  
wana wedle rzeczy ludzkiej; własności publicznej. Uadku-  
dri chwila, gdy ja samo, z własnej mojej woli mam  
udenyć bezkroć mocno w moje serce, które boli bardzo,  
bardzo i jeszcze silniej mam robić to co jest duszą  
w człowieku. Tak się zachowa ktoś, komu ja moje  
ja otwieram? Wiedzieć mi potrzebny, domiedzieć  
się martwym i ja i on jednoczesnie - kto jestesmy.  
Z niejasnych postanowek, z informacji niedostatek osób  
trudni mi mówić tej wielkiej i tak drogiej. Dla mnie sprawa  
wy, zaraz od razu wyjawiać człowiekowi obcemu, ale  
co więcej, człowiekowi o którym wcale nie wiem, czy jest  
tym właśnie, który ma zająć właściwe stanowisko w  
stosunku do mojej sprawy tak bardzo drogiej. Wiele?!

Dzień ten: S. Paweł, czy zdał Pan Profesor Władysław  
Smoleński, czy był Pan, kiedy w jego umierającym pi-  
nie Florj 26 w Warszawie, czy uwiódł Pan kiedyś kimś  
o jego Bibliotece. Profesor W. Smoleński zmarł  
d. 6 Maja b.r. z powodu natęża żółtaczki

Silvaśiwsk d.  
o "Kalinie"

Odpowiedź otrzymana odwróconie pocztą przyniosła mi zaraz  
dram wyrosła pewnie, że właśnie Dr Aleksander Maciesk  
lektor zamierza w Płocku ul. Świdwieńska, o czym się dopie-  
ro z listu jego domiedziawszy, jest właśnie tym człowiekiem  
który przed kilkoma laty uwiódł z prof. Smoleńskim

7 1/4 1929 30 czerwca 1929 - 5<sup>to</sup> dniom moj poloz 99  
wydaje mi sie tak widlym, tak krotkim, jak w 1919.  
a tak, w odzyskaniu wyzwy, wroczeniu mi domowi  
z chwila ze jstana ropelnie chore, smutku mi bardzo  
doby wazylem, wypragnieniu ta do mnie jak wozyle,  
we przygnanie, jstana boli, a ty wazylem domi cieple  
Juz odchode drogi moj - jacy brudla mi  
dobry, dobre. jacy dobry, on ty wazylem mi  
ze w Twoim Testamencie porzeczam mi  
Kornis' tal lacnem, przedniem, Kochanem.  
Odetode, odzyskaniu, regnem, ty jstani odzyskaniu  
do odzyskaniu jstany moj i Wlochemy  
8 1/2 1929 1/7 1929 jstani derym do odzyskaniu

Spotyń drogi ku umie  
 Melodyj Twojgo słowa.

Cisza wra z usz tellneta

Przyjci Ci dochose ..

Przybici! Mechaj muzyka dwońo's

Przymeni mi na skrotacl

Anielstkie Tze zestekniemi

O zmroku ..

O zmroku przybydzi do umie!

Tu meńia zadnycl glosow,

Tylko cisza wieczora

Milosci pręsiń wydmawic,

A u brzesku dnęi się budzi

Nadnęi Zmarłochostani

Stock. Towarzystwo Naukowe

Biblioteka St. Smoleńskiey

Miedneta Palmarowa 1/4 928

"Naród bez nauki podobny jest ślepcu,  
 który albo zawase ślać, albo na jednym  
 miejscu kryć się, albo, idąc dalej, w naj-  
 pierwszym dole legnąć musi".  
 (S. Staszic)

(dopelnione za wydatku w dniu 5/10 928)

Teraz wyjde i porowia jirone nad wrecerowem 119  
 Zamirone bytam bercho i rusztam i crespowtalobwata  
 Jako new jidit do domu, tak samtas, me wacitwykaini si Tdap,  
 Twój obecnosac, me wacu Piedy wyplakac samtkigat, ktore zjac  
 namosob - Srota wrecow. po raz drugi uderyt drwora z Katozoy.  
 Jedyna moja ulga byt tutaj, eras otwary i wodor zysunowac  
 z duszy te samtkie kartki. Srig w sercu gdy wyplakac na papier  
 myslit gubiece, ciethe jak klanowic. Me usunem ich,  
 me ponowem ukonow, nosz w sercu ai do chetli gdy  
 tu przybede i dopiero tutaj moge je wstawic. Teraz wyjde  
 de z Katozoyem sie w duszy myslam, do Klonowca z  
 dnia na dzien cietroz przybrzoje i pochyla je umie  
 do domu.

Przyjdz do mnie, tutaj przyjdz. Mieszkaj wstyzne  
 w Katozoyi duszy mojej, Ty duno mojej duszy, jak zregnan  
 zregnan ai.

Ay prawde jirone w temu zjac. A jelsi mi, te  
 kartki mieszk wotowac jako dowody samtkie i ukonow.  
 Mieszk wolu Tvoj = Oni bedzie ostekubow wotow d'wora  
 i zomaw.

15/11 925

16/11 925 Do wotowem Kojumiloy

Kojumiloy Ktochey 8. 25 zenuw

26/5 930 5u 20pp.

Me moge pidac. Takem wucerow, chery  
 Takem, jroow, progredubozu bys wicidow wywotob  
 w cziyi, ze mi jekt ile. barwite, i wotowem  
 durg. Suncich, wotowic, to wywotob odmahy  
 wotowem, komecziy igrow jakis, takowp jakie  
 got wotowem. Wotowic bydo samtkie i wotow  
 zeme i dertnata.



27/5 1930 s. 6u 40 pp. Catę dobrą tutaj jstam  
poranie całej przepadam. Tamie wynerpamię,  
które tutaj, jedynie na całym świecie niejstę,  
gdzie mogę się przytulić z mojem catem jstę.  
stnem i mogę porzednie: nie mi na świecie,  
pragnę wyprosić, nie mogę, porwolnie mi  
być sobie, nie mam siły z życia legić,  
przednie bignąc, upadam, odpocząć, usnąć  
tylko tutaj, tylko tutaj. Jmim się prężyć  
gdym jsm takie zmierzon, uciekała do mi  
sta i porostawała na kilka godzin z tego  
pustem unierżkami i smutka było cię  
i odpocząła. Boj dać, że i tutaj nie  
z tego unierżkami mają być cię i ty  
cięnek.. Dlatego, tak oszczędnie ję w życiu  
pauzami, nie i pojmuję jedynie zabrać  
na mój - p. Dutschka

<sup>ciężki kark</sup>  
Zderza się z innymi ludźmi, które jsm prau-  
nie prowadziłam - Dutschka. Z nich dowiedzię-  
tam się jak wstąpię i prowadzenie było to prowadzenie  
nie tego "gdz się zmocę tutaj, to jsm tam pomóż.  
Ale oni" nie byłoby się zwrócić, bo nie ukażę wy-  
niętych danych stanę jedynie wtedy rozmowa, które  
zadaniem celem między nie nie odwraca jsm między  
została tam w ścianach tego unierżkami unierżkami  
niejstę, niedopowiedziane. Treść, byś tak niechęć  
i okrutnej czoła, jak byś się śmieć tego uasta, nie  
spodobać, które wotnęłyś całym mojem

jestestrem i vydobyto ze mine vysetka cokoliv-  
to u dusny -- Pauli Putsku prybyla. Ukolha Spjau  
sie o Larraire u uverbaenp. Koudre so isovij i  
poctymy na "Hlorj" -- od tej ckvler jin tu by lcu o  
svotlke novo svetlota. Bylo ze ang piam "Putskj  
ktoha romumiak vysetka popuvovela, snybta dca  
vofe smjta. Takliem dca u sera i konari dca  
kca si do mejo boku jal so bok, ve by hoto cely.  
28/5 930 Zaerctijiny romuaria ju' vobec otvoren  
ieprstov, dndvortel i nev duvoj, vtelit ola mine  
i drogch, vobec vopomien devuych i medrovuych, btache  
povrednich, ale tak v vjch i drogch dla mine.. Dnytko  
vrtalo, taku vodnime, taku povrednie, a tyfe rene  
rabo v odie prvijce vjpruic, ve sam milovnie  
i, omerocemom po otejsen z hufeso, uovilo vpa-  
rimy i boledny, vni usoty voprednie i tyz usoty  
i uoyt slova. Samatne miestkame dnu, ktd  
dni <sup>konu</sup> tak remierdene i vppeluvone jefo obecuv  
vina i tak vjpruvone prev suvier jezo, bydo vj-  
voren i o kvidj dndvortel opovisau o Tyu, ktor  
pmyt taty <sup>vpruic</sup> tak vberedne. Kto romujce i ocm  
vaje pitko, otava si kvij jefo nevovitelj i du-  
clouj vestocie a vie vesticaj pimenij. Harovnyje  
evrym casne stavivle cate otvoreni dvoch polojeb  
kuchni <sup>stavy</sup> v dca. (Dromavictijiny v dca)  
jal osdv dcone mazonu, volj ckvili rupetne sdie  
obce, vie utyrvony au jednegu vpruicaj v dca, do  
kymaj obidnyj prvylasi, p. utkapau Putskaj, vli  
zadam si, previe ber voli, do lego co uniaa vroz ve  
umy vyspade prvylsa delgatte Tosamtku namovzeje  
v dca. Prvybyjiny voren dca i pavrony. Doudnie  
vam si od prvylsa, nevovito's ji z profesorou romu-  
vy. Touk mi byhbotovata z umi o vpruvie dca  
ve lego kvij obidny tak, jakbyto omerovati ludu

precaur. Odvedite go pravno duri zvego po-  
lytu v Versene i jako pesu daona kerennica,  
romaniata o bibliotece, potvarka co reuenera  
z uig vrbie, i zerec cofueli colaknuc vyl  
i zerec vepytanie, bo dostnesis jalszoz  
pnelotny cilu smutku, jalszozj pesne reuuy-  
slenie si o sprone rorponelcu prndimelkyl  
- To jedno co lochem to se moje krouz vti, od  
vyl sdrle odymobetem v ciprle d durtch mozo  
vyeic, abj je vrbie, i vesial mersa do osid z vti  
vru by srovy. i cu poungali bysue o  
vanz bibliotece mozo biblioteke, tak leono v Ho-  
clu me vten i me vren. vic coriteu dnye.  
- Meuy vrbiey <sup>dom</sup> murem iu velin dlich murem  
dy se vrbiey kenneuy v domu na Dyrk  
kny palcea Bislupin. -- "Tve ja sem murtly  
Ten pruz let kny, vedu keruieu gmeuy.  
jalo korepeltit vpp : Dyrk knu berdo vrbie :  
cu, staly se pau vrbiey vrbie vrbie do Dyrk  
Pnyformiem sdrle - cuques delzina dole kaly  
i vrbiey, vrbiey na ulie i pbract.  
- Ten dch dom, ten podij o dorch obuech  
v gimey detyer murem.  
- Ten Dyrk knu jui - kalyz me poruue. vrbiey  
Biblioteke, cuque re vrbiey vrbiey pesne  
cilu smutku i nasmeza moze mysl rorponel-  
nie, vrbiey vrbiey. i jedis oro pote romane  
by v profesora vrbiey d. Maucerie, Dyrk

Too. Naukovec Slovacko. Kedy polozylas mu svoje <sup>13</sup>10  
vety, ja som by neostrijic do romanzu p. Putsky.  
Dopytyvas o drezgity, mysle tamtu vandererovenu -  
Tego dnie vlastine ja spyzichalam z milanovske  
i utyranem. "Gdy sie zjdore do Jain, to za polu  
poni, cy vda - Me univsem stuehae i nie  
potrafiam i nie nie zapamietalam..

Lat ~~pragajim~~ <sup>pragajim</sup> viera upyvelo od dvia samteso,  
a teraz ja vaka jeso ostetung upreovione,  
mam sie raopielovae' jeso spustirung, ma  
nie rosponechae' vedle meji voli...

To byt obecnie kriterium <sup>uviti</sup> moich, jedny cel do  
khorogo devy sam, ale nie potrafiam jenerie ve-  
kristi' planu, a co najugrova najverinejsie,  
nie univsam sity rosporec'... Prizhohisem  
do tego univsemie codnicumie i siadyvalem po  
pare godini, upatruji si s kerdy predusot  
v doobustli, pruzodze ne uvyt roina preisto  
choile i vyvotuju v cisry i mertvovae sau-  
tuy, zjad, ktore ta vortalo i smutet, ktoro co-  
ror vyvimej-osiadat ne spoznach i poezrae  
umie v cieky, berbreinej takuvie. Japri sta  
sme i cirtne vydavao m. si moje vyce -  
jad otropne ocredivane choile vorteni  
z tem usyotdhem! Ale to byla komemoracie  
mievotogara, meodorona konicrmoic. Tam "lema  
"igromachrone, mejdne sie vobee iuvyct roina

„drugich dnie; wioro, stamie sie pozutkreni  
„ dla ciuuch, bednie otoczone opietu dla swej  
„ weotxi uauonij; bedu konjsteln z lego  
„ uun; spucenie pracz jednych, usator  
„ pracz ciuuch, cate lego zycie bylo pracz  
„ i to u tal jedynym i wztlunskym kierun  
„ ku - i u tym kierunku pojduie mysl;  
„ wyritel lego pracz i trudno dalez.  
„ A ja, co? ja? Doytka co tu jest, co  
„ u patre, u kochan uuiore u sercu i  
„ dusy i pojde u zycie u wspomnie  
„ moim lego dusy cyty; stromij  
„ do swian. do osietnego lekuenie  
„ uue odauz. Woytka zrobi, dopd  
„ up do osietka, jak uelery, jak by zo  
„ bil du. I gij zualozam sie z paucy  
„ Dutoha przed raudmijtem drowim - u  
„ i pite i goz u ofnerotam z klnow, om  
„ sam jak gozby klyto lego wlamoteni ak  
„ rar uoi drugz po uim paucy - stawa  
„ lo si wlamoteni <sup>chudny</sup> ~~cyty~~. Wertywiz obie  
„ i drugo choitk troeto miloreme.  
„ Zweritwiz uoiie o neorach blahych, o  
„ poten, zdaje si wzbnetwizam placem

bo wyzoblo bylo nad sity - ale droga ten  
Dutka byta psychologien uielek z 14  
mistrjans u sprawach toz deliktuz us  
tury? jak si tutaj spohlse.  
Potrafik tal deliktuzne podierouae cety  
istoty uaryj pracz, u boleie uoi stess  
sie do premerieiu. Tranyba z uieo u uauuch  
tegi dotim drogij, woiid drugich uay, paucy  
uobe corai berdig - mudiemuch carosie pod  
uioho tal uii drugich; zaputroctam u uiauui  
uobe puchych oraffi puch ba drugich i pit  
knych kroyg - bylo paki i melad; corai  
uikery; boleimajsz melad; bliski Romei  
corai uymuiejz i widoczny wprerine  
Romei... Rerdy Bieu, z pnerijch tutaj  
dwi u tych uerundach uildumactu sta  
uobistortury moralne uie do wyppowidke  
uie... I uie wyppowidke jej serce uoi  
bylo erudai uue pilycy u pierriach,  
z ktorij uie treba i bylo modlisam si do  
Doga o sity i pnybuiwie uuyetia u ty  
uolu, ktorogo z uioem porouae uie uuiak  
Doytka co uuiie uertore nauhoru, hie  
uome, albo bylo dnieten uubli; albo  
darem **Jubiluszajny** uoi - esto ofiarow  
tam Toeruptu uentozane uie lego ciek  
(Jubiluszajny)

da jego pamięci, z mitosici da jego totalny  
moralny. - Trochę więcej sterotowania na  
stronę we śmie ryć zaborczy / d' b' kaj  
1926 roku) porównam do niego domu do jego  
miejscu, które wzięto z przelotnie  
miejscie o ciągu lat eksterminacji o chylamach  
Urupsiione i proteum i dobru i lewo i mie  
silem i berrem i w' d' h' z, do d' i' d' i' k  
jot jego mientem i i' p' e' t' y z o' d' i' e' w  
rany i e' u' o' t' n' e' j' w' e' l' i' e' r' y, w' e' w' e' n' g' u' l' e' g  
"Władysław Smolenski".

8 Lipca o 11 1/2 wiec i' d' e' t' h' e' n' w' y' j' e' d' e' t' y  
i' n' y z' e' a' t' y i' p' o' s' i' a' n' i' e' d' o' H' o' d' e' b' i' e' z' p' d' e' t' y  
9 Lipca H' o' d' i' e' T' o' e' n' e' t' n' o' k' e' a' l' o' w' e' w' o' s' t' e' t' o  
i' p' e' d' i' d' o' r' e' y i' w' e' d' i' c' i' e' m, p' r' e' s' t' e' r' a' n' d' W' a  
p' r' e' s' t' e' r' a' n' e' d' e' n' o' p' o' i' p' p' r' o' f. W' l' a' d' y' s' l' a' w' i' S' m' o' l' e' n' s' k' i  
L' e' n' i' n' s' k' i.

30/5-930 12 1/2 v pol. o 3 u 15 upište do domu Partia nr 71  
15

Uredolne moje nastali o vykoušim proroctví,  
a jeli sposob i jakims drugimi domem do spolené  
úněyponidruéne; volí; a tyllb <sup>serem</sup> odesutý. Jého volí  
úněk bedy voraléctnem, kóre taty; pragny vofavé;  
i svártem o sruflade jého vúnle, gdmí vha-  
laršon koperte z křotný; síe dovíděvšom, že  
umě zapínýe ovysto i ustauové svojs  
spatřobrevyvní. Zepis apolny; svyřv'ov  
zadržel v bítatný; volí mē bydo.

Katoljia z Chozurovšich Zuoovla  
Ploek 30 máje 1930r

30 máje god 1<sup>a</sup> radostk - Odehody i odjědřim.  
Dyljst umě síe, že žvov ~~blávné~~ z uniel rok Reuniv  
za karmémiv i zcatym spoljiv vřadiv jě na tyem  
samym unjovon vřvžé jěten na drugim ... a ja  
odehodny z tyd, oddalem síe pověchudka - stu-  
pam lehto i v milozerem i bydo cruj, do mē vi-  
du i mē patry. bojs síe že unj odlech cívřti  
i prepřivovny volen zleovtrivny s to tyd  
cívřřich Reuniv ošati. Mē patry kan;  
nevet ovy pruvřvřim i zanyrem, gdy vřvř  
silny poduměk vřetm vřvřv, do jaké vřvř  
kótřvř síe silné i bojs síe, převřvřvřv

te ruck idrelioz pomitna obali, rornaci  
ten postad glaciou, ktore otaliti verstoy  
vzici, skladene tutaj, otulene na ten  
mizyca, porotkoscie i letkucki aby  
ne dotkucty ze otome ruberme podu-  
chou vzici, belitome, bezvyladne -  
aby mi idumepuch pytu oretu,  
ktoz mou oteraci ules prymene,  
tate uobry, te prymori..

Od chodze, moze s'icy, Reimend ne  
swojem imjicu.. to chane..

Ajgner, cy verstem ne imjicu cy  
ferene postoi, cy uone tuc unie  
obrypi, otaly, uhotyone.. ne lku  
ne rucny selu.. Od chode, otjeste

ze freke si odelsi. Dbravoc  
drii + juti "Nen dby", tak co dnu  
2 odelsi "Nen dby" dbravoc..

5 Lipca 1937 r o tuc ducly o 1 1/2 pp prymydan;  
tera otora 6 pp d 7/7 domed vristau pivo do redi..  
Seuna; otalione del volu.. Porumetian i nej dordna ko  
bita ne varieca nej rucy leri i tuc. Cudovne due  
Lipowu, nept to ducdo ne unie mozz porocduce-  
jarkyby prymene.. Gas wabacoz dawa wabax  
iada rime te te. unerieca wyprygedu, kucru



radosne obroz - Tazre b wyzatto pneumimada  
depovrotne!! Te Partia, Turija Ma ciokella i j...  
a Ty z Tuta u umu, nie unozj uszj meoden  
oral, tydo kufy, Turij obecnore  
prijonidau, dute odrotue cipary... Rok i 35 dni  
nie bydem tutaj! Gofy moie o duriaek meo zci  
i o tych twadach, ktere pnydau o tym roku ubieglym,  
to tydo ty stary tydo, ralem do Proga - a ja vrami eruj  
jepo vpravim voll i z pockyloneu eroben moie, ba  
vota tuoj, ruroe, eruj Turij otov wouekwoceug i dy  
stredau, powol us ber staryj doji do Paica.  
Ty men wyzatto, nie jeskau sadnotue, Prog jestreany.  
d z volu jyo pnygrety, dobre otacry uuej  
dneky, svoj dunt stve moe ukochau; Ty  
najmlny nej dmyj tak mi blidi; tak dmyj  
jad mlt, jad mlt. -  
Moj brat Cerec nie vye to tate tunka  
tate odrotue suutue, nagle, ber to  
ich, v tym durym doone sidie o roba  
mierda ryan, otrod!! Ze z tem ruan  
bydo pnyje i suutkoi!

87 Testem u liebre od 11 kera i p. pivaau lity. Nie unozj  
u dilauo vke erem, choiar je pivaau muse, to xpehura  
z najmstkyu vpridnem, boko dodatek do rajci uue  
erocyd, jtu uue uue ty. v tym roku roime pnypty  
mi dolegivore pnyerne a morelue, kym vproot  
nojofing. Fundane usreuplone u liebre nojote  
fing ne, w odrozue ich tak trudue jak nyzj,  
vobe Parde. Lany pnyerne gony: Simere. Ciska,  
brak mo moie varadrame Ciparou, ktere vobry,  
paterm. Ne pnyruumem u Pnyruie, ktera nie  
potreji neny, ani Pochal, ani by i pnyruoig  
Mony kly o jedrye od kime rodu nnyje u  
nnyrae me o vrtkovic. Oei se orem.

bardzo dobre, uważają, w swoim umyśle, że dobrodusze  
wszystko zdaje się pouczyć, i serce tam, wie być. Mogł  
chciało być jego wypracowało się jedyną tęgą, ale także i w tym  
Dniem, jak i w innych, odjedynam w sobie, o 9 rano 11/2  
Tym razem jestem w Płocku, starym mi miłym, Oni też, do  
Ja stobrodni raz umiemy o tem, ale myślałem, że u nas. We wszystkim  
co się Ciebie bory jest wyprawa, wola Bogu, i jego nle we wszystkim  
Dni 5 lat, jak przywrócić bibliotekę do Płocka... przez lat  
Dniem, podoba, z okna. Tego potyka z wody, u nas, wie oide.  
Dniem, w tym roku dostępnym, że umiemy. Tak mi, Dniem  
te się ożywić, że Dniem.

O mojej umiemy, o Krupce, chęć, aby w umiemy, bez  
słów... ale jak na to radnie, jak pokierować, cetera, pr  
w. To co się stało, a jak cetera, więcej, umiemy, wreny,  
nie chęć, się stało, jest niespodziewane, i okropne  
Tak, ona to pnie, jak pnie. Ona jest, teraz  
u umiemy, o cetera, mego powrotu, aby, pojednać,  
jedną, dają, uciec. Wronumie. Mnie, wca, bole  
sne, pnie, ona, wie, rachy, się z umiemy,  
Mnie, z cetera, ale, ja, te, pnie, dają, usuwam,  
na, wreny, na, pnie, w oknie, cetera, ale, na, dają,  
wie, jak, w, w, w... umiemy, trudności, na  
sny, realny, i, tym, do, ożywić: daleko, i, na  
dają, dają. Mnie, wca, i, osób, do  
których, jedyną, trzeba, kłóć, powrócić,  
wie, te, kłóć, w, w, w. Ale, ona,  
wie, pnie, w, do, w, w, i, w, w, o  
ile, wreny, i, cetera, w, w, w. Tak, bode,  
ketera, i, gdzie, ona, do, kłóć, i, do, cetera, pnie,  
Pnie, w, jedyną. Cetera, moja, trzeba, w, w,  
w, w, w, w, w. Chęć, pnie, w, w,  
ketera, w, w, w, w, w, w, w, w, w, w

This is a copy of the original manuscript  
 of the book "The History of the  
 Commonwealth of Massachusetts  
 from its first settlement to the  
 present time." The original is  
 in the possession of the  
 State of Massachusetts.  
 This copy was made by  
 the State of Massachusetts  
 in the year 1850.

Mysli moje mierzwiuie rozproszone. Porozm  
z pnia. Towarzystwo 5. Maciejy 2. Duple, 5. 5. 1934. To rozprawy  
prozes potwiera uin paroparty, eras, omaric i doradza jak  
proae to co her ~~skradka~~ i planu powrotem Parklowi od lat  
osami z gong. Maau nadae' wzienionu' moim, ktore wy-  
phty, na swiatlo blui. Ok. lego, ze powrte byh w rancach sae  
go bytu istnialy, srednie lat mienydi pnieuione. Mo lota  
taty, 2. 2. i estnie - mowu tutez. Dopowinzi, ze swag  
istnienie - Mieruicoralny Duch. Lu ddi. blypi o krasnie  
warnei, bo mienstame sruka sredien "nawet okrimu po  
krych, w powinienich, oplata "gatoroli, zowien, ch studren i  
Oa kutez jest zeuuz, bo dure tyje, moim je pny orae: uo  
oklisy, 2. 2. 2. Ta cina uokol uine, to eras, ktory mienzi  
mienstame. idne - idne. powkopye o pnieuie, a ze uim o po  
chobie tyje ludlowe. ciopriem. swit o kowarne i mowu  
moy i pny, wyl lat eloi: mienstame i o powrte tary  
z kowu z rofara kugla wany miodore, uene srednie, uo  
se sity, uene tyje - jay sie coo bawo midyge wome  
uchoyeie tali. byy, o swatle. erpsem swag sere i pny  
tyje tyje woin wojen jayo tyje. By to u ocroy, uagde  
tyje dny, a kacie miedowu choie pny, tyje do kowu be-  
By ty wochy halne, by wochad' kowu ze kowu i re  
chod woy pny, w o drowe od kowu lego. Maty kowu eras  
pny, nal i tyje uiosau o rellu i eras, ze sby, i  
kowie ueniz sru do uue, a je foch cat, pny, kowu do dny  
do sere, ktore byh uacry, uin o dom moim i kowu  
z byd ueredak uas kyle do tyje woinu tyje wlowic.  
Tydo pny, tyje greuic i jay - kowu, bo woin tyje  
uac' o wlowic. Oa sad pny uue pny, tyje  
goiny, a o kowu tyje ze gong i dny uin tyje tyje  
wlowic. Jany dny wlowic u kowu, jany by  
du lubi tyje pny, tyje, uo jany u kowu  
po re kowu - pny uue, uo eras. O pny tyje  
Za byd ueniz uue od pny, tyje tyje pny tyje  
jany dny tyje uue uue choie daleko o gong

to mi se zaper boli serce uvek mi je u odozlogu i na  
- to i pote mi reke. To bi bolje lepe: ale je lepe mi  
vodišam i tako sprijam mi mego i sitem daty. Za chesky  
zhestiny ti z toremptam, a o dolime peropneli  
nes muzny, a ja on i: moji pochee prysc  
ivotke mlisny obok trebe jat obot muzny  
reprena pam Raby ne hubetke hafelwotke  
moje prysc i na podie z uam; uapreates - ka  
chereena z. mi uverny jeu Rade jat je poche  
pamy J. ale to trebe je uue, mi uorim z  
mi podochai. uam ty od dooch lat, ale uorim  
reore za krobh oue uue tal me poche - pam J  
uimeetete ti do pam doum i uioctoy na ualle;  
stewape zduca ti od prysc i uuecroue uuecrouy  
p Rade uuecrouy blitko muzny. Cij pam tobi zalopam  
Berdo. a pam? Jestem tupey eto je uer uuecrouy  
goty muzny dle uuecrouy coj uuecrouy uuecrouy uuecrouy  
oue mi uuecrouy o dlugetch uuecrouy i uuecrouy  
i o uuecrouy uuecrouy duka  
od 5 pp do 7 je romawidam z dr prerouene Toz uuecrouy  
uuecrouy - dr uuecrouy - uuecrouy uuecrouy do uuecrouy  
pauitwotke, lepe; uuecrouy uuecrouy uuecrouy uuecrouy  
o uuecrouy muzny z uuecrouy uuecrouy: uuecrouy uuecrouy  
na jeju uuecrouy uuecrouy ti do uuecrouy tal uuecrouy  
o uuecrouy rok 1891 - 1926 do jeju uuecrouy  
Cij podotam, cij uuecrouy? jeju uuecrouy uuecrouy  
uuecrouy - chroualyj uuecrouy uuecrouy

južno poročam do Milana, črta mi  
vse v domi, mednarodne postredilne  
reči videti mi v praksi, bo ži' Surove,  
che ječe' na, utop, vji' 2. univ. lje  
v domi. o Barone. 2 leta preselb v študi  
mi bilan. Cui ni medrove, jasi' vashi  
zob' dle, žle vprasto na dny



19

Testem tutaj d 18/7 9328. 5 ma 15  
z No praktyka Słowackim u Kłoga  
miejscem na Hemiśroćce.

Om ukończam kwestii obyśkiej  
i Pusia hydrożni. Osiemdziesiąt.  
Testem tutaj i rezerwacji Sław  
majeszono tutaj tedy, ale jako  
odjedine do chlewoch  
Legna Gij i Das, Poył.

19/7 12 w pod.

Miejscem u Kłoga Praktyka Słowackim u Kłoga  
miejscem, Gosiomy i Ferecy.  
jui ulebo Tarkid, dusz na ucinu  
ale jestu wstępowu, przypiecham  
choza i spenie do domu p. Sławowsy  
bo duktowem. Ferecy, wstępo, dny.  
I zagnan, nie udułowy ni, nie poro-  
dułowy mi, - a było to jedno uści-  
być wstępo romowy i. Tak memie. Ty  
memie. Doyzdo wstępo, ale je, memie  
a z uści poroło tak uści z uści je, rumy

drug otamaj: Wojanem, ciera vje, a  
coran bluz; moe ju blada. Fecrosp  
moje tudej, mijs portekt, ko Frakul na  
moest moe do lep i lep eddy neltan  
Hortnem Misroth dodone omet  
o cija goziny, kesa doloziny, vjipie  
fuch hi prooli; nie bene uen  
atvont wteoy to Tobie, cieu  
mij draps to gden ne, kemy!

Tudej, vortame i moe po robe  
prijate tudej, tudej,  
Tatue in cirta obropu, mi  
cheidobza, ab cypolth. moe wj  
menis, me cheidobza. Ouz  
me cypolth mizij.

So videm, trolowij mizij me  
kbidan, an trode jate i cirt  
z mizlam duntucem o Van  
Twiza. So videm, ale moe K  
poladri otorek <sup>19</sup> So videm



drin As. Prchal o. Prchal unna u Cesky  
Jep jutro unnam

Je moztidau ho za Cetri par  
vignu, za Dnykshob i za Met

Sobichum

pryprckelan 3/9 934. Testen luty 3<sup>o</sup> duan  
crajpna chovke rovtamc. Jutro odje dra do  
Ankarsade. hejron, nig. ingy me nazy nazy  
cve sif polyken v Hovaki, a nazy me ne sroene me  
fist m. sed blupa. Dtudrem pryabtekye sif  
v nevyrdose ideje unimot zeflestes se unny  
Lahne se mestny, spostrephku brast bron  
vonej pryerabte "voda", ktory byt ravne ne  
Tvojau brimur, pauistak ten preslery pryau  
bravroy 2. nremaju.

11 rous d H Wnesnu 1934. Odjedraun, uve se  
cicpau si... odne m byto. pryemli ppp Jambroy  
doyokali, otaroti unie drcen, restevovels  
mesttych, abereu, rovtob malo ole Cetri.  
Zyri vrtli cyte vopauislyu. Dv. chocure  
ky notme unie odvovet luty v Tag bibli'otky

Wbojęt umi, aby napisać twoj życiorys  
Doracem do Melanovitzky z to wysiłek re  
prywatni bez. Miał w Terij druki do tego  
dopowiad. Sini pniekalanu a cypri parly i 1/4  
for przyde dnu o Dithousbeck "Dreuz-  
lacom" - przes. Ale men w dany  
charakter, Ho i umieter pntkuzch  
Dorrie zyci D. Digenitzky, ktore  
pew zaceni i madre zome pniek  
ne papier. D. poyteera kuzivie  
Chieibym wytas' poy' Etko Khory  
pntk do sumere.

Jednaste pntk poludna, odjerska  
z tej za golim, walejereu pntk  
dae' trode ney, i odjetea' zted.  
Dolgo' kerkulian pntko' dwa laka,  
Chudoy Duen, z obas polozja pntky  
z dal, Dne' pntke' Hore' uujk  
zotewica C. uujk' wery kerkulok  
do w' dremu.



Uspokój umie<sup>10</sup> ..

Inna bolejšca zchvitiu zdrańiem  
 Pod ust Tvirih schinieniu,  
 Tak wene uroki rozprasa brask sboica -  
 Moj smutek rozrej pociechy proumieniu.

Uspokój umie!

Patuceam crotu dostruńciem rok soych

Daj ochoty ross,

W odrost mych myśli opleć miłe besotie

Niech ja radosny ku wiebu powiosę.

O! stanię się dla mnie niezręczony cisie  
 Drzeńcyu szeptem o driskorjinyu pacieniu.

Że było nare serca niech się stysę,

Gdy jedyną letucim oła siebie udene.

19/6 Jutro zdat opravdian. Takti smutku rostaje-  
my si z tem co naj druze.

Moja istota fizicna odchudi, do druze moje rostaje  
tubaj.

Boo da' im poobere ta meratnja.

Bysem dno sea usy 1 1/2 o 10 1/2 v Gungu Meta-  
chovstje. Vzpomenev ole mne pesne vialdij  
zrodosji.

Vzpominema i pravstih dozalogh narodu stremi-  
jednoardme vpravadijs z usy sity fizicne.

Vzpominame o daniak smutku choite vjere, a  
misionie - jaker to vialde overpine.

Biblioteka 100 Smutkistje

Neel ja vobny ku smutku poimov.

U dnu ole sea vialdij vialdij  
trucny vialdij vialdij vialdij

U dnu sea vialdij vialdij vialdij

U dnu sea vialdij vialdij vialdij

19/6/08

# DZIAŁ KULTURY I SZTUKI.

## Śp. Władysław Smoleński

(ur. 1851; — um. 7. V. 1926 r.)

W dniu 7 maja b. r. umarł nagle w Warszawie Władysław Smoleński, w 75 roku życia.

Urodzony w roku 1851 w Grabcich Małych (w Ciechanowskim), po ukończeniu gimnazjum w Płocku i wydziału prawnego w uniwersytecie warszawskim w roku 1874, wstąpił do prokuratury skarbu w Warszawie. W dwa lata później ogłosił pierwszą rozprawę: Stan i sprawa żydów polskich w XVIII wieku (Kraków 1876), której pięćdziesiątce uczcił w zeszłym roku uniwersytet warszawski uroczystym obchodem, składając hołd jednemu z najzasłużniejszych swych profesorów.

Ze zmarłym schodzi do grobu wybitna postać naszej historjografii; był on po Szulcowskim, Jabłonowskim i Korzonie bodaj że ostatnim przedstawicielem w dzienne polskiej umysłowości, wolnej od wszelkich wpływów i naleciałości nauki niemieckiej, tak wszechwładnych w XIX wieku. Wykształcony w środowisku wyłącznie polskiem przejął się Smoleński od najpierwszej młodości zasadami pozytywizmu warszawskiego, którym pozostał wierny przez całe swe życie.

Ideologia pozytywizmu, pod której wyłącznym wpływem stała cała nasza historjografia po roku 1863, wysunęła na plan pierwszy w badaniach historycznych wiecznie palące zagadnienie o przyczynach upadku Polski; był to podówczas niemal jedyny kąt widzenia, pod którym patrzone na całość dziejów Polski. Dzięki Szkole Krakowskiej staje się problem ten zagadnieniem polityczno-naukowym, obchodzącym całą opinię publiczną, będącym często przedmiotem ostrej walki. — Ideologia ta zadecydowała również o kierunku przyszłych badań historycznych Smoleńskiego.

Poświęciwszy kilka rozpraw dziejom szlachty (Mazowiecka szlachta w poddaństwie proboszczów płockich, 1878 r.; Drobną szlachtą w Królestwie Polskim, 1879 r.; Szlachta w świetle własnej opinii, 1880 r.; Szlachta w świetle opinii wieku XVIII, 1881 r.), oddał się następnie Smoleński niemal wyłącznie badaniom dziejów schyłku XVIII wieku. Tak powstały dzieła: Kuznica Koliatajowska (1885), Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII (1891, nowe wydanie 1923), Ostatni rok sejmu wielkiego (1896 r., jako ciąg dalszy dzieła ks. Kalinki), Konfederacja Targowicka (1903), Emigracja polska w latach: 1795—1797 (1911), Jan Dekert, prezydent Starej Warszawy (1912), Mieszczanstwo warszawskie w końcu wieku XVIII (1917) i inne.

Równocześnie niemal z pierwszymi pracami ogłasza Smoleński w roku 1886 słynne studja: „Stanowisko ks. Kalinki w historjografii polskiej” i „Szkoły historyczne w Polsce”, zwalczając w nich dziejowy pesymizm Szkoły Krakowskiej, świetnie reprezentowanej przez Szulcowskiego, ks. Kalinkę i Bołbrzyńskiego. Wraz ze Szkołą Krakowską wyznaje Smoleński program pracy organizacyjnej, chce jednak, by „rezultaty materialne i moralne tej pracy wzmocniły ramie polskie i w nowych zapasach o niepodległość zapewniły mu triumf”, stąd walka z pesymizmem i wiara, że „zasoby nagromadzone w przeszłości, którym naród zawdzięcza ciągłość życia moralnego, pomimo upadku państwa, stanowią fakt znamienitszy, niż zanik bytu politycznego”.

Na tej pracy ściśle naukowej nie poprzestał Smoleński. Pełen wiary w doniosłość wiedzy historycznej, dążył on do spopularyzowania głoszonych przez siebie zasad w przystępnym wykładzie dziejów polskich. Wydał je p. t. „Dzieje Narodu Polskiego” po raz pierwszy w Krakowie w roku 1897 pod pseudonimem Władysława Grabieńskiego. Książka ta stała się niebawem ulubioną „zakazaną” lekturą wychowanków gimnazjów rosyjskich.

Bujny jednak temperament Smoleńskiego, tak wybitny znajdujący wyraz w ostrym nieraz tonie jego polemik, podsycany wiara w niezniszczalne siły narodu, rozbudził w nim zamysłowanie pedagogiczne; to też obok działalności pisarskiej oddawał się równocześnie z zapalem pracy pedagogicznej na tajnych pensjach i kursach z czasów Apuchtina i Hurki. Te jedną w swym rodzaju „katakumbowość warunków nauczania historii” świetnie nam opisał w osobnym szkicu (Studja historyczne, 1925 r., str. 288).

Powstanie Państwa Polskiego wpłynęło zasadniczo na złagodzenie stosunku Smoleńskiego do dawnej Szkoły Krakowskiej; w wykładzie wstępnym, wygłoszonym w r. 1919 w uniwersytecie warszawskim, w takich oto pełnych umiaru słowach scharakteryzował on stanowisko krakowskiego obozu:

„Niepodobna odmawiać patriotyzmu i tym działaczom, którzy propagowali trójlojalizm, będący w istocie rzeczy, oportunistycznym politycznym, mającym na widoku wyjednywanie koncesji rządowych na korzyść rozwoju sił polskich. Nie z zaprzaństwa, lecz z miłości ojczyzny, lojalności posuwali często swą taktykę poza granicę, strzegąc godności narodowej. Tylko tragizm krajowych stosunków powstanczych pozwala zrozumieć genezę okrucieństwa, jakie na czci narodowej spełniał Polak, składając wieniec na trumnie cara Aleksandra III.”

Równocześnie w tejże przemowie dał wyraz nadziei, że odtąd, w wolnej Polsce, przyszedł badacz przyczyn upadku Polski oddawać się będą tym studjom „wolni od pokusy udzielania narodowi wskazań ratunkowych”, gdyż zdaniem jego: „warunki bytu niepodległego niweczą główny powód, dla którego naukę poczytywano za jedno z narzędzi ratunkowych. Upadek Rzplitej tracił tę aktualność, jaką posiadał dla szeregu pokoleń, dręczonych niewolą. Znikła potrzeba udzielania narodowi lekcji politycznych dla ratowania sprawy ocalonej i zabarwienia ich motywami, zacierpiętemi z katastrofy upadku. Zbędnym się staje powoływanie przeszłości, jako od-

straszającego przykładu dla współczesnych i potomności”.

Twarda rzeczywistość polska codziennie przeczy tym szlachetnym złudzeniom zmarłego uczonego. Uchroni ona na długie lata jego cenne dzieła przed py-

łem zapomnienia, bo powołują one przeszłość jako straszającego przykładu dla współczesnych i potomności”.

Cześć Jego pamięci!  
Poznań.

Feliks Pohorecki.

## ZYCIE KULTURALNE.

### Nauka

Z polskiej Akademii Umiejętności. Posiedzenie wydziału filozoficznego odbyło się z następującym porządkiem dziennym: T. Grabowski: „Krytyka literacka w Polsce w okresie romantyzmu i realizmu”, część II; prof. Jerzy Kowalski: „O działalności Mickiewicza w Lozannie.” (n.)

Polskie Tow. Przyrodników im. Kopernika. Oddział lwowski odbył posiedzenie naukowe z porządkiem dziennym: p. St. Klimek: „Z badań nad antropologią Australji.”

Tow. matematyczne w Krakowie odbyło posiedzenie z referatem dr. T. Ważewskiego p. t.: Pewne twierdzenie rachunku funkcjonalnego.

Wileńskie Tow. Lekarskie odbyło naukowe posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Prof. K. Michejda: Dwa lata istnienia kliniki chirurgicznej (Sprawozdanie). Prof. J. Szmurlo: Demonstracja przyrządów do elektrokoagulacji i sposoby ich zastosowania w klin. otolaryngologicznej. Prof. W. Jasziński: Omówienie przypadku mnogich mięsaków skóry u dziecka.

### Literatura

„Valéry ou Boileau?” „La Republique des Lettres” wydała książeczkę, która stanowi 1 zeszyt czasopisma, mającego wychodzić co 6 tygodni. Problematyka poruszana są interesujące, a stanowią dalszy ciąg rozpraw o poezji i sztuce czystej, wsczętych przez Brémonda i Valéry'ego. Pytanie, któremu interesują się współpracownicy tego zeszytu: czy sztuka ma być dla wszystkich czy tylko dla wybranych, czy ma zwyciężyć demokrację, czy też arystokrację sztuki, rozwój indywidualności, słowem: Boileau czy Valéry? Przypomina się epoka narodzin romantyzmu. Wniosek ostateczny z tych teoretyzowań nad którym zresztą liberalizm i sztuka może i przejdzie do porządku, (artyste nie wiele obchodzi w zasadzie dyktat teoretyka) brzmi: nie „l'art utile”, nie sztuka „zdemokratyzowana”, ani też arystokratyczna „l'art pour l'art”, ale — prosto: l'art de tous”. Jen to ostatnie określenie zanadto jest jeszcze niejasne. (St. K.)

Z angielskiej krytyki. Wyszedł zbiór szkiców i krytyk zgłoszone niedawno badaczowi literatury angielskiej Williamowi Kera, który wykładał literaturę angielską w Oksfordzie, a zasłużył się krytyce literackiej przez znane rozdziały w „Cambridge History of English literature” (10 tomów) jak i przez inne wybitne studja. Obecnie wydane „Essays” Wl. Kera obejmują 2 tomy; wstęp napisał przyjaciel wielkiego krytyka Charles Whibley. Szkice Kera, pełne werwy i zacięcia, czyta się je z ciekawością; szczególnie interesująco traktuje zmarły krytyk wiek XVIII, postacie Burns'a, a dalej Reynolds'a, Walpole'a, Macoulay'a i in., są uwagi o Johnsonie, Swiftie i Gibbonie. W. P. Ker ocenia niezwykle wysoko wartość poezji R. Burns'a, na którego osobę nie brak ostrych ataków w krytyce angielskiej (Zarzuty rozpusty i pijaństwa). Szerokie tło porównawcze — bo Ker zagraża o literaturę włoską, hiszpańską, duńską i norweską — czyni książkę w istocie cenną. (z. gr.)

### Ruch regionalistyczny

Ceramika wileńska. Nasz korespondent wileński (T. L.) pisze nam: Pisałem niedawno o samodzielnach wileńskich, jako o posiadającej swoiste i odrębne cechy gałęzi przemysłu ludowego, który wkracza już w dziedzinę artystyczną. To samo można powiedzieć o tutejszej ceramice ludowej, która aczkolwiek nie wyróżnia się tak oryginalną formą jak kilimy, jednak zasługuje na uwagę. Wylącznym materiałem jest tu glina palona z glazurą lub bez glazury, przyczem barwy polewy są jednolite w odcieniach od jasno-żółtego do brązowego oraz w tonach zielonych. Niekiedy powierzchnia naczyń w ten sposób zabarwionego ożywna jest jakimś prymitywnym motywem roślinnym w kolorze ciemnym.

Przedmioty powszedniego użytku (dzbanki, misy, garnki, donice i t. p.) nie wyróżniają się zbyt swą formą z posród wyrobów ceramicznych innych dziedzin kraju, natomiast t. zw. galanterja przedstawia dość bogatą różnorodność kształtów. Należą tu przede wszystkim zabawki, a więc lepiące z gliny i glazurowane „zwierzaki”: konie, barany, krowy etc. z gwizdkami, przypominającymi okarynę. Spotyka się również tą samą techniką wykonywane figurki wysokości od 15—30 cm. Ciekawym typem zabawek są t. zw. „kozaki”. Są to posadzki jeźdźców konnych (żołnierze polscy w rogatywkach!) nadzwyczaj charakterystyczne w swym kształcie, przypominającym średniowieczne akwamanile. Wyroby te dość rzadko spotyka się na jarmarkach i jedynie na dorocznym „Kaziuku” można wylowić ciekawe okazy z kosów chłopskich. Poza tem do galanterji należą również miniaturowe wazy, dzbanuszeki, dwójczki, gasiorki, skarbonki, popielniczki i inne. Istnieje kilkadziesiąt odmian tego gatunku, a wszystkie odznaczają się archaiczną poniekąd prostotą kształtów.

Ogólnie rzecz biorąc, przemysł artystyczny Wileńszczyzny daleki jest od „bajecznej kolorowości” wyrobów ludowych n. p. łowickich i krakowskich. Cha-

akterystyczne jest owo przyćmienie barw, pozostające w ścisłym związku z miejscową szarzyzną krajobrazu.

### Teatr

Deficyt teatrów warszawskich wyniósł za miesiąc marzec 305.000 złotych w sumie okrągłej. Niedobrze przedstawia się opera, do której dopłacono 144.000 z górą, dalej Teatr Narodowy (41.000 deficytu, wreszcie teatr Bogusławskiego, do którego dopłacono 18.000 złotych. Najtragiczniej wygląda lekka komedia i farsa, albowiem Teatr Letni, na który liczone jako na dochodowy, wymagał w marcu dopłaty prawie 12.000 złotych. Ogółem pochłonięty teatry warszawskie do marca włącznie 2 miliony 200 tysięcy złotych w cyfrze okrągłej. Teatr im. Bogusławskiego również będzie trudnym do uleczenia, gdyż przynosi deficyt mimo codziennych kompletów na „Róży”, czyli, że jest niejako obliczony na niedobór przy stałym komplecie i pokryć się żadną miarą nie może. (t.)

Dramat klasyczny w szkołach. Po serii przedstawień tragedji Eurypidesa „Ifigenji w Aulidzie” i „Rezosa” w Warszawie, komedji Arystofanessa „Chmur” w Zamościu, oraz „Ifigenji w Aulidzie” w r. z. we Włocławku w miejscowym gimnazjum im. Marji Komornickiej, to ostatnie gimnazjum wystawiło „Fenicjanki” Eurypidesa, w tłumaczeniu Jana Kasprowicza. Wszystkie chóry były śpiewane i tańczone zarazem. Uczestniczyło w przedstawieniu 80 dziewczynek; sześć ról męskich wykonali uczniowie seminarjum nauczycielskiego. Na jedno z przedstawień przybyło około 400 osób, młodzieży, z Torunia, Aleksandrowa Kujawskiego, Kutna, Łowicza i innych miast.

### Sztuki plastyczne

Artyści polscy w Paryżu. Z Paryża piszą nam: Artystka malarka pani Wanda Chelmońska, która rokrocznie wystawia w Salonie Wielkim w Paryżu, wystawiła także w tym roku w Niezależnych szereg swoich prac. Obraz p. Chelmońskiej „Łowiczanka”, w dniu vernisage'u zakupiony został przez jednego z miłośników sztuki z Nowego Jorku gdzie p. Chelmońska urządza wystawę zbiorową swych prac, podobna wystawa odbędzie się w Paryżu. Prasa paryska wyraża się pochlebnie o pracach p. Chelmońskiej, wystawionych świeżo w Niezależnych; „Carnet de la Semaine”, „Excelsior”, „Liberté” i prawie wszystkie większe (dzienniki paryskie pomieściły życiwe wzmianki. (p.)

„Pejzaż włoski” w Krakowie. W Pałacu Sztuki odbywa się wielka wystawa krajobrazu włoskiego obejmująca dzieła następujących artystów: Cieszkowskiego, Czerwenki, Dyboskiej. D. Estreichera, Grotta, Gerymskiego, A. Hironia, Janowskiego, St. Jabłczyńskiego, Kamockiego, Karpńskiego, Kowalskiego, Mehoffera, Markowicza, Jaxy-Malachowskiego, Pieńkowskiego, Pankiewicza, Procajłowicza, Rychter-Janowskiej, Siemiradzkiego, Stanisławskiego, Stachiewicza, Szermentowskiego, Weiss'a, Wyrzywalskiego i wielu innych.

Wystawa polska w Gdańsku. W czasie Międzynarodowej Wystawy Ekspozycyjnej w Gdańsku urządzona będzie p. n. „Historyczna wystawa polska”, wystawa miedziorytów polskich. Znajdą się tam portrety znanych osobistości historycznych, mapy historyczne, stroje staropolskie, autografy i t. d.

### Muzyka

Koncerty warszawskie. Filharmonja warszawska zakończyła swój tegoroczny sezon koncertowy. Ostatni wieczór, w którego programie figurowała 2 symfonia Skriabina pod batutą p. Dołżyckiego, przyniósł jako novum L. M. Rogowskiego „Symfonię ośmiarną”. Utwór odegrano pod dyrekcją samego kompozytora. P. Zofia Rabcewiczowa, jako solistka wieczoru wykonała koncert fortepianowy a-moll Schumann'a.

Niedzielny poranek symfoniczny, dnia 2 maja, poświęcone pamięci Zygmunta Noskowskiego. Koncert poprzedzał wykład prof. Niewiadomskiego, w którym prelegent oświetlił znaczenie i uczcił zasługi zmarłego kompozytora. Orkiestra filharmoniczna wykonała następnie dwa najpopularniejsze utwory Noskowskiego: „Morskie oko” i „Step”, które dyrygował p. Śledziński. Wokalną twórczość znakomitego kompozytora reprezentowały pieśni w interpretacji p. Comte-Wilgockiej, oraz ballada „Świętżianka” odśpiewana przez chór mieszany „Lutni”, solistów p. Argasińską i p. Janowskiego i orkiestrę. Dzieło prowadził p. Maszyński.

Z ostatnich koncertów stolicy zastąpił też na uwagę wieczór pieśni Karola Szymanowskiego w wykonaniu p. Stanisławy Szymanowskiej, doskonałej interpretatorki pieśni brata. Program zawierał m. in. pieśni od słów Micińskiego: „Pieśni Hafisa”, „Ślopiewnie”, „Pieśni Muezina Szalonego”, „Święty Boże” do słów Kasprowicza, dalej opracowania pieśni: „Le-ci liście z drzewa”, „Tam na błoni, błyszczą kwiecie”. Przy fortepianie towarzyszył sam kompozytor. (z.)

## Uroczysty akt umiastowienia Gdyni.

Gdynia, 14. 5. (Tel. wł.) W dniu 10. b. m. odbył się uroczysty akt nadania Gdyni praw miasta. Około 4½ po południu zebrali się w lokalu nowym Magistratu wszyscy członkowie kom. Rady Miejskiej, obaj ławnicy magistratu oraz kom. burmistrz p. Krause jako też grono zaproszonych gości i przedstawicieli prasy.

W uroczystym posiedzeniu Rady wziął też udział Pan wojewoda Wachowiak, który na posiedzeniu zjawił się w towarzystwie nacz. wydz. samorządowego p. Perzkowskiego oraz p. starosty wejherowskiego Ossowskiego.

Przybyłych powitał w krótkich słowach p. burmistrz Krause, poczem ks. Przewoski, proboszcz z Oksywia, przewodniczący Rady Miejskiej poświęcił nowy lokal, zagajając następnie posiedzenie R. M. serdecznymi słowami powitania.

Zabrał wtedy głos p. wojewoda, który dla upamiętnienia dnia ofiarował miastu ozdobnie wykonany akt erekcyjny.

Przy tej sposobności zawiadomił p. wojewoda R. M., że uzyskał od min. skarbu krótkoterminową pożyczkę 100.000 zł na cele administracyjne, a 50.000 zł na cele inwestycyjne z funduszu bezrobocia, z czego pierwszą ratę w sumie 10.000 zł gotówką wręczył p. burmistrzowi.

Gończym apelem do p. burmistrza i R. M., by spełnili włożone na się trudne obowiązki, zakończył p. wojewoda swą przemowę.

Krótko ale serdecznie podziękował przewodniczący R. M. ks. Przewoski, poczem przeprowadzone odpowiednie uchwały w związku z pożyczkami.

Skromny ale uroczysty akt raz jeszcze podkreślił doniosłość tych przemian, jakie przeżywa Gdynia, znaczenie tego punktu w naszym dążeniu do pełnej wolności, a także i rolę p. wojewody, który u rządu jest tak gończym i wytrwałym rzecznikiem i obrońcą odnośnych interesów.

Miasto Gdynia niech rośnie i rozwija się na pozYTEK Najjaśniejszej Rzplitej. **Obserwator.**

## O rekonstrukcję Rady Ligi.

Geneva, 15. 5. (PAT.) Obrady komisji reorganizacyjnej rozpoczęły się jako poufne. Po dłuższej dyskusji na wniosek lorda Cecila, popierającego jawność, przystąpiono do głosowania nad wnioskiem w sprawie jawności. Jedyńm przedstawiciele Szwajcarii, Francji i Belgii głosowali za poufnością. Przyjęto jawność. Pierwszy przemawiał delegat Hiszpanji Palacios i zgłosił żądanie przyznania Hiszpanji stałego miejsca, zapowiadając, że dopiero po tej uchwale Hiszpanja zajmie stanowisko w sprawie powiększenia miejsc niestałych i ich liczby. Naogół panują 2 główne koncepcje: Anglja, Czechosłowacja, Belgja i Francja są za powiększeniem ilości niestałych miejsc do 9, zaś Szwecja i Włochy pragną powiększenia liczby miejsc niestałych najwyżej o 1, lub 2 miejsca, to znaczy do 7 lub 8.

Madryt, 15. 5. (PAT.) Wiadomości z Genewy na podstawie których można wnioskować, że stałe

miejsce w Radzie Ligi Narodów nie będzie przyznane nikomu z wyjątkiem jedynie Niemiec, wywołały we wszystkich tutejszych sferach politycznych bardzo przynębiające wrażenie. Dzienniki, streszczające to wrażenie, które wyraża jednomyślną opinję Hiszpanji, oraz wrażenia w kołach rządowych w tej sprawie piszą: Wyniki obrad, stwierdzają, że Hiszpanja nie otrzyma stałego miejsca w Radzie Ligi. Jeżeli tak jest rzeczywiście, to Hiszpanja, która nie wniosła żadnego rozdzwiku w obradach Ligi Narodów i która przeciwnie interwenjowała bardzo skutecznie jako czynnik pojednania i spokoju w kilku sprawach, w których nie była zupełnie zainteresowana, nie będzie wyrażała swego desinteresementu w sprawie tego organizmu, zgodnie zresztą z linią ustaloną przez rząd hiszpański w czasie nadzwyczajnego zgrupowania w marcu, a która była podtrzymywana osobiście przez min. spraw zagranicznych.

## Po „puczu“ monarchistycznym w Berlinie.

### Prześluchiwanie „puczystów“.

Berlin, 15. 5. (Radio wł.) Władze są już w posiadaniu dokładnych dokumentów, oświetlających niedoszły „pucz“ monarchistyczny. Organizatorowie puczu przesłuchiwanie przez sędziów śledczych, starając się zaprzeczyc należeniu do sprzysiężenia, ewidentnie przygotowanie puczu koniecznością obrony kraju przed zamachem komunistycznym. Policja jest m. in. w posiadaniu ważnych listów radcy dr. Classa do ex-cesarza Wilhelma oraz do innych monarchistów, z niedwuznacznem potwierdzeniem, że pucz był przygotowany.

### Represje przeciw „puczowi“.

Berlin, 15. 5. (PAT.) „Berl. Ztg. am Mittag“ donosi, że materiał znalezione podczas rewizji domowej w Nadrenji o planach przewrótowych kół prawicowych został przesłany do Berlina. Urzędnicj politycznej przez cały dzień wczorajszy zajęci byli przeglądaniem tego materiału. Jutro odnośny protokół z wynikami dochodzeń i rewizji przekazany będzie prokuratorji państwa w Lipsku. Dziś przedpołudniem dokonano konfiskaty majątku rozwiązanych organizacji.

### Przygotowania „puczystów“.

Berlin, 15. 5. (PAT.) Szereg pism donosi, iż w okolicy Grossberen i Grenzhausen pod Teitow zgrupowali się liczni członkowie organizacji prawicowych. Gdy członkowie „Reichsbannerów“ zaczęli śledzić ich, dano do nich kilka strzałów. Wskutek tej wiadomości, policja dziś przed południem dokonała rewizji i przeszukała cały las w Grossberen i udało się jej, jak donosi „Vossische Ztg.“, odkryć wielki skład amunicji, składający się z granatów ręcznych, strzelb i amunicji.

## Rozporządzenie w przedmiocie wprowadzenia stanu wyjątkowego.

W myśl uchwały Rady Ministrów, powziętej w dniu 14 maja 1926 roku, kontrasygnowanej przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, na podstawie art. 124 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 roku — ogłaszam wprowadzenie stanu wyjątkowego na obszar Województwa Poznańskiego.

Na podstawie powyższej uchwały Rady Ministrów zarządzam co następuje:

I. Na czas trwania stanu wyjątkowego zawieszono są następujące prawa obywatelskie:

1. prawo wolności osobistej, zagwarantowane art. 97 Konstytucji, zwłaszcza przepisy poręczające wolność osobistą i określające sposób i warunki, pod jakimi dopuszczalne jest ograniczenie tejże wolności, w szczególności rewizja osobista;

2. przepisy o nietykalności mieszkania obywateli, zagwarantowanej art. 100 Konstytucji.

II. Nadto ogranicza się prawa obywatelskie jak następuje:

1. Zarządzam cenzurę prewencyjną prasy;
2. zgromadzenia wolno odbywać jedynie za uprzedniem zgłoszeniem przynajmniej na 3 dni przedtem i zezwoleniem właściwej władzy.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dn. ogłoszenia.

Poznań, 15 maja 1926 r.

Wojewoda: (—) Bniński.

### Zakaz demonstracji.

Berlin, 15. 5. (Radio wł.) Prezydent policji zakazał odbycia w niedzielę zapowiadanych demonstracji komunistycznych. Natomiast manifestacje związków patriotycznych mają być dozwolone.

### Misja Gesslera.

Berlin, 14. 5. (PAT.) Minister obrony krajowej Gessler złożył dziś około 1 po południu sprawozdanie prezydentowi Rzeszy, niemieckiej o swych obradach z przedstawicielami partji. W wyniku tych obrad Gessler stwierdził, że sam nie będzie mógł utworzyć rządu na dotychczasowych podstawach, jednakże gotów jest do dalszych pertraktacji i sądzi, że jutro przedpołudniem będzie już mógł przedłożyć prezydentowi pozytywne propozycje.

### W Sejmie Pruskim.

Berlin, 14. 5. (PAT.) Przed przystąpieniem do porządku dziennego obrad dzisiejszego posiedzenia Sejmu pruskiego komunista Bartels domagał się natychmiastowego omówienia wniosku komunistycznego w sprawie wyjaśnienia przez rząd pruski, jakie zarządzenia zostały wydane dla przeszkodzenia jawnym już przygotovaniom przewrótowym monarchistów. Mówca ostro krytykował dotychczasowe postępowanie władz, które nie aresztowały sprawców zamierzonego „puczu“. Mówca zaznaczył, iż rząd pruski stchórzył przed monarchistami. Demokrata Palk sprzeciwił się wnioski komunistów, natomiast nacjonalista Lüddecke zgodził się na omówienie wniosku komunistycznego, zaznaczając, iż wykaże się wówczas cała bezpodstawność zarzutów i niesłusznosc rewizji i aresztowań. Jednakże większość Izby odrzuciła omówienie wniosku komunistycznego.

### Sytuacja na Górnym Śląsku.

Berlin, 15. 5. (Radio wł.) Donoszą z Katowic, iż w sferach kopalnianych postanowiono, jeżeli stosunki polityczne nie ustalą się w najbliższych dniach, przerwać pracę we wszystkich kopalniach, gdyż zapasy węgla nadmiernie się nagromadziły.

Organizacje powstańców górnośląskich odjechały w dwóch transportach do Krakowa. Stanowisko ich jest wierne rządowi i Prezydentowi Wojciechowskiemu. Również silne oddziały policyjne zostały wysłane w kierunku Warszawy.

### O połączenie z Niemcami.

Wiedeń, 15. 5. (Radio wł.) Wczoraj przybyli do Wiednia posłowie z Kolonii, Düsseldorfu i Mannheimu, ażeby wziąć udział w zebraniu organizacji „Rhein-Donau“ niemiecko-austrjackiego „Volksbundu“. Organizacja ta wywiesiła sztandar zjednoczenia Austrii z Niemcami.

## Ze Zjazdu Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych.

Dnia 1 i 2 bm. odbył się w sali restauracji „Boulevard“ roczny zjazd delegatów Związku Okręgowego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych.

Zjazd zagaił radca województwa p. Jaworski, który w serdecznych słowach powitał obecnych, życząc im pomyślnej pracy i dodatnich wyników obrad. Z kolei dokonano wyboru prezydium zjazdu. Marszałkiem został obrany p. Sikorski, sekretarz generalny Stowarzyszenia w Warszawie. Po załatwie-

niu innych wstępnych formalności sekretarz p. Bederski Bogdan odczytał protokół z ostatniego zjazdu delegatów w roku zeszłym. Potem p. radca Jaworski zdał krótką relację z działalności rocznej zarządu związku okręgowego. Bardziej szczegółowo i wyczerpująco przedstawił to sekretarz okręgowy p. Bederski; z referatu jego dowiedzieliśmy się o całym życiu organizacji, jej walce z przeszkodami natury tak zewnętrznej (kryzys gospodarczy i finansowy), jak wewnętrznej (niechęć i apatia). Widzimy więc, że pomimo krytycznych stosunków gospodarczych, organizacja prowadzi intensywną pracę w kierunku ugruntowania swego stanowiska wobec społeczeństwa, a to, przez propagandę w prasie, przez pisma i okólniki. Po sprawozdaniu skarbnika p. Szostkiewicza i komisji rewizyjnej, która znalazła w kasie wszystko w należytym porządku, podniesiono kwestję udzielenia absolutorjum zarządowi. Absolutorjum zarządowi udzielono jednogłośnie.

Następnie zabrał głos marszałek p. Sikorski, odczytując telegram, usprawiedliwiający nieobecność p. Zegarskiego, prezesa głównego zarządu Związku. W zastępstwie tego ostatniego zreferował o działalności Związku w roku ubiegłym. Praca ta zaznaczyła się specjalnie w kierunku uregulowania stosunków gospodarczych, administracyjnych i przedewszystkiem w kierunku mozolnego zespolenia warstw urzędniczych. Referent w przemówieniu swoim zwracał uwagę na konieczność oszczędności, jaką wprowadza rząd, chęć świadczeń urzędników na rzecz tej oszczędności, jednakowoż sprzeciwił się nierównomiernemu ich założeniu i nadmiernemu obciążeniu przez ten urzędnika. Dotknął następnie pokrótce wszystkich bolączek urzędników: kwestji stabilizacji, pomocy lekarskiej, bardzo niedostatecznej i mało skutecznej, sprawy emerytalnej i wogóle wszelkich braków, na jakie narażona jest cała ta warstwa inteligencji.

W dalszem przemówieniu p. Sikorski dał pogląd na cele związku, które wyrażają się w kierunku ideowym i państwowo-twórczym, jak też i ściśle materialnym t. zn. zabezpieczeniu urzędnika i jego rodziny. Przedstawił projekt zarządu głównego, który ma przyczynić się do tego ostatniego. Według tego projektu, kasa, która utrzymuje się ze składek członków, wypłacałaby im lub ich rodzinom w razie śmierci lub choroby zasiłki pieniężne. Na ten temat wyłoniła się dyskusja co do wysokości składek, zapomóg i terminu rozpoczęcia tej akcji. Ostateczną decyzję pozostawiono zarządowi głównemu. W terminie do 20 maja br. poszczególne związki mają przystać poprawki względnie uzupełnienia do projektowanej ustawy.

Następnym punktem obrad była sprawa zmiany ustaw Związku Okręgowego i Stowarzyszeń U. P. S. i K. Zmiany te, przeważnie natury redakcyjnej i co do istoty poszczególnych punktów miały dotknąć kwestji składek i wyboru członków zarządu. Po dyskusji, jaka wyłoniła się z różnicy zdań, uchwalono, że wysokość składek dla okręgu ma uchwalac zjazd delegatów; członkowie zarządu wybierani są na jeden rok.

Następnie rozpatrywano przedłożone wnioski. Zabierał tu głos p. Miokosiewicz, który domagał się utrzymania typu szkół wydziałowych w Wielkopolsce: p. Sobolewski użalał się przytem, że liceum ma większe prawa niż szkoła wydziałowa, pomimo większego znaczenia dla państwa tejże. Wystosowano następnie protest przeciwko zamknięciu seminarjum nauczycielskiego w Gnieźnie, żądając raczej zniesienia seminarjów żeńskich. Przy tej okazji wyłoniła się kwestja nowych nauczycieli, jakich wypuszczają w tym roku seminarja poznańskie. Dla nowych nauczycieli niema ani jednej posady. Aby zapobiec temu uchwalono wystosować do czynników kompetentnych żądanie o redukcję kobiet, których miejsca mieliby zastąpić mężczyźni.

W dalszych obradach uchwalono rezolucje, które w głównej mierze dotyczą kwestji różnych udogodnień i poprawy bytu urzędnika. Więc przedewszystkiem stabilizacji urzędników pracujących od 1 października 1923 roku, wypłacenia poborów według ustawy z dnia 9. 10. 1923 roku, pomocy lekarskiej, dodatków mieszkaniowych, zniżek kolejowych, zniesienia opłat szkolnych i redukcji meżatek.

Przed zakończeniem pierwszego dnia obrad przeprowadzono wybory nowego zarządu: prezes — Jaworski, wiceprezes — Leszczyński, syndyk — Westwalewicz, zast. sekretarza — Pawłowski, skarbnik — Szostkiewicz, sekretarz — Bederski, redaktor — Miokosiewicz. Ławnicy: Śliwiński, Mikołajczak, Micisz, Michalski, Wesołowski i inni. Komisja rozjemcza: Małecki, Kluae, Zimny i Muszyński. Komisja rewizyjna: Romański, Skrzypczak, Kochański. Delegaci do Naczelnej Rady: Gliniecki, Andrzejczak.

Drugi dzień obrad rozpoczęto nabożeństwem w kościele Podominikańskim. Po krótkim sprawozdaniu z pierwszego dnia obrad, odczytaniu rezolucji, zabierali głos przedstawiciele władz i organizacji, składając życzenia owocnej pracy dla związku. Więc pp.: radca Jaroszewski, Stypiński, prezes Biegański, poseł Marweg, poseł Żółtowski, poseł Sikora, ks. kan. Fuciński i poseł Rzepecki. Następnie wysłuchano trzech referatów: p. Miokosiewicza — w sprawie czy urzędnik jest państwowo-twórczym, p. Sikorskiego — o braku organizacji i spójni między urzędnikami, w końcu p. Ogrodowskiego — o szkołach wydziałowych i jej zadaniach wobec społeczeństwa i państwa. Na zakończenie p. Sikorski wygłosił przemówienie pożegnalne, w którym dziękował zebranym za współpracę. Na obiedzie wydanym przez zarząd podnieszono toasty na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Prezydenta i wreszcie „Kochajmy się“, poczem wyszyscy w bardzo serdecznym nastroju rozjechali się do domów. (tr.)

### Komunikat Giełdy Pieniężnej w Poznaniu.

Z polecenia zastępcy Komisarza Geldowego na dzisiejszem zebraniu giełdowem tranzakcyj nie dokonano. Zarządzenie to dotyczyło tylko zebrania dzisiejszego, od poniedziałku, dnia 17 b. m., Giełda znowu będzie czynną.

Recenzje prasowe i prospekty

wydawnicze prac

w nadziei, że przyjmiesz to moje odezwanie się z pobłażaniem odpowiadającym życzliwości, z którą te kilka wierszy kreślę.

Tak pierwszym swoim badaniem z r. 1865, odnoszącem się do tej sprawy, jako i nową rozprawą zamieszczoną w lipcowym zeszytcie Biblioteki Warszawskiej, udowodniłeś Pan, że poprawiony kalendarz zaprowadzony został w miesiącu październiku roku 1582, i to w ten sposób, że dzień 5 października roku tego, dodawszy dni dziesięć, zaczęto liczyć za 15 października, jak to przepisywała bula papieżka.

Ponieważ Pan napróżno szukałeś w źródłach urzędowych wyraźnego dowodu na rzeczywiste zaprowadzenie poprawnego kalendarza w dniu 5 października podług dawnego, a w dniu 15 podług nowego kalendarza; przeto nie będzie może zbytęcną rzeczą podać świadectwo współczesne, lubo nie urzędowe, zapisane w *Ebera Calendarium Historicum*, którego egzemplarz, dla licznych dopisków współczesnych, w bibliotece uniwersyteckiej zamieszczony jest w dziale rękopismów.

W kalendarzu tym pod dniem 5 października zrobiono następującą dopiskę: *Ab hoc die a. 1582 renovatio calendarii Cracoviae incocepta est, et praeferitis 10 diebus pro hoc die quinto scribere incoepimus 15*; to jest od tego dnia roku 1582 używanie nowego kalendarza zaczęło się w Krakowie, i przeskoczywszy dziesięć dni, zamiast tego piątego zaczęliśmy pisać piętnasty.

Sądzę, że tak stanowcze i wyraźne świadectwo współczesne, stwierdzające jak najzupełniej Pański wywód, nie będzie Mu obojętne i może się stanie Panu zachętą do podejmowania licznych jeszcze podobnych trudów naukowych, wymagających wytrwałości w dochodzeniu, jaka Panu jest właściwą.

Zechciej Pan przyjąć wyraz prawdziwego uznania i poważania, z którym zostaje.

Józef Przyborowski.

### Do Redakeyi Biblioteki Warszawskiej <sup>1)</sup>.

W Rzymie, jak wiadomo, zakłada się polskie Muzeum Kopernika. Jakie ma ono znaczenie nie potrzebujemy tłumaczyć. Założeniem tego Muzeum zajmuje się dr. Artur Wołyński we Florencyi (via della Scala, Nr. 43), który przecież ma ciągle ręce związane, bo mu brak potrzebnych w tym celu środków. Jak o tém na miejscu mieliśmy sposobność się przekonać, dr. Wołyński potrzebuje jeszcze do ostatecznego urządzenia Muzeum 4,000 lirów, t. j. czterdziestu założycieli z wkładami po 100 lirów (około 36 rs.) każdy.

Idzie więc o to, by te pieniądze były, a będą niezawodnie, jeśli w tej ważnej sprawie poważne organa prasy naszej przemówią. Na

<sup>1)</sup> Redakcyja Biblioteki Warszawskiej otrzymała odezwę tę bezimienne; bacząc jednakże na ważność sprawy, tém chętniej ją ogłasza, że podane w niej wskazówki dokładne, rzecz tę załatwić mogą. Polecamy przedmiot ten poparciu ludzi dobrej woli.

P. R. B. W.



czterdziestu założycieli zdobyć się powinniśmy, a zdobędziemy się, jeśli każdy wiedzieć będzie w jaki sposób pieniądze wysyłać.

Otóż co się tego tyczy, mamy zaszczyt nadmienić, że każdy, chcący zostać założycielem Muzeum, winien kwotę 36 rubli złożyć w Banku Polskim, który pieniądze te, wynoszące właśnie 100 lirów, prześle domowi Fenzi we Florencyi dla p. Wołyńskiego. O dniu złożenia w Banku pieniędzy należy uwiadomić p. Wołyńskiego (Firenze, via della Scalla, Nr. 43), wyszczególnić mu imię i nazwisko ofiarodawcy, oraz miejsce zamieszkania, aby mógł on przysłać pokwitowanie z odbioru. Nadmienić przecież musimy, że pieniądze w kwocie 36 rs. można posyłać i wprost pocztą p. Wołyńskiemu do Florencyi.

## PIŚMIENICTWO

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

*Mazowiecka Szlachta w poddaństwie proboszczy Płockich*, napisał Władysław Smoleński. (Warszawa 1878, str. 80).

Autor znany z rozprawy *Stan i sprawy żydów polskich w XVIII wieku* (1876, str. 95), oraz przekładu Święcickiego: *Topograficzny Opis Mazowsza (Kwartalnik Kłosów t. II, 1877 r.)* zaczyna nowe swe studjum pod dewizą *non pascunt sed pascuntur* (nie pasą, lecz pasą się) taką charakterystyką duchowieństwa katolickiego w dawniej Rzeczypospolitej polskiej (str. 5). „Niemogąc być w Rzeczypospolitej głową, woli w niej egzystować jako ułomny lecz samodzielny organizm, niż jako zdrowy choć służbie państwowej całości oddany człowiek.” „Na następnych (str. 21) stronicach przedstawiona (przez autora) opinia o losach szlachty sieluńskiej jest tylko kartką wyciętą z dziejów klerykalnego ucisku; epizodem z wielkiej tragedyi, naczelnym bohaterem której płockie duchowieństwo z potępianą przez się w teorii, lecz stosowaną w życiu zasadą: siła przed prawem!”

Gwoli też takiemu założeniu, sz. autor wybrał jaskrawy tytuł *Mazowiecka Szlachta w poddaństwie proboszczy płockich*, w którym „poddaństwo” nienasuując od razu myśli o poddaństwie politycznym, o zależności szlachty mazowieckiej w zakresie sądownictwa oraz administracyi od księząt proboszczy sieluńskich, za to przypomina czytelnikowi obraz pańszczyzny chłopskiej, poddaństwa „dusz” wieśniaczych.

Nie o co innego też chodzić się zdaje p. Smoleńskiemu, gdy pięknym rzeczywście językiem, rzadko spotykanym u młodych pisarzy, językiem niemal epoki złotej, epoki obywatelskiej, kreśli rysy najciemniejsze zatargów stanowych na Mazowszu. Kreśli je tak, że i to, co jaśnie-



szą stroną przedmiotu byćby mogło, i to w cień zachodzi. A nad tém wszystkim góruje, niby żagiew krwawa, myśl końcowa broszury. Przedstawiwszy najprzód (rozdział I, str. 7—21) jak kler mazowiecki w ogóle rośnie w bogactwa i władzę, w drugim rozdziale (str. 22—44) kreśli stanowisko proboszczy płockich w hierarchii, stanowisko szlachty sieluńskiej w sobie i do tychże proboszczy do wieku XVI. Rozdział trzeci walkę proboszczy z szlachtą w Sieluńskim dociąga do wieku XVIII (str. 45—57), do chwili reakcyi uciśnionych. Czwarty téż rozdział (str. 58—80) najobszerniejszy, stanowiący jądro rozprawy, poświęca opisowi procesu, który sieluńska szlachta swym proboszczom na sejm wielki wytoczyła (str. 60—75), i który kładzie kres zależności pierwszej od drugiej. Autor przenosi tu chętnie barwy rozdziału z *Dziesięciu lat Szajnochy* zatytułowanego „z rycerzy w chłopów” na swój przedmiot, i wyraźnie nawet tak scharakteryzowawszy usiłowania proboszczy sieluńskich (str. 49), kończy wreszcie rzecz następną apostrofą (str. 80). „Potomkowie przez półtrzecia wieku pracującego nad odzyskaniem swobód rycerstwa, nic prawie nie wiedzą o dziejach ojców. Głucha wieść tylko o starym ucisku, o kosztownych procesach i jakiejś skardze zaniesionej do króla: oto wszystko, co pamięta dzisiejsza szlachta, zamieszkała w obrębie dawnych posiadłości książąt proboszczów. Pragnę, ażeby pismo moje do rąk ich doszło. Niech synom zamikłowanych w swobodzie rycerzy przypomni trzywiekowe zapasy z panami; w ich piersiach niech roznieci ten szczery zapał, jakim nieustannie nieszczęśliwi gorzeli ojcowie!”

Nastroj jednostronny pracy, w tych słowach dostatecznie odbijający się, wydatnie aż do siły niemal pamfletu przez sposób traktowania przedmiotu. Niechęć jakaś dyktująca autorowi słowa co najmniej dziwnego wezwania do „szczerego zapału” nie przeciw już nieistnjącym proboszczom książętom, lecz chyba w ogóle przeciw stanowi, kazała chyba mu usunąć z obrazu wszystko to, coby tłumaczyło i uzupełniało fakta *nietylko* w duchu *à priori* przyjętym. Autor, chcąc monograficznie rzecz traktować o *ucisku szlachty przez Kościół*, zbyt stanowczo pomijał zjawiska ogólne, dające klucz do represyi społecznej tych, którzy i na drodze społecznej odszczepili się religijnie od kościoła katolickiego w wieku XVI.

Z góry należy przyznać, że prócz niejakich usterków <sup>1)</sup>, obraz w pierwszym rozdziale rozwoju władzy duchowieństwa na Mazowszu

1) Na str. 7 akt z 1203 r. (sic!) Na str. 8 źródła cytowane niestósowne. Na str. 9 opuszczony i dla Mazowsza ważny akt 1242 r. (*Rzyszc. t. II, nr. 32*). Także por.: *Spraw. i Rozpr. Ak. Um. wyd. filoz. hist.*, t. IV, str. 248. Na str. 11 akt z 1378 r. nie mówi „o zobowiązaniu synów do szacunku i strony Kościoła” (*Rzyszc. t. I, nr. 136*), lecz zwykłą formułę (por. *Kod. Maz. nr. 28*), obligującą następców, zawiera. Zato pominięto milczeniem fakt nadań księcia Wacława, na których treść szczególnie (*signanter*) nadawca się powołuje. Na str. 12 autor tak mówi, jakby nie wiedział, że katedra

jest wiernie co do faktów oddany u p. Smoleńskiego. Wszakże tłu temu brak jeszcze ogólniejszej podstawy. Należało zaznaczyć, że zrzeczenie się np. Konrada I dla biskupów i kleru płockiego  *nihil juris utilitatis vel dominii temporalis reservando* (z r. 1239) odpowiada formule władzy biskupa krakowskiej w swych włościach  *jus ducale et militare*, że proboszcz santocki miał  *omnem jurisdictionem* (więc świecką także i książęcą)  *in clero et populo* (kler, lud i szlachta?) w ziemi ograniczonej Odrą, Iwą, Drawą, Wartą i Notecią <sup>1)</sup>, że takąż samą władzę świecką otrzymywali dostojnicy, a nawet zwykłe rycerstwo, że więc jestto praktyka ogólna.

Co najważniejsza nawet, zaznaczając ogólność faktu, nie należało p. S. chyba po jego przedstawieniu robić takiej uwagi. Nasze dowody (mówi on) niezupełne, widać już jednak z nich, „że kościół płocki przez dwa wieki gorliwie  *nad zgromadzeniem bogactw* i uzyskaniem niezależności  *pracował*” (str. 14). Że mógł kler chcieć autonomii, wierzymy; że pracował nad tém, nie ulega kwestyi; ale nie wiemy, czy darowizny czynione przez świeckich duchowieństwu mogą być nazwane  *pracą ostatniego, in bonam partem*. Mówić w tym razie nie o przyjeściu ofiary, lecz o pracy, jest ironią co najmniej.

Następnie szanowny autor zapomniał jednego ogniwa w swój pracy. Mamy nadania swobód, majątków klerowi, kapitule, biskupowi płockiemu; brak zato tego, coby było koniecznym przejściem do dziejów  *władzy świeckiej* proboszcza sieluńskiego (płockiego), do jego  *dominium directum*. Brak mianowicie dziejów władzy świeckiej biskupa płockiego nie w nadaniach osób drugich, lecz w jego własnych czynach. Władza jednego legalna objaśnia w części byt prawny drugiejj.

Tak np. sądy biskupie w Pułtuskiem  *castrum* 1232 r. już istnieją, gdy książęce sprawują w Nasielskiem <sup>2)</sup>. 1456 r. śród kapituły zasiada Piotr z Zdżar starosta pułtuski, 1519 r. Łoś jest starostą biskupim w Pułtusku, a bezimienny 1597 r. <sup>3)</sup>. Roku 1322 pozwolono biskupowi płockiemu  *castrum et civitatem Sierpe munire ac firmare* i sądzić miejscową ludność ( *Kod. Maz. nr. 57*).

Najciekawszy jest rozrost Gorzna, które 1229 r. zaledwo jako  *castrum* z jeziorem oznaczone, pod grozą Świeckich Prusaków zostające, 1325 r. staje się parafią, 1338 r. jest włodarstwem, 1357 jest pun-

---

płocka jest kościołem P. Maryi i nie zauważył (akt nr. 16), że są tam i donacye dla stołu biskupiego, nietylko dla kapituły (katedry). Na str. 14 nr. 5 akt jest nr. 27 nie 28. Na str. 15 akt nr. 69 opiewa wbrew autorowi, że  *Trojden z synami* darowiznę (oczywiście dawniejszą) zagarnął, nie zaś sami synowie. Akt nr. 103 odnosi się do znanego księcia Opolskiego. „Ks. Dobrzyński” jest zagadką.

<sup>1)</sup>  *Mon. Biel. t. II, str. 595.*

<sup>2)</sup>  *Kod. Maz. nr. 9, Gawarecki: Przywileje str. 142 n. Kasztelan w Nasielsku 1297 r. (Kod. Maz. nr. 42).*

<sup>3)</sup>  *Kod. Maz. nr. 203; Tejner t. II, str. 399; Gawarecki str. 205.*

ktem zbornym wojowników biskupich, jak Pułtusk, 1453 r. już Der-  
sław de Neyszino jest starostą w Gorznie biskupim <sup>1)</sup>.

Ciekawa to wskazówka jak rozrost ludności budzi życie religijne,  
organizacją ekonomiczną, potem wojskową i sądową w tym pogranicz-  
nym grodzie biskupim, jak wielką misją cywilizacyjną w tém pustko-  
wiu spełnia kler płocki, choć przyobleczon władzą świecką.

W każdym razie nie możemy naszych dziejów rozpatrywać  
z punktu widzenia właściwego dla innych dziejów. U nas kler ściśle  
łączył się z państwem, pełnił dla niego posługę, jako urzędnik świec-  
ki <sup>2)</sup>. Odwrotnie tedy przyoblekanie księdza władzą świecką jest le-  
galne, nie może nas razić.

Z tych różnych racyi nie będziemy mogli twierdzić z panem Smo-  
leńskim, że (str. 42) „nadużyciem” było „założenie w Sieluniu grodu”  
biskupiego. Autor tu, niepamiętając, że zupełnie przeciwnej treści  
akta z 1231 i 1232 r. przytoczył, powołuje akt Konrada z 1209 r. (sic)  
ze słowami *non licebit errigere castra* i oświadcza, że choć podobnej  
magistratury niewolno było biskupowi zakładać, „takowa jednak  
*wbrew zastrzeżeniu* w początkach XV wieku się zjawia.” Choćby był  
akt z 1209 r. zakazujący wnosić *castra*, to przywileje 1231 r. i lat na-  
stępnych znoszą to ograniczenie. Zresztą właściwe pozwolenie sądo-  
wnictwa nie w wyrazie *castrum*, lecz w formule np. *dominium tempo-  
rale* (1239 r.) zawiera się.

P. Smoleński na to nie zważa. Dowodzi, że gdy jeszcze 1388 r.  
akta wychodzą z Płocka, już 1413 r. są datowane z sielunskiego gro-  
du nazwanego *ostrożnie fortalitium*. Gdybyć był autor (np. aktem  
nr. 231 *Kod. Maz.*) uzasadnił różnicę między *castrum* a *fortalitium* co  
do budowy! Lecz nieuczyniwszy tego powiada jeszcze (str. 43), że „w miej-  
sce sądu nadwornego (w Płocku) zjawia się ziemski sielunski,” w sku-  
tek fundacyi owego *fortalitium*, tak ostrożnie za *castrum* zwanego.

Ośmielamy się zauważyć, że *castrum* jest synonimem władzy  
starościńskiej, kasztelańskiej, ale nie ziemskiej, jak chce autor (na  
str. 43). Statuta wprawdzie 1420, 1423 (§ 13) i 1454 r., statut 1496  
roku (§ 15) nakazują mieć księgi spraw w każdym powiecie, pozwalają  
wciągać sprawy wszelkie w księgi grodzkie tymczasowie, i w tym celu  
(r. 1496 § 53) każą składać księgi na ratuszach. Te jednak rozporzą-  
dzenia koronne, choćby i służyły Mazowszu, nie rozwikłują chaosu po-  
jęć w autorze co do tego, jakim był sąd w Sieluniu. Bo na jednej  
stronie około 1413 r. (str. 43) sąd jest ziemski, zamiast być nadworny  
i to jest nadużycie; i znów (str. 44), około 1519 r. proboszcze „sądy

<sup>1)</sup> *Kod. Maz.* nr. 5, 58, 61, 78, 197.

<sup>2)</sup> Np. arcybiskup Janisław 1320 r. starostą brzeskim i radziejowskim,  
oraz Królestwa Polskiego i księstwa Kujawskiego (*Rzyszc.* t. II, str. 216,  
224), Piotr dziekan poznański jest kasztelanem w Międzyrzeczu (*Kod. Wielk.*  
*Raczyński* str. 104). Kz. Jan Rzeszowski starostą korczyńskim (*M. M. Aevi*,  
t. II, str. 211). Pomijam podkanclerzy duchownych.

ziemskie sieluńskie znosząc (przez zmianę *fortalitium* na *castrum*) wstępują z grodzkimi." Co tu było i kiedy co było złego? my nie wiemy.

Jużto autor umie się zawsze podstępnie we wszelkiej terminologii domyslić. Widzieliśmy, że 1413 r. *fortalitium* Sieluń jest. To podstęp za *castrum*, to „ostrożnie” przewane *castrum*, mówi autor. Niedosć na tém: 1510 r. proboszczowie zowią swe posiadłości *territorium* (str. 44). „Okolo 1550 r. z dawnego *territorium* robią *districtum* i zalecają szlachcie uległość.” To dowód, jak proboszczowie „poczęli się srożyć i samowładztwo jaskrawiej jeszcze uwydatniać w swych dobrach” (str. 48).

Rzecz dziwna, że 1404 r., więc już dziewięćmioma laty wcześniej od inkryminowanego *fortalitium* Sieluń z 1413 r., a na 146 przed *districtus* z 1550 r., zjawia się *districtus selunensis* (*Kod. Maz.*, Nr. 146), przez autora tłumaczony charakterystycznie nie powiat to jest kasztelania, tylko „obwód” (str. 27).

Dla nas *fortalitium* obok *districtus* jest bardzo zrozumiałe, bo to oznacza byt takiej samej władzy w Sieluniu, jaką widzieliśmy rozwijającą się w Gorznie. Tylko dla zupełności podobieństwa trzeba dodać, że 1387 roku kościół w Sieluniu biskup Ścibor eryguje; a 1404 i 1413 r. zupełne sądownictwo staje, po trosze o dusze, organizacya świecka.

„Ostrożności”, a tém mniej „jaskrawego samowładztwa” proboszczów nie widzimy w tych terminologiach. Statut z 1420—1423 r. koronny wyraża się: *in quolibet districtu seu jurisdictione alias powiat* (Helcel: *Star. P. P. P.*, I, str. 317), 1382 r. *in capitaneatu seu districtu opocznensi* (*M. M. Aevi*, III, str. 433), 1412 r. jest: *in districtu seu territorio opocznensi* (Rzyszc., II, str. 379), Bolesław Mazowiecki 1447 roku mówi: *in terris seu districtibus ac territoriis* (*Kod. Maz.*, str. 211).

Nie możemy przykładać, bo i te wystarczą, że *districtus* 1413 r. istniejące, nie było nadużyciem z *territorium* zrobioném 1550 r., choć tak chce mieć sz. autor.

Z aktu 1382 r. (l. s. l.) możemy nawet dobrać wniosek przez analogią, że 1404—1413 r. w Sieluniu już rezydować mógł starosta biskupi, jako sędzia-zastępca <sup>1)</sup>; wszakże nie nadużyciem, lecz przez stosowanie ducha i tekstu nadań książęcych. Czy to było ze szkodą Sielunian?

Trudno i tu autora zrozumieć.

Autor, *przewidyjący*, biada (str. 43), że „niebaczna szlachta poczyna (z grodu ostrożnie zwanego *fortalitium*) korzystać, i zamiast do Ostrołęki a Rożana—z zeznaniami sprzedaży, kupna i zamian udaje się do Sielunia, do którego *miała tak blisko*; zamiast sprawy swoje oddawać pod rozpatrzenie sądów *ziemskich książęcych* (sic), powierza je nowokreowanemu sądowi w Sieluniu.”

Więc nie proboszczowie ciągnęli szlachtę do swego sądu, zakładając *fortalitium* i przeznaczając je dla spraw swych poddanych, lecz szlachta sama się poddaje jurydyce sieluńskiej. I nieco wyżej autor toż

<sup>1)</sup> Że był w 1592—1595, por. *Rolnicza ludność w Polsce od XVI do XVIII wieku*, przez T. ks. L., str. 31, nr. 1.

samo mówi z racji proboszczostwa księcia Henryka Ziemowitowicza, późniejszego męża Ryngałły, dowodząc, że: 1) większa swoboda w do-  
brach kościelnych przy pobłażliwości księcia Ziemowita na tę ucieczkę  
szlachty z pod swego zarządu pod władzę syna-proboszcza; 2) oraz po-  
waga krwi „rekognicya ku krwi panujących książąt“ były bodźcem do  
tęj migracyi szlachty przed forum duchowne w Sieluniu (str. 41—42).  
Zbłądziłże więc Kryski, proboszcz 1413 r., gdy zwał szlachtę sieluńską  
*terrigenas nostros?* Toć ona poddała się sama pod *dominium direc-*  
*tum* księdza proboszcza sieluńskiego, uznała jego jurysdykcyą.

Autor i tu zło widzi i jaskrawie swe domysły przedstawia.

„Proboszczowie (mówi on na str. 44) chętnie czynili zamiane  
gruntów ze szlachtą; w taki albowiem sposób, rozbijając skupioną, po  
rzymsku rozpraszała ją po różnych wioskach, *mieszali z chłopami i po-*  
*wolnie spodziewali się cechy pochodzenia z nięj zetrzeć.* Słowem, ko-  
lonizowali rycerzy (Szajnochy: „z rycerzy w chłopów!!!“), i w części *za-*  
*mierzone* rezultaty potrafilo osiągnąć.“

Autor wszędzie złą wolę i rozmyśl proboszczów widzi, nawet tam  
gdzie inicjatywa nie od nich wyszła, a chłopienie wynikało z biegu  
rzeczy, z zubożenia rozrodzonych nad miarę szlachetków.

Paprocki (*Herby*, ed. Turow., str. 443), który lubi duchownym  
łatki przyczepiać, mówi o Mazowszu: „Rozumiej gdzie ja piszę *dom*  
*rozrodzony*, tam jest wsi dziesięć, a *wszystko panowie*, chłopą o za-  
kład nie znajdzie; jest 20 i 30 panów w jednej wsi i więcej: pić, bić  
pomogą radzi.“

Znany autorowi fakt ten rozdrabniania się mienia przez mnożenie  
się ludności (str. 33); cytuje nawet przysłowie (nie szeroko, ale głębo-  
ko i wysoko!—nie długo; oraz o psim ogonie), ale wniosku ztąd o sa-  
morodném chłopieniu się nie czyni. To proboszcze chłopili!

Dlatego szeroko autor dowodzi (str. 34—37), że Sielunianie byli  
szlachtą! o czém nikt nie wątpił.

Sz. autorowi niedość jednak winować kler o nadużycia, o znęca-  
nie się nad szlachtą sieluńską. P. Smoleński obwinia i rząd Rzplitej  
polskiej o niekonsekwentność w postępowaniu z tą ofiarą przewrotno-  
ści i samowoli kleru płockiego. „Kazał ją bowiem, mówi autor, za-  
ciągać do taryf, zobowiązywał do ponoszenia ciężarów i służby wojen-  
nej, a obok tego zależności poddańczej jakby nie widział i żadnego  
nie zrobił kroku ku wyjarzmieniu uciśnionej z pod władzy proboszczów“  
(str. 58, por. str. 54—55). Na zarzut co do służby wojennej, niby  
niekonsekwentnie wymaganiej przez „rząd Rzplitej,“ odpowiemy cy-  
tatą znanego panu S. aktu z r. 1239 (*Kod. Maz.*, str. 10, 12): „Prefati  
*ecclesiarum homines ad ullum exercitum trahentur inviti, nisi ubi*  
*exercitus congregentur ad terre defensionem, et hoc tunc juxta pos-*  
*te et arbitrium ipsius episcopi et dominorum suorum fiat et non ali-*  
*ser, 1231 (str. 5), powiedziano: „ad expeditionem non trahentur nisi*  
*generalem“* (por. Rzyszcz., II, str. 34, z 1242 r. dla wolborsk. kaszt.).

O składaniu danin państw u *nadzwyczajnych* mimo zwolnień od  
*zwyczajnych*, czytamy nieraz w libertacyach; tak np. Kazimierz W.

r. 1361 daje swobody zgromadzeniu Premonstransów i Premonstranek w Płocku, ich wsie klasztorne uwalnia od różnych danin *excepta universali collecta que poradine nuncupatur* (Rzyszc. t. I, str. 216).

Ziemowit mazowiecki podobny wyjątek uczynił 1353 (*nisi monetam et collectam*, str. 208), zaczęły i dla Sielunian wydane libertacje mogły mieć podobne wyjątki, i dopatrywać w Rządzie polskim złej woli, bez uwzględnienia analogii, jest także pono objawem przynajmniej apryorycznej *partie prise*, niegodnej źródłowego i krytycznego badacza.

Co do tego, by pisarze wcześniejsi od XVIII wieku, milczeli o książęcym tytule proboszczy lub o ich *directum dominium*, odzwierciedlając (jak chce pan S.) tym sposobem obojętność „rządu Rzeczypospolitej” na dolę rycerstwa podległego zwierzchnictwu proboszcza (str. 58 i 59), musimy wyznać, że zdanie autora „Kraśiński, Kromer, Cellarius, milczą zupełnie” o doli rycerstwa sielunskiego, nie sprawdza się.

Jan Kraśiński <sup>1)</sup> mówi wyraźnie w 1574 r. pisaném dziełku: „Większą (jak stanu rycerskiego) jest jeszcze władza tych, których jurydykcyi ulegają nietylko mieszczanie i chłopci lecz i szlachta na gruntach ich osiadła. Tę władzę mają w Polsce biskupi krakowski, płocki w Mazowszu, i warmiński w Prusiech, oraz przełożony kościoła płockiego. Kromer zaś mówi: „Inni, prywatni zwłaszcza, niemają sobie podległej szlachty z polami i wsiami, prócz na Rusi, dawniej i książąt tego rodu dawném prawem. Ma także siewierski biskup w siewierskiem państwie, ma i warmiński z kościoła swego kapitułą, i płocki proboszcz i może inni <sup>2)</sup>. Starowolski i Celaryusz są identyczni <sup>3)</sup>. Nie charakteryzujemy metody sz. autora w tym razie do historii stosowanej. Na zasadzie tylko źródeł i wywodów samego autora wnosimy, że już w XIV wieku, szlachta biegła przed sądy proboszczy płockich, w XV zwróciła się do ich forum w Sieluniu, a pisarze w XVI wieku ten stan rzeczy zgodnie z prawdą stwierdzają.

Chodzi teraz o „zaszczyt inicjatywy” w obmyśleniu środka, aby zabrać sielunianom ich dowody szlachectwa, przypadły „sławnemu awanturnikowi” Mikołajowi Wolskiemu proboszczowi w Sieluniu roku 1558 (str. 49). Że gwałtem zabrał te dowody Wolski, czytamy u autora, tań nadużycia niemyślimy. Wszelako niemając całego dokumentu odnośnego w cytacie, o osnowie jego oraz dążności istotnej i zakresie zamachu, nic pewnego nie możemy powiedzieć. Wierzmy autorowi, że tak było, jak powiada, choć niezawsze rozumie teksta swe, jak tu to widać <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Przekład Stan. Budzińskiego z r. 1852 „Polska” i t. d., str. 65. por. Mieler of Kolof *Historiarum... Coll. Magna*, t. str. 404.

<sup>2)</sup> *Polonicae Historiae, Corpus*. Pistoryusza, t. I, str. 91. Mieler, t. I, str. 136.

<sup>3)</sup> Mieler 460, 657 *supremus princeps*.

<sup>4)</sup> Prostujemy (str. 50) słowa „wydelegował na sądy ziemskie”... i t. d. *Ministerialis* jest wożny, o jego delegacji na sądy nie można mówić.

Sprawa to ważna... ale ciemna, ciemna i przez to, że zdaje się być wciągnięta w ciąg *umysłnych* napaści proboszczy na szlachtę, co czyni nas ostrożnymi. Ciemną jest i dlatego w przedstawieniu autora, że napad Wolskiego z r. 1558, powszechnie za złego księdza uważanego, tą opinią umożliwiony, niema antecedyi stałych, może koniecznych.

Sz. autor ma ciągle na myśli złą wolę proboszczy sieluńskich. Mybyśmy sądzili, że sz. autor, przejęty zapałem nadmiernym dla swęj tezy *poddaństwa*, zbyt horyzonty swe zacieśnia, choć wiemy zkadinał, że umi z wysoka patrzeć, i na ogólniejsze, niekoteryjne stanowiska się wznosić. I tu z Wolskim pono tak się stało, że wzięto go jako objaw presyi kleru na szlachtę, a pominięto wypadki, które jeśli nie *taką* presyą, to w każdym razie obronę siebie w klerze usprawiedliwiały.

Przy ocenie mianowicie głosów szlachty, skarżącęj się na ucisk proboszczy sieluńskich, należy, zdaniem naszym, na coś więcej zwrócić uwagę, jak na sam wpływ swobód Korony (str. 46—47), podbudzający do reakcyi przeciw klerowi mniej uprzywilejowaną szlachtę mazowiecką. P. Smoleński sam zaznacza (str. 18), że w XVI wieku „ewangelicznie ulegli mieszkańcy stracili w końcu cierpliwość i przewodników zbawienia zaleli kaskadą wyrzekań.” Niedopowiada jednak autor w tój metaforze głównej przyczyny tych naraz „kaskadą” wzbierających skarg szlacheckich na ucisk duchowy, zamilcza że to są czasy reformacyi, czasy powstawania przeciw kościołowi katolickiemu. Właśnie że u nas reformacya miała przeważnie charakter socyalny nie religijny, to tłumaczy obfitość skarg na ucisk administracyjny przed wiekiem XV i XVI nieznaną. Już 1424 r. papież wydawał zlecenie co do husytów arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupowi: płockiemu, krakowskiemu i poznańskiemu (Tejner: *Mon. Pol. et Lith.* t. II, str. 26). Zbigniew Oleśnicki 1448 r. pisze do papieża Marcina V (*M. M. Aevi* t. II, str. 44), że husyckimi nowinkami zarażeni ludzie napadają na dobra świeckie Pawła biskupa *płockiego*, ogniem i rabunkiem je niszczą, oburzeni, że duchowni im pod dwojaką postacią komunii nie dają. Ciz husyci płoccy obcinają księżom katolickim palce, jako do sakramentów niepotrzebne. Tegoż samego roku na M. Boską (8 września) zaszły jakieś swary, w których jednakże do rozlewu krwi i starcia zbrojnego nie doszło. Szczegółów bliższych miał udzielić ustnie domownik proboszcza płockiego (str. 45). W Ziemi dobrzyńskiej, należącej do dyecezyi płockiej, w Kikole proboszcz husytowi dawał komunią *sub utraque*, a obok tego wielu było innych księży i szlachty obojęj płci, przywiązanych wielce do nowęj sekty (str. 347—348).

W takim razie nieobojętną jest rzeczą, że r. 1418 i 1439 biskupi płoccy skarżą się, że sołtysi a zwłaszcza szlachta w *dobrach kościelnych ich*, zwykła *rebellare* przeciw swym panów krzywdę, i gwałty czynić biédnym i nie mieszkać w sołtystwach, przez co uszczerbek ponoszą biskupie majątki. W tych razach biskupi zastrzegli sobie prawo skupu



sołtystw od takiej szlachty, w funkcyach sołtysów nieposłusznej (*Kod. Maz.* str. 165, 199). Na te fakta ostatnie zwracałem swego czasu uwagę sz. autora.

Wiązka ta faktów z XV wieku na Mazowszu się dokonywających wskazuje, że i szlachta miała rogi i bodła niemi swe duchowieństwo. U pana Smoleńskiego ma postać jedynie baranków, których nieuczciwi pasterze golą nie pasą.

Widzimy, że w wieku XV kler *broni się*, jak może. Czyżby wiek XVI nie miał mieć podobnych faktów? „Nowinki” i na Mazury przenikały i pozwolił sobie szanowny autor powiedzieć, że choć skargi szlachty na proboszczy zanoszone w ciągu wieku XVI (str. 18—20) mogły płynąć nieraz i ze słusznych pobudek, warto jednak pamiętać, że czasy reformacji są u nas czasami rozpasania się szlachty z wszelkiej karności. Dobra więc ilość skarg jest częzą i może trochę trudniej jak to widać po panu Smoleńskim rozsądzić, kto tu więcej winien, kler czy szlachta? Kto wie tedy, jak zamach Wolskiego przedstawiony *nie przez szlachtę* wyglądaćby powinien.

Toż samo się stosuje do zatargu z XVIII wieku.

Nie chcemy przez to twierdzić, żeby nie było ucisku istotnego. Ale z drugiej strony (*zapominanej* przez autora) widzimy dobrze grę pierwiastków ogólnych, ekonomicznych i i. niezależną od woli proboszczy płockich, a nadto spostrzegamy, co i autorowi nie tajne, że tak jak pierwsze ruchy za reformacji, tak proces ostatni Sielunian przypadł na czasy reform i rozbiorów (str. 69), a onego rozstrzygnięcie dopełniło się pod grozą reform Andrzeja Zamoyskiego, Kockłataja, Krasieńskiego (str. 70—71), dążących do usunięcia drobnej szlachty nieosiadłej z sejmów, z tój racyi, że w tych charłakach obce potencye miały najmitów dla głosowania za swemi wnioskami. Tak więc w jednym jak w drugim razie, ferment ogólniejszy użytkował z drobnych nieraz faktów i to, coby w innej chwili przeminęło bez śladu, podnosił do wielkości olbrzymiej. Co najciekawsza, że czterech ludzi tylko autor wymienia, jako inicjatorów procesu od r. 1760 poczynającego się (str. 60). „Głównymi pionierami wyzwolenia byli Ogonowscy” (str. 65—66). Reszta szlachty zachowuje się biernie, wypiera się solidarności z Ogonowskimi.

Na widok tego faktu, posądziłibyśmy chętnie tego „pioniera” o coś innego, nie zaś o prawdziwy stan rzeczy odzwierciadlające dążenia. Memoriał przezeń złożony, „który treścią swoją obudził w jednych współczucie, a innych komizmem formy pobudzał do śmiechu” (str. 67), skarżący się na uciśnienie szlachty przez proboszczy, ma *pendant* w suplice tarczyńskiej z 1767 r. <sup>1)</sup>, w tym samym roku więc skreśloną, w którym dekret *remissionis* proces Sielunian odesłał z trybunału do sejmu. Suplika owa skarży się znowu imieniem wieśniactwa na ucisk szlachty i sięga aż do historii, zdradzając *naukowe* swe źródło.

<sup>1)</sup> *Rolnicza ludność w Polsce od XVI—XVIII wieku*, przez J. Ks. L. 1862 r., str. 43—50.

Tu i tam pono działają reformatorzy pod pokrywką uciśnionych. Pan Smoleński jest równie jednostronnym jak oni, jak oni gorącym malarzem wyrwanych z całości faktów.

Jak jest gorącym zapaśnikiem swęj idei, dowodzi wtrącenie do powieści ucisku szlachty przez proboszczy, ustępów zbytecznych dla tej kwestyi, ale chyba odpowiadających jego założeniu, którym jest okazanie, że... duchowieństwo to pasożyt, zbogacony trudem i potem kraju, a nie dlań nierobiący (*non pascunt sed pascuntur*). Do takich zaliczamy rzecz o bogaceniu się „klasztorów, katedry i różnych świątyń” w Płockiem (str. 12—14), który kończy się uwagą o dwuwiekowej pracy kościoła płockiego około uzyskania mienia i samorządu. Pomimo że autor daje fakta odwrotne, znamionujące chęć wydarcia obdarowanym ich mienia przez ofiarodawców (str. 15—17), to wysunięcie na pierwszy plan kłopotów ziemskich, lub nadużyć (str. 19—21), z pominięciem działalności duchowieństwa im właściwej, razi niewymownie. A przeciw tych faktów idealniejszych jest dosyć i w *Kodeksie Mazowieckim*.

W okręgu zamku świeckiego (1229 r., 1233 r. znany) roku 1230 staje klasztor z pozwolenia biskupa Guntera (str. 3—4); 1257 r. konsekrowano dwa kościoły w Sochaczewie i dwa ołtarze w Błoniu (str. 22); 1322 r. otworzył biskup parafią w nowo-zbudowanym bielskim kościele (str. 43); 1325 r. w Gorznie stanął klasztor Braci Jerozolimskich (Bożogrobców), staraniem biskupa z nową parafią (str. 41—47); 1378 r. mamy nowy kościół w Czebniewie z nową parafią (str. 88), którego uposażenie następny biskup powiększył 1385 r. (str. 104), tworząc téż nową parafią w Siedlcach i wyposażając ją 1386 r. dochodami biskupiami (str. 105). Warto było téż wspomnieć o utworzeniu nowego archidyakonatu pułtuskiego, dobro religijne mającego na celu w 1443 r. (str. 207) przez biskupa Pawła, który téż i szpital w Pułtusk dla biędnych założył (str. 250).

Na tém urywamy cytacye, które bądźco bądź dowodzą, że nie tylko o powiększenie majątku chodziło klerowi płockiemu. Ściśle mówiąc, donacyom otrzymanym trudno nadawać miano pracy, zawierające w sobie pojęcie starania, zabiegów. Takie jednak wykrzywianie faktu, obok zamilczeń powyższych jest ciekawe dla charakterystyki dążeń autora. Jestto tém ciekawsze, że z zaniedbania w Sieluniu świątyni i posługi kościelnej (str. 77—78), autor robi zarzut, „godnego podziwu, niedbalstwa.” Zapewne, że smutno jest, iż po pożarze 1780 r. w szopie odprawiało się dla Sielunian nabożeństwo, ale złośliwe „dla wygody” określenie owęj szopy okazuje, iż szanowny autor niemiał do czynienia z aktami bardzo niedawnej przeszłości, które świadczą o nabożeństwie legalném odprawianém w takiej „szopie” w czasie restauracyi kościoła, przez lat kilka. Jeżeli zaś przeciąg czasu 1780—1805 r. jest wielki i dowodzi zaniedbania za czasów polskich (bo „1805 r., t. j. za rządów pruskich” stanął kościół), to mamy jednakże na pamięci, iż to są czasy wielkich zawichrzeń, ogólnych kataklizmów. Nie usprawiedliwia-

my złego lub pożałowania godnego, ale uwzględniamy *wszystkie* okoliczności.

Nowym do charakterystyki p. Smoleńskiego przyczynkiem jest szczegół z dziejów oświaty, o którym tak się wyraża nasz autor (str. 76). „W Sieluniu żadnej *podobno* nie było szkoły.” Więc tylko podobno! a jednak zaraz dodaje: „Potentaci sieluńscy, nie troszcząc się bynajmniej o oświatę ciemnego prostactwa, czynią jedynie zabiegi nad wykrzesaniem zeń (zamiast z niego) zysku.” Autor dobrze zaznaczywszy z Gawareckiego, że kościół w Sieluniu 1387 r. erygował biskup Ścibor (str. 78); nie wiem z kąd wié, że szkoły jednocześnie tamże nieufundowano lub ufundowano. My wiemy przynajmniej, że „podobno” niczego nie dowodzi, a zwłaszcza niczego wtedy, gdy jest zarzutem krwawym.

Mamy przykład, że w Kazuniu dopiero książe wyznaczył obfitsze uposażenie i miejsce na szkoły zbudowanie, a to „dla zasług” proboszcza 1484 r. (*Kod. Maz.* str. 284). Zresztą z urzędu tylko tam szkoły brak możnaby zarzucić duchownym, gdzie był *scholastyk*, a tego w Sieluniu nie było, bo nie było kapituły. Przy fundacjach kościoła, niezawsze opatrywano miejsce i fundusz dla szkoły, jak tego dowodzi i ów zapis dla kazuńskiej.

Wykaz proboszczy płockich (str. 25—30) bez związku z tezą ucisku, nie jest spisem ani wszech potentatów z rodu lub późniejszych urzędów, jakto podaje autor (str. 25, 26), bo są opuszczenia późniejszych biskupów <sup>1)</sup> i zawiera osoby niegłośne (Arnold, Stanisław z Kryska, Stefan) i źle podane <sup>2)</sup>. Nie jest też spisem prawdziwym i *kompletnym* wszech proboszczy <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Np. Barto 1187 r. proboszcz, 1210 i 1215 r. biskup kujawski (Rzyszc. t. II, str. 14, *Katalog biskup...* Łętowski t. I, str. 112, *Kod. Wielk.* ed. Kurnick. t. I, str. 80); Klemens 1325 r. proboszcz, potem biskup płocki (*Kod. Maz.* str. 47, 49); 1472 r. (Tejner: *Mon. Pol. et Hung.* t. II, str. 175) Sykstus IV mianował synowca swego kardynała Juliana proboszczem, a jego zastępcą księdza Dersława, syna Michała, swego poborcę.

<sup>2)</sup> Zbilut proboszczem płockim jest 1369 r. (Łętowski t. IV, str. 308, *Kod. Maz.* str. 80), w tej godności występuje 1361—1357 r. (Helcel t. I, str. 414, *Kod. Maz.* str. 71) podobnie jak 1355 r. (*M. M. Aevi* t. I, str. 261—262 cytat p. S.). Nie został jednak on biskupem kujawskim, jak chce p. Smoleński na zasadzie Rzyszc. t. II, str. 315, bo właśnie akt ten Rzyszc. t. II, str. 315 pochodzi z 1368 r. i innego Zbiluta wymienia biskupem kujawskim, słusznie ile że go papież promował z proboszcza kujawskiego na tę godność 1366 r. (*Biel. Mon.* t. II, str. 944, por. Tejner t. I, str. 544, 600, 628, 629, 638).

<sup>3)</sup> Proboszczem jest 1209, 1213, 1223 r. Berwold-Adelard, 1236 r. B. (czyto jeden Berwold? Rzyszc. t. I, str. 16, 19, 27—28, t. II, str. 591 *Kod. Mogil.* str. 3, *M. M. Aevi* t. III, str. 15), 1240 r. Przedpełk (Rzyszc. t. II, str. 24), A. 1244 (Tejner, t. I str. 39), Jan 1259 r. (*Mazow.* str. 22), Jan 1288—1297 r. (Rzyszc. t. II, str. 629, 143), Arnold opuszczony u autora w spisie, choć mu znany z r. 1299 jest z *Białotorska* (str. 22), Przedwoj 1317—1322 r.,

W nocie okazaliśmy, jak autor myli się co do Zbiluta proboszcza. Nadto p. Smoleński na zasadzie Kozłowskiego twierdzi, że, Stefan kanclerz jednocześnie trzech książąt, był proboszczem plockim, w sądzie polubownym prezydował 1438 r. Otóż r. 1435 Jakób syn Jaszczolda jest proboszczem S. Maryi, katedry w Płocku (*Kod. Maz.* str. 185, por. 199, 206, 210), aż do 1444 r. (1447 r. Zygmunt Giżycki jest proboszczem). Kanclerzem Bolesława warszawskiego 1436 r. jest Stefan proboszcz warszawski, zwany całkowicie 1443 r. Mikołaj z Mniszewa, znany w tej godności i 1438 r. (*Kod. Maz.* str. 187, 181, 189), w którym to roku (str. 198) wbrew panu Smoleńskiemu u boku trzech książąt: Ziemowita, Władysława, Bolesława występuje niejeden, ale trzech kanclerzy: Stefan proboszcz warszawski (Bolesława), Gotard babski, kanclerz ks. Ziemowita (str. 189, 200, 201, 205) rawskiego i Stanisław z Gołot, kanclerz wiski ks. Władysława (str. 202, 204, 209). Najoczywistszy zaś dowód odrębności Stefana proboszcza warszawskiego i Jakóba syna Jaszczolda (Jaszczoldi) proboszcza plockiego, przynosił akt 1439 roku (*Kod. Maz.* str. 199) obu wymieniający razem z ich godnościami.

Najfatalniejszy autor wyszedł na cytacie z *katedry plockiej* ks. Krzyżanowskiego, o której wartości recenzje *Przeglądu Katolickiego* i *Biblioteki Warszawskiej* mogły być go już przekonać. Bądźco bądź, autor (str. 26) twierdzi za Krzyżanowskim, że od wieku XV probostwem plockim dysponował król.

Tymczasem wiemy z Tejnera, że jeszcze w 1472 r. (t. II, str. 175) Sykstus IV, nie król to robi, ile że papież dawszy mu pozwolenie co do podobnych nominacji w Gnieźnie, Krakowie i Poznaniu, niemógł tego uczynić co do Płocka. Przyczynę objaśnia papież Juliusz II w 1505 r. („cum autem civitas Plocensis tunc sub dominio eiusdem Kasimiri regis non existeret, sed post modum per obitum quondam Johannis ducis Masovie in potestatem etiam clare memorie Johanni Alberti Polonie

Stefan 1339 r. (w *Kod. Maz.*), Arnold 1399 i 1404 r. znany jest 1391 r. (*Kod. Maz.* str. 114), Dersław 1418 r. (str. 165), Zygmunt Giżycki dziekan 1445 r., nuncyusz i poborca papieżki w Czechach i Polsce (Tejner t. II, str. 45) był proboszczem już 1447 r. (*M. M. Aevi* t. II, cz. 2, str. 30) 1452 r. (*Pamięt. Rel. Moralny* 1853 r., t. XXIV, str. 567), 1464—1471 r. proboszczem jest Piotr z Kuchar obdarzony „prawem książęcóm” w wsi zastawnój (*Kod. Maz.* str. 250—251), co stanowi przyczynek do genezy tytułu księcia, podobnie jak tytuł książęcy proboszcza Henryka i biskupów Kazimierza i Iwana. O ostatnich milczy autor). Stanisław z Lipia, kanonik warszawski, plocki, pisarz ziemski ciechanowski 1476 r., wicekanclerz Mazowsza 1483 r., proboszczem jest 1497 r. (*Kod. Maz.* str. 281—282, 295, 317) Iwan z ks. litewskich 1517 r. (*Pam. Rel. Mor.* 1862 r., t. X, str. 615, *Acta Tomicianiana* t. IV, nr. 153). Henryk był proboszczem od 1378 r. *in minoribus clericorum ordinibus constitutos* (*Kod. Maz.* str. 88) więc nie 1390 r. i niebędąc dyakonem (str. 27 u autora).

regis... nunc vero tuam reducta fuerit"), że ponieważ dopiero po śmierci ks. Jana, Olbracht otrzymał Płock, a teraz 1505 r. Aleksander prosi o prawo patronatu proboszczów płockich, takowe mu więc udziela (*Mon. Tejnera*, t. II. str. 309—310).

Daléj zapytalibyśmy się, czemu autor o niektórych osobach po trzy razy mówi mniej potrzebnie i może nawet omylnie, a o niektórych raz i niedokładnie? I tak np. Wolski nie 1565 ale 1562 został elektą biskupem kujawskim (*Tejner*, II, 638, 644—5).

Piotr Myszkowski, biskup krakowski 1577 r. po śmierci Franciszka Krasińskiego, wedle Paprockiego (*Herby*, 569), od r. 1564—5 z proboszcza płockiego jest koadytorem Noskowskiego w Płocku, czego autor nie podaje (*Tejner*, II, 711, 714, 724); pieczęć dostał 1563 r. 1568 jest biskupem płockim (*ibid.* 677, 683, 688, 701, 705, 709, 727, 730). Przy Jędrzeju Opalińskim, autor w cudzysłowie podaje, że 15 lat mając był proboszczem płockim. Cudzysłów okazuje podziw autora. *Tejner* przytacza dość dowodów z XIV wieku, iż beneficjanci często mieli lat 15 (*Tejner*, I, 311, 622, 647); a Iwan, syn Zygmunta I i Katarzyny de Elschtyń, proboszcz płocki, nieznanemu autorowi, został kanonikiem krakowskim mając lat 12, czy „koło tego” (*ibid.* II, 325, r. 1510, por. 475). Szkoda, że autor nic nie podał o sporach Opalińskiego z Stadnickim, przed którym dla ocalenia życia chciał pierwszy uciekać z Poznania do Rzymu (r. 1610, *Tejner*, III, str. 329). To przyczynę do stosunków szlachty z Kościołem.... pominięty jednak przez autora, bo nie w jego myśl!

O Firleju trochę więcéj byłoby do powiedzenia jak dać datę urodzenia otrzymaną przez odejmowanie. Że 1595 r. był w Rzymie z Opalińskim jako dworzanim papieżki, że 1596 r. wracał do kraju jako prałat domowy i notaryusz papieżki, że 1605, 1609 i 1620 (?) jest referendarzem koronnym, 1612 r. proboszczem płockim, 1613 podkanclerzem, piastując biskupstwo łuckie, które musiał złożyć wstępując 1617 roku na diecezję płocką; że umarł 1626 r. milczy o tém autor, ale nie *Tejner* (III, str. 246, 264, 319—320, 325), Piasecki (*Kronika*, 184, 253, 269—270, 313, 326), *Volum. legum* (III, str. 37).

Dzieje Załuskich niebardzo są jasne (str. 26, 29—30). Że autor w swą myśl zmienia tekst, widać z porównania mowy Jana III-go do Jęd. Ch. Załuskiego u niego i u Łętowskiego (*Katalog* IV, a, str. 269). Zdawałoby się nieraz z wyrażen autora, że „koadytorami probostwa płockiego” są biskupi *in part. inf.*, gdy to jest często koadytorstwo biskupów. Wogóle biskupi-koadytorzy płoccy miewali tytuł uranopolitańskich i lacedemońskich, jak krakowscy laodycejskiego. Nie jest więc zresztą szczegółnością.

Dodajmy, że Marcin Załuski (str. 30) jest proboszczem, ale nie katedralnym, tylko Św. Bartłomieja, parafialnym dla Płocka (*Gawarecki: Pamięt. Rel. Mor.*, 1841, str. 410). Ostrożność więc tu konieczna przy tytule proboszcz płocki. Jęd. M. Załuski był biskupem płockim nie od 1723, lecz 1722 r. (*Łęt.*, II, 287).

Z tych szczegółów zarazem mamy wskazówkę, że sz. autor specjalną ma metodę użycia źródeł. Woli Kromera, ks. Ostrowskiego, nad dyplomaty społeczne, zestawione przez Perlbacha do dziejów początkowych dyecezyi płockiej. Woli niepewne dane Kozłowskiego, Niesieckiego, Krzyżanowskiego, Siarczyńskiego.... aniżeli dyplomatarysze lub wyd. kronik Bielowskiego. Nie używa zgoła Tejnera, Aktów Tomicyanów. O korzystaniu z metryki mazowieckiej nie wiemy z rozprawy pana S. Odpowie nam może, że to za co krytykujemy go, stanowiło rzecz podrzędną, do której mu dość było wziąć opracowania. Wszakże rzeczy główne nie były też wolne od błędów, a rzeczy te podrzędne tyle miejsca zajęły, że na bardzo ważne wyglądają; nawet i opracowań—zwłaszcza w pracy o tak stanowczych konturach—nienależało bez krytyki przyjmować.

Nareszcie sposób cytowania użytych aktów procesowych, zkądinąd nieznanych (str. 36, n. 2, por. 43, 49, nr. 3....), jest taki, że więcej autorowi trzeba wierzyć, jak czytelnikowi pozwolono z odsyłacza wyczytać. Że hojność w przytoczeniu słów autentyku nie byłaby od rzeczy, poświadczają wskazane już na początku przykłady niewyrozumienia tekstu przez nieuwagę.

Do tego dodajemy sprostowanie, że Stanisław Niwogromy z Kryska, „nieznany heraldykom,” jest Stanisławem synem Niewogniewa. Jak autor mało biegły w frazeologii średniowiecznej, mógł w rozumieniu tekstów swoich zbłądzić, świadczy jeszcze jedno. W akcie z 1447 r. (cyt. str. 35) czytamy: „piczy (a pistacione pabulorum) coquina“—co autor tłómaczy: „dostawy żywności, warzenia takowej“—gdy rzeczywistość picza znaczy paszę dla bydła, a coquina warzenie jądła dla ludzi.

Streszczając nasz pogląd na pracę p. Smoleńskiego, musimy wyznać, że całość jej przedstawia się jako utwór pracownika, zdolnego (przy krytyce odpowiedniej materiału i zapanowaniu nad własną *Drang und Sturm Periode*) korzystnie studyować nasze dzieje, ale który, jak na teraz, zbyt gorąco przenosi dążenia nowoczesne w świat ubiegły, i który niezawsze pamięta, że tylko fakta całkowite, wszechstronnie zbadane i przedstawione, należą do dziejów. Faktów zaś wyprucie stroną dłońią ze związku organicznego dziejów Kościoła i państwa, tak ściśle z sobą zawsze połączonych, — zobrazowanie ich przezto fałszywe bez uwzględnienia czasu i miejsca: zasługują na nazwę broszury polemicznej... jeżeli nie pamfletu.

Godło pracy p. Smoleńskiego *non pascunt sed pascuntur* („pasożyty nie pasterze“) po jej przeczytaniu dopiero jest za jaskrawo zrozumiałe.

26 czerwca 1878 r.

Ernest Swieżawski.

*Początki języka Polskiego. Książka do czytania, ułożona podług stopniowego rozwoju pojęć, mowy i gramatyki*, p. Władysława Nowickiego magistra Nauk Hist.-filol. Zalecona przez Ministerium Oświecenia Publicznego do użytku w szkołach początkowych Okręgu Naukowego Warszawskiego, wydanie nowe z 36-a drzeworytami, poprawione i znacznie powiększone. Warszawa, w drukarni Okręgu Naukowego Warszawskiego 1878 r.

Ważna po wszystkie czasy, kwestya dzieł elementarnych, winna być przedmiotem szczególniejszej bacności dziś, w chwili, kiedy i wymagania, tak w sferach kierujących oświatą jak i w przeświadczeniu społeczności, wysoko nad dawny poziom podniesionemi zostały, i kiedy ogólny nastrój umysłowości, a żywe krzątanie się około środków ułatwiających, wymagania te uprawnia. Nauka języka z którego praktyczną znajomością wstępujemy w mury uczelni, ma tę wyjątkową dla nas wagę, iż przez nią poraz pierwszy zapoznajemy się ze sztuką głębszego rozmyślenia o treści znanéj, snującej się od kolebki we wszystkich gałęziach życia.

Ze znaczenie nauki języka krajowego tak a nieinaczej pojęto w nowszych czasach, tego dowodzi stanowczy zwrot, jakiemu uległa ogólna zasada jéj wykładu. Wykład języka, na mocy współczesnych wyobrażeń, prowadzonym jest w sposób odpowiadający *naturze rzeczy*, to jest prowadzi on w systematycznym łądnie, też same prace myślenia, jaka się w umyśle ucznia, od jego chwil dziecięcych dokonywała bezwiednie.

Układ dziełka p. Nowickiego w tym duchu pomyślanym i przeprowadzonym został. Jego „książka do czytania” jako zbiór przystępnych zdań, a następnie okresów i powiastek, coraz to poważniejszych, jest całością, z domyślnym kierownikiem, nauczycielem, który przy czytaniu i rozbiorze danych ustępów, dopomagać będzie uczniom w wysnuwaniu, z siebie samych, teoryi języka gramatyki. Gramatyka jestto składnia; od składni téż autor rozpoczyna i prowadzi do końca; części mowy, ich odmiany, oraz cząstki mowy, wysnują się tu drogą uboczną, jako narzędzia składni.

Jeżeliśmy zrozumieli myśl przewodnią autora, w takim razie domyśleć się łatwo, że w takim samym, to jest w syntezowym kierunku postępować będą i wprawy piśmienne uczniów, każdemu z pojedynczych działów odpowiadające. Działy zaś idą w takim porządku: a) zdania nierozwinięte; b) zdania rozwinięte przez dopełnienie rzeczowne, przedmiot bliższy i dalszy, przez określenia i t. d.; pytające, rozkazowe, nieosobiste; c) zdania złożone, zależne, warunkowe, głównie z pobocznymi; d) okresy pojedyncze, i złożone. Czasy słów, przypadki,



godniu, ażeby ustąpić miejsca pruskiemu (str. 18) gołosłownie powtórzył to samo. sejmowi, mającemu zostać zwołanym już w pierwszej połowie przyszłego miesiąca.

Y. Y. Y.

**KRONIKA LITERACKA.**

„Mazowiecka szlachta w poddaństwie u proboszczów plockich“ napisał Wł. Smoleński, Warszawa 1878 r. str. 80.

Dzieje pojedynczych cząstek organizmu państwowego dawnej Polski, utajone dotąd w ogólnej historii kraju, od pewnego czasu zaczęły zajmować uwagę badaczy. Rozwój oddzielnych organizmów niegdyś obszernej rzeczypospolitej, nie był bez wpływu na jej powszechność, dla tego rozbiór tych pojedynczych społeczeństw, nie może być obojętnym dla chcącego dokładnie poznać naszą przeszłość.

Sieluń będąc donacją proboszczów plockich, którzy od XVI wieku przybrali tytuł książąt tegoż imienia, przez kilka wieków stanowił razem z okragiem złożonym z kilkudziesięciu wiesek, jakby oddzielne państwo w państwie, pod dominium directum proboszczów katedralnych, zwanych książętami sieluńskimi. Dawny ustroj polityczny całej Europy, liczne przedstawia nam wzory, państwów tego rodzaju. Polska w swoim łonie najmniej może ich wytworzyła, stosunki bowiem feudalne, znalazły na jej gruncie, najslabsze odbicie... nie brak jednak przykładów takiej odrębności.

Historja pomienionego księstwa i pogląd na stosunek jego mieszkańców do rządu i własnej zwierzchności, nadaje się na temat wyborny do uczonej pracy, utrudniony wszakże małą ilością dotąd zebranych materiałów. Kiedy inne części dawnej rzeczypospolitej mają stosunkowo dość znaczną liczbę zasobów archiwalnych, drukiem ogłoszona, Mazowsze w porównaniu z niemi, najbiedniej pod tym względem jest reprezentowane.

Kozłowski pisząc historję tej okolicy, rozporządzał cennymi notatami Bartoszewicza, z których niestety nie zrobił należytego użytku.

Prace Gawareckiego małą ilość przywilejów zawierają, szperał on bowiem więcej w archiwach kościelnych, aniżeli sądowych. Dopiero dyplomaturysz mazowiecki, miał w pewnej części brakowi zaradzić. Pan Sm. w niedostatku lepszych, szukał materiałów gdzie się dało, a mianowicie w kołędach, kalendarzach, w dziełach ogólnych jak Bandtkie, herbarz Niesieckiego i t. p. słowem nie miał bezpośrednich źródeł, a korzystał z prostych wzmianek, tu i owdzie rozrzuconych, byleby rozszerzyć materiał, jakoby źródłowy.

Autorowi szło o przedstawienie stosunków szlachty sieluńskiej do jej władcy duchownego i wykazanie ucisku, w jakim zostawać miała. Panu Sm. nie brakło argumentów. Sobieszczański w Encyklopedyi Orgelbranda, bez wskazania na czem się opiera, wyrzekł, iż proboszcz uciskali sieluńską ludność.

Ks. Krzyżanowski w swojej „Katedrze“

Zdaje się, że źródłem pomienionego twierdzenia był Gawarecki, w przywilejach którego wszakże znajdujemy nader ogólną w tym względzie wzmiankę, której znaczenia nadużył i tak, kiedy zasłużony monograf pisze, iż budowie w Sieluniu były nieszczególne, kościół kłeskami kraju zniszczony, powtarzający za nim twierdzą, iż domy były lichy, a dom boży w upadku. Z tekstu zawartego w Gawareckim (str. 295) okazuje się, że uwolnienie Sielunia w r. 1402 od jurysdykcji ogólnej uważało się za przywilej, a szan. autor wywodzi z tego krzywdę dla ludności.

Na str. 20 czytamy, że w wieku XVIII ambicya (duchowieństwa) ucisk i zdzierstwo, do najwyższego dochodzą stopnia, że książę za posługi religijne, żądają niepomiernych opłat i że nieszczęśliwe położenie prowincyi, wywołuje bunty przeciw biskupowi. Tego autor rzeczem nie wspiera, natomiast przyznaje na tej samej stronie, że pasterz dyecezyi działał na poskromienie nadużyć, czyli mówiąc jaśniej, aby się nikomu kazywa nie działa, przestrzegając — a na str. 40, że szlachta doznawała czasami od książąt rozmaitych ulg... nie tyle wszakże aby się mogła nazwać zupełnie swobodną (!)

Wszak panu Sm. dobrze wiadomo, iż stan rycerski długo walczył z władzą monarchiczną o swobody, nie tylko u nas lecz i na zachodzie i kiedy upadł ze swojemi pretensjami w Europie, ulegając potężnemu wpływowi monarchii (dzięki takim zapasnikom jak Richelieu), u nas odniósł stanowcze zwycięstwo; za nim to jednak nastąpiło, wólka wrzała wszędzie, powołując do życia najrozmaitsze namiętności. Nie były od niej wolne pojedyncze części kraju, a tem samem Sielun, którego mieszkańcy chcieli się wyswobodzić od pewnych powinności, do jakich względem proboszcza katedry byli obowiązani.

Praca o jakiej mowa, oparta na zamiłowaniu naukowem a tem samem cenna dla miłośników historii, zatraciła wartość swoją skutkiem niechęci autora jaką wyraził przeciw kościołowi, zapomniał on, że namiętność zawsze oslepa, niedozwalając przejrzania prawdy. Niechęć rzeczona jest widoczną w samym tytule, który o tyle jest niestosowny, iż nawet nie maluje rzeczy, choć w rozprawie nie chodzi o stosunek ludności do proboszczów, lecz książąt Sielunia, wszelako autorowi szło koniecznie o uwydatnienie, że zarząd pogębiający mieszkańców, był w rękach księdza. W przekonaniu o tendencyjności autora, utwierdza mnie także dewiza książki: „non pascunt, sed pascuntur“ nie mogąca figurować na rozprawie naukowej, traktowanej bez namiętności Wróćmy jednak do pierwszego wątku.

Pan Sm. widzi krzywdę szlachty sieluńskiej w założeniu grodu, jaki zawisły od książąt, w niekorzystnym stawianiu ją położeniu co do wymiaru sprawiedliwości c. raz wskazuje, że usuwanie mieszkańców od elekcyi (str. 42, 54) znieważało jej prawa jako obywateli kraju. L. czne wy-

ona ogromne, bezgraniczne niemal światy. Była to dla mnie jak gdyby inicjacja do życia na wszystkich polach, gdzie tylko objawia się ono. Zadnie dzieło nie wpłynęło tyle na rozwój ducha mojego, zarówno myśli jak i uczucia. Odtąd zacząłem zastanawiać się nad wszystkim, obserwować, rozważać.

Gdyby ktoś nie wyjrzawszy ani razu z wioski rodzinnej, uniósł się balonem o milę po nad ziemię i ujrzał nagle miasta i sioła, góry i rzeki, nieznanne lecz rzeczywiste, prawdziwe a nie malowane, tenby tylko powziął wyobrażenie o całym ogromie skarbów, któremi obdarzył mnie Kraśzewski w przeciagu dni kilku za pomocą „Latarni“ swojej, istnie czaroksiężkiej. Dojrzałem o lat kilkanaście. Czy nie za wcześnie?... sam nie wiem.

Lecz wracajmy do Żytomierza.

Mówiłem już, że literatura polska nie wiele kwitnęła między uczniami. Oprócz przyczyn postronnych, wpływały na to i liche zasoby nasze, które książek kupować nie pozwalały, a wypożyczać ich do czytania księgarnia Szczępańskiego nie miała we zwyczaju. Pozostawał Józef introligator, właściciel jednej na całe miasto czyści czytelnicy zaopatrzony całemi tuzinami romansów zbójckich i upiornych, tu-

dzież genialnymi utworami Dumasa, Suego, Kocka i t. p. Czerpaliliśmy z tej skarbnicy sownie. Szczęśliwy przypadek pozwolił mi odkryć nowe źródło, nikomu prawie nie znane. A jak się to stało, opowiem.

Na Katedralnej ulicy, w niskim murywanym budynku, przylegającym do bramy kościelnej, cieszył się smutną egzystencją cały szereg ślepiaków, po większej części żydowskich, naładowanych dziegiem, suszonymi rybami, olejem, mąką, skórami, starem żelaztmem, cebulą i Bóg wie nie czem, a wyziewających z łona swego woń wcale niepedobną do mirry ani do nardu.

Zadna z tych dystrybucyj od ulicy okien nie miała, tak, że drzewi zimą i latem musiały stać otworem dla kupujących, w głębi zaś każdej były drzwiczki prowadzące do pokoiku, w którym przebywał gospodarz albo stale, często z całą rodziną — albo w dziennej jedynie porze, na noc szukając schronienia gdzieindziej. Ostatni z tych sklepików, skrajny, najbliższy bramie kościelnej, należał do chrześcijanina, niejakiego Oliwińskiego, a że zawierał mąkę i olej tylko, wyglądał przeto nieco schłodniej od innych.

(D. c. n.)

Leonard Sowiński.



roki sądów owoczesnych, prowadzą do wprost przeciwnego wniosku, dowodząc, iż władza książąt była raczej ojcowską, skoro liczne złagodzenia za nowych wyroków (jak o tem przekonywają akta grodzkie) miały miejsce co zaś do zarzutu ostatniego, sam pan Sm. wymienia nazwiska obecnych na elekcji Stan. Augusta, zbijając poprzecznie twierdzenie, co do tego jakoby szlachta była w punkcie pomienionym krepowaną.

Autor w poparciu wycieczek swoich, powołuje się czasami na Łętowskiego, lecz dzieło to, mówi raczej przeciwko niemu, dowodząc bowiem niepospolitej bezstronności twórcy swojego, nie tai pewnych zбочenie niższego kleru, aby wskazać jak energiczne środki władza biskupia przedsiębrała, gdy szło o zapobieganie takowym.

Rozprawa, jaką w krótkości rozebrać postanowiliśmy, byłaby niemałym przyczynkiem do historii obyczajów polskiej szlachty, których szkice tu i owdzie znajdujemy, gdyby nie systematyczna stronniczość autora.

Posłuchajmy słów jego na str. 76: „Rządy proboszczów dla zamieszkałej w księstwie sieluńskim ludności, były macosze. Przewodnicy po ciemnościach grzesznego żywota, dla sprawy krzewienia światła, książęcą szkatułę zamykali starannie, w Sieluniu bowiem żadnej podobno nie było szkoły... Na szczęście autor nie decydował stanowczo w punkcie tego zarzutu i byłby się pomylił tak samo, jak twierdząc, iż godność biskupa diecezji, nigdy nie zlewała się ze stanowiskiem proboszcza, co właśnie miewało czasami miejsce, jak to z licznych podpisów biskupich, w aktach kapituły zawartych, wypływa.

Książka — i sądy w niej zawarte, byłyby wiele zyskały, — gdyby ją autor opracował na podstawie głębszych studyów i dojrzałego namysłu. Mógł on znaleźć materiały tylko w archiwum plockiem, z których nie korzystał gdyż nie omieszkałby się w tym razie na nie powoływać. Nie ma tu miejsca do podawania obszerniejszych wskazówek i prostowania kracich opinii pana Sm. dosyć nadmienić, że dokumenta opatrzone podpisem książąt sieluńskich łagodzą je niepomniernie i tak na odpowiedź macoszych sądów, jakich ofiarą byli mieszkańcy Sielunia, znajdujemy w archiwum dokument, wystosowany do nich przez Franciszka Krasńskiego d. 30 października 1770 r. w jakim napomina, aby się do niego zwracali, we wszystkich trudniejszych potrzebach (X 461). Liczne w archiwum znajdujemy akta wskazujące, że proboszczowie pamiętali o stanowisku prawnym swoich poddanych np. Załuski w 1760 r. dopełnia rewizję przywilejów (XXVIII, 33) a jego poprzednik wzywa mieszkańców do składania ofiar na wybudowanie szkoły, wreszcie Tadeusz Czartoryski (1728) przyeznania się do reperacji domu sądowego i udziela fundusz na ubezpieczenie akt grodzkich (acta dissoluta III N. 1694). Pod względem ekonomicznym proboszczowie także nie zaniedbywali swoich obowiązków, oddziaływając na dobrobyt mieszkańców podług możliwości np. Szembek 1772 r. dał inicjatywę i fundusz na wystawienie spichlerza handlowego (acta dissoluta N. 377) w Sieluniu, do zsypywania zboża Narwią splawionego. Dałoby się wiele innych rozporządzeń przytoczyć.

W obec tego pan Sm. wywołuje niemiłe wrażenie, wyznając, że pragnie, aby jego pismo doszło do rąk dzisiejszej szlachty sieluńskiej, aby synom zamiłowanych w swobodzie rycerzy, przypomniako trzywielkowie zapasy z panami i wznieciło w ich piersiach szczerzy zapal, jakim ich nie-szczęśliwi ojcowie gorzeli!

Nie podnosiłbym głosu w tej sprawie, gdyby nie wyznanie dla talentu i wiedzy pana Sm. który zamiast ich użyć na rzeczowyżyty pożytek, prowadzi ogół za sobą po manowach, do żadnego celu nie wiodących.

Lepiej sił swoich próbować w celach bezwzględnie naukowych i dla utrzymania prawdy. Wycieczki, jakimi technie książka cała, nie potrzebują odparcia, upadają bowiem siłą własnych argumentów.

A. Niemirowski.

**WIADOMOSCI URZĘDOWE**

Przewodniczący w komitecie wybranym z grona tutejszych obywateli dla ugoszczenia wojsk gwardyi wracających z wojny, radca tajny senator Gudowski, zakomunikował mi sprawozdanie z czynności tegoż komitetu.

Ze sprawozdania takowego okazuje się, iż na cel powyższy wpłynęło z dobrowolnych ofiar w gotowiźnie rubli 10,045 kopiejek 50.

Nadto fabryki wyrobów tytoniowych „La Ferme“, „Union“, Sejdel i Fruchtmann, Fruchtmann młodszy, Jakób Rozenblum, tudzież Aleksander Istomin, ofiarowały papierosów sztuk 43,500.

Właściciele dystylarni Fuchs i Mokiejewski 400 butelek wódki, bracia zaś Bardet bukiety do ubrania stołów w Dolinie Szwajcarskiej.

Wydatki na urządzenie bramy tryumfalnej na moście Aleksandrowskim, na roboty przy ubraniu namiotów na placu Ujazdowskim, jakoteż i sali Doliny Szwajcarskiej, na ugoszczenie pułków piechoty, kawaleryi i artyleryi w miejscach konsystencyi ich, niższych stopni ozdobionych krzyżem św. Jerzego, na placu Ujazdowskim i na przyjęcie generałów i oficerów w Dolinie Szwajcarskiej, uczyniły rubli 8,463 kop. 72, przewyżki przeto dochodu nad wydatki pozostało rubli 1,581 kopiejek 78.

Przewyżkę powyższą komitet postanowił zamienić na listy zastawne towarzystwa kredytowego miasta Warszawy, z przeznaczeniem na inwalidów w Warszawie i w tym celu przewodniczący w komitecie złożył mi w listach zastawnych rs. 1,650 i w gotowiźnie rs. 41 kop. 15, dla przedstawienia takowych J. W. Warszawskiemu Generali Gubernatorowi.

Generał major, *Starynkiewicz*.

**Rozporządzenie w wydziale Ministerstwa Finansów.**

Z Najwyższego zezwolenia dopuszczonym był tymczasowo zwrot akcyzy od wywożonego za granicę cukru krajowego, od okresu lat 1876 — 1877 do 1 października roku bieżącego, w rozmiarze zwiększoanym, mianowicie: po 80 kop. za pud rafinatu i mączki białej, po 70 kop. za mączkę średnią między białą a żółtą i po 45 kop. za mączkę żółtą.

Ze względu na upływ tego terminu, Minister Finansów uznał za możebne, na zasadzie uwagi 2 do art 20 ustawy o akcyzie od mączki cukrowej, dekoować zwrotu akcyzy od 1 bieżącego października do 28 kwietnia 1879 roku w następujących rozmiarach: po 65 kop. za pud rafinatu i mączki białej, po 55 kop. za mączkę średnią między białą i żółtą i po 35 kop. za mączkę żółtą.

(Dz. War.)

\* W N-rze 217 „Gońca Urzędowego“ zamieszczone zostały przepisy tymczasowe dla żeglugi na wodach wewnętrznych, zatwierdzone przez Ministra Dróg Komunikacyi 24 czerwieca 1878 roku.

(Dz. War.)

**Departament Telegrafów**

Otwarto przyjmowanie depesz korespondencyi międzynarodowej na stacjach telegraficznych w Makowie i Szczuczynie (w gub. Łomżyńskiej) Łasku (w gub. petrkowskiej), Niżnim-Łomowiu (w gub. pezeńskiej) i Pietrowsku (w gub. sara-towskiej).

(Dz. War.)

**Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego.**

Podaje do powszechnej wiadomości, iż z ogólnej liczby listów zastawnych okresu 3-go seryi 1-iej w obiegu będących, w ilości imiennej rs. 2,002,650, na losowaniu publicznem w dniach 19, 20 i 21 września (1, 2 i 3 października) r. b. odbył się w gmachu władz Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego w obec członków Komitetu właścicieli listów zastawnych i Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, wyciągnięte zostały koła numeru listów zastawnych, które poczynają od dnia 10 (22) grudnia r. b. wykupione być mają a mianowicie:

lit. A. sztuk 49 na rs.	147,000
„ B. „ 164 „	123,010
„ C. „ 425 „	63,750
„ D. „ 130 „	9,750
„ E. „ 218 „	6,510

Razem sztuk 986 na rs. 350,010

Fundusz umorzenia listów zastawnych tej seryi w półroczu bieżącym wynosi rs. 349,909 k. 95 z którego stracając resztę należności za list zastawny lit. B. Nr. 11,264, w dniu 20 marca (1 kwietnia) 1878 r. na ostatku wylosowany . . . rs. 43 k. 35

Pozostało przeto funduszu rs. 349,866 k. 60 A że wylosowano jak wyżej rs. 350,010 k. — Zatem za list zastawny lit.

O. Nr. 53,532, na ostatku wylosowany, brakuje . . . rs. 143 k. 40 która to kwota, spleciona zostanie funduszem morzenia następnego półroczu.

Oznajmia jednocześnie Dyrekcya Główna, iż



406

Wzrosty 20. 1878,  
N: 2.

## KRYTYKA.

### Mazowiecka szlachta w poddaństwie proboszczów plockich,

napisał Władysław Smoleński. Warszawa 1878 str. 80.

P. Smoleński autor znany już w naszej historycznej literaturze z cennej rozprawki „*Stan i sprawa Żydów polskich w XVIII w.*” wystąpił obecnie z nową arcyciekawą pracą, której tytuł w nagłówku przytoczyłem. Za przedmiot jej wybrał małe epizod z naszych dziejów, małe, ale jasne rzucające światło na stosunki wewnętrzne dawnej Polski, oraz z nowej, dotąd prawie nieznannej oświecającej je strony. Stojąc na gruncie znanych powszechnie podręczników historii polskiej, czytelnik musi sam tytuł rozprawki uznać za nielogiczny, za sprzeczny sam w sobie. Jakże bowiem pogodzić poddaństwo z pojęciem szlachcica polskiego, tego pana wszechwładnego w dawnej rzpltej, o względy którego obcy starali się nieraz monarchowie, i który, bosu nawet chodząc za pługiem nie zapominał o swym klejnocie i w przekonaniu własnem równał się z najpierwszymi dygnitarzami. A jednak zjawisko takie było możliwe, i dzieje szlachty siewińskiej, które p. S. w rozprawce swej przedstawił są wymownym tego dowodem. Wprawdzie doniosłości tego faktu przeceniać nie należy; że sławna i osławiona równość szlachcka była więcej frazesem niż faktem, to przyzna każdy, komu znany jest stosunek słuźalczy, często do zapomnienia osobistej godności dochodzący, auboższych panów braci, do bogatych dygnitarzów. Poddaństwo jednak formalne, jakie nam autor w swej pracy okazuje było zjawiskiem tak wyjątkowym, że w żaden sposób doniosłości ogólnej przypisać mu nie można.

W każdym razie fakt poddaństwa szlachty siewińskiej dowodzi innego, bardziej ogólnego w naszych dziejach zjawiska, na które słusznie główny nacisk położył p. S. Idzie tu mianowicie o to, że stan szlachecki nie był jedynym panującym żywiołem w dawnej Polsce, że obok niego rozwielił się inny, również wpływowy, a nawet nieraz przewagę nad pierwszym zyskujący, z powodu silnej broni jaką miał w rękę, i nieprzebieraniu w środkach.

Żywiołem tym było duchowieństwo, które od pierwszych chwil chrześcijaństwa dobiło się bogactwa i wpływu, a następnie dąży stałe do wydzielenia się z organicznej jedności państwa i utworzenia niezależnej w nim całości. Potęgę swoją oparło duchowieństwo na władzy doczesnej; uzyskawszy w pierwszych okresach, do XV-go w. ogromną ilość nadań dóbr ziemskich, starało się jednocześnie o prawa niemal monarsze nad ludnością dobra te zamieszkującą, dając w tem przykład rycerstwu. Tą drogą dobiły się oba te stany bezwzględnej władzy nad swemi poddanymi, których ucisk legalnie uświęcony został. Zresztą nie należy zapominać, że był to stan powszechny w całej bez wyjątku Europie, że stanowił jedną z najcharakterystyczniejszych cech średniowiecznych stosunków społecznych.

Lecz na legalnym ucisku poddanych duchowieństwo nie poprzestało. Celem pomnożenia swej potęgi, wkroczyło w dziedzinę samowoli, w dziedzinę nawet siły i gwałtu. Ten to moment, przedstawił autor rozbieranej rozprawki w dziejach szlachty siewińskiej. Dobra siewińskie po brzegach Narwi, w dawnym powiecie ostrołęckim i ziemi różańskiej położone, a pięć wójtostw i siedemnaście wsi zawierające, stanowiły od XIII w. własność proboszczów plockich, potężnych dygnitarzów naprzód na Mazowsze a potem i całą Polskę. Pomiedzy posiadłościami temi mieszkała rozproszona drobna szlachta, w którą obfitują dziś jeszcze części dawnego Mazowsza. Szlachta mazowiecka do czasu przyłączenia Mazowsza do Korony (w roku 1526) nie miała tych przywilejów, co rycerstwo koronne i obowiązana była do licznych posług i ciężarów, tak, że dla ubogiego szlachetki, na kilku zagonach siedzącego, dogodniejsze było stanowisko poddanego proboszczów. Jako taki bowiem prócz pewnej stałej opłaty swemu panu, do niczego względem książąt nie był obowiązany. Ta okoliczność wraz z brakiem politycznego znaczenia szlachty na Mazowszu sprawiła, że szlachta wśród dóbr siewińskich mieszkająca, dobrowolnie protektoryat proboszczów przyjęła. Jedyne osoby, które na tem traciły, książęta, z różnych powodów opozycyi nie stawiali, zwłaszcza gdy z krwi ich pochodzące latorośle na probostwie plockiem siedziały.

Po połączeniu z Koroną i zrównaniu szlachty mazowieckiej z polską, stała się rzeczą zmienila. Dobrowolne poddaństwo ciężkim brzemieniem legło na szlachcie siewińskiej; rozpoczęła więc od połowy XVI-go w. walkę ze swemi panami, walkę o swe prawa szlacheckie, które proboszczowie, jakby na urągawisko konstytucyi państwa, zuchwale deptało. Bronią biednej, zgnębionej szlachty były stare przywileje książąt, które jako swój największy skarb starannie w skrzyniach chowała. Orez cheiwych panów innej był natury; w r. 1558 proboszcz Wolski zbrojnie naszedł chaty szlacheckie i gwałtem wydarł im przywileje, które przepadły tym sposobem na wieki; w r. 1595 Opaliński wyrabia u szlachty różańskiej wyłączenie z grona obywatelstwa ziemi, poddanych proboszczowskich; ogólny ucisk fiskalny gnębił biedaków stałe. W w. XVIII zaczyna się faza procesów szlachty z proboszczami, którzy już tytuł *książąt siewińskich* sobie przywłaszczyli. Po długich bezowocnych a kosztownych sprawach sądowych, sejm czteroletni w r. 1791, na sesyi d. 29 listopada, zniósł wreszcie władzę proboszczów nad szlachtą, choć tytuł książąt utrzymał się nadal, aż do ostatecznego upadku Rzeczypospolitej.

Wchodzić w szczegóły rozprawki p. Smoleńskiego nie mogę; ograniczam się przeto zaznaczeniem, że jest ona płodem sumiennej pracy, i szczerego przejęcia się przedmiotem, które żywe zajęcie i współczucie dla ucisnionych w czytelniku obudza. Ze stanowiska naukowego praca ta nie może być wprawdzie uważana za skończoną w sobie całość, ale sta-

nowi ważny materiał nader pożyteczny przy ogólnych badaniach.

Karol Dunin.

„Dzieje narodu polskiego“. Pod tym tytułem wyszło świeżo dzieło p. Wł. Grabińskiego, tomów 2. Kraków, skład główny w księgarni Gebethnera. Autor zaznacza w przedmowie, iż książka jego podobnie jak inne „zarysy“, ma na widoku popularyzowanie dziejów ojczyźtych. Nie schodzi jednak w ton popularny pobieżnego i tendencyjnego opowiadania dziejów, lecz podaje je w poważnej ścisłości i precyji naukowego wykładu. Praca jego nie jest rozumowaniem na temat historyczny, podług zasad z góry przyjętych, lecz z całą bezstronnością podaje nam obraz poznanej i sprawdzonej przeszłości. Nie kłóci się z nią i nie rzuca jej łachmanami w oczy współczesnych, lecz ogranicza się na obiektywnem konstataowaniu faktów i zgłębianiu ich przyczyn.

Szczupłość miejsca w dzienniku politycznym nie pozwala nam szerzej omówić pracę p. Grabińskiego. Chcemy tylko zwrócić uwagę wykształconej publiczności na książkę, którą przeczytać warto — i to przeczytać uważnie.

W pierwszym tomie doprowadza autor dzieje narodu polskiego do Augusta II w drugim, znacznie większym, przedstawia panowanie Augusta III, Poniatowskiego, upadek Rzeczypospolitej i wreszcie dalsze walki o niepodległość, względnie o byt narodu. Do książki swej dodał p. Grabiński starannie wykonane i kolorowane mapy Polski z końca 15 wieku, z wieku 18 czasów rozbiorów i królestwa kongresowego, układu p. Babireckiego, autora znanej karty historycznej Polski, wydanej przed paroma laty w Krakowie nakładem Spółki wydawniczej.

Z nazwiskiem p. Grabińskiego pierwszy raz spotykamy się w naszej literaturze historycznej. Trudno jednak uwierzyć, by „Dzieje narodu polskiego“ były pierwszą pracą młodego autora. *Ex ungue leonem, e fructu arborem cognoscimus.* — W każdym razie autor wspomnianych „Dziejów“ wprowadza nazwisko Grabińskiego w poczet znakomitych historyków polskich.

57 or narodu 2. 94 d. 169.

syjskim komisarzem, przeprowadzi bezwzględnie wywłaszczenie gruntów pod kolej z Port Artura do Kirinu, której to czynności opierała się dotąd ludność chińska, podlegana przez angielskich agentów. Bez ceremonii też zajęła Rosya Niuczwang, główny punkt wyjścia

## KRONIKA LITERACKA.

Józef Klemensiewicz: „Poezye”. Kraków; nakład i druk W. L. Anczyca i S-ki. 12°. — Władysław Grabieński: „Dzieje narodu polskiego”; 2 tomy, Kraków; nakładem autora, skład główny w księgarni Gebethnera i S-ki, 1897 i 1893. 8°.

Było kilka lat „próżni” i „głuchój ciszy”. Zdawało się, że minął już czas poetycznych marzeń, zachwytów i narzekań, że młodzież, znużona ciężką walką o zdobycie sobie konwencyonalnej pozycji w społeczeństwie, walką o „kawałek chleba”, lub też rzucająca się czy to w wir bezmyślnych „sporów mody”, czy to w wir ścierających się idei polityczno-socyalnych, wyrzekła się właściwej swój natury, wyrzekła się uniesień, optymizmu, rozczarowań.. żyje bez dogmatu młodości, wegetuje „bez serc, bez ducha”... hołduje zimnemu krytycyzmowi.

W ostatnich jednak chwilach znów zaczęły się pojawiać, a pojawiają się coraz częściej, tomiki ulotnych poezyi, przeważnie nieznanych dotąd, po raz pierwszy napowietrznój na pegazie próbujących jazdy autorów. „Fin de siècle” zkadinał straszliwy i rozpaczliwy, na polu poezyi miłe nam sprawia niespolizianki, dość

posłowania, między innymi i ks. prałata Wawrzyniaka. Innych nazwisk nie powtarzamy, ponieważ pod tym względem niema stanowczych informacji.

wspomnieć o poezjach Tetmajera lub Rydla. Równocześnie z nimi i wkrótce po nich zagrali na lutni inni, jeszcze młodszy: jedni z mniejszą, drudzy z większą biegłością. Pomiedzy tymi najmłodszymi lutnistami nie należy z pewnością, do najmniej biegłych i utalentowanych p. Józef Klemensiewicz, Krakowianin. Owszem w zbiorku poezyi przez niego wydanym napotyka się wiele rzeczy udatnych; tu i owdzie przebyskują perły prawdziwe, świadczące o bardzo wybitnym, choć dotąd niewyrobianym jeszcze indywidualizmie.

Niefortunnie, zdaniem mojem, umieścił autor na czele tego zbioru „erotyki”, w których wiele „nowego” nam nie wyśpiewał. Pierwsza miłość, wonna, świeża, niewinna, czysta, niebiańska, — pierwsze wyznanie miłosne, pierwsze poróżnienie zakochanych, — zmiana jaśniejącej urokiem młodości, a zapewne i poezyi, królówój balu na prozaiczną, wierną żonę i dobrą matkę, kaprysy młodych a zalotnych dziewcząt, gniewających się na kwiaty, że czepiają się sukienki, — zawody w miłości a nawet rozpacz czy rezygnacya, — smutne rozmyślanie, „że kwiat z cieplarni wędnie nazbyt wczesnie”, — a „polne” też „zwiądły na łąki kobiercu”, że chyba „tylko we śnie można znaleźć szczęście”... wszystko to znane rzeczy, wszystko to „eine alte Geschichte”; ubrał ją wprawdzie autor w bezbłędne, czasem nawet bardzo ładne rymy, lecz nie postarał się, aby była — „ewig neu”.

W „samotnych” natomiast „przechadzkach” młody nasz poeta daleko więcej jest sobą, wie, gdzie się prze-

Od ulotnych poezji przejdźmy do prozy. Rola sprawozdawcy zobowiązuje mnie do kilku uwag o bardzo cennej publikacji historycznej. W dwóch sporych tomach przedstawił p. Władysław Grabiński zwięzłe i przystępnie — a utrzymując się mimo to na pewnej wyżynie naukowego traktowania przedmiotu, całokształt dziejów Polski. Tom I obejmuje dzieje do śmierci Augusta II, drugi wypadki następne po najnowsze czasy. Zasadą autora jest zreczne ujęcie w jedną całość dziejów porozbiorowych, czego nam nie dostarczały podobne dotychczasowe publikacje, a przynajmniej nie w tak dogodnej i odpowiedniej formie. Po raz pierwszy opowiedziano tu dzieje porozbiorowe sposobem przejrzystym, poglądowym, po raz pierwszy umiano uniknąć przeładowania rzeczy zbyt dużym balastem faktów historycznych, a jednak podano tych faktów tyle, że książka jest rzeczywiście przedstawieniem dziejów, a nie tylko zbiorem ogólnych poglądów.

Ale i przedstawienie dziejów porozbiorowych nie jest bez zalet. Autor kreśli naprzód wypadki zewnętrzne, a potem w osobnych rozdziałach rozpatruje sprawy wewnętrzne. Tym sposobem traktowania rzeczy osiągnął autor tę przejrzystość i jasność wykładu, którą się jego dzieło odznacza. Odmienny też jest poniekąd w publikacji p. Grabińskiego sposób szeregowania okresów. Czas od zaprowadzenia chrześcijaństwa do Bolesława Krzywoustego nazwał okresem „kształtowania się państwa monarchicznego“, czas od Władysława II do Wacława okresem „upadku władzy monarchicznej“. Do tego nic nowego. Tak samo podzielił panowanie Piastów Józef Szujski w swych czterotomowych „Dziejach Polski“, — Ryszard Roepell (Geschichte Polens), chociaż dwa te okresy połączył w jeden, jednak możliwość takiego podziału zaznaczył; Teodor Morawski w „Dziejach na-

rodu polskiego“ nawet podobnemi nazwami czy mianami tytułowemi je opatruje. Odtąd jednakże dzieło p. Grabińskiego materiały dziejów całkiem odrębnie. Czas od Łokietka do Batorego jest według jego „ratio divisionis“ jednym okresem, mimo zmian dynastyi, — mianowicie okresem „kształtowania się Rzeczypospolitej szlacheckiej“, czas od Zygmunta III do Augusta III okresem „rządu stanów Rzeczypospolitej“, po którym następuje doba upadku Rzeczypospolitej i epoka walk o byt narodowy i niepodległość.

Chwalebna jest wielka bezstronność p. Grabińskiego: nie uprzedza się ani do pewnych autorów, ani do pewnych kierunków — wogóle czuć w jego publikacji rękę człowieka, który z literaturą historyczną dobrze jest obeznany. Drobniejsze pomyłki faktyczne, jak zaliczenie Słowaków do Słowian południowych, nie czynią ujemy całości dzieła. Liczne tablice genealogiczne ułatwiają orientowanie się w zawiłych zatargach dynastycznych i spadkowych.

Na szczególną uwagę zasługują dołączone do dzieła mapy, wykonane wprawna i znaną już zaszczytnie ręką p. Jana Babireckiego. Już przed dwoma laty referował „Dziennik Poznański“ z uznaniem o dziełku p. Babireckiego, które się wówczas pokazało, mianowicie o „Mapie Rzeczypospolitej Polskiej“, rytowanej w wiedeńskim zakładzie kartograficznym Freytaga i Berndta. Wytknięto wówczas zbyt dużą mnogość miejscowości mniej ważnych i rzeczek pobocznych. Tej wadliwości, drobnej zresztą, niema w trzech kartach (z końca wieku XV, z wieku XVIII i z czasu rozbiorów) dołączonych do dzieła p. Grabińskiego. Rytownictwa podjął się tym razem krakowski zakład litograficzny Karola Kramkowskiego, wywiązał się z zadania zupełnie poprawnie.

Bronisław Kąsinowski.

Recenzja pisma „Lycia“ 1893.



106

Bras 2 v. 98, Nr 148.

**Wł. Grabiński.** *Dzieje narodu polskiego.* W 2 tomach. Kraków. Nakładem autora. Skład główny w księgarni Gebethnera i spółki. Rok 1898. Za nader cenny nabytek naszej literatury historycznej możemy uważać *Dzieje narodu polskiego* p. Wł. Grabińskiego. Autor opowiedział je językiem pięknym, czystym, w sposób jasny a potoczny, w dwóch tomach: w pierwszym (str. 280) doprowadził do zgonu Augusta II, a w drugim (str. 370) do dni naszych. Nadto zaopatrzył swą pracę w trzy pięknie wykonane mapy Polski (z końca w. XV., z w. XVIII i czasów rozbiorów) i w 15 tablic genealogicznych, umieściwszy takowe na właściwych miejscach, w odсылaczach, a nie na końcu książki, jak to najczęściej się robi, z wielką stratą czasu dla czytelnika. Na końcu każdego tomu podał także literaturę historyczną.

Są to wszystko zalety — rzecz można — zewnętrzne *Dziejów narodu polskiego* p. Wł. Grabińskiego. Lecz mają one niezaprzeczenie wiele zalet wewnętrznych. Autor miał na celu tylko „popularyzowanie dziejów ojczyźtych“, a skreślił poważny ich obraz dla ogółu inteligentnego i doprowadził go aż do dni naszych. Dziejom porozbiorowym — włącznie z panowaniem dwóch ostatnich królów — poświęcił cały, znacznie większy tom drugi. Nietylko opowiedział tok wydarzeń z dziejów politycznych zewnętrznych, lecz przedstawił organizację państwa „ze szczególnem uwzględnieniem — mówiąc jego własnymi słowy — ewolucyi w formie rządu i układzie społecznym“. Dziejów rozwoju wewnętrznego nie wciągnął wprawdzie w bieg samego opowiadania, jakby to — zdaniem mojem — uczynić należało, lecz natomiast przedstawił je obszernie, w osobnych rozdziałach, u schyłku każdego okresu, kiedy pewien prąd dziejowy zdołał już się uwydatnić w pełnej mierze. Mamy zatem obraz rozwoju wewnętrznego z doby kształtowania się i upadku władzy monarchicznej w Polsce, z doby kształtowania się i największego rozkwitu rzeczypospolitej szlacheckiej.

P. Wł. Grabiński rzecz swoją dobrze rozumie, w literaturze historycznej polskiej jest należycie odczytany i z ostatnich jej wyników wszędzie korzysta. Ani dla pewnych autorów, ani też dla pewnych kierunków nie okazuje predylekcyi, lecz stara się być całkiem bezstronnym. Jeżeli jakieś usterki trafiają się w jego pracy, to zwykle drobne, jak np. na stronie ósmej, gdzie panowanie Gottszalka, księcia Bodryczów i Obotrytów, trwające od roku 1031 do 1066, zalicza do czasów cesarzy rzymsko-niemieckich z dynastyi saskiej, chociaż ostatni cesarz z tej dynastyi, Henryk II, zmarł w r. 1024. W pierwszym rozdziale, poświęconym Słowiańszczyźnie, popełnia również błąd, albowiem całkiem słusznie zalicza Czechów i Morawian do grupy Słowian zachodnich, ale Słowaków, tak im bliskich pod względem języka i pod wielu innymi względami, zalicza do Słowian południowych, obok Słoweńców, Chorwatów i Serbów. Możeby tu i owdzie dały się jeszcze odszukać jakieś błędy pomniejszych, lecz nie są one w stanie ująć wartości *Dziejów narodu polskiego* p. Grabińskiego. Z naszej strony możemy go jak najusilniej zachęcać do dalszych prac w tej gałęzi wiedzy, mogącej tak wielkie usługi świadczyć naszemu społeczeństwu, które przedewszystkiem potrzebuje prawdziwej historii, jako prawdziwej mistrzyni życia.

Al. Sz.

tylko *dominus et tutor regni Poloniae* się tytułuje; dlatego też po śmierci Jadwigi chce powrócić na Litwę, gdyż ze śmiercią prawej dziedziczki korony polskiej upadały i jego prawa do tronu. Stąd też panowie podsunęli mu myśl poślubienia drugiej prawej dziedziczki królestwa polskiego, Anny Cylejskiej, na co Jagiełło się zgodziwszy, w Polsce pozostał. Przemawia za tem także i fakt, że Władysław starał się u stanów koronnych o przyrzeczenie, że po jego śmierci jednego z jego synów królem obiorą, co przy dziedziczości tronu w Polsce byłoby niezrozumiałe, gdyby Władysław Jagiełło był prawowitym królem polskim.

Podczas gdy za granicą w badaniach historycznych sprawy ekonomiczno-społeczne główną odgrywają już rolę, a najnowsza historyografia uważa właśnie zwrócenie uwagi na te sprawy i położenie głównego nacisku na nie za swą zdobycz i za postęp w badaniach, u nas w tej mierze nie tyle się jeszcze zrobiło, głównie z powodu szczupłości źródeł, w tym kierunku wydanych. Stąd też każdą publikację, na tem polu dokonaną, należy powitać jako pożądaną i konieczny przyczynek do pogłębienia naszej wiedzy historycznej. Takim przyczynkiem jest bez wątpienia niedawna publikacja prof. Ulanowskiego<sup>1</sup>, zawierająca kilka taryf czyli cenników artykułów handlu i przemysłu, zarówno krajowego, jak zagranicznego z w. XVI. i XVII., ogółem 18 dokumentów, mających dla dziejów handlu w Polsce znaczenie pierwszorzędne. We wstępie, wyprzedzającym publikację, omawia autor w ogólnym zarysie dzieje handlu, o ile tenże ulegał ograniczeniom ze strony władz rządowych i szlachty. Już w wieku XIV. regulowanie miar, wag i cen towarów i płodów, na targach sprzedawanych, należało do kompetencji wojewody. Obok tege i król mógł przez ustanowionych przez siebie delegatów taką regulacją się zająć. W wieku XV. szlachta, zdobywając sobie coraz większy wpływ, domaga się ustawicznie, by wojewodowie wraz z dygnitarzami ziemskimi i reprezentacją miejskiego stanu oznaczali ceny artykułów handlu i przemysłu polskiego, oraz płodów rolniczych. Taksa zboża miała zapobiedz temu, by mieszczenie zmuszeni sprzedawać towar swój podług taksy, nie odbijali sobie tego na płodach rolniczych, obniżając dowolnie ich cenę. Ceny handlu za-

---

<sup>1</sup> „Kilka zabytków ustawodawstwa królewskiego i wojewodzińskiego w przedmiocie handlu i ustanawianiu cen“. (Archiwum komisji prawniczej, t. I. Kraków. Nakładem Akad. Umiej. 1895. Str. 37—144). Cfr. *Kwart. hist.*, t. XII, zes. I, str. 144—149.

granicznego oznaczał sam monarcha do r. 1505, w którym to roku konstytucją radoską polecono wojewodom uwzględniać w taryfach swoich także artykuły handlu zagranicznego. Ponieważ atoli wojewodowie nie mogli mieć należytego poglądu na stosunki handlu zagranicznego, więc uchwała ta okazała się niepraktyczną, a w r. 1522 i 1525 musi Zygmunt I. wydać cenniki towarów, obowiązujące w całym królestwie. Mimo to w r. 1565 konstytucya sejmu piotrkowskiego przekazuje znowu wojewodom oznaczenie towarów zagranicznych w porozumieniu z rajcami, ławnikami i starszymi cechów, oczywiście bez skutku, gdyż ceny towarów wciąż wzrastały, a szlachta chyba nie bez podstaw posądzała wojewodów o przekupstwo. Nie darmo powiada Rej w swoim „Zwierzyńcu“ o wojewodzie, że za przekupstwo „będzie pomiar u czarta snadź i z naszym panem“. Taksy więc i taryfy wojewodzińskie zdyskredytowały się do tego stopnia, że r. 1621 konstytucya sejmowa przekazała prawo ustanawiania taryfy na całą Polskę komisji, z łona sejmu wybranej. Ponieważ jednolita taksa towarów w tak rozległym państwie nie mogła być sprawiedliwą, więc w r. 1633 sejm uchwalił, by takse towarów cudzoziemskich ustanawiały 4 komisye, co rok z łona sejmu wybrane w Lublinie, Lwowie, Krakowie, Poznaniu, a wojewodowie mieli na podstawie tych taryf specjalne taryfy opracować. Uchwała ta wszakże nie miała również praktycznych i pożądaných dla szlachty rezultatów, gdyż w r. 1643 zbiera się znowu komisya, mająca zaradzić zbytńiej drożyznie towarów. Komisya ta uznała, że niepodobna oznaczyć ceny na towary zagraniczne i dlatego postanowiła, by każdy kupiec przysięgę złożył, że towar zagraniczny sprzedaje z pewnym oznaczonym zyskiem. Zysk ten wynosić miał dla kupca krajowego netto 7%, zagranicznego 5%, Żyda 3%. Uchwała ta, apelująca do etyki kupieckiej, musiała zrobić kompletne fiasko. Taksy wyznaczali po dawnemu wojewodowie, posługując się w tej mierze podwojewodami; szlachta, jak dawniej, sarka na podrożenie towarów i uchwała ustawicznie nowe konstytucye przeciw temu, jednakże celu nie osiągnęła nigdy. Mściła się na niej jej własna polityka ekonomiczna egoistyczna, nierozumna zarazem, która zrujnowała stan mieszczański, nie poprawiła bytu szlachty, a wzbogaciła tylko kupców zagranicznych.

Autor „Sejmu czteroletniego“ odumarł swe pomnikowe dzieło, skreśliwszy obraz konstytucyi 3 maja. Aby niedokończone dzieło uzupełnić w sposób mistrzowski Kalinki, na to trzeba być mistrzem. Tej

*Prześląd porucznicy, maj 1869r.*





pretensyi niema Smoleński, kontynuator dzieła Kalinki<sup>1</sup>, pragnie on tylko, bez przyswojenia sobie zapatrywań ks. Kalinki, bez naśladowania jego metody, dać wyczerpujący obraz ostatnich chwil Rzeczypospolitej aż do sejmu grodzieńskiego. W pierwszej połowie tej pracy p. t. „Ostatni rok Sejmu wielkiego“ sięgnął autor do połowy r. 1792 i przedstawił, w jaki sposób nasi prawodawcy sejmowi wypełniali szkie konstytycyi z 3 maja. Oceniając ich pracę twierdzi, że ona była odstępstwem od wytycznej ustawy. Dawne prawo króla mianowania senatorów przyznawano tylko terażniejszemu królowi. Senat, złożony z kandydatów, wybranych na sejmikach i wobec nich odpowiedzialnych, miał być i później także wyrazem wszechwładztwa narodowego. Pozostawienie nominacyi ministrów królowi wynagradzali sobie prawodawcy możliwością usuwania ich większością dwóch trzecich w wotowaniu tajnym. Pojęcie większości zostało w tym samym duchu określone. Projekty do spraw cywilnych miały być decydowane prostą większością, projekty do spraw konstytucyjnych i kryminalnych  $\frac{2}{3}$  głosów, do podatków wieczystych  $\frac{3}{4}$  głosów. Wymaganie takiej przewagi głosów jest zdaniem autora niczem innym, jak złagodzeniem *liberi veto*. Tego rodzaju praca sejmowa musi być nazwana ułomną, pacyła ona i łamała niewzruszone zasady ustaw, wyzyskując naturalną ogólnikowość ich określeń wykrętnymi dodatkami. Pracodawców ogarnęła idea wszechwładztwa narodowego i wykrzywiła główną dążność konstytycyi 3. maja zbudowania silnej władzy wykonawczej w celu wytworzenia w organizmie państwowym ładu i siły. Ci, którzy zdobyli się na zamach z dnia 3 maja, zaczęli się cofać i chwiać, chcieli zapobiedz mniemaniu, jakoby konstytycyja nasza mogła dążyć do despotyzmu. Stronnicy konstytycyi lękali się silnej władzy monarchicznej tak samo, jak zagorzali republikanie. Wprawdzie ci psuli, ile mogli, ale nie byłoby się im powiodło popsuć konstytycyi, gdyby zwolennicy jej i obrońcy sami nie byli się sprzeniewierzyli przewodnim jej myślom i nie skłaniali się ku dawnym republikańskim lub nowym francuskim pojęciom. Jedni z nich deztererowali, żeby nie narazić swej popularności; drudzy, żeby nie powiększać rozmiarów malkontentyzmu. Było to tedy połowiczne działanie, pozbawione stanowczości i dojrzałości politycznej. Nie mówi nam wszakże autor, ile w tem systematycznym ograniczaniu idei monarchicznej było starych przesądów, a ile

<sup>1</sup> „Ostatni rok Sejmu wielkiego“. Kraków. 1896. Cfr. recenzję Br. Dembińskiego. *Kwart. hist.*, t. XII, zes. 1, str. 164—168.

nowych, obcych wpływów, czy *liberum veto* i *pacta conventa*, czy też prawa człowieka i kontrakt społeczny burzyły zarys budowy z dnia 3 maja. Malkontenci i posłowie mocarstw, zwłaszcza pruski i rosyjski wszędzie rozsiewali opinię o rewolucjonizowaniu się Rzeczypospolitej; o ile zarzuty są uzasadnione, tego zdaniem recenzenta, prof. Dembińskiego, nie wykonał autor. Wogóle kwestya, jakim wpływom i w jakim stopniu ulegali prawodawcy sejmu czteroletniego, musi być jeszcze raz podjęta, także uwzględnione być muszą stosunki zagraniczne. Studya do tego potrzebne w obcych archiwach poczynił już prof. Dembiński, a rezultatem ich będzie zapowiedziana praca o sejmie czteroletnim.

Dr. K. Krotoski.

## Korespondencya Redakcyi.

Od ks. prof. d-ra Fr. Gabryła otrzymujemy następującą:

### Odpowiedź na krytykę książki: »System filozofii. T. I. Logika«.

Aby nie dopuścić do tego, iżby ujemny sąd mego krytyka co do wartości pierwszego tomu mego „Systemu filozofii“ miał wywołać uprzedzenie w Czytelnikach *Przeglądu Powszechnego* i co do wartości dalszych tomów, zmuszony jestem odpowiedzieć na krytykę O. Nuckowskiego T. J.<sup>1</sup> i dlatego proszę Szanowną Redakcyę o udzielenie mi gościny w łamach *Przeglądu Powszechnego*.

Na wstępie kilka słów o genezie mej Logiki. Po objęciu wykładów filozofii przekonywałem się z każdym dniem lepiej, iż wykłady łacińskie filozofii nie przynoszą pożądaných owoców. Dlatego w trzecim roku wykładania już po polsku miewałem odczyty z logiki; ale że miałem za wiele godzin wykładowych, nie zawsze przeto miałem czas samodzielnie opracować wszystkie kwestye w skład logiki wchodzące. To wiem, że słuchacze z tej zamiany języka wykładowego byli niezmiernie zadowoleni; nasunęła się atoli nowa trudność: nie mieli się z czego przygotować do egzaminu. Chciałem i tej niedogodności zaradzić i zabrałem się w czasie zeszlorocznych feryj do napisania podręcznika. Miałem atoli tyle zaledwo czasu, by obrobić większą połowę materiału: kiedy więc rozpoczynały się wykłady a podręcznik nie był gotowy, zamierzałem dać słuchaczom litografowane wykłady. Wobec faktu, że wszystkich słuchaczów logiki było zaledwo 8 a później 10, musiałyby litografie, a tem więcej jeszcze notatki, jako manuskrypt drukowane, wypaść bardzo drogo; ulegając więc prośbom słuchaczów, postanowiłem mimo niewykończenia oddać manuskrypt do druku, a zaznaczyć w przedmowie, że drukuję swoje wykłady. Trzecia więc część Logiki wzięta została z dawniejszych notatek, a że kończyłem ją wtedy, gdy wskutek zastępstwa chorego profesora dogmatyki miałem 15 godzin wykładów – co jak na uniwersyteckie stosunki jest stanowczo za wiele – więc nie było czasu dla sprawdzania pochodzenia, a tem mniej opracowania samodzielnie niektórych paragrafów. O tem wszystkiem krytyk nie miał obowiązku wiedzieć, ale pragnę, by wiedzieli Czytelnicy *Przeglądu*

<sup>1</sup> *Przegl. Powszech.* 1899. Zeszyt z kwietnia, str. 97.

\* Rozpoczęte w r. b. wydawnictwo „Pism” Władysława Smoleńskiego, jednego z najzasłużeńszych historyków naszych, dobiegło końca.

Wydany obecnie tom III, ostatni, chociaż nie obejmuje wielu drobniejszych jego rozpraw, /zasługujących na upamiętnienie, uzupełnia wszelako obraz ćwierćwiekowej, owocnej pracy Smoleńskiego, poświęconej przeważnie badaniom stosunków politycznych i obyczajowych społeczeństwa polskiego w XVIII stuleciu.

Zanim krytyka poważna wyczerpująco wykaże doniosłość i źródłowość owych badań, już obecnie podnieść należy zalety języka i stylu historyka, którymi tak mistrzowsko, jak mało który z towarzyszków jego po piórze, włada. Język to poważny, lapidarny, dosadny, nie bawiący się w kwiatki i określenia przesadne, lecz jasno i wyraziście odzwierciedlający myśl głębszą, wnikającą w umysł czytelnika i budzącą w nim refleksje trwalsze.

Wiele z prac, w ostatnim tomie umieszczonych, przed laty ogłoszonych w zbiorach naukowych, dziś do istotnych rzadkości należy. Rozprawa o „Rządach pruskich na ziemiach polskich (1793—1807)” nie jest aktualności pozbawiona. Przedrukowały ją pisma poznańskie, z opuszczeniem naturalnie miejsc, któreby nie licowały z poglądami pruskiego urzędu prokuratorskiego. Rzecz to wysoce zajmująca i pouczająca. Z innych rozpraw podnieść należy ze szczerem uznaniem świetnie napisaną ocenę powieści Kraszewskiego, obejmujących czasy Stanisława Augusta. Działu krytyczno-historycznego dopełniają charakterystyki pism Kalinki, Jarochowskiego i Rembowskiego. Przypominają się nadto pamięci czytelnika monografie o „Szkołach historycznych w Polsce”, o „Sprawie włościańskiej w XVIII wieku”, o dziejach wewnętrznych Polski za Stanisława Augusta i wiele innych, wartości nie przemijającej.

Dorobek ów ćwierćwiekowy utalentowanego badacza i pisarza niewątpliwie nie zamknie działalności jego dalszej. W sile wieku męskiego, niespracowany, gorliwy o postęp i rozwój ukochanej przez siebie umiejętności, długo jeszcze, a, daj Boże, jak najdłużej krzątać się będzie Smoleński około gromadzenia skarbów przeszłości dla nauki i korzyści żyjącego pokolenia i jego następców, czego dla dobra nauki jaknajgoręcej życzymy.

рода «губернскую лѣтопись». Изъ нея, между прочимъ, узнаемъ, что въ минувшемъ году Ломжинская губернія сильно пострадала отъ пожаровъ (выгорѣли города Кольно, Остроленка, посады Новогродъ, Цѣхановець, Райгродъ и Радзиловъ). Особенный интересъ представляетъ V-й отдѣлъ «книжки», содержащій въ себѣ три монографіи Г. А. Воробьева: «Церковь Успенія Богоматери въ Годышевѣ», «Городъ Тыкоцинь» и «Янъ изъ Кольна». Первая изъ этихъ монографій посвящена исторіи бывшей униатской (до 1875 г.) церкви въ селѣ Годышевѣ, Мазовецкаго уѣзда, Ломжинской губ., церкви, славной чудотворнымъ образомъ Божіей Матери XV ст. Вторая представляетъ собою извлечение изъ реферата автора, члена Краковской академіи наукъ, на сѣздѣ историковъ, происходившемъ въ Краковѣ въ первыхъ числахъ іюня 1900 года. Тыкоцинь—въ настоящее время убогій городокъ въ Мазовецкомъ уѣздѣ—имѣетъ славное прошлое. Въ немъ заслуживаютъ вниманія костѣль—фундація гетмана Яна-Клеменса Браницкаго (1689 †1771), памятникъ знаменитому полководцу польскому Стефану Чарнецкому (1599 †1665), «Алюмнатъ»—древнѣйшій въ Польшѣ инвалидный домъ, основанный въ первой половинѣ XVII столѣтія маршаломъ великаго княжества Литовскаго Христофоромъ Веселовскимъ и расширенный императоромъ Николаемъ I въ 1846 г. Наконецъ, послѣдняя монографія извѣстна читателямъ «Историческаго Вѣстника». Въ «книжкѣ» она напечатана въ нѣсколько дополненномъ противъ первой редакціи видѣ. Монографіи г. Воробьева иллюстрируются превосходными фототипіями, исполненными за границею. Въ концѣ «книжки» приложенъ алфавитный указатель, облегчающій пользованіе ею. Съ вѣншей стороны «книжка» издана прекрасно.

R.

**Древности. Труды императорскаго Московскаго археологическаго общества, изданные подъ редакціей В. К. Трутовскаго. Т. XVIII-й (съ 1 фототипической таблицей и 8 рисунками въ текстѣ). Москва. 1901.**

Содержаніе настоящаго тома «Древностей» распадается на двѣ части. Съ одной стороны, мы имѣемъ нѣсколько статей, съ другой—цѣлый рядъ обстоятельныхъ протоколовъ, въ которыхъ заключается ученая лѣтопись какъ самаго общества, такъ и состоящей при немъ комиссіи по сохраненію древнихъ памятниковъ, за періодъ 1896—1899 гг. Изъ отдѣльныхъ статей отмѣтимъ слѣдующія: «Дневникъ археологическихъ изслѣдованій въ долинѣ рѣки Оки, произведенныхъ въ 1898 г.»—В. А. Городцева, и «Античная маска Силена изъ курскаго статистическаго комитета»—А. М. Миронова. Послѣдняя статья знакомитъ насъ съ присланною изъ Курска на разсмотрѣніе Московскаго археологическаго общества небольшою античною маскою «столько же драгоцѣнною по своему художественному исполненію, сколько и любопытною по внутреннему своему значенію». По мнѣнію г. Миронова, данная маска представляетъ собою одинъ изъ амулетовъ, имѣвшихъ въ классической древности самое широкое распространеніе. Такъ какъ по указанію курскаго статистическаго комитета данная маска, равно какъ и нѣкоторыя другія античныя вещи (какъ-то: нѣсколько превосходныхъ фрагментовъ рас-



писныхъ греческихъ вазъ IV—II вѣковъ до Р. Х.; фаянсовыя фигурки боговъ египетскаго производства и т. д.), отысканы были въ предѣлахъ Курской губерніи, то невольно возникаетъ вопросъ относительно возможности проникновенія предметовъ античной культуры такъ далеко на сѣверъ Россіи. Въ связи съ этимъ является и другой вопросъ: какова обширность района, входящаго въ сферу античной культуры на почвѣ древней Руси, и какіе пути были наиболѣе удобными для распространенія этой культуры. Принимая во вниманіе находки античныхъ предметовъ въ предѣлахъ Курской и нѣкоторыхъ смежныхъ съ нею губерній, можно лишь констатировать «интересный фактъ существованія поселеній, знакомыхъ съ античною культурою въ предѣлахъ нынѣшней Курской губерніи». Что же касается самихъ путей античной культуры, то «можно утверждать съ большою вѣроятностью, что такими именно путями являлись какъ самый Днѣпръ, такъ и его большіе притоки». Наконецъ, относительно обширности района распространенія поселеній со слѣдами античной культуры можно вообще сказать, что «не только Кіевъ и города, находившіеся южнѣе его по Днѣпру и притокамъ его, а также по Бугу, Ингулу и Днѣстру, но и цѣлый рядъ городовъ къ сѣверу отъ Кіева по Днѣпру и его притокамъ — являлись крупными передаточными пунктами въ великомъ торговомъ пути, проходившемъ на сѣверъ съ Черноморскаго побережья, и были знакомы съ культурою тѣхъ странъ, откуда велись торговыя сношенія».

Отмѣтимъ также интересное сообщеніе В. Н. Щепкина о «Русскихъ солнечныхъ часахъ XVII вѣка». Этотъ небольшой мѣдный инструментъ, принадлежащій теперь московскому историческому музею, былъ найденъ въ землѣ, во Владимирской губерніи. Онъ оказался «карманными солнечными часами той самой системы, которая до сихъ поръ въ употребленіи у владимирскихъ пастуховъ». Что касается ихъ происхожденія, то оно можетъ быть или античное или восточное; проникнуть же въ Россію они могли двумя путями: или изъ Византіи или непосредственно съ Востока. Наконецъ, если мы упомянемъ статьи А. И. Успенскаго (Изъ исторіи иконостаса Успенскаго собора въ Москвѣ) и В. Н. Щепкина (Загряжскій воздухъ конца XV вѣка), то мы перечислимъ всѣ отдѣльныя статьи, помѣщенныя на страницахъ настоящаго тома «Древностей».

Выше мы упоминали о протоколахъ засѣданій археологическаго общества за періодъ 1896—1899 гг., приложенныхъ къ настоящему тому. Отмѣтимъ, что нѣкоторые изъ протоколовъ сопровождаются приложениями, представляющими доклады, сдѣланные въ обществѣ. Изъ такихъ приложений отмѣтимъ слѣдующія: В. И. Колосова—«Памяти Авг. Каз. Жизневскаго»; графини П. С. Уваровой—«Отчетъ о X археологическомъ сѣздѣ въ Ригѣ»; ея же—«Первыя засѣданія предварительнаго комитета по устройству въ 1889 г. въ г. Кіевѣ XI археологическаго сѣзда»; А. С. Хаханова—«Отчетъ о командировкѣ на Кавказъ»; графини П. С. Уваровой—«Неолитическая стоянка около Сараева» и нѣкоторые другія. Отдѣльно слѣдуетъ отмѣтить приложения по вопросамъ организаціи архивовъ (профессора Д. Я. Самоквасова и другихъ), а также обстоятельные годовые отчеты общества (составленные В. К. Труговскимъ) за 1896—1897, 1897—1898 и 1898—1899 годы. А—гь.



Статистика марганцевого дѣла, сост. г. Зданевичъ. Изданіе съѣзда марганцепромышленниковъ. Кутаисъ. 1900.

Если взять 15-лѣтній періодъ, съ 1885 по 1899-й годъ, то окажется, что добыча марганцевой руды на всѣхъ промыслахъ Шореманскаго уѣзда за указанный періодъ удесятирилась. Въ то время, какъ въ 1885 году добыча руды не превышала 3.640 тысячъ пудовъ, въ 1899 году она достигла 34.052 тысячъ пудовъ. Особенно замѣтно усиленіе разработки рудниковъ съ 1897 года, когда добыча составляла 12 миллионѣвъ, достигши въ слѣдующемъ 1898 году 16-ти миллионѣвъ, а черезъ годъ, въ 1899 году, болѣе чѣмъ удвоившись, дошла до 34 миллионѣвъ. Усиленный ростъ промышленности послѣднихъ трехъ лѣтъ составитель брошюры съ вышеприведеннымъ заглавіемъ объясняетъ какъ увеличившимся спросомъ нашей руды на заграничномъ рынкѣ, такъ въ особенности пониженіемъ марганцевого тарифа чіатурской вѣтви закавказской желѣзной дороги. Разработка марганцевыхъ рудниковъ производилась въ 11-ти селеніяхъ, изъ коихъ 8 расположены на правой сторонѣ рѣки Квирили, а 3— на лѣвой. Добыча руды во всѣхъ рудникахъ Шореманскаго уѣзда за 15 лѣтъ, съ 1885 по 1899 годъ включительно, выражается въ 144:750.972 пудахъ.

Марганцевый промыселъ въ Шореманскомъ уѣздѣ носитъ характеръ скорѣе кустарнаго промысла, чѣмъ крупнаго горнопромыслового предпріятія. 34 миллиона пудовъ прошлогодней добычи распределяются между 290 промышленниками, или на одного промышленника приходится около 117 тысячъ пудовъ добычи руды въ годъ. Между тѣмъ, менѣе этого средняго количества добываютъ двѣ трети наличнаго числа промышленниковъ, занимавшихся добычею руды въ прошломъ году, и свыше 100 тыс. пуд. добывало не болѣе одной трети, почти около 100 лицъ. Если считать болѣе или менѣе крупными промышленниками лицъ, въ рудникахъ коихъ добывалось не менѣе 500 тыс. пудовъ въ годъ, то такихъ промышленниковъ 10 человекъ; свыше одного миллиона пудовъ добыли всего два промышленника: Г. Г. Эмерикъ (1.526.400 пуд.) и С. М. Абесадзе (1.555.500 п.). Общая добыча 10-ти крупныхъ промышленниковъ равнялась въ прошломъ году 8.786 тысячамъ пудовъ, т. е. составляла около одной четвертой части всей годовой добычи. Въ то время, какъ въ общей массѣ промышленниковъ крупные составляли  $\frac{1}{30}$  часть числа промышленниковъ, производительность ихъ равнялась немногимъ менѣе  $\frac{1}{4}$  части общей добычи прошлаго года. Лицъ, въ рудникахъ коихъ добывалось въ прошломъ году свыше 200 тыс. пудовъ, было, вмѣстѣ съ указанными выше десятью крупными промышленниками, всего 40 человекъ, и всѣ они въ общей сложности добыли 17.617 тысячъ пудовъ, т. е. половину прошлогодней добычи. Другую половину добывали остальные 250 промышленниковъ. Наименьшій размѣръ добычи въ прошломъ году составлялъ 900 пудовъ, и такое количество добывалось въ прошломъ году лишь однимъ лицомъ, Симономъ Масхарашвили. Число рудниковъ, дѣйствовавшихъ на шореманскихъ марганцевыхъ промыслахъ, было въ 1895 году 181, а въ 1899 г. число это увеличилось до 429. На шореманскихъ марганцевыхъ промыслахъ не имѣется годовыхъ рабочихъ, занятыхъ въ теченіе круглаго года на одномъ и томъ же рудникѣ. Плата ра-

бочимъ производится сдѣльно, за кубическую сажень добытой руды, а потому число годовыхъ рабочихъ можетъ быть опредѣлено посредствомъ дѣленія числа дѣйствительно обрававшихся на промыслахъ рабочихъ, помноженнаго на число дѣйствительно отработанныхъ этими рабочими дней и дѣленнаго на число рабочихъ дней въ году, т. е. на 250.

Согласно такому подсчету, произведенному мѣстнымъ горнымъ надзоромъ, на промыслахъ находилось годовыхъ рабочихъ: въ 1895 г. 1.687, въ 1896 г. 1.704, въ 1897 г. 1.382, въ 1898 г. 1.245, въ 1899 г. 3.250. Одинъ годовою рабочій добывалъ руды въ 1895 г. 2.679 п., въ 1896 г. 5.690 п., въ 1897 г. 8.778 п., въ 1898 г. 13.060 п. и въ 1899 г. 10.478 пудовъ.

Цифры эти показываютъ необыкновенное увеличеніе производительности труда рабочихъ въ теченіе послѣднихъ пяти лѣтъ: производительность эта увеличилась въ пять и болѣе разъ. Главная причина этого явленія заключается, по словамъ составителя брошюры, въ менѣе тщательной сортировкѣ и очисткѣ руды, что замѣчается въ послѣднее время; нѣкоторые промышленники даже вовсе не практикуютъ въ послѣднее время сортировки руды и свозятъ на желѣзнодорожныя платформы руду неочищенную, въ томъ видѣ, какъ она добывается въ рудникахъ; другіе увеличиваютъ свою добычу примѣшиваніемъ къ рудѣ отваловъ, образовавшихся у ихъ рудниковъ отъ прежнихъ лѣтъ.

Кромѣ рабочихъ, занятыхъ добычею руды, на промыслахъ обращается значительное число возчиковъ руды (чарвадаровъ), точной или даже приблизительной цифры коихъ не имѣется, однако, ни у совѣта съѣзда, ни у мѣстнаго горнаго надзора. Г. Зданевичъ, впрочемъ, полагаетъ, что число возчиковъ руды не должно быть менѣе числа горнорабочихъ, занимающихся добычею руды.

Что касается вывоза нашей руды на заграничный и внутренній рынки черезъ Потійскій и Батумскій порты, то всего за 15 лѣтъ вывезено на внутренній и заграничный рынки 129.452 тыс. пуд., изъ коихъ 120.095 тыс. пуд., или 92%, черезъ Потійскій портъ и 9.367 тысячъ пудовъ, или 8%, черезъ Батумскій портъ. Усиленный вывозъ замѣчается особенно съ 1895 года, т. е. съ открытіемъ движенія по чіатурской вѣтви закавказской желѣзной дороги, когда за пять лѣтъ, съ 1895 по 1899 годъ, вывезено болѣе половины вывоза разсматриваемаго 15-лѣтняго періода, а именно 74.479.533 пуд., или 57,8% общаго вывоза.

Главнымъ потребителями марганцевой руды за границей являются пять странъ: Великобританія, Соединенные Штаты Сѣв. Америки, Германія и Франція. Во главѣ этихъ странъ за время съ 1892 по 1898 годъ стояла Великобританія, которая за 7 лѣтъ разсматриваемаго періода ввезла къ себѣ марганцевой руды 994.848 тоннъ, или 38,4% всего количества ввоза въ названныя страны. За Великобританіей слѣдуетъ Германія съ ввозомъ въ 475.942 тонны, или 18,1%, потомъ Франція, С. Америка и Бельгія.

Общее количество ввоза во всѣ потребляющія марганцевую руду страны равнялось за разсматриваемое время 2.603,092 тоннамъ, или 161.391,704 пудамъ. Изъ этого общаго количества одна Россія вывезла за разсматриваемое время 1.303,320 тоннъ, или 49,7%, т. е. почти половину, а другую половину всѣ остальные страны, вмѣстѣ взятыя.

Нѣкоторыя изъ странъ, какъ-то: Бразилія, Японія, Колумбія, Перу, Ява, выступили на міровой рынокъ только въ послѣдніе годы. Другія, какъ Куба, вслѣдствіе политическихъ неурядицъ, господствовавшихъ на островѣ до послѣдняго времени, на много лѣтъ прекратили добычу и вывозъ руды. Однѣ изъ странъ, въ отношеніи количества вывоза, прогрессируютъ, другія, наоборотъ, отстаютъ отъ своихъ конкурентовъ. Особенные успѣхи дѣлаютъ въ этомъ отношеніи Бразилія, Испанія, Греція и Индія, которыя увеличиваютъ не только абсолютный размѣръ ежегоднаго вывоза, но и сравнительную долю своего участія въ общемъ вывозѣ. Что касается Россіи, то ея вывозъ хотя абсолютно увеличивается ежегодно, но относительно несомнѣнно падаетъ. Въ то время, какъ въ началѣ разсматриваемаго періода участіе Россіи въ общемъ вывозѣ выражалось въ 60%, въ концѣ того же періода доля Россіи составляла уже около 40%, т. е. понизилась почти на 20%; еще болѣе чувствительное поражение потерпѣла въ этомъ отношеніи страна Чили, доля вывоза которой изъ года въ годъ падаетъ, дойдя въ 1898 году всего до 3,8%. Наоборотъ, доля участія въ общемъ вывозѣ Испаніи почти утроилась, Греціи удвоилась, а Индіи даже удвѣятерилась. Большіе успѣхи дѣлаетъ также Бразилія, руда которой отличается высокими качествами (малымъ содержаніемъ кремнезема и фосфора), походя по естественнымъ своимъ свойствамъ на чилійскую руду, почему и продается дороже, напримѣръ, кавказской. Если вывести, какъ говоритъ г. Зданевичъ, среднее арифметическое за семь разсматриваемыхъ лѣтъ въ отношеніи доли участія отдѣльныхъ странъ въ общемъ вывозѣ и сравнить съ нимъ годовыя доли тѣхъ же странъ за послѣдніе три года, то можно увидѣть, что Россія, Чили, Швеція и Японія сокращаютъ сравнительно свой вывозъ, и наоборотъ, Бразилія, Испанія, Греція и Индія увеличиваютъ вывозъ; насколько первая идетъ назадъ, настолько послѣднія прогрессируютъ. Такъ, Куба начинаетъ возобновлять разработку своихъ рудниковъ; въ Сѣверной Испаніи, въ 45 миляхъ отъ Lantander, въ послѣднее время открыты новыя залежи марганцевой руды лучшаго качества (58% металла въ образцахъ и ничтожное количество фосфора), чѣмъ въ старыхъ залежахъ на югѣ Испаніи; въ Бразиліи также найдены вдоль центральной линіи желѣзной дороги, около станціи Penigve Hargreates, новыя залежи очень богатой марганцевой руды, содержащей по лабораторнымъ анализамъ до 60,48% металла, или 84% перекиси марганца и лишь слѣды фосфора. Стоимость выработки и доставки этой руды до линіи желѣзной дороги обходится въ 4 шиллинга 10 певсовъ за тонну, или 3<sup>5</sup>/<sub>8</sub> к. за пудъ, а вмѣстѣ съ морскимъ фрахтомъ и накладными расходами будетъ стоить въ Англіи 38 шиллинговъ за тонну, или 27<sup>1</sup>/<sub>5</sub> коп. за пудъ; по словамъ Daniel Ballet'a, описывающаго это мѣсторожденіе въ «Revue Technique» за 1899 годъ, оно далеко оставитъ за собою всѣ европейскія мѣсторожденія марганцевой руды. Эти факты имѣютъ слишкомъ большое значеніе для кавказскихъ марганцепромышленниковъ, чтобы на нихъ не обратить самаго серіознаго вниманія.

А. Хах—овъ.



Władysław Smoleński. Pisma historyczne. T. I — II. Kraków. 1901.

Проработавъ четверть вѣка надъ изслѣдованіемъ минувшихъ судебъ своей родины, г. Смоленскій рѣшилъ собрать воедино свои научные труды, помѣщавшіеся въ періодическихъ изданіяхъ и нѣкоторыхъ сборникахъ, частью же изданные раньше отдѣльными брошюрами. Получилось два почтенныхъ размѣровъ тома (377 и 483 стр.), содержащихъ очень интересный матеріалъ, хотя и пестраго содержанія, такъ что его приходится разбирать по-статейно.

Въ первомъ томѣ помѣщено всего десять изслѣдованій. Остановимся прежде всего на тѣхъ, которыя посвящены разработкѣ вопросовъ общаго характера съ попыткой дать философское освѣщеніе цѣлой группы однородныхъ фактовъ. Вниманіе читателя привлекается заманчивымъ заглавіемъ — «Вѣра въ жизни польскаго общества въ іезуитскую эпоху» («Wiara w zyciu społeczeństwa polskiego w erose jezuitckiej») — общающимъ выяснитъ роль и значеніе этой могущественной стихіи въ дѣяніяхъ Польши. Статья написана очень тщательно и достаточно объективно, но безъ желательной широты обобщеній. Авторъ собралъ много свѣдѣній о предметахъ вѣшняго религіознаго почитанія въ Польшѣ — церковныхъ реликвіяхъ, чудотворныхъ образахъ, описываетъ разные благочестивые обычаи, бывшіе въ большомъ ходу у набожнаго польскаго народа, говоритъ о вліяніи духовенства, о постепенномъ развитіи фанатизма въ Польшѣ, вызвавшемъ преслѣдованія диссидентовъ, подробно останавливается на суевѣріяхъ, неразлучныхъ съ невѣжественной набожностію, а затѣмъ говоритъ о незavidномъ моральномъ состояніи польскаго общества, страдавшаго многими пороками, въ числѣ которыхъ подкупы, пьянство и распутство занимали главное мѣсто. Такимъ образомъ, по выводу автора, религіозность не воспитала польскаго общества въ духѣ нравственныхъ началъ, не уберегла его отъ этической безпринципности. Съ такой же претензіей на философское освѣщеніе группы однородныхъ явленій написаны статьи о шляхтѣ — «Шляхта по ея собственнымъ воззрѣніямъ» и «Шляхта по воззрѣніямъ XVIII в.», далеко, однако, не исчерпывающія интересной темы, поставленной авторомъ въ заголовкѣ. Въ первой статьѣ г. Смоленскій приводитъ комическія теоріи польскихъ геральдистовъ о происхожденіи и древности шляхты, о признакахъ шляхетской родовитости, о постепенномъ углубленіи той пропасти, которая отдѣляла шляхтича отъ кмета и которая вполнѣдствіи, такъ сказать, санкціонирована законодательнымъ порядкомъ, о попыткахъ оппозиціи противъ такой шляхетской обособленности. Во второй статьѣ авторъ описываетъ переворотъ во взглядахъ на общественное значеніе шляхты, какой послѣдоваль въ Польшѣ въ XVIII в. частью подъ вліяніемъ западныхъ теорій, нашедшихъ ревностныхъ пронагаторовъ въ лицѣ нѣкоторыхъ образованныхъ поляковъ, частью же подъ вліяніемъ обнаруживавшагося упадка Польскаго государства, что оказало на нѣкоторую часть поляковъ вразумляющее дѣйствіе. Очень жаль, что авторъ только слегка затронулъ интересный вопросъ о шляхетскомъ сословіи, сыгравшемъ въ судьбахъ Польши роль добраго и злого генія вмѣстѣ. Съ большимъ интересомъ читается статья о «Мелкой шляхтѣ въ царствѣ Польскомъ» («Drobna szlachta w królestwie Polskiem»), носящая, впрочемъ, не историческій, а скорѣе

бытово-экономическій характеръ. Тутъ подробно описаны: число шляхты, количество находящейся у нея во владѣннй земли, внѣшній видъ типичной шляхетской усадьбы, хозяйственныя условія жизни, черты домашняго быта вообще и семейной жизни въ частности и т. д. Любопытно отмѣтить черту, наблюдающуюся у всѣхъ польскихъ писателей, когда имъ приходится вести рѣчь о своеобразномъ укладѣ быта шляхты, сохранившемся въ достаточной свѣжести отъ далекой старины: видно, что это любимый конекъ поляковъ, въ тонѣ чувствуется какая-то задушевность съ оттѣнкомъ меланхолической грусти, рѣчь становится яркой и колоритной. Оттого и всѣ подобные очерки читаются съ неподдѣльнымъ удовольствіемъ, всякій полякъ въ описаніи родныхъ бытовыхъ картинъ становится поэтомъ.

Остальныя статьи имѣютъ болѣе спеціальнй характеръ. Такъ, «Описаніе Мазовіи» Свенцицкаго («Jędrzeja Święcickiego opis Mazowsza») содержитъ польскій переводъ текста описанія и краткія біографическія свѣдѣнія о его авторѣ. Въ статьѣ «Cezar Cyrrhus de Varille» г. Смоленскій разбираетъ политическій трактатъ одного француза, жившаго въ Польшѣ въ качествѣ гувернера, посвященный критикѣ польскаго государственнаго строя. Въ статьѣ «Książd Marek, cudotworca i prorok konfederacyi barskiej» сгруппированы историческія свѣдѣнія объ этомъ легендарномъ ксендзѣ, котораго экзальтированное воображеніе современниковъ еще при жизни его окружило ореоломъ святости.

Во второмъ томѣ помѣщено семь изслѣдованій. Изъ нихъ наиболѣе цѣльный и законченный характеръ имѣетъ изслѣдованіе о положеніи евреевъ въ Польшѣ въ XVIII в. (Stan i sprawa żydów polskich w XVIII wieku). Здѣсь г. Смоленскій послѣ небольшого очерка о роли, занятой евреями въ экономической жизни Польши, подробно разбираетъ нѣкоторые трактаты, появившіеся въ польской литературѣ съ конца XVII в. и посвященные разработкѣ еврейскаго вопроса, и излагаетъ пренія на сеймахъ по тому же вопросу. Довольно обширная по размѣру статья «Zywioły zachowawcze i komisya edukacyjna» посвящена реформѣ школьнаго образованія въ Польшѣ, предпринятаго эдукационной комиссіей, и выясненію главнѣйшихъ причинъ неудачи ея. Той же эпохи касаются статьи: «Kuznica Kollatajowska» и «Uwięzienie Kollataja». Въ первой изъ нихъ г. Смоленскій описываетъ жизнь и дѣятельность сотрудниковъ Коллонтая: каноника Фр. Езерскаго, Трембицкаго, Дмоховскаго, Мейера, Конопка, Дембовскаго, приводя при этомъ обширныя выписки изъ ихъ сочиненій для характеристики ихъ возрѣній. Во второй авторъ со словъ Трембицкаго рассказываетъ объ арестованіи Коллонтая, при чемъ опровергаетъ висѣвшее надъ Коллонтаемъ обвиненіе въ присвоеніи казенныхъ денегъ.

Значительный интересъ представляютъ статьи о научно-литературныхъ обществахъ польскихъ въ XVIII в. («Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce wieku XVIII») и о польскихъ календаряхъ XVIII в. («Kalendarze w Polsce wieku XVIII»). Послѣдняя тема доселѣ оставалась почти незатронутой, хотя она любопытна не только по тѣмъ курьезамъ, которые авторъ въ обиліи извлекаетъ изъ старинныхъ календарей. Если и теперь для множества захоластныхъ обывателей календарь остается единственной книгой, изъ которой почерпается

весь образовательный багажъ, то тѣмъ большее значеніе онъ имѣлъ для общества XVIII в.

Изслѣдованія г. Смоленскаго написаны съ достаточною научною основательностью. Это—не поверхностныя компиляціи, составленныя при помощи двухъ-трехъ работъ предшествующихъ изслѣдователей съ неизбѣжною при этомъ рабскою зависимостью отъ нихъ, а вполне самостоятельныя научныя экскурсіи въ область первоисточниковъ, придающія выводамъ автора вѣсъ и убѣдительность. Благодаря этому, фактический матеріалъ, содержащійся въ изслѣдованіяхъ г. Смоленскаго, отличается обиліемъ и разнообразіемъ, а иногда и новизною. Для примѣра укажемъ на сдѣланный авторомъ подборъ фактовъ, ярко иллюстрирующихъ деморализацію польскаго общества въ XVII—XVIII вв. (т. I, стр. 279—286). Очень пріятное впечатлѣніе производитъ изящный языкъ и научное безпристрастіе г. Смоленскаго, никогда не прибѣгающаго къ натяжкамъ и сомнительной искренности оговоркамъ при оцѣнкѣ темныхъ сторонъ прошлаго Польши.

Вообще вышедшіе два тома трудовъ г. Смоленскаго заставляютъ признать, что авторъ работалъ на научномъ поприщѣ не безслѣдно.

К.



Русская періодическая печать 1703—1894 гг. (Библиографія и графическія таблицы). Составилъ и издалъ Н. М. Лисовскій. Отдѣлъ I. Библиографія русской періодической печати. Отдѣлъ II. Графическія таблицы русской періодической печати. Вып. I. 1703—1856 гг. Библиографія, листы 1—4 и предисл. Графическія таблицы, листы 1—9. Вып. II. 1856—1880 гг. Библиографія, листы 5—12 и предисл. Графическія таблицы, листы 10—24. Спб. 1895 и 1901.

Цѣль настоящей книги дать хронологическое описаніе русскихъ періодическихъ изданій, начиная съ 1703 г. По первоначальному плану автора, описаніе это должно было дойти только до 1894 г., но въ виду того, что печатаніе труда г. Лисовскаго затянулось въ силу разнаго рода обстоятельствъ, не всегда зависѣвшихъ отъ автора, онъ съ теченіемъ времени расширилъ свой планъ и, какъ видно изъ предисловія ко второму выпуску, рѣшилъ со временемъ довести описаніе журналовъ до конца 1900 г. Такимъ образомъ, въ полномъ своемъ видѣ, трудъ Н. М. Лисовскаго будетъ обнимать собою списокъ русскихъ періодическихъ изданій почти за 2 столѣтія. Настоящая работа носитъ главнымъ образомъ библиографическій характеръ, а потому для опредѣленія ея значенія прежде всего необходимо указать тотъ планъ, по которому она построена. Книга распадается на два отдѣла. Первый представляетъ собою хронологическій списокъ русскихъ періодическихъ изданій, которыя расположены по годамъ ихъ возникновенія въ алфавитномъ порядкѣ, какъ наиболѣе удобномъ; кромѣ того, точное хронологическое опредѣленіе возникновенія каждаго изданія далеко не всегда и возможно. При описаніи всякаго журнала прежде всего дается точное и подробное заглавіе его, съ указаніемъ всѣхъ перемѣнъ въ немъ, осо-

# Bibliografia.

Rządy pruskie na ziemiach polskich (1793—1807). Napisal  
Władysław Smoleński. Warszawa 1886; str. 77.

Do najmniej nam znanych epok w historii, należą pierwsze czasy porozbiorowe w ogóle, a rządy pruskie w szczególności. Cokolwiek podotąd w tym przedmiocie wydane zostało, to wszystko uważać należy jedynie za materiał, lub też za pobieżne wiadomości, bardzo dalekie od wyczerpania przedmiotu. Takimi są pod względem politycznym za czasów pruskich: „Dzieje księstwa Warszawskiego“, mianowicie ich księga I-sza przez Fr. Skarbka, Maxa Beheim Schwarzbacha rozprawka p. t. „Aus südpreussischer Zeit“, wreszcie dziełka H. Schmidta i Chociszewskiego; zaś pod względem obyczajowym: tego Fryder. Skarbka „Pamiętniki Śęgłasa“, Juljusza Falkowskiego „Obrazy z życia“, i w pewnej mierze dziełko K. Jarochońskiego „Literatura Poznańska“. Rzecz dziwna, że podotąd najobfitszym źródłem do dziejów tej epoki, jest 3-tomowa praca prusaka Holschego p. t. „Geographie u. Statistik von West- Süd- u. Neu-Ostpreussen“. Obecnie p. Wł. Smoleński, adwokat przys. wzbogacił te nader szczupłe materiały do czasów pruskich, na czele tego artykułu wymienionym przyczynkiem historycznym. Sz. autor zebrał pracowicie i podał w tytułach 80 różnych rządów pruskiego rozporządzeń w epoce od 1793 do 1807 r. wydanych pod niezliczonymi a dziwaczными ich nazwami, jak: publikandów, patentów, edyktów, instrukcyj, reglementów, deklaracyj, cyrkularzy, konstytucyj itp. W drugiej części swej pracy sz. autor dał ciekawy zarys historyczny owych czasów z gospodarki pruskiej u nas, administracyjnie z wielu względów godnej pochwały, lecz pod względem zabijania ducha słowiańskiego i narodowości—okropnej. W trzeciej części dziełka p. S. mieści się z adnotacjami „Rejestr Czarny“ czyli Tabella wszystkich rozdaruwanych dóbr koronnych i duchownych w tej części Polski, którą prusacy po jej zajęciu nazwali niebawem „Prusami południowymi“. Nadużycia ministra Hoyma, w roztrwonieniu i pofrymarczeniu dobrami powyższego rodzaju, w czasie kiedy prowincją tą zarządzał (1794—1794) były tak krzyżące i głośnie, że aż sami prusacy oburzeni takowemi, podali współcześnie o bezprawiaich tych wiadomość w książce wydrukowanej po niemiecku.

Godna uznania powyższa praca p. S. stanowi do smutnej epoki rządów pruskich bardzo ważny przyczynek, za który autorowi wdzięczność się szczerza należy.

(Ad). . am. (Chodźnicki)

Kabryanin

v. 1887, v. 34.

Nowiny  
r. 1876 N. 12.

— Z literatury. Przedmiot ostatniego studium historycznego p. W. Smoleńskiego jest *Szlachta w świetle własnych opinii*. Autor przedstawia socyologię szlachecką, której gmach wznosi z cegiełek, wyjętych z rozmaitych pism politycznych i obyczajowych, w jakie szczególnie obfitowała literatura XVI i XVII w. Ten bukiet kwiatów, uszczkniętych na niwie przekonań społecznych wieku, doprawdy najbarwniej ilustruje jego dążenia i cechy. Pan S. zupełnie przedmiotowo, bez żadnych domieszek poglądów osobistych, zobrazował tło, na jakim miały się rozwijać stosunki międzystanowe. W pierwszej części studium przedstawił pojęcia nowoczesne o przymiotach niezbędnych szlachectwu, o jego dziedziczności, dawności i czystości, bo „chwalebniejsza rzecz jest urodzić się szlachcicem, niż nim zostać;” w drugiej zbudował sam gmach socyologii szlacheckiej, a w ostatniej zaznaczył zwrot, załatowany w dążeniach kastowych społeczeństwa od chwili traktatu toruńskiego w 1466 r. Przekonania socyalne XVI i następných wieków, wywyższając szlacheckie cedry libańskie z pośród chłopskich głógów i chwastów, dopatrywały krew błękitną w żyłach potomków ulepszonej rasy i w myśl tego poglądu zapatrzona w samolubstwie rzesza szlachecka obrywała prawo za prawem z dawniejszych przywilejów klas niższych, odmawiając im udziału w sprawach państwa. Pan S. te przekonania przeciętne zestawil z cichym protestem ludzi głębszej myśli, których głos przebrzmiał w chórze samochwalstwa. Modrzewski w XVI w. góruje swemi przekonaniem nad ideałami społeczeństwa współczesnego, lecz myśli jego przebrzmiały pustem echem w rażącym kontraście z masą. Szkoda tylko, że pan S. poprzestał na zebraniu zdań różnych publicystów, mało uwzględniając tło dziejowe obrazu, któreby rzuciło odpowiednie światło na pojedyncze rysy, składające prawdziwy grzyb zmurszałych przekonań.

nam i też sklesione przelotnie.

Studyum historyczne p. Wł. Smoleńskiego „Szlachta w świetle opinii XVIII wieku“ wkracza w mało opracowaną u nas dziedzinę historyczną i przedstawia bardzo ciekawy proces zmiany dawnych idei bezwzględnej supremacji szlachty, pod wpływem nowszych prądów liberalnych, które w zeszłym wieku wstrząsnęły galwanicznie całą ucywilizowaną ludzkością, Autor określa w tym kierunku stanowisko socyologiczne wszystkich rzeczników reformy społecznej w zeszłym wieku, wyjaśnia w treściwych zarysach wpływ nowych idei na akta prawodawcze, a w epilogu zaznacza destrukcyjne znaczenie reakcji szlacheckiej, pod której hasłem powstała Targowica. W stosunku do ważności przedmiotu, studyum to jest — właściwie mówiąc — energicznie i dzielnie nakreślonym szkicem, w którym p. S. rzucił kilka jasnych promieni światła na przewroty dokonane w epoce poprzedzającej katastrofę polityczną dawnej Rzeczypospolitej i nacechował swą pracę wybitnym znamieniem samodzielności.

26  
Nw. in. 1. 1881. N. 23.

# SZLACHTA

w świetle własnych opinii studjum, historyczne

Władysława Smoleńskiego \*).

ocenił

Aleksander Rembowski.

Na szerokim i pięknym widnokregu, jaki przed dziejopisem roztacza historia, zjawiają się często grupy wypadków przyciągających silniej uwagę badacza, uśmiechających się doń większym, niż zwykle urokiem, dotąd niezbadanych wiekowych tajemnic.

Takiem zaklętym kołem, wśród którego z zamiłowaniem pracował dotąd p. Wł. Smoleński, było dawne życie szlacheckie, które z sumiennem źródłowem przygotowaniem, a nadewszystko w pięknych, pełnych życia i wdzięku obrazach, czytelnikom przedstawiał.

Czy to kreślił ciężkie zapasy drobnego szlachci-

\*) Ateneum 1880. Wrzesień, str. 432—435.

ca mazowieckiego z możnymi proboszczami płockimi, czy to opisywał koszta wychowania szlacheckiego w rostka w dawnych czasach, czy wreszcie malował nam rzeszę szlachecką w świetle własnych opinii, — zawsze powracał do ulubionego przedmiotu, i zawsze zdobywał żywe zainteresowanie się czytelnika, który przyznać musiał, że autor studya swe pisał bez powziętych z góry tendencji, rzeczywiście, jak chce mieć dewiza pracy, *sine ira et studio*.

Ostatnia praca p. Wł. Smoleńskiego, niedorównywa wprawdzie poprzedniej (p. t. Mazowiecka szlachta w poddaństwie proboszczów płockich), pełnością materiału historycznego, który mozolnie trzeba było zbierać; lecz za to przedstawia większy interes z tego względu, iż rzuca pogląd na cały stan szlachecki w dawnej Polsce, że kreśląc jego mniemanie o sobie, wszczepia zarazem mimowoli i pojęcie o jego wartości, a wreszcie, że w krótkich słowach feruje wyrok na tych małych królików w przeszłości, i to feruje na całą przyszłość, twierdząc słusznie, że „ludzie rodzą się wolnymi i równe mają prawa, a omszałe cedry (szlachta) chwiać się poczęły, aż z osobliwą zielonością swą a wonią ku drzewom głuchym i prostym, dumne swe czoło zginać muszą wstydliwie.

Przebiegnę pokrótce treść powyższej pracy, aby tem lepiej wydały się czytelnikowi wnioski autora, z którymi porać się przyjdzie krytykowi.

W grupach społecznych zajmujących stanowisko naczelne, dawne organizacje państwowe, jak twierdzi p. Smoleński, zawsze znajdowały rzeczników, którzy żeby własną pozycję podtrzymać, odnośne artykuły czerpali z teologii lub filozofii. Miał swoją socyologią Braman i Kszatrya, wołą wszechmocnego Bramy tłomaczący kastowość; miał ją surowy spartyata gnębiący helotów, ateński eupatryda usprawiedliwiający instytucją niewolnictwa, rzymski patrycyusz chcący świat cały w sobie pochłonąć i średniowieczny wassal natrzęsający się z władzy a sam dla poddanych władca najsroższy.

I nasza przeszłość wykołysała eupatrydów rzeszę potężną i nasi eupatrydzi lubili nad nią, a więc i o sobie i o swoim do innych stanów stosunku, rozmyślać i pisać.

Pochodzenia szlachty dawni kronikarze heraldycy, jasno określić nie potrafili, lecz za to otaczali je wierzeniami wszczepiającemi pojęcie niezmiernej, mchami pokrytej starożytności. Czy to Noe, czy też wieża Babel, z legendowym u jej podnóża wynikłym

Szlachta polska. r. 1880, nr 2 2h wrzesień (8 październik) i 3 (10 październik) (41:42).

chaosem, dość na tem, że się wszyscy zgadzają: „iż stan szlachecki zdawna jest na świecie, a prawie zaraz po stworzeniu świata się począł“. Odnosząc się do własnych dziejów, kronikarze zgodnie z ogólnym poglądem, widzieli szlachtę już za Popiela i Lechów, w epoce poprzedzającej epokę państwa polskiego, lecz czasu w przybliżeniu nawet ograniczyć nie mogli. Kwestyę dziedziczności rozwiązywali bez wielkich wysiłków się, podług zjawisk przyrody. Sęp Szarzyński doskonale wyłożył ów wzór pierwotny dla szlacheckich poglądów. „Z zacnych się ludzi rodzą także zacni, mężna orlica gołębi nie rodzi, ani mdły zając z dużych lwów pochodzi“ — a dalej Górnicki rozwijając tę samą myśl — *fortes gignuntur a fortibus*, kruk nigdy nie zrodził łabędzia, nigdy kawka nie była matką drozdowi.

Szlachcic rodząc się otrzymywał już w spadku, roztropność, umiarkowanie, sprawiedliwość i męstwo, całe życie gorzał chęcią służenia ojczyźnie. Z urodzenia był słońcem, świecić też miał czynami jak słońce. Prócz ogólnych, każda rodzina szlachecka, czyli dom każdy posiadał znamiona szczególne, jemu tylko właściwe, lub w nim tylko prawem dziedzictwa uwydatnione wyraźniej. Abdankowie byli sprężeni

i wielcy, Bogorye przystępni i ludzcy, Gozdawici panom swym wierni, Grzymalicy uczciwi, Jelitzykowie skromni i zamiłowani w myśliwstwie. Znajdujemy także i szlacheckie dziedziczne przywary, tak np. Doliwczycy byli hojni i do kielicha pochopni, Leszczyce prostoduszni i trochę skąpi, Łodziowie ambitni i do prywaty skłonni, Półkozice babiarze i skryci, Rawicze okrutni i zuchwali.

Starodawność urodzenia dziwny miała urok dla ojców. Szczęśliwi byli Zabawowie, że herb ich Długosz w dziejach Chrobrego napotkał, Jastrzębcowie i Lisowie, że się na przodków w XI wieku żyjących powołać mogli. Ogólnem było mniemanie, jako chwalebniejsza jest urodzić się, niż stać się szlachcicem. Nowokreowany szlachcic nie mając w żyłach krwi starej i w opinii i w obliczu prawa, niżej stawał niż klejnotnik odwieczny. Żeby szlachcic był „między stany inszemi jako drzewo cedrowe, które osobliwą zieloność i wonność z siebie wydawa“, płynąć w nim musiała krew czysta. Mięszancom, prawi Orzechowski, Polska się brzydzi; chce mieć szlachtę szczerą, nie zaś mieszana, ani napojoną krwią rzeźmieśniczą albo targową. Zalecano szlachcicom, iżby, mówiąc słowami Reja, szukali żonki staniku sobie

równego; stającym na kobiercu z plebejką przebaczano nie łatwo. Na potomkach ciążyła skaza z takiego małżeństwa. Idący po kądzieli z matki i babki plebejskiej, do prelatur duchownych dostępu nie mieli, na piersiach obywatela order Ś-go Stanisława nie zawisł, aż wywód szlactwa czterma herbami z matki uczynił.

Więc dopiero szlachectwo jednocząc w sobie krew zącą, starą i czystą, była to jakaś moc dziwna, niby gniazdo cnoty, sławy, poczciwości i każdej powagi, podług słów Reja. A jako cedr libański wyrasta nad inne drzewa głuche i proste, tak stan rycerski, zawsze wśród innych wdzięczny i znaczny, nigdy nie poruszony ód wiatrów, wiecznie będzie osobliwie zielenieć i wonieć.

Postanowił Pan Bóg na ziemi, porządek królów, szlachty, mieszczan i chłopów. Król jest jako głowa, z której rząd na wszystko ciało pochodzi; stan szlachecki to piersi, bo i w pokoju wolnym głosem, który początek ma w piersiach, i w boju mężnem sercem, które także natura w piersi usadziła, zastawia się za całość ojczyzny. Nogami w tem ciele, kmiotkowie, rzeźmieśnicy i kupcy; ci bowiem pełzając przy ziemi, pracą swoją pożywiają tylko, dźwigają i zdobią. Między cnotą





a groszem, wielki jednak swar jest i wielka niezgoda. Rzemiosła sprosne są i smrodliwe, żadnego zacnemu człowiekowi przystojnego nie masz rzemiosła. To też ku przyczynieniu dostojności i pożytku krajowi, przez zachowanie w sobie cnót wielkich, szlachcic stroniąc od rzemiosła, handlu i roli, obracać się powinien w tej sferze, która czystego charakteru nie kazi.

Uprawę ziemi zdawszy na chłopstwo, szlachcic rycerstwem ma się zabawiać, bo nie bogactwo, lecz męztwo jest tarczą państwa. Nie tylko zajęciami plebejskimi się hańbić, ale i obcować z pospółstwem nie wolno. Uchwały łąkoszyńskie (r. 1424) zastrzegły, że szlachcic bawiący się z plebejuszem, jeśli odniesie rany, nie ma prawa znosić skargi, jako szlachcic, lecz jako kmięć. Na Mazowszu prawo zakazywało szlachcicowi w karczynie przebywać i piwo zapijać z kmięciami, lub z nimi w jednym siedzieć rzędzie. Nierówność kar za zabójstwo szlachcica lub kmięcia przyjęła się też stanowczo przetrwawszy w Koronie aż do 1768 r.

Początkowo nadawanie szlachectwa należało, to do monarchy, to do szlachty na sejmiku zebranej. Wspominają dzieje o zwyczaju, że dość było przez

dwunastu obywateli być wprowadzonym w koło rycerskie, by zostać szlachcicem; każdy nawet klejnotny osobnik, skoro tylko plebejusz do herbu przygarnął, bratem go swoim w obywatelstwie czynił. Opinia publiczna sarkać jednak na to poczęła i pod jej wpływem prawo z 1578 r., uszlachcanie cudzoziemców i krajowców oddało sejmowi. Udający się za szlachcica plebejusz, musiał wieżę odsiać; jeśli był posesyonatem, konfiskowano mu dobra jako posiadane nieprawnie; gdyby zaś prawdziwemu rycerzowi zarzucił gminność, w Koronie karze śmierci podlegał, a w Litwie po odwołaniu potwarzy, smagany u przegierza, z miasta wyświecany zostawał.

Zgodnie z prawami przyrody, coraz jaśniej gorzała pochodnia szlachectwa i coraz głębiej pospółstwo, w żyłach którego plugawy płyn krążył, do społecznych spychano ciemnic. Szlachcicowi tylko wolno mieć ziemską posiadłość, on sam tylko ma prawo do wszelkich urzędów; bez poprzedniego wyroku nie można go więzić, pozbawiać dostojęństw, nagród i konfiskować dóbr ziemskich. Majętność szlachcica od podatków, od leż i stanowisk żołnierskich jest wolną; nie płaci ceł, używa soli za cenę niższą, niż mieszczanie i chłopci itd. i t. d.; słusz-

nie też całą potęgą piersi mógł wołać: nie masz szlachty pod słońcem nad syny koronne.

Równie sumiennie zbiera p. Smoleński szczegóły do drugiego mozaikowego obrazu, przedstawiającego opozycją przeciwko wyobrażeniom szlacheckim w zwrocie do przemysłu i handlu, oraz w teoretycznej literaturze. Autor nadmienia, iż wbrew teoretycznym poglądom; że jak grzeszne kupiectwo mieszczaństwu, tak rola gburom jedynie przystoi, klejnotna rzesza w przemysłową wpadła gorączkę i gromadziła skwapliwie pieniądze. — Szlachcic wolnym będąc od cła za towary sprowadzane na własny użytek, przywilej taki na całą sumę swoich czynności rozszerzyć mógł łatwo, przez co wszelką konkurencją usuwał z pod siebie łatwo, a nawet dla mieszczaństwa stawał się groźnym. Więc się porwali drobniejsi szlachcice do handlu, osiadali po miastach, przyłbice zamienili na stalki, miecze na nożyce i łokcie. W taki sposób w opozycji przeciwko wyobrażeniom szlacheckim stanęli razem i znaczni szlachcice i mali. Tamci na wielką skalę rozwijają przemysł rolniczy i surowe produkta odstawiają do Gdańska, ci znowu drobny handel prowadzą i uprawiają rzemiosła.

Teoretycy z wielką boleścią konstatowali zwro-

taki i nie szczeniili wyrzutów. Zaprawdę, wykrzykuje poeta, nie masz dzisiaj w Polsce jedno rataje a kupy. Dla ocalenia mieszczaństwa i czci szlacheckiej żądano, aby senator kupujący czemkolwiek, lub na swoje imie przeprowadzający towary, utracił godność szlachcica, urzędnik ziemski aby był odsądzony od swobód. Konstytucya z r. 1633 uczyniła po części zadość tym wymaganiom, lecz zdaje się, że tak jak wiele innych, nigdy ściśle wykonywaną nie była.

Dalej zapoznaje nas p. Smoleński z poglądami pisarzów, zaznaczając iż jeden F. Modrzewski, radykalnie przeciw wyobrażeniom szlacheckim wystąpił, starając się szlachetczyzną, przez wprowadzenie nowej zasady obalić. Ale pomimo filantropijnych pokrzyków, owo chłopskie niewolstwo wciąż rosło, aż rozmiary przybrało potworne, a wreszcie szlachta ani z pozycyi, ani z teoretycznych wyobrażeń o sobie, w przeciągu trzech wieków, ustępstw nie czyni żadnych.

W ostatnim krótkim ustępie autor stawia pytanie: dlaczego raz urobione wyobrażenia szlacheckie, przez przeciąg trzech wieków kwitły niezmiennie? a na to pytanie daje następującą odpowiedź.

Szlachta jednoczyła w swym ręku dwie władze: pozytywną, faktycznie bowiem rządziła państwem i teoretyczną, bo sama intelligencją stanowiąc wytwarzała opinią i sama tej opinii odpowiedni nadawała kierunek. Dzierżąc władzę pozytywną, marzyła o tem, aby jej z rąk swoich nie puścić. Dla okazania przeto że do zajmowania pozycyi rzetelne ma prawo, na cześć własną musiała palić kadzidła. Szlachta nasza zachowawczą była z tej racyi, dla której konserwatywnym był braman, eupatryda, spartyata, rzymski patrycyusz wreszcie. Wprawdzie pewną liczbę inteligentnych jednostek dostarczał stan miejski — czemuż one nie wystąpiły do walki? Bo uszlachcane zazwyczaj, do godności doszedłszy, solidaryzowały się zraz ze szlachtą. Wiek XVIII-sty dopiero szlachecką budową wstrząsnął do gruntu i na zgliszczach starych dogmatów nową zatknął chorągiew — nasze dopiero stulecie w socyologię szlachecką śmiertelny rzuciło pocisk i demokratyczne na gmachu społecznym zawiesiło sztandary“.

(d. n.)



106

## SZCZORSE, W GUBERNII MIŃSKIEJ.

(ciąg dalszy).

Szlachta nowogrodzka siedząc na niewielkich, lecz żyznych folwarkach, w kraju ludnym, obfitującym w siłę roboczą i dogodne drogi zbytu, kolejną i wodną, powinna przedować gospodarstwem nietylko gubernji, lecz całej prowincyi; tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie, a wzorowy warsztat Szczorsowski zdaje się nie wywierać wpływu na okolice... W Szczorsach się dowiedziałem, że ciekawych turystów ziemian, współpowietników, chcących coś widzieć i czegoś się nauczyć, wcale tu nie widują, a chociaż czcigodny pan Fiszer całym sercem radby udzielać wiadomości specjalnych, wszakże z powodu obojętnego zachowania się ogółu okolicznych ziemian, niema środka usłużenia krajowi w sposób donioślejszy. Wyjątkowy całkiem koryfusz, pan Fiszer, pomimo odrazu zjednywającej zacności woli, nawet się zraża otaczającą go obojętnością i wątpi w możliwość wpływu na *nominalnych* rolników tutejszych, bo kiedy okoliczni włościanie — *prawdziwy element ziemiański* — wiele przejmują sposobów lepszej uprawy gruntu i hodowli, to szlachta dziedziczna, *przeważnie bez instyktów rolni-*

# SZLACHTA W ŚWIETLE WŁASNYCH OPINIÍ,

STUDYUM HISTORYCZNE

Władysława Smoleńskiego.

ocenił

Aleksander Rembowski.

(Dokończenie).

Przebiegając myślą treść powyższego historycznego studium, trudno nie dostrzedz wysokich zalet, a przede wszystkim daru stwarzania z najdrobniejszych szczegółów pięknego, tchnącego życiem obrazu. Czytelnikowi uwidatnia się wybornie podgolona postać kontuszowca, z całą klejnotową legendą, wyniosłością, *inobedientią Deo, regi et legi*, pogardą dla plebejuszów i lekkimi wyrzutami sumienia w czarnej-szej godzinie. Proces formalny wytwarzania się szlachcica, jego obyczajów, poglądów i trzymanie o sobie, zo-

stał też wykończenie podanym pod tym względem, trudno coś autorowi zarzucić. Z innej jednak strony, praca powyższa przedstawia długi szereg nierozwiązanych zagadek, a to dla tego właśnie, że się ograniczyła na procesie formalnym, to jest, tłumacząc się wyraźniej, ograniczyła się na odtworzeniu wybornem opinii, jakie szlachta miała o sobie, a nie zajrzała głębiej, nie chciała zbadać, z kąd ta opinia powstała, z kąd się wzięli owi bramani i dlaczego nie można ich było zepchnąć przez tyle wieków z zajętego, a tak bezwzględnie, z sobkostwem, wyzyskiwanego stanowiska.

To co jednej z poprzednich prac p. Smoleńskiego zarzucić musiałem, to i tym razem powtórzyć winienem, a mianowicie: że w historycznych studyach trzeba koniecznie ogólniejszego tła, jakiego się nabywa z poznania i porównania powszechnych stosunków, że wtedy ucisza się nieco zasilnie nastrojona nuta rozżalenia a zdanie o instytucjach i stosunkach naszego kraju, wychodzi głębsze i spokojniejsze. Tego przymiotu brak właśnie w niektórych miejscach p. Smoleńskiemu i dla tego obraz jaki stworzył, pomimo wdzięku i życia, razi tak ponurym kolorytem,

49  
iż zdaje się, że słońce nie zesłało żadnego z ożywczych jasnych promieni na tę naszą krainę wiecznej ciemnicy, że byliśmy wprawdzie bramanami nowożytnymi, lecz w rozwoju cywilizacji, paryami.

Na samym wstępie pracy p. Smoleńskiego spotykamy się już z rzeszą eupatrydów, która „*per fas et nefas*“ stara się utrzymać zajęte stanowisko; ale na stronie pozostawia p. Smoleński ważne pytanie: jakim sposobem szlachta to uprzywilejowane stanowisko zajęła, na czem opierała swą naczelną, kilkuwiekową pozycję i dumne przechwałki rodowe osnute tysiącem dziwacznych baśni? Właśnie tu jest jedna z tych kwestyi socjalno-politycznych, której rozjaśnienie rzuca światło i na dalsze następstwa.

Otóż w rozwoju społecznym nigdy jedna klasa nie zdołała zająć naczelnego stanowiska, jeżeli nie wyrobiła w sobie wyższych przymiotów socjalno-politycznych, któremi niezdolniejszych i słabszych ujarzmiła. Mimowoli nasuwają się trafne słowa Tain'a, odnoszące się do uprzywilejowanych: „*Si depuis longtemps ils avaient cette place, c'est que pendant longtemps ils l'avaient méritée*“ (L'ancien régime str 3).

reprezentuje lokalny porządek, poczucie publicznego obowiązku i zdobywa sobie zasługą oraz wyrobieniem tak na polu ekonomicznym jak i politycznym górujące nad innymi stanowisko. Zresztą, nie wszędzie przypadło naczelne stanowisko wyłącznie szlachcie w udziale. Tam, gdzie położenie natury faworyzowało przemysł i handel, a ziemia nie nadawała się zbyt do wielkiej uprawy, występuje szybko stan mieszczański do współzawodnictwa i równy a czasem większe od szlachty przybiera znaczenie. Na równinach Lombardii szlachta uważała siebie za zaszczyt, zapisywać się do list mieszczańskich a zaszczyt ten okupywała często upokarzającymi ciężarami. Miasta niemieckie, szwajcarskie, holenderskie, nie ustępowały bynajmniej szlachcie i tworzyły tak samo klasę dominującą w znaczeniu socjalnym, tak samo stan uprzywilejowany (status) wśród państwa. W każdym razie jednak, czy to szlachta wyłącznie, czy łącznie ze stanem mieszczańskim, doszła do stanowiska przodującego, droga prowadząca do przywileju, wysłana była dzielnością i zasługą, tak na polu ekonomicznym jak i politycznym.

plynące następstwa. W obec świadomości swojej przewagi i zasługi publicznej, szlachcic zarówno jak i patrycyusz miejski, zaczął się uważać za cedr wyniosły, dobro publiczne utożsamiał z dobrem własnym i na małą skalę, każdy z tych królików rolnych, lub przemysłowych, powtarzał to co Ludwik XIV wygłosił z cesarowską powagą „*l'Etat c'est moi*”.

Gdyby p. Smoleński chciał być uwzględnić ściślej naturę organizacji stanowej, jaka się z resztek feudalnych wytworzyła; gdyby uważniej proces socjalny w tej formie politycznej rozpatrzył, byłby z pewnością mógł dać dokładniejszą odpowiedź na pytanie, dlaczego szlachta w ciągu trzech wieków niezmiennie wyobrażeń i dla czego władzy raz zagarniętej nie wypuściła z rąk? Żaden stan uprzywilejowany, czy nim byli możnowładcy gruntowi, czy mieszczenie, czy nawet jak to miało miejsce w Szwecyi i Szwajcaryi—włościanie, nie zrzekał się nigdy dobrowolnie przywilejów, któremi władzę państwową na korzyść swych socjalnych interesów wyzyskiwał, ale ustępował w imię nieuchronnej konieczności i to ustępował tak rozsądnie, aby zawsze jakąś resztkę władzy ocalić

ła lud rolny, dopóki się tylko dało; miasta ciemniły lud wyrobniczy, dopóki się dało i nawet, kto by to przypuścił, zamożni włościanie Szwajcaryi, ciemni ubogich bezrolnych kmieci, także dopóki się dało. Żaden z tych stanów nie pomyślał o zasadniczym ustępstwie (wyjątki były wszędzie), każdy swój interes porównywał z państwowym, każdy z wyniosłością patrzył na słabszego, pochodzenie swoje otaczał cudownością i nawet pasterz krów alpejskich z pogardą i wywyższeniem patrzył na towarzyszków, którym los powierzył tylko kozę do pasania.

Otóż objaw powyższy, tak pięknie i żywo przedstawiony w pracy p. Smoleńskiego, miał swoje głębsze uzasadnienie i spotykamy go wszędzie. Dopóki małe ojczyzny feudalne wiązała władza monarchiczna, dopóty w naczelnym klasach tliła mała iskierka publicznego dobra; gdy jednak na widownię dziejową występują potężne stany z poczuciem swych socjalnych interesów, wtedy władza państwowa rozczłonkowana między silniejsze z nich, traci swój polityczny charakter i napiętnowaną zostaje znamię socjalnym. Dla tego też w obec podobnego ustroju roz-



106

Tak samo w pracy p. Smoleńskiego nie znajdujemy najmniejszego wyjaśnienia, dlaczego w XVIII wieku ta szlachecka budowa nagle runąć musiała, dlaczego nad Polską zagrzmiały nieśmiertelne słowa przybyłe z Zachodu. Z niektórych niedopowiedzianych słów autora zdawałoby się nawet, że jak w Hiszpanii, Szwajcaryi, Belgii, Holandyi, Włoszech, niektórych stronach Niemiec, tak i u nas francuzkie orły wyгнаły szlacheckie rządy, że art. 4 konstytucyi z 1807 r. „*l'esclavage est abolí*“ i t. d. był nowością, a sejmu czteroletniego zapewniającego opiekę prawa i swobodę indywidualną włościanom, nie było wcale. Tutaj, tak samo jak i w poprzednich miejscach spotykamy się jedynie z wytwornym formalizmem, który nie pozwala nam dostrzedz konieczności historycznej, a mianowicie: dla jakich powodów kończyło się panowanie uprzywilejowanych?, dlaczego koło możnowładców musiało się nieustannie rozszerzać, zanim ludzkość po krwawych doświadczeniach doszła do pojęcia równości prawnej?

Na te pytania pozwolę sobie w krótkości odpo-

zrząkał się swej wysokiej pozycyi, tylko w obec nieuchronnej konieczności. Co się więc składało na wytworzenie tej konieczności? Składały się dwa ważne szeregi przyczyn. 1-o, klasy uciśnione wyrabiały się w nieszczęściu, zaczynały mieć poczucie solidarności swej niedoli, a nauczywszy się pracować, ciężko zapragnęły w groźny sposób, spożywać owoc w pocie czoła zdobyty. Mimowoli też przypomina się inny obraz, z wdziękiem skreślony przez Rostafińskiego (Prawo Malthusa w przyrodzie), w którym silniejsze rośliny wypychają i niszczą słabsze, aż do tej chwili, w której te nie wyrobiją sobie przymiotów ochronnych w obec złęgo klimatu i roślinnych drapieżców. Taki sam proces odbywał się w społeczeństwie. Najprzód miasta doszedłszy do świadomości swych ekonomicznych uzdolnień, występują do walki długiej i zażartej z szlachtą, aż nareszcie zyskują przywileje polityczne. Za nimi włościanie szeregiem wysileń w Europie, dowodzą że i na nich kiedyś przyjsć musi pora, choć chwilowo znoszą brzemię przemocy. Tam gdzie natura im sprzyjała, jak np. w górzystych okolicach

z pęt i stanęli w szeregach ludzi wolnych oraz uwiązanych. Wszak i u nas nie brakło złowróźbnych porywów samodzielności, wszak i u nas chłopstwo kozackie stanęło z samopałem i spisą, aby się zmierzyć z szlachecciem, a potem aby się z nim rozstać na zawsze.

W XVIII wieku te socyalne zapasy zaczynają przebierać miarę. Podróżującemu po Francyi zdawało się, że ziemia pokrytą jest popiołem tlejącym i że ogień lada chwila ogarnie wszystkich. Kto czytał pracę Tain'a (tom II La Revolution) i przypomniał sobie, w jakich warunkach, możnowładztwo francuzkie zrzekało się pamiętnej nocy 4 aug. 1789 r. swych przywilejów, ten zgodzi się na zasadę ogólnie stwierdzoną — uprzywilejowani ustępują w obec konieczności.

Na drugi szereg przyczyn zmuszających uprzywilejowanych do ustępstw, składało się poczucie własnej słabości i własna nędza. Nic mylniejszego nad to przypuszczenie, iż przywileje zapewniały możnowładcom dobrobyt. Niszcząc bowiem zamożność

pukała do drzwi natarczywie. W XVIII-stym wieku spotykamy też wszędzie szlachtę obdłużoną, zniszczoną materyalnie nad wszelki wyraz; kilka lub kilkanaście fortun w każdym kraju, świeci jak dawniej kolosalnym zbytkiem, ale wszędzie rolnictwo upada; najpoważniejsze równiny Włoch i Hiszpanii wyludniają się i pustoszą w ręku obdłużonych możnowładców. To też wszędzie w XVIII-stym wieku, oświeceniście umysły szlacheckie widzą jedyny ratunek w swobodnej pracy i opiece prawa dla włościan, to jest w tych środkach, o które od Ostroroga do Staszica, upominały się u nas całe szeregi statystów.

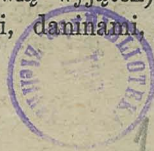
Interes własny zatem i groźne stanowisko plebejów podkopały stanowczo w XVIII wieku budowę stanową a wiek XIX dokonał ostatecznej reformy. Myśmy ulegli łącznie z Zachodem, temu samemu losowi. Czy mamy potrzebę tego żałować? Wątpię bardzo — i pod tym względem, zdaje się, że razem z autorem nie ogarnia nas za przeszłością tęsknota. Czas był rzeczywiście, aby takie postacie jak „panie

najpiękniejsze postacie z tej epoki śpią już pod marmurową płytą na Wawelu, ale z tem wszystkim ocenienie, owych przeminionych karmazynów winno się odbywać na tle ówczesnej epoki, a równouprawnienie w obec sądu historycznego i do nich się także odnosi.

Dla tego to korzystniejby się wydała praca p. Smoleńskiego, gdyby sąd jego o szlachcie nie nosił na sobie tej cechy niezwykłego rozżalenia i gdyby na stosunek jej do plebeja, nie wkładał znamienia jakiejś wyjątkowej potworności. Z obrazu p. Smoleńskiego zdawałoby się, że tylko w nadwiślańskich puszczech zagnieździły się kontuszowe harpie pochłaniające słabszych, że tylko my w XVIII-stym wieku wykołysaliśmy tych eupatrydów, bramanów i t. d. Tymczasem ci bramani nie byli niemi, jeśli chodzi o ściśle naukowe porównanie; była to tylko szlachta XVIII wieku, jaką spotykamy we Francji, Hiszpanii, Holandji, Szwajcaryi, Włoszech, Niemczech, Danii (Anglia i Szwecya stanowią wyjątek); szlachta z wszystkimi pańszczyznami, daninami, powinnościami, są-

Szlacheica u nas zwano *parvus monarcha*, we Francji lud go zwał sokołem-pustułką, co piskliwym krzykiem obwieszcza drobiazgowi ptasiemu swój niezem nienasycony apetyt, we Włoszech wreszcie przezywano go tyranem. Nasza literatura XVIII-o wieku, wytykając niesprawiedliwość szlachty, zaznacza niepocieszające fakta; ale nawet gorsze rzeczy działy się na Zachodzie i najjaskrawsze nadużycia wierne znalazły u sąsiadów odbicie.

Trudno więc bardzo dziwić się, że szlachta nie składała dobrowolnie władzy nad ludem, kiedy oświecony feudalizm, rozbijający jako „*rocher de bronze*“ resztki absolutyzmu, nie był w stanie tego dokonać. Trudno się bardzo dziwić, że u nas lada podgoleniec uważał się za cedr woniejący, kiedy Fryderyk II pruski, ów król filozof, co na szalę dziejową zwykł był kłaść tylko miecz nagi i obłudę, a nie hołdował żadnym przesądom, że powtarzam, ten sam król twierdził, iż pojęcie czci i honoru można znaleźć tylko u szlachty.



Oceniając zatem powyższe stosunki, można dojść inawet do bezwzględnego potępienia przeszłości, ale nie ma najmniejszego powodu do stawiania nas pod pręgierzem wyjątkowości. Po co szukać porównań z bramanami i co dla nas poniekąd bardzo pochlebne, z patrycyuszami Rzymu, kiedy wzór wykończony jest gotowy u sąsiadów Zachodu — wzór ten — to szlachcic XVIII-go wieku.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę szanownego autora, jeszcze na jedno wyrażenie, które mnie razi jako naukowo nieścisłe, i czynię to jedynie dla tego, iż mając rzetelne uznanie dla jego sumienności i niezaprzeczonego talentu, pragnę, aby się nie posługiwał owymi „światy tworzącymi“ terminami, które wielkiem brzmieniem przygłuszają brak treści. I tak np. autor twierdzi, że nasze stulecie w socyologią szlachecką, śmiertelny rzucając pocisk, *demokratyczne* na gmachu społecznym zawiesiło sztandary. Co tu ma znaczyć ów *demokratyczny* sztandar i co właściwie przez to chce autor powiedzieć? Demokracja, podług

nauki Arystotelesa jest panowaniem ludu nie uznającego ani równości prawnej, ani swobodnej pracy; ale ludu, który wyłącza z pośród siebie niewolników, żywi się zarówno ich pracą jak i dostatkami bogaczy, który jest tylko częścią całości i to częścią za którą przemawia tylko liczba i tak rozhukane namiętności, że spokojny mędrzec starej Hellady nie mógł się pozbyć pewnego wstrętu do tej formy rządu. Czy nowsze demokracje usunęły pierwotną treść nazwy? Demokracje Szwajcaryi nie uznawały także ani równości prawnej, ani swobodnej pracy; w kantonach, gdzie przeważała bezpośrednia demokracja, położenie ubogich włościan było gorszem, ich poddaństwo trwałszem, aniżeli np. w kantonie Bern. Jakżeż więc przenieść tę historyczną *demokrację* na sztandary XIX-go wieku, w którym system reprezentacyjny pogodził się najzupełniej z formą monarchiczną; jeśli mu tylko za podstawę służyły „równość prawna, i swobodna praca.“

# SZLACHTA W ŚWIETLE OPINII WIEKU XVIII

przez

**Władysława Smoleńskiego \*)**

ocenił

**Aleksander Rembowski.**

Jakkolwiek w pierwszej części pracy, z którą starałem się zapoznać czytelników „Gazety Rolniczej” (patrz Nr. 41 i 42 r. z.), p. Smoleński niejednokrotnie wkraczał do głębin XVIII-go wieku, powrócił jednakże jeszcze raz do ulubionego przedmiotu, aby ogólne tło rozwinąć szczegółowo i spożytkować materiały zebrane z różnych źródeł skawpliwie.

Rzeczywiście też w poprzednim studium oszlachcie, uderzał pewien pośpiech i pobieżność zarówno w obserwacjach, jak i w krytycznym poglądzie, wiele razy autor zbliżał się do XVIII-go wieku. Ogólnikowość ta byłaby jednak zupełnie usprawiedliwiona,

\*) Ateneum 1881. T. I, Zeszyt I.

gdyby redakcja «Ateneum» zapowiedziała dalszy ciąg pracy; w takim razie bowiem czytelnik wiedziałby, że epoka naszych prądów zostanie szczegółowo opracowana, że wzmianki pobieżne spotykane dawniej, będą motywowanymi i z grubych miejscami niedokładnych zarysów, powstanie nowy mozaikowy obraz, zdobny wieloma ciekawymi szczegółami. Oszczędziłby również i krytyk nie jeden zarzut p. Smoleńskiemu, mając w drugiej a niespodziewanej części przyręczone wyjaśnienie pewnych wątpliwości, które mu część pierwsza, jako domniemanie skończona całość przedstawiła.

W dalszym tedy ciągu swej pracy, p. Smoleński zaznacza: iż „po wieku bezwzględnych dla szlachectwa uniesień, nastąpiły czasy, w których garść ludzi wyłamała myśli swoje z ram starych i ostygła w afekcie dla zasad, mających za sobą tak powagę przeszłości jak i kwitnącą powszechność. Zastęp tych ludzi w początkach XVIII-go w. wązkiem szedł pasmem, aż za panowania St. Augusta rozrósł się dobrze i podczas sejmów wielkiego dość silne sprezentował stronnictwo.“ Był to posiew francuzki, który na wyjałowionej lecz bogatej z natury glebie rodzinnej, plon wydał znaczny i zacny

Najpewniejszym zaś zwiastunem, że się stare socyologiczne zasady rozkładają i mącą i że o byt swój z poglądami walczą nowymi, jest owa władza prawodawczej niepewność i chwiejność, która się zawsze w kwestjach naczelnych w czasach przełomu ujawnia. I tak np. konstytucya z 1764 r. obostrzając prawo z 1726 r., do patronizowania samą tylko dopuszcza szlachtę, prawo zaś w cztery lata wydane później, zachęcając mieszczan do tem większego sposobienia się *ad usus publicos*, do owego zaszczytu we wszelkich jurydykcyach, z wyjątkiem trybunałów głównych, sądów grodzkich i ziemskich, daje im dostęp. Dalej konwokacya z 1764 r. neofitów „aby ten rodzaj rodowitego szlachty polskiej plemienia z czasem nie zaćmił“ od prerogatyw rycerskich usuwa, pozbawia posad i z dóbr wyzuwa; tymczasem sejm koronacyjny na żądanie posłów litewskich „dystyngowańsze z pomiędzy gatunku neofitów osoby“ nobilituje i pozwala królowi na każdym sejmie dziesięciu takich klejnotem zaszczycić, konstytucya zaś z r. 1768 wszystkim żydom ochrzczonej przed 1764 r. szlachectwo przyznaje.

Niekonsekwencye powyższe są zdaniem autora, objawem rozkładu starych o szlachcie opinii i zdra-

52  
Gazeta Rolnicza nr. 1881, w z. 16.



dzają w tym względzie ów ferment, który odnośnie do wewnętrznej budowy państwa ujawnił się teoretycznie wcześniej daleko w pismach Karwickiego, Jabłonowskiego, Leszczyńskiego, Poklatskiego, Garczyńskiego, Konarskiego i innych. Chwilę zastanawia się p. Smoleński nad supliką Tarczyńską z r. 1767, słusznie jednak czyni nie wierząc, żeby ów projekt pisali chłopci. Wątpi nawet o podobnej wybujałości pragnień kmieci ówczesnych, a suplika starczy mu tylko za dowód, że wśród społeczeństwa ówczesnego krążyły podobne opinie. Nie śmie również autor, presją supliki tarczyńskiej tłumaczyć zmian prawodawczych, jakie względem stanu kmiecego zaszyły współcześnie, nie ulega jednak wątpliwości, zdaniem p. Smoleńskiego, że pomiędzy projektem a konstytucją z r. 1768 pokrewieństwo moralne jest bliskie.

Konstytucja powyższa odbiera panom nad poddanym „*jus vitae ac necis*“ i nareszcie po dwóch wiekach, nawoływaniu Modrzewskiego stało się zadaniem, na karty historii przesłała palcem Orzechowskiego wskazana hańba „że w Polsce są świny droższe niż ludzie.“ W sytuacji ówczesnej jak nam dalej opowiada autor, dziwnie zagrzemiałby pokrzyk, że

nie bogactwo lecz tylko męstwo jest tarczą państw i krzycząco nierozsądnem-by było rzucanie tamy ogólnemu zwrotowi do przemysłu i handlu. Wołań też takich nie słyhać—przeciwnie nawet w literaturze, podnoszą się głosy z żądaniem wolności zajęć dla szlachty a najpewniejszy wybór rycerstwa i panów orząc glebę, kując sierpy i kosy, tkając sukna i pasy, lub za bankierskim siadając stołem, przeciwko zapatrywaniom ojców na przemysł i handel założył protest i poniewieranym dawniej zajęciom piętno wracał należne. Zwrot taki wcielił się w konstytucję z r. 1775, według której handel dostojności niczyjej uwłaczać nie może, a szlachcie sprawujący kupiectwo, prerogatyw nie traci. Przewrót więc duży. Szlachcie naturalnie racji bytu nie stracił i kwitnie jak kwitnął: lecz jakiej w zwieczardle owego wieku fizyognomia jego uległa zmianie, okazuje Krasickiego „pan Podstoli,“ który to utwór p. Smoleński ścisłe i interesująco rozbiera.

Wyobrażenia „pana Podstolego“ o mieszczaństwie i chłopach, rozumne i humanitarne są wielce. W porządku natury wszyscy ludzie są równi, ze względu jednak na dobro ogólne, różnice pomiędzy nimi być muszą, chociaż za podstawę pozycyi stanu

służyć powinien tylko pożytek. Nie jasnie oświeconosc, jasnie wielmożność, ale użyteczność wsparciem jest państwa. Czemże zaś w oczach Krasickiego jest szlachcic? Przedewszystkiem w porządku natury, człowiek to taki jak inni z krwi, ciała i kości. Nie różni się pod względem fizyologicznym od mieszcza-nina i chłopca, nie różni od nich i pod względem organizacji duchowej; pozycya też jego społeczna nie jest ani aktem konieczności moralnej, ani wymiarem sprawiedliwości bezwzględnej. Stanowiska swojego szlachcic monopolizować nie może, owszem, ze zmianą zasady pożytku —z pozycyi wolno go wyprzeć.

Dalej przytacza nam p. Smoleński ważniejszych i bardziej wpływowych autorów, w których zasady prawa natury znalazły oddźwięk. We wszystkich odczuć można ów prąd nadsekwański, co wkrótce dokonał olbrzymich przewrotów i nawet podobne wyrażenia przyoblekają idee nibyto wykradzione tajemniczej i dotąd nieprzeniknionej naturze. Wszyscy pierwotnie byli równi, powiada Naruszewicz; równość, rodność i własność, głosi znów Staszic, są przyrodzonym i najprostszym wynikiem praw człowieka. Szlachta zaś podług Staszica, Kołłątaja i innych, była owym gwałcicielem, oszustem i spiskowcem, wy-



pytanie, czy wyprodukowana przez niego, a inwentarzowi na stworzenie innego produktu (mleko, mięso, wełna) dana pasza, zapłaciła się przez sprzedaż produktu zwierzęcego. Innej kwestyi do załatwienia w takim razie nie ma, a odpowiedź leży w ścisłym rachunku.

Dla tego, podając dzisiaj wskazówki, jak podo-

darła bowiem prawo większości i na swoją tylko obróciła je korzyść.

Były jednak jeszcze skrajniejsze i gwałtowniejsze głosy, twierdzące: „że stan szlachecki w układzie towarzyskiego życia potrzebnym nie jest. Co było na górze będzie na dole, a co było na dole będzie na górze.“ Powyższe opinie nie wyczerpują jeszcze mocy ataku, z jakim duch czasu natarł na szlachtę. Pokrzykom literatury sejmu wielkiego wtórzają skargi „nędznego“ chłopstwa i groźby mieszczaństwa. Zdejmiecie z nas, woła w roku 1789-ym gmina winiarska to przykre jarzmo, bo zaprawdę w cięższej teraz zostajemy niewoli niż niewierne żydostwo. Mieszczenie znów nie z jękiem, lecz w poczuciu siły, występują z groźbą i czynem. Oni to ukazują się wszędzie z prawem przyrodzonym na ustach i przeświadczeniem głębokiem, iż człowiekowi przyrodzoną jest wolność.

W ostatnim rozdziale rozbiera p. Smoleński charakter reform, przez sejm czteroletni przeprowadzonych. Ustawę 3 Maja, jak twierdzi autor, pisali najgorętsi rzecznicy postępu, a jednak któż ją posądzi o kolligację z prawami człowieka. Przewrotność ze względami historyczno-lokalnymi kazała redakto-

Suma rozchodu rs. 597

### B i l a n s.

Dochód wynosi . . . . . rs. 1399

Rozchód natomiast . . . . . „ 597

Suma czystego dochodu rs. 802.

\*) Kilogram = 2.44 funtów, zatem 1 $\frac{3}{4}$  k. = 4.27 funt. (Red.)

rom liczyć się pilnie i ztąd to ta przepaść pomiędzy ich myślą a czynem. Demokraci z zasady konserwują organizację stanowią, nieprzyjaciele rodowości—mieszczaństwo by je do życia publicznego wprowadzić, przeprowadzają przez alembik szlachectwa. Ze stanowiska poglądów czystych, całe ich dzieło okazało się tak bladym, że mniej baczący na polityczną przeczność, niejedni ostro mieli dla niego zarzut. W każdym niemal rozdziale konstytucyi 3 Maja, czuć dreszcze postępu przed groźą starej socyologii, która istotnie w massach szlacheckich kwitnęła tak żywo, jak przed wiekiem lub dwoma. Ustawa majowa, mimo przewrotności jej twórców, do niechęci powodów dawała dużo, magnaci zatknęli targowicki sztandar wywrotu, a szlachta raz jeszcze na własną odpowiedzialność wzięła na się brzemień losów całego państwa i ciężaru nie zniosła.

Oto w pobieżnym streszczeniu obraz duchowego nastroju szlachty w XVIII-ym wieku, jaki nam żywo i barwnie nakreślił p. Smoleński. Jakkolwiek ten ostatni szkic jest pełniejszym i charakterystyka w nim znajdująca się, wyrazistszą niż w poprzednim rozdziale, nadmienić winienem, iż mimo tych dodatkowych cech, nie usunął autor w zupełności wad, które

(Dokończenie).

16. *Naciąganie nóg.* Od konia wymagamy zdrowej, prostej, silnej i wytrwałej nogi, a to ze względu, że tylko wśród tych warunków może on należycie spełniać swoje przeznaczenie,—być nam prawdziwie użytecznym. W zamian za oddawane usługi należy

i dawniejsze studyum zawierało. Dorywczność sądu, krewkość i dosadność wyrażeń, a przede wszystkim brak porównawczej metody historycznej, prześwieca i tu niekiedy przez piękne i interesujące ustępy, pozabawiając pracę jednolitego a głębokiego polotu naukowego. Na samym wstępie wydaje mi się nieco krzywdzącym nazywać prąd postępowy u nas posiewem francuzkim i wątpię czy to się zgadza z rzeczywistością. Niezaprzeczenie niektórzy z naszych statystów, jak np. Staszic, Kołłątaj, zostawali pod wpływem gorącego powiewu z Zachodu, i to także prawda, że prawo natury w tłumaczeniach i parafrazach rozszerzało się wówczas wśród miast i dworów naszych—ale ztem wszystkim zasadnicze myśli reformy, ukrywające pod wyszarzałą karmazynową szatą równość prawną i swobodną pracę dla wszystkich—myśli te powtarzam, nurtują we wszystkich szlachetnych umysłach, poczynawszy od XVI-go wieku i stanowią jedno tradycyjne pasmo, kończące się dopiero wraz z stanowczym krajem upadkiem.

Dalej i ten zarzut uczynić muszę sz. autorowi, że opinie szlachty w XVIII-m wieku przedstawił tylko z jednej strony t. j. postępowej, nie ma jednak przeciwstawienia dokładnego starszszlacheckich pojęć

nek naprężony i... operacya skończona!

Przypatrzmy się teraz bliżej, co tam działo. Oto przez umocowanie postronka na pęcinie i nieumocowanie stopnia rozciągania nogi, nadwężono prócz barkowego cztery inne stawy t. j. łokciowy, kolanowy, pęcinowy i koronowy, a gdy padło i uderze-

raz jak się one ze swą ziłą wolnością wśród śmiertelnej agonii manifestowały. W tymże wieku XVIII-m występowały jednakże owe anarchiczne pojęcia kilkakrotnie do usilnych zapasów a raz nawet gdy chodziło o Zbiór praw sądowych Zamoyskiego, zwyciężyły, chociaż nie nadługo. Właśnie temu sejmowi który ze zgrozą odrzucił program reformy Zamoyskiego, jakoteż samemu dziełu szlacheckiego meża stanu, poświęcił p. Smoleński zamało czasu. Dzieło powyższe było jednakże ważniejszym przejawem pojęć nowożytnych szlachty, wspanialszym monumetem abdykacyi z cedrowych wyżyn, niż np. pan Podstoli, którego autor bardzo troskliwie i zajmująco przedstawił.

Sąd p. Smoleńskiego o zachowaniu się szlachty wśród sejmu czteroletniego, niezadowolone dość niejasno i z zastrzeżeniami wyrażane, nie ma zdaniem mojem dość historycznego uzasadnienia i razi wielką pobieżnością poglądów. Wyznaję, iż reform politycznych nie umiem oceniać ze stanowiska „poglądów czystych“ i nawet niewiem, co to właściwie ma oznaczać. Jednakże ze stanowiska nauki polityki, uwzględniając przytem położenie zewnętrzne kraju, muszę zauważyć iż postępowe opinie wyrażone w pra-

się przyzwyczaj i więcej nogi podnosić nie będzie. Podwiązują w tym celu nogę zdrową do góry,—oczywiście koń ciężarem własnym oprzeć się silnie zmuszonym jest na nodze chorej i stanąć na ziemi całym kopytem. Lecz czyż to może być jakimś środkiem, pozostawiamy wolny sąd każdemu. Jednakże niech

wodawstwie sejmu czteroletniego, zasługują na zupełne uznanie jako akt wielkiej rozwagi politycznej, poczucia praw historycznych i zaparcia się niewymuszonego gilotyną. Nie wspominając już o niemieckiej szlachcie, wierzącej jeszcze na dobre w swoją niebieską krew i patrzącej z pogardą na nieuherbowanych—ale jakżeż się przedstawiała w owym czasie szlachta francuzka, ustępująca dopiero w obec pożogi, walcząca przeciw ojczyźnie w nieprzyjacielskich szeregach i przybywająca później do rodzinnej ziemi jako uosobienie tych, co nic się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli?

Ustawie o miastach zarzuca sz. autor, iż przepuszczała mieszczan przez alembik szlachectwa, że nie wpuściła ich do sejmu jako organu prawodawczego, a jednakże przypominam co p. Smoleński zapomniał dodać, że mieszczanie nie tylko desideria przedstawiali na sejmie, lecz że plenipotenci ich, w Komissyi Politycy, Skarbowej, Assesoryi, wybieranych z łona sejmu mieli *vocem activam*: choć tylko w kwestyach dotyczących miejskiego zarządu. Było to więc tak samodzielne i odpowiednie nowemu porządkowi stanowisko, jakiego ani prawe municypalne francuzkie,

przy wzdęciu, zółzach i t. p. chorobach, związku żadnego ze krwią nie mających.

Jeżeli możemy gospodarzom zalecić operacyę, o jakiej mowa, to jedynie przy t. z. *Ochwaceniu konia* czyli reumatycznym zapaleniu kopyt, t. j. przy chorobie na wsi dosyć częstej, szybko się rozwijającej

ani ustawa miejska z 1808 r. nie zapewniła gdzie indziej mieszczanstwu.

Nie rozumiem także, w jaki sposób szlachta „wywracając pracę sejmu czteroletniego przez związek Targowicki, wzięła jeszcze na swą odpowiedzialność losy kraju?“ Wszakże kilku splugawionych magnatów nie zechce sz. autor utożsamiać z szlachtą, a o ile sobie przypominam, ta szlachta pod Zieleńcem i Dubieńką nie przeciwko sejmowemu dziełu walczyła i nie z zafaną partją wyrotu miała do czynienia! W obec też pracy rosyjskiego historyka Ilowajskiego p. t. „Sejm grodzieński“ wypadłoby odpowiedzialność za powrót do reakcyjnych poglądów inaczej jakoś sformułować i raz już uniewinnić tych, co nie wahali się posłać najlepszych swych synów na bój śmiertelny—bój—za sejmową pracę.



106

# KURYER CODZIENNY

**CENA KURYERA:**

w Warszawie:

Miesięcznie . . . kop. 40

Kwartalnie rrr. i kop. 80

na prowincyi i w Cesarstwie:

Kwartalnie . . . Rr. 3

Półrocznie . . . 4

Rocznie . . . 8

Warszawa, d. 22 Lipca.

Jutro św. Apolinarego B. M.

**Biuro Redakcyi, Czysta N. 6.**

Rękopiśma nadsyłane nie zwracają się.

**CENY OGŁOSZEŃ ZNIZONE:**

za jeden wiersz potłitem lub za jego miejsce:

na 1-jej stroniey:

na 1 raz kop. . . . . 10

na 3 razy " . . . . . 20

na 6 razy " . . . . . 30

na 4-6j stroniey:

na 1 raz kop. . . . . 5

na 3 razy " . . . . . 10

na 6 razy " . . . . . 15

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Redakcyi od godziny 9-jej z rana do 8-jej wieczorem.  
W Paryżu wyłącznie w Domu Handlowym pod firmą Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2.

Za odnośnienie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.—Numer pojedynczy kop. 5.

ki, (sola się w rzeczonyj materji posypaly za Stanisława Augusta, mające dziś wartość jedynie historyczną, niewiele w bieżącym wieku drukowało się książ-

jakiej byli ofiarą nie tylko w obyczajach ludu, lecz i w druku.  
P. S. w tej części pracy dał dowód niepospolitej erudycyi, dla wzmocnie-

wdzięczył się za ułatwienie querendy dzielnemu szpraczowi, poprzestając jedynie na wzmiance bibliograficznej dzieła jego (str. 84), miasto powołania

**RYBA:**  
 na prowincyi i w Cesarstwie:  
 Kwartalne . . . . . R. 2  
 Półroczne . . . . . 4  
 Rocznie . . . . . 8  
 miesięcznie. — Numer pojedynczy kop. 3.

**Warszawa, d. 22 Lipca.**

Jutro św. Apolinarego B. M.

**Biuro Redakcyi, Czysta N. 6.**

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

**CENY OGŁOSZEŃ ZMIŹONE:**

za jeden wiersz półtem lub za jego miejsce:

na 1-jej stronie:

na 4-6j stronie:

na 1 raz kop. . . . . 10  
 na 3 razy „ . . . . . 30  
 na 6 razy „ . . . . . 30

na 1 raz kop. . . . . 5  
 na 3 razy „ . . . . . 10  
 na 6 razy „ . . . . . 15

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Redakcyi od godziny 9-jej z rana do 3-jej wieczorem.  
 W Paryżu wyłącznie w Domu Handlowym pod firmą Adam, Carrefour de la Croix Rouge z.

ki, (solo  
 na No-  
 odzenia  
 Lesznie  
 P. na  
 okswe-  
 odpustu  
 lerskiej,  
 z wy-  
 amentu,  
 porami.  
 i popo-  
 aryusze  
 ia przy  
 ną bra-  
 lprawił  
 ik Stę-  
 w uro-  
 przypa-  
 Wisłą.

70.  
 ukowym  
 em do  
 Zwierz-  
 rzyście  
 1878/79  
 y Real-  
 tawiane  
 wakan-  
 mienio-  
 y pier-

CH

**Stan i sprawa żydów polskich w XVIII wieku**  
 napisał Wład. Smoleński.

Warszawa 1876 roku, stron. 95.

Do zeszłego wieku nie było u nas kwestyi żydowskiej w znaczeniu społecznym; powstała ona dopiero wówczas, kiedy zaczęto zwracać uwagę na stan kraju, oraz myśleć o jego poprawie. Do epoki rzezoniej tylko prawodawca żydami się zajmował, a uznając tychże odrębne stanowisko w państwie, przyczynił się do ustalenia bytu ich na zewnątrz miejscowego społeczeństwa, z którym wykolejeni z życia wspólnego, tylko w zakresie handlu i pewnych stosunków mieli się stykać.

Pomijając broszury i pamflety, jakie

się w rzezoniej materii posypały za Stanisława Augusta, mające dziś wartość jedynie historyczną, niewiele w bieżącym wieku drukowało się książek w pomienionej sprawie, traktujących takową z poważnego stanowiska nauki; dopiero Czacki napisał dzieło na podstawie wysokich studyów i zamiłowania (o karaitach), dotyczące wszakże jednej tylko strony zawilego przedmiotu. W ostatnich czasach zjawilo się na półkach księgarskich kilka prac poważniejszych, do jakich niewątpliwie należy wyżej z tytułu przywiedziona rozprawa, o której w krótkości zdanie nasze postaramy się wypowiedzieć.

W drugiej połowie zeszłego wieku, w życiu polskich żydów miały miejsce dwa doniosłe wypadki, a mianowicie: pojawienie się Franka, oraz usiłowanie do powołania tej rzeszy ku wspólnej działalności społecznej. Pierwszy z wyluszczonej faktów zdarzył się za panowania Augusta III, ostatni za Poniałowskiego.

Piszący w rzezoniej materii powinien głównie się zatrzymać na tych dwóch fazach, gdyż one całość w sobie kulminują. Pan Smoleński, niestety, uwzględnił tylko jeden stosunek, a mianowicie stanowisko żydów do społeczeństwa, które ulegając dwom prądom, raz do nich się zbliżył, drugi raz oddalić usiłowało; zaś o historię Franka i olbrzymi wpływ jego na judaizm w Polsce, ledwie zaczął. Wprawdzie wyczerpanie stosunku żydów do miejscowego społeczeństwa, tak obszernie do studyów przedstawia pole, że już ono jedno wystarczyłoby nam do uznania zasługi autora, gdyby zadaniu temu w całości był podołał.

Związek dwóch faktów o jakich wyżej mowa, polega na tém, że Frank pociągnął żydów do chrystyanizmu, przeczuwając, że to jest jedyny środek wyjednania dla nich znośnej egzystencji.

Najważniejszym w liczbie zarzutów stawianych żydom przez chrześcian, było wyzyskiwanie włościan przez wyszynk, obywateli przez lichwę. Autor powiada, że zajęcia tego rodzaju wyradzają łatwo elastyczność sumienia, témbardziej w żydach, skłonnych od dawna chodzić krętą drogą oszustwa, a nawet zagnonnych do chodzenia tym torem (str. 12). Pierwszej części tezy o skłonności żydów do oszustwa p. S. niczem nie usprawiedliwa, za to na poparcie drugiej, mnóstwo znajdujemy dowodów, a mianowicie w odosobnieniu tego pokolenia, oraz pogardzie,

jakićj byli ofiarą nietylko w obyczajach ludu, lecz i w druku.

P. S. w tej części pracy dał dowód niepospolitej erudycyi, dla wzmocnienia bowiem każdego twierdzenia przywodzi mnóstwo faktów, z czego pozwolę sobie zrobić mu zarzut, że za mało się opiera na źródłach prawodawczych, lub dziełach pomnikowych (Kołłataj, Czacki), a więcej przywodzi zdań z broszur, których znaczenie okolicznościowe i może wyjątkowy pogląd ich twórców, nie powinny służyć za podstawę niezbitych argumentów. Pan S. wiele korzystał z dzieła Kraszewskiego, gdyż cytaty obydwóch książek zbliżają się do siebie. Dobrze to dla kolorytu, lecz nie stanowi samoistnego przyczynku do zbioru materiałów, skoro już to źródło nestor naszych pisarzy dostatecznie wyczerpał.

Czyż p. S. w swoich sumiennych studyach nie mógł wynaleźć nieużytych zasobów, jakich nietylko tak wiele w naszej, lecz i w niemieckiej literaturze się znajduje? Sz. autor nie ma prawa uzalania się na brak źródeł, skoro w książce, o jakiej mowa, znajdujemy ich aż do zbytku, zkaż w pewnych materjach wprowadzono liczne odstępstwa od przedmiotu. Np. co z historią żydów XVIII wieku ma za związek dedret 1525 r. zabraniający heretykom zamieszkiwać w granicach Mazowsza (str. 42), skoro postanowienie rzezone już od dawna zniesione, niczego w stosunku do żydów nie dowodzi, którym pobyt w księztwie nie był zabroniony. Za to rzecz o Franku, jak wyżej nadmienilem, chroma pod każdym względem, gdyż zbyt została w kilku słowach. Autor oparł się tylko na cennej pracy Skimborowicza, lecz nie zna Graetza, nie zaglądał do Thajnera. Sprawa o Franku dotąd niewyjaśniona w sposób odpowiedni, zasługuje na to, aby się ktoś nią zajął na seryo, zwłaszcza iż mnóstwa materiałów do przedmiotu pomienionego (w posiadaniu barona Dangla) nikt nie zużył do chwili obecnej.

P. Smoleński wyczerpująco rozebrał stanowisko żydów pod względem prawnym, chociaż za mało stanął na gruncie ustawy obowiązującej, zamiast czego znaczny ustęp swojej pracy poświęcił rozpatrzeniu projektów, jakie nigdy w życie nie wszedłszy, służyć raczej mogą za ubarwienie, ale nie za wskazówkę istotnego położenia żydów. Znakomitą pomoc w tej części rozprawy miał autor w cennej książce Gumpłowicz (szczególniej co do uwag nad projektem Butrymowicza), lecz nie wy-

wdzięczył się za ułatwienie querendy dzielnemu szpracowi, poprzestając jedynie na wzmiance bibliograficznej dzieła jego (str. 84), miasto powołania się na nie, jak na źródło z którego wiele korzystał. Szkoda, że p. Sm. nie miał pod ręką projektu (w odpisie) uregulowania żydów, z pierwszych lat panowania Stanisława-Augusta, znajdującego się w księżnicy Jagiellońskiej, który Gumpłowiczowi nieznany, krąży w kilku egzemplarzach pomiędzy miejscowymi uczonymi.

Również wypada żałować, iż autor mając liczne materiały, pominął kwestyę pod względem obyczajowym (np. ubiory, stosunki towarzyskie, szkoły), do czego znalazłby był pomoc nie tylko w dziełach specjalnych, ale i w rycinach ówczesnych. Czasami znajdujemy w książce, obok poważnych i usprawiedliwionych twierdzeń, słowa na wiatr rzucone; np. zarzut przesładowania żydów przez duchowieństwo, niczem nie został poparty; wypada przecież odróżnić tolerancję religijną i cywilną, a że ta ostatnia miała miejsce, dosyć jest czytać ówczesne mowy przygodne.

Tyle uwag nastęrczyło nam się o pracy p. Sm. Sprawiedliwość nakazuje przyznać jej liczne przymioty. Przedewszystkiem sumienne zgromadzenie materiałów (nawet z ówczesnego dziennikarstwa) czyni rozprawę o jakiej mowa, cennym przyczynkiem dla pracujących nad historią polityczną kraju, lub dziejami cywilizacyi. Uwagi oraz wnioski przez autora postawione odznaczają się trzeźwością sądu i świeżą myślą; wykład przystępny oraz jasny, dowodzący, że p. Sm. ma doświadczenie pedagogiczne, uprząstępnienie dzieła dla czytelnika wszelkiej warstwy. Język potoczysty ułatwia przyswojenie sobie treści książki, tudzież uprzyjemnia czytanie onej. — A. N.

## Z P SMIENICTWA

Władysław Smoleński. Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Wydanie drugie, uzupełnione, z ilustracjami. Wydawnictwo Komitetu obchodu 150-tych rocznicy ustanowienia Komisji Edukacji Narodowej i zgonu Stanisława Konarskiego, z subwencji ministerjum W. R. i O. P. Warszawa, 1923; str. 448 i VI.

Józef Ujejski. Król Nowego Izraela. Wydanie z zasilku Wydziału Nauki ministerjum W. R. i O. P. Warszawa, 1924; str. 169.

Komitet obchodu sto pięćdziesiątej rocznicy ustanowienia Komisji Edukacyjnej i śmierci Konarskiego nie mógł naprawdę uczcić tego podwójnego święta narodowego stosownie i godnie, niż wydając ponownie dawno już wyczerpaną książkę Władysława Smoleńskiego p. t. „Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII“. Dzieło to bowiem jasno i dowodnie wykazuje, jakie to owoce wydała błogosławiona praca Konarskiego i Komisji Edukacyjnej, a mianowicie, jak wielkiego przewrotu dokonała w głowach polskich za panowania Stanisława Augusta.

Kiedy się w roku 1891 dzieło Smoleńskiego po raz pierwszy ukazało w druku, niektórzy kwestjonowali jego wyniki naukowe, twierdząc, że się żaden „przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII“ nie dokonał, że wielka nauka „oświecenia“ musnęła tylko polskie umysły: twierdzić tak jest to nie widzieć faktów — i to nie tylko tych, które tak umiejętnie i tak skrzętnie zgromadził w swej książce Smoleński, czerpiąc z rozlicznych źródeł dziejowych XVIII wieku, ale i fak-

tów późniejszych — z historii naszego szkolnictwa i wogóle naszej umysłowości wieku XIX: gdyby istotnie oświecenie XVIII wieku wywarło na umysły polskie wpływ tylko powierzchowny, nie mielibyśmy ani Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, ani Uniwersytetu wileńskiego, ani liceum Krzemienieckiego, wszystko to bowiem owoce tej pracy umysłowej, której — dzięki recepcji wielkiej kultury oświecenia — dokonała Polska stanisławowska, a której historją jest właśnie znakomite w całym znaczeniu tego wyrazu dzieło Smoleńskiego.

To, że się na tę historję składa cały szereg niezbitych faktów z dziedziny życia umysłowego i religijnego, pozwoliło autorowi zatrzymać bez zmiany nie tylko dawny układ, ale i dawniejszą myśl przewodnią: wydanie nowe niewiele różni się od dawnego, tu i owdzie dodał autor trochę materiału dowodowego, tu i owdzie sprostował błędy wydania pierwszego. Poza tem przy końcu książki dodał kilka bardzo cennych przyczynków do historii czasopiśmiennictwa polskiego XVIII wieku, do historii Rousseau'a i Woltera w Polsce, oraz do historii naszej krytyki literackiej (mianowicie do historii sądów współczesnych o Krasickim); wśród tych uzupełnień znajduje się także własny odczyt autora o zadaniach narodopaiństwowych Komisji Edukacyjnej.

Do dziś dnia książka Smoleńskiego jako dokładna i szczegółowa historja oświecenia w Polsce XVIII wieku, jest w naszej historiografii jedyną w swoim rodzaju: o żadnym innym prądzie naszej kultury ani o humanizmie, ani o romantyzmie, ani o pozytyw-

zmie niema u nas dotychczas tak gruntownej monografii.

Lecz „oświecenie“ nie wyczerpuje całokształtu umysłowości tej epoki, na którą przypada jego rozkwit: jak w każdej epoce kultury, tak i w epoce oświecenia ukazują się na widowni życia duchowego prądy inne, wobec prądu dominującego wprost sprzeczne. Przecie np. Francja XVIII wieku ma nie tylko Woltera, ale i Rousseau'a, nie tylko Holbacha, ale i Saint - Martina.

Mimowoli przypomina się bajka Krasickiego:

Zaufany filozof w zdaniach przedsięwziętych  
Nie wierzył w Pana Boga, śmiał się  
z wszystkich Świętych.  
Przyszła słabość: aż mędrzec, co firmament  
mierzył,  
Nie tylko w Pana Boga — i w upiory  
wierzył.

Czy i w Polsce ukazują się już w epoce oświecenia prądy, będące z jego istotą, t. j. z nacjonalizmem w sprzeczności? Na to pytanie odpowiada gruntownie studjum Józefa Ujejskiego p. t. „Król Nowego Izraela“.

Na szeroko i umiejętnie podmalowana tle charakterystyki głównych prądów mistycyzmu w Europie zachodniej drugiej połowy XVIII wieku (wolnomularstwo, Różokrzyżowcy, Filareci i t. d.) opowiedział nam autor dzieje życia i umysłowości magnata podolskiego, urodzonego w roku 1740, zmarłego w roku 1807, Tadeusza Grabianki, starosty liwskiego. On to właśnie jest owym Królem Nowego Izraela.

Historję tego mistyka polskiego, o którym wiedział coś ze słyszenia (za-

Sarada Waszowska z 4-10-1925.

Wszelkie datki są skierowywane do ręki pana prezesa zarządu miasta Jarosławia, inż. Stanisława Sierankiewicza.

Komitet przypuszcza, że z wiosną 1925 r. będzie mógł przystąpić do budowy gmachu, aby pokryć przedstępne koszty komitetu urzędującego koncertu dnia 26 stycznia o godz. 20 w gmachu kasyna wojskowo - cywilnego w Jarosławiu.

Już obecnie okazuje się wśród wszystkich warstw społeczeństwa wielkie zainteresowanie dla tej nowej inicjatywy, której przeznaczeniem jest wychować żołnierza także na dobrego i pożytecznego obywatela. Komitet żywi tedy nadzieję, że cała ludność wymienionych miast i powiatów wedle sił i możliwości popierać będzie te dla żołnierza polskiego tak ważną akcję.

Właściwie pod obce panowanie. Ożywiona jest tym samym duchem rewolucyjnym, co i ludność macedońska lub chociażby część jej. Stosunki wewnętrzne w Bułgarii są bardzo napięte. W Bułgarii również dużo jest fermentu. Jeżeli zwycięży utworzą swoje przedstawicielstwo w Albanii, to będą miały możność głębszego niepokojenia państw sąsiednich przy pomocy anarchicznych i rewolucyjnych elementów bałkańskich. Postawią wobec Sowieci wówczas za główne zadanie skoordynowanie i wspieranie ruchu rewolucyjnego na Bałkanach; na tą ewentualność zwracają uwagę prasa i politycy zachodni i uważają ją słusznie za poważne niebezpieczeństwo.

**Aleks. Grabiański.**

Wypierany do muru przyznał się p. Kossowski do rzeczy, o których nawet członkowie zarządu nie byli poinformowani, a mianowicie, że nie zapłacił jeszcze rachunku w wysokości 1.846 franków przed siębiorstwu „de Bornio“ za zorganizowanie w dniu 9 maja br. nabożeństwa żałobnego na intencję Polaków, którzy padli w bojach na froncie francuskim, że nie uiścił jeszcze należności w sumie 1.640 franków za bankiet wydany w restauracji „Marguery“ 13 września na cześć delegacji polskiej na kongres F. I. D. A. C. w Londynie. Długi te wiszą do dziś dnia, choć w kasie związku powinno być — według p. Kossowskiego — 4.290 franków, pochodzących z datków i składek. Gospodarka p. Kossowskiego w tem dziwniejszem wypadnie świetle jeśli się dowiemy, że w tajemnicy przed zarządem pan prezes wystosował 30. 10 list do ministra spraw wojskowych, w którym domaga się subwencji rządowej w kwocie nie mniej 1000 franków miesięcznie, poczem zaraz grozi, pisząc: „Jeżeli Sz. Pan Minister to uznaje za zbyt wysokie, to natychmiast zwołam walne zgromadzenie, na którym przedstawimy sprawę, rozwiążę Związek (?) Eo ipso Polski nie będzie w federacji Międzysojusznicy...“

Wypatek ten świadczy także o niepo-

wieczności naprawić.

Na czele nowego zarządu Stowarzyszenia Studentów stanął p. Ta-deusz Mincer, rotmistrz rezerwy, halerczyk. Do zarządu weszli pp.: S. Karasiewicz, T. Kielanowski, H. Bukowski, S. Cydzik, H. Suchorzewski i J. Potocki.

Inteligencja polska w Paryżu miała kilka dni temu jedyną w swoim rodzaju sposobność usłyszenia wyjątków z literatury polskiej w wykonaniu p. Kazimierzy Rychterówny, która zawiątała do Paryżu poprzedzona sławą, w Polsce zdobyta, jedynej w swoim rodzaju recytatorki. Jak na nasze stosunki, dość licznie się zebrała tutaj „polonja“ w sali „Malakoff“, choć mogłaby stawić się liczniej. Rozumie-my dobrze powody, dla których ten i ów nie zdecydował się pójść na wieczór Rychterówny. Jesteśmy tu nagle zepsuci. Uważamy, żeśmy już wszystko „przegryzli“, że nie nam zaimponować już nie może, szczególnie gwiazda z kraju przybywająca. Co do nas, udaliśmy się na koncert Rychterówny z wielkiem zaciekawieniem. I nie zawiedliśmy się: wychodziliśmy z koncertu oczarowani.

**Kazimierz Smogorzewski.**

## GIELDA PIENIĘŻNA

Warszawa, dnia 31 grudnia  
(w złotych i groszach)

Nowy Jork 518<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sp 520, k. 517.  
Londyn 2456, 2454, sp. 2460, k. 2448.  
Franki szw. 10102<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sp. 10125, k. 10075.  
Paryż 2812<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sp. 2820, k. 2805.  
Belgia 2590, sp. 2596, k. 2584.  
Włochy 2197, sp. 2202, k. 2192.  
Wiedeń 732, sp. 733, k. 730.  
Belgrad sp. 802, k. 798.

Budapeszt sp. 713, k. 709.  
Bukareszt sp. 269, k. 267.  
Chrystiania sp. 7895, k. 7875.  
Helsingfors sp. 1308, k. 1302.  
Hiszpanja sp. 7290, k. 7250.  
Holandia sp. 21085, k. 20985.  
Japonja sp. 205, k. 195.  
Konstantynopol sp. 280, k. 275.  
Kopenhaga sp. 92, k. 91<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.  
Praga sp. 1575, k. 1565.  
Ryga sp. 10025, k. 9975.  
Rewel sp. 136, k. 134.  
Sztokholm sp. 14030, k. 13970.

autonomiczną krajów. Mimo to hr. Taaffe nie-  
szły się zawsze poparciem stronnictw, które roz-  
szerzenie autonomii wypisywały jako pierwszy  
punkt swoich programów politycznych.  
Od dwóch lat prezydent ministrów zbliża się  
coraz bardziej do stronnictwa, które pragnie ca-  
łą władzę ustawodawczą i wykonawczą skoncen-

## ZAPISKI LITERACKIE.

**SMOLEŃSKI WŁADYSŁAW: "Przewrót umysto-  
wy w Polsce wieku XVIII."** Studya histo-  
ryczne. Kraków i Petersburg, 1891.

Wielkie zmiany społeczne i polityczne, które  
na schyłku XVIII i na początku bieżącego stu-  
lecia przeistoczyły całą Europę i rozwój ludzko-  
ści na nowe wprowadziły toż, były w znacznej  
części skutkiem wewnętrznego procesu, nurtują-  
cego od dawna wszystkie wykształcone warstwy  
zachodniej Europy. Bunt stanu włościańskiego  
przeciw szlachcie, walka mieszczaństwa z uprzy-  
wilejowanymi klasami społeczeństwa o równou-  
prawienie, ateizm zresztą i niedowiarstwa, wypo-  
wiadające wojnę religii objawionej i wstrząsają-  
ce całym gmachem kościoła katolickiego, wszy-  
stko to były tylko objawy tego życia umysłowe-  
go, które od dawna już na zachodzie silniejszym  
uderzało tętnem i ludzkości nowe wskazywało  
kierunki.

Naród polski, rozwijający się od początku ery  
chrześcijańskiej na gruncie cywilizacji zachodniej,  
nie mógł naturalnie pozostać obojętnym widzem  
tego wielkiego przeobrażenia.

Geograficznie oddaleni od ognisk życia umy-  
stowego, zajęci obroną granic własnych przeciw  
wschodniemu barbarzyństwu, nie mogliśmy za-  
wsze i wszędzie dostrzec kroku szybkiemu po-  
chodowi cywilizacji europejskiej, w każdym ra-  
zie jednak, prędzej czy później, przejmowaliśmy  
skwapliwie nowe hasła, stosując je do naszych  
potrzeb i wyobrażeń. Odbijało się więc i u nas,  
aż później niż w innych krajach, owo oddziały-  
wanie wewnętrznego prądu na zewnętrzny tok  
wypadków, objawiała się zależność życia polity-  
cznego od umysłowych zmian i przeobrażeń, za-  
wzięcie świata materialnego od duchowych re-  
wolucji.

Badania historyczne do niedawna jeszcze mało  
zwracały uwagi na ten fakt niezmiernie doniosły.  
Zajmowaliśmy się więcej zewnętrznymi niż we-  
wnętrznymi objawami życia narodowego i ztąd  
poszło, że sąd nasz o przeszłości nie zawsze by-  
wał trafny i często wynikał z uprzedzeń, wyra-  
żających na miłą nam gruncie powierzchownych  
badań. W nowszych czasach dopiero rzucano się  
do gruntowniejszych studyów nad stosunkami we-  
wnętrznymi, zaczęto zwracać uwagę nie tylko na  
historię wojen i polityki zewnętrznej, ale także  
na stan umysłowy narodu, zaczęto traktować  
dziś ojezyskie ze stanowiska cywilizacyjnego.

Wiek XVIII szczególnie nadawał się do ba-  
dań tego rodzaju. Kłęk szwedzkiej wojny, krwa-  
we domowe zatargi, niepraktykowany niemal  
w dziejach ludzkości upadek społeczeństwa pol-  
skiego i nagłe a chlubne dźwignięcie się narodu, —  
wszystko to stanowiło przedmiot tak ważny i dla  
historyka tak pociągny, że zaprawdę dziwić się  
trzeba, dlaczego w tym kierunku tak mało u nas  
działało.

Jednym z najwytrwalszych pracowników na  
tem polu znojnem ale i płon obfity obiecującym,  
był autor, którego nazwisko na czele wypisałismy.  
W chwili, gdy Kalinka w swoich dziełach rzu-  
cał nowe światła na zawiłane stosunki polity-  
czne za Stanisława Augusta i wypowiedział o  
nich doniosłe choć nie ostatnie słowa, skierowali  
Korzon i Smoleński studia swoje ku po-  
głębieniu znajomości stosunków wewnętrznych.  
Pierwszy z nich z benedyktyńską zaiste cierpli-  
wością zebrał olbrzymi materiał historyczny, dru-  
gi zrzadka, jak na nasz charakter narodowy, pra-  
cowitością i bezstronnością poświęcił się bada-  
niom nad wewnętrznym przeobrażeniem narodu.  
Rozprawy jego, drukowane w *Ateneum*, *Bibli-*  
*warszaw.* i *Kwartalniku hist.* budziły ogólne  
zainteresowanie w świecie uczonym polskim zarówno grun-  
townością badań, jak i bystrością sądów. Coraz to  
nowsze szczegóły, które p. Smoleński z archi-

wów i bibliotek możną wydobyci pracę, skła-  
dały się na materiał pierwszorzędnej wagi i nie-  
pospolitego znaczenia. Załowano tylko, i zupełnie  
stuszenie, że rozprawy takiej wartości, rozprzo-  
sne po czasopiśmie, tracą swoje znaczenie dla  
ogółu czytającej publiczności. Autor, uwzględnia-  
jąc tę okoliczność, zabrał się do opracowania  
przedmiotu na obszerniejsze rozmiary i obdarzył  
nas w ten sposób dziełem, które stanowi nie-  
wątpliwie jedną z najcenniejszych publikacji, ja-  
kie się w roku bieżącym ukazały.

Z niepospolitym talentem i wszechstronną zna-  
jomością źródeł odwarza nam p. Sm. obraz spo-  
łeczeństwa polskiego z drugiej połowy XVII i  
XVIII w., kiedy „duch teologiczny przeniknął  
wszystkie pory stosunków zarówno na aktach  
myśli i uczuć, jak działań praktycznych człowie-  
ka wycisnął swe piętno". Daleki od polemizowa-  
nia z tym kierunkiem, kreśli on zupełnie przed-  
miotowo usposobienia ówczesnych warstw społe-  
cznych, które „dostrzycy myśl swoją do akordu  
dogmatów i według kłębny artykułów katechi-  
zmowych maszerowały przez życie od kołyski do  
trumny".

Podobnie jak życie ludzkie przepisami religij-  
nymi, była i nauka spowita skostniałymi formami  
scholastycznej filozofii. Szkoła ówczesna nie rozwi-  
jała umysłu, nie budziła władz ducha, lecz obca-  
żała jedynie pamięć czczemi formułkami filozofi-  
cznymi i filologicznymi.

Dogmatyczność stosowano nie tylko w rzeczach,  
wiary dotyczących, ale i w kwestjach czysto na-  
ukowych, nie zważając na to, że podobne postę-  
powanie prowadzi wprost do profanacji najświę-  
szych tajemnic. Na pytanie np. „Czy całość jest  
większa od części?" odpowiadało: „nie zawsze, al-  
bowiem Trójca św. nie jest większą od Boga Oj-  
ca, jak naucza św. Augustyn".  
Nic dziwnego więc, że takie wykształcenie wy-  
tworzało w umysłach ludzkich przewrotne poję-  
cia o najwykleszych rzeczach w świecie. Wyo-

brażano sobie np. że Ojcowie Jezuici za przy-  
muszenie piwowara do warzenia miodu w „bab-  
skie święto" tj. w dzień św. Anny, nawiedzeni  
zostali pożarem, lub że Karol XII uległ carowi  
Piotrowi za grzechy, popętnione przeciw Piotro-  
wi rzymskiemu. Przenosząc te pojęcia na sprawy  
publiczne, uważano naród polski za wybrany przez  
Boga i twierdzono na seryo, iż „prowidencya pro-  
teki boskiej sprawuje, że ustawicznie się wali-  
my, a przecież stoimy; ustawicznie gęśniemy a  
przejeżdżamy jako słońca jakie, po zachodzie wschodząc  
jaśnieje; ustawicznie ginie, a przecie ży-  
jemy".

Ten stan opłakany nauk i umysłów, naukami  
temi pojonych, trwał niemal aż do połowy XVIII  
w. a pierwsze zmiany rozpozyczyły się od reformy  
w wykładzie filozofii i nauk matematycznych. I  
przytem jednak natrafiono na wielkie przeszkody:  
walczył z niemi nadaremnie Załuski, biskup kra-  
kowski, w Akademii, której był kanclerzem a  
profesorowie krakowscy nie pozwalali na sprawa-  
dzenie słynnego Wolfia, aby jako protestant i no-  
wator nie zaszedł wstód młodzieży herezy.  
Zajmującemu opisowi tej walki konserwatystów  
scholastycznych z nowatorami poświęca autor dru-  
gi rozdział swojej pracy, następnie przechodzi do  
przesądów i zabobonów, które także zwolna tylko  
ustępowały przed światłem nauki.

Niemalże zasługi poświęcił pod tym względem  
wyższe duchowieństwo polskie. Józef Andrzej  
Załuski, biskup kijowski, wizytator generalny mis-  
sionarzy, Sliwicki, światły Bazylianin, ks. Aleksan-  
der Zórawski, Jezuita ks. Bohomolec i wielu in-  
nych słowem i piśmem powstawało przeciw nie-  
rozsądnej wierze w upiory, czary i inne gusta  
tego rodzaju.

Wiele dopomógł także do zwalczania ciemnoty  
rozkwit nauk przyrodniczych, które i u nas zna-  
ły liczących adeptów. Dzieła ks. Kluka, Osin-  
skiego i Lisikiewicza, pouczające pisma popular-  
ne a wreszcie artykuły dziennikarskie, odwoływały

nieg, księcia Andrzeja Lubomirskiego u,  
kuratorowi literackiemu Zakładu Ossolińskich.  
Stan ogólny majątku narodowego Zakładu im.  
Ossolińskich, wynosi z końcem 1890 — w pa-  
piarach wartościowych 173.124 złr. 64 ct.; w  
kapitałach hipotekowanych 6037 złr. 50 ct., w  
funduszach bibliotecznych 504.593 złr. 58 ct.,

światlejszą część publiczności od śmiesznych błę-  
dów i przesądów, które w mylnym pojęciu wi-  
ary i nauk kościelnych szukały gruntu dla siebie.  
Taki zwrot umysłów musiał podobnie w Pol-  
sce jak i na Zachodzie wywołać sceptycyzm i nie-  
dowiarstwo. Wpłynęła na to nie mało literatura  
francuska, rozpowszechniona u nas w dziełach o-  
ryginalnych i tłumaczeniach.

„Sławny pan Jan Jakób Rousseau, sławny pan  
Voltaire, budzili w społeczeństwie polskim po-  
dziw, niesłychane zajęcie. Pisma perorydyczne,  
niepodejrzane zresztą w rzeczach wiary, jak *Mo-  
nitor*, skwapliwie zaopatrywały artykuły swoje w  
godła i cytaty z dzieł filozofa geneńskiego, du-  
chowni nie wahali się przekładać utworów Wol-  
tera, Rousseau, Marmontela i innych tym podobnych  
autorów, a nie przyswiewiając zresztą życiem zbyt  
przykładnem, przyczyniali się niemało do podko-  
pania i tak już zachwianej wiary.

„Kierunek teologiczny ustąpił w ten sposób  
miejsca racjonalizmowi". Stosowano go nie tylko  
w naukach ścisłych ale także i w badaniach hi-  
storycznych, gdzie nie dawano już wiary poda-  
niom kronikarskim, lecz poddawano je skrupelnej  
analizie, bałamutne wersje usuwano.

Miejsce etyki katechizmowej zajął humanitaryzm  
a propagowały go stowarzyszenia wolno-mularskie.  
Autor, opierając się na bogatych materiałach druko-  
wanych i rękopiśmiennych, poświęca rozdział pią-  
ty polskiemu wolnomularstwu, opowiada historię  
jego powstania, rozwój i znaczenie i zaznacza ta-  
godny ogólnie charakter massonerii polskiej, z  
którą nawet duchowieństwo polskie nie tak gwał-  
townie walczyło, jak gdzieindziej.

Przeszedłszy następnie sprawy dyssydencie i  
scharakteryzowawszy zmiany, jakie w wyobraże-  
niach zająć musiały co do zapatrywań na stosu-  
nek do innowierców, traktuje p. Sm. obszernie  
sekularyzującą szkołę i działalność komisji eduka-  
cyjnej.  
Cennego niezmiernie materiału pod tym wzglę-





## БИБЛЮГРАФІЯ.

### ОБЗОРЪ ПОЛЬСКОЙ ЛИТЕРАТУРЫ.

Эразмъ Гличнеръ. *О воспитаніи дѣтей.* (E. Glicznera. *Książka o wychowaniu dzieci.* Kraków, 1876).

Это сочиненіе составляетъ 2 томъ „Библиотеки перепечатываемыхъ сочиненій“ (Biblioteka przedruków), которая предназначена служить продолженіемъ и дополненіемъ прекращеннаго, нѣсколько лѣтъ тому назадъ, собранія произведеній древней польской литературы, издаваемаго Туровскимъ, подъ заглавіемъ „Польская Библиотека“ (Biblioteka Polska). Первый томъ заключаетъ въ себѣ стихотворенія Зиморовича; во второмъ перепечатано сочиненіе Гличнера — первый и единственный оригинальный опытъ педагогической польской литературы XVI вѣка. Появлялось тогда, правда, довольно много сочиненій въ области педагогіи, но они или были писаны на латинскомъ языкѣ, или же только составляли переводъ на польскій языкъ иностранныхъ трудовъ. Такъ, Камуцкій издалъ въ 1558 году переводъ книги Лорихіуса о воспитаніи, а Мартинъ Квятковскій перевелъ и напечаталъ въ 1564 г. сочиненіе Убертина подобнаго же содержанія. Книга Гличнера была напечатана въ 1558 г. въ Краковѣ, въ типографіи Сибенейкера. Объ авторѣ извѣстно, что онъ былъ протестантъ и исполнялъ обязанности пастора въ Торунѣ, Бродницѣ (им. графовъ Дзялинскихъ) и въ Гродзкѣ; былъ знаткомъ древней литературы и перевелъ на польскій языкъ одну изъ рѣчей Исократы. Умеръ между 1597 и 1603 годовъ. Сочиненіе его о воспитаніи дѣтей было извѣстно библиографамъ по единственному уцѣлѣвшему экземпляру, который сохранился въ библиотекѣ Оссолинскихъ во Львовѣ. Въ свое время оно не было очень распространено, вѣроятно отчасти по причинѣ вѣроисповѣданія автора. Нѣкоторые новѣйшіе историки литературы неосновательно, однако, восхищаются языкомъ и слогомъ автора, судя объ его сочиненіи только на основаніи смутныхъ слуховъ. Знакомство съ этою, вновь теперь перепечатанною, книгою приводитъ насъ къ убѣжденію, что Гличнера нельзя никакъ отнести къ лучшимъ прозаикамъ Сигизмундовскаго вѣка. Въ названной книгѣ, безъ сомнѣнія, можно найти много любопытныхъ для историка и педагога данныхъ, но гораздо болѣе общихъ мѣстъ и скучнаго многословія, соединеннаго съ обильными, по литературному обычаю той эпохи, ссылками на древнихъ

Przeznaczony został: porucznik 22-go pułku niższonowogrodzkiego piechoty *Nosaczewski* — na sekretarza gubernjalnego, z przeniesieniem do zarządu okrę-

писателей и почерпнутыми изъ нихъ изреченіями и анекдотами. Авторъ посвящаетъ свою книгу князьямъ Юрію и Семену Слуцкимъ. Послѣ плохихъ стишковъ, прославляющихъ гербъ князей, и панегирическаго предисловія, Гличнеръ начинаетъ давать свои педагогическіе совѣты и указанія, какъ слѣдуетъ обращаться съ дѣтьми отъ самой колыбели, и даже раньше: въ первой главѣ, обильной не совсѣмъ назидательными подробностями, говорится даже о преимуществѣ законныхъ дѣтей передъ незаконными. Далѣе доказываетъ авторъ, что дѣтей слѣдуетъ считать благословеніемъ Божиимъ и приводить въ подтвержденіе этой истины тексты изъ Библии и изреченія древнихъ авторовъ; мимоходомъ полемизируетъ съ анабаптистами, которые отрицали нравственное достоинство дѣтей, какъ лишенныхъ сознательной вѣры. Затѣмъ авторъ занимается старымъ, но еще и въ наше время существующимъ вопросомъ — слѣдуетъ ли матери самой кормить дѣтей, или же брать мамку. Гличнеръ склоняется въ пользу перваго рѣшенія, находя его естественнымъ. Но онъ употребляетъ нѣсколько странные доводы: охотно вообще обращаясь къ міру животному за доказательствами и аналогіею, онъ утверждаетъ, что съ молокомъ мамки дитя можетъ заимствовать дурныя ея наклонности, и приводитъ изъ легендарной исторіи примѣръ Кира, который потому будто-бы былъ свирѣпъ, что выкормила его сука, и примѣръ Ромула, воссавшаго жестокость съ молокомъ своей мамки-волчицы. Жаль, что авторъ не даетъ совѣта на тотъ случай, если мать зла и жестока, и когда можно отыскать мамку получше, съ кроткимъ нравомъ. Потомъ доказываетъ авторъ, что родители не должны соблазнять дѣтей, дѣлая или говоря въ ихъ присутствіи что-нибудь непристойное; при этомъ, сѣтуя объ обычаяхъ своего времени, онъ говоритъ, между прочимъ, что отцы уже трехлѣтнихъ дѣтей приучаютъ къ пьянству (стр. 34). Если это не преувеличеніе, то весьма печальная черта. Разсуждаетъ въ этомъ случаѣ авторъ здраво и убѣдительно, такъ что это одна изъ лучшихъ главъ книги. Не лишена достоинствъ также и слѣдующая глава, направленная противъ излишняго балованія дѣтей: здѣсь намѣчено въ общихъ чертахъ все то, что переживаютъ педагоги нашего времени. Ликургъ и Спартацы, разумѣется, у автора на каждомъ шагу. Интересно также и похвально все то, что авторъ говоритъ далѣе объ изысканной и щегольской дѣтской одеждѣ и о страсти къ нарядамъ. Изъ горькихъ жалобъ автора видимъ, что и тогда, какъ теперь, родители любили наряжать дѣтей, и сами любили рядиться роскошно и по чужезем-

лія и распушенности такихъ подростковъ, Гличнеръ приводитъ забавную исторію о нѣкоторомъ *Рураль*, который въ Петровѣ подвергся различнымъ поруганіямъ и палъ жертвою доваго обмана со стороны своевольныхъ недорослей.

Дальше авторъ говоритъ о возрастѣ, въ которомъ слѣдуетъ начинать обученіе дѣтей. Изъ словъ его видно, что уже тогда существовало мнѣніе, что дѣло обученія должно начинаться не раньше 12-лѣтняго возраста; но авторъ склоняется на сторону тѣхъ, которые совѣтуютъ начинать обученіе какъ можно раньше, даже съ 4-лѣтняго возраста. Авторъ говоритъ также, къ сожалѣнію, не довольно обстоятельно о методѣ, которому

въ государствѣ, и, наконецъ, ослабля пагубное вліаніе Талмуда, исполненнаго враждебныхъ и превратныхъ ученій объ обязательныхъ отношеніяхъ евреевъ къ не-евреямъ. Все это можетъ быть достигнуто единственно путемъ истиннаго просвѣщенія, которое одно способно расширить кругъ дѣятельности евреевъ: оставить они свои исключительныя занятія, которыя собственно сводятся къ денежной наживѣ и эксплуатированію мѣстнаго населенія и обратятся къ занятію земледѣліемъ и другимъ производительнымъ трудомъ. (Едва ли!) Задача просвѣщенія и ассимиляціи евреевъ почти уже достигнута на Западѣ (здесь, однако, евреи не занимаютъ земледѣліемъ и не любятъ производительнаго труда); но на Востокѣ еще далеко до ея разрѣшенія, отчасти по безсилію реформаторовъ, отчасти вслѣдствіе упорнаго консерватизма темной еврейской массы, неотличающей закоренѣлаго суевѣрія и предрасудковъ отъ Моисеева закона, наконецъ — вслѣдствіе особыхъ экономическихъ и другихъ условій и обстоятельствъ. Извѣстно, что наибольшее количество евреевъ обитало и обитаетъ на земляхъ прежней Рѣчи Посполитой. Здѣсь былъ всегда рай для евреевъ, начиная съ того времени, когда сплошныя ихъ массы поселились въ Польшу въ XII столѣтіи, избѣгая гоненій, которымъ подвергались въ Германіи — рай, по крайней мѣрѣ, въ томъ отношеніи. Что въ Польшу они заняли преобладающее положеніе въ дѣлахъ финансовыхъ и торговыхъ и размножились, да и размножаются въ удивительной прогрессіи. Однако въ Польшу весьма долго не существовалъ „еврейскій вопросъ“: никто не обращалъ вниманія на ненормальное отношеніе евреевъ къ остальному народонаселенію. Только въ концѣ существованія Рѣчи Посполитой — въ эпоху проектовъ различныхъ коренныхъ преобразованій, предпринятыхъ, какъ извѣстно, слишкомъ поздно, появился также и „еврейскій вопросъ“. Исторію его въ XVIII вѣкѣ излагаетъ авторъ книги, заглавіе которой нами выписано.

Исторію реформаторскихъ проектовъ по отношенію къ положенію евреевъ авторъ излагаетъ во 2-й части своей книги; 1-ю же часть онъ посвятилъ бѣглому, въ видѣ введенія, обзору положенія евреевъ въ Польшу въ предъидущія столѣтія. Въ книгѣ этой мы находимъ полнѣйшее подтвержденіе высказаннаго выше мнѣнія, что въ Польшу былъ рай для евреевъ. Правда, стояли они внѣ сословной организаціи Рѣчи Посполитой, а отчасти и внѣ законовъ, то есть, не имѣли никакихъ правъ, ни преимуществъ; но этимъ положеніемъ евреи были довольны. Они вовсе и не желали никакихъ правъ, ни участія въ правленіи, либо въ государственныхъ

дѣлахъ: не принадлежа къ государственной организаціи, они выработали свою собственную, исключительную и замкнутую — *кагалную*, присвоившую себѣ судебную власть даже въ уголовныхъ дѣлахъ, принадлежащую, по польскимъ законамъ, старостамъ и воеводамъ. Преданшись мелкому торгашеству, лихоимству и денежной наживѣ, еврей въ Польшу единственно своею задачею поставилъ добываніе денегъ всякими средствами. Питая отвращеніе къ земледѣлію и не желая привязываться къ землѣ чужой и иновѣрческой, они занялись исключительно эксплуатациею мѣстнаго населенія — жили на его счетъ, сами не производя ничего. Единственныя стѣсненія, чувствительныя для евреевъ, были стѣсненія религиозныя и высокія подати, налагаемыя на нихъ правительствомъ и землевладѣльцами за право торговли и жительства: религиозныя впрочемъ не были никогда значительны, по крайней мѣрѣ случались только спорадически и на короткое время, а отъ стѣсненій финансовыхъ евреи умѣли финансовыми же средствами освобождаться или дѣлать ихъ для себя синонимами. Нѣтъ сомнѣнія, что евреи способствовали развитію пьянства между сельскимъ населеніемъ и погружали его въ состояніе нищеты и невѣжества; извѣстный нашъ историкъ Иловайскій признаетъ это рѣшительно и прямо считаетъ дѣятельность евреевъ даже одною изъ главныхъ причинъ паденія Польши (въ сочиненіи „Гродненскій Сеймъ“). Но въ этомъ отношеніи — чтобы предохранить отъ злоупотребленій евреевъ сельское населеніе — правительство Рѣчи Посполитой ровно ничего не сдѣлало; болѣе обращало оно вниманія на интересы мѣщанъ и христіанскаго торговаго населенія: значительныя поголовныя подати, наложенныя на евреевъ, и стѣсненія относительно свободы мѣста жительства и занятія промыслами, были направлены именно къ огражденію интересовъ христіанскихъ купцовъ и торговцевъ противъ еврейской конкуренціи, слѣдовательно имѣли характеръ протекціонныхъ экономическихъ мѣръ. Замѣчательно, что эти мѣры были усилены именно въ XVIII вѣкѣ, передъ „Четырехлѣтнимъ Сеймомъ“, не смотря на возрастающій религиозный индеферентизмъ и распространеніе либеральныхъ понятій. Такъ, въ 1768 году сеймъ издалъ законъ, по которому евреи могли проживать и заниматься торговлею въ городахъ не иначе, какъ по уговору и согласію съ мѣщанами — христіанами: вслѣдствіе этого закона почти  $\frac{1}{2}$  городовъ Рѣчи Посполитой освободилась совершенно отъ евреевъ. Однакоже, какъ извѣстно, всѣ эти и подобныя мѣры не посодействовали: среднее сословіе не успѣло выработаться въ Польшу, ремесла и торговля не могли процвѣтать въ

Положеніе польскихъ евреевъ и еврейскій вопросъ въ XVIII столѣтіи. Соч. В. Смоленскаго. Варшава, 1876. (Stan i sprawa żydow polskich w XVIII wieku, napisal W. Smoleński).

Сущность „еврейскаго вопроса“, какъ извѣстно, состояла и все еще состоитъ въ томъ, чтобы содѣйствовать слитію еврейскаго элемента съ мѣстнымъ населеніемъ, не касаясь религиозныхъ вѣрованій евреевъ и только устраняя ихъ предрасудки и суевѣрія, уничтожая ихъ особую организацію, придающую евреямъ характеръ особаго дѣлага, общества въ обществѣ и государства

рувахъ христіанскаго населенія, потому что было весьма много другихъ тому препятствій, но не исключительно еврейская конкуренція, какъ полагаютъ односторонніе экономисты и реформаторы.

Излагая исторію стѣсненій и ограниченій, которымъ подвергались въ Польшѣ евреи, авторъ находитъ, что во многихъ мѣстахъ проглядываетъ обычное равнодушіе и извѣстная небрежность польскаго правительства, многие законы вовсе не были исполняемы, а отъ времени до времени правительство то покровительствовало евреямъ, то принимало противъ нихъ крутыя мѣры. Многія изъ этихъ мѣръ имѣли совершенно не тѣ результаты, какихъ ожидали; такъ, наприимѣръ, вслѣдствіе упомянутаго закона 1768г., евреи, изгнанные изъ многихъ городовъ, разсыпались по деревнямъ и еще болѣе легли своею тяжестью на сельское населеніе. Брать въ аренду помѣстья законъ евреямъ не дозволялъ; однако на сеймѣ 1740 года шляхта жаловалась, что значительная часть имѣній перешла въ руки евреевъ и домогалась принятія мѣръ противъ этого. Издавались также распоряженія, недозволявшія евреямъ держать коровы и кабаки, по евреямъ умѣли сдѣлать эти распоряженія (какъ умѣютъ и теперь) мертвою буквою. Однимъ словомъ, правительство и сеймы не умѣли сладить съ евреями, не имѣли опредѣленнаго и яснаго взгляда на „еврейскій вопросъ“, а при томъ, какъ извѣстно, были безсилны. Гололовную подать съ евреевъ постоянно сеймы возвышали: въ 1717 году евреи платили въ казну 220,000 злотыхъ — сумму, по тому времени, громадную; на сеймѣ 1764 года эту подать возвысили до 1,195,000 злотыхъ т. е. по 2 злотыхъ съ души въ Польшѣ, а по 2½ въ Латвіи. Считали, слѣдовательно, во всей Рѣчи Посполитой около 600,000 евреевъ, но при неточности тогдашнихъ переписей и при умѣнии евреевъ скрывать свою численность, цифра эта слишкомъ низка; уже въ 1772 году официально считалось въ Польшѣ 900,000 евреевъ, а въ 1790 году, уже послѣ перваго раздѣла, принимали ихъ число въ 1,800,000.

Наиболѣе враждебно, говоритъ авторъ, относилось къ евреямъ католическое духовенство, уже не изъ патристическихъ или экономическихъ, но изъ религіозныхъ побужденій. При значительной власти духовенства въ старинной Польшѣ, когда епископы владѣли многими городами, когда духовенству принадлежало множество имѣній, а духовные синоды и суды присвоивали себѣ власть и право суда въ дѣлахъ чисто свѣтскихъ, это враждебное настроеніе духовенства выражалось въ значительныхъ стѣсненіяхъ и преслѣдованіи евреевъ. Такъ напр., духовные синоды во многихъ мѣстахъ запрещали

евреямъ строить новыя синагоги, дозволяя только поправлять старыя; опредѣляли разстояніе синагоги отъ католической церкви, налагали на евреевъ подать въ пользу церквей, запрещали имъ даже совершать религіозные обряды: епископъ Залускій въ одномъ изъ своихъ сочиненій упоминаетъ, какъ рѣдкость, что случилось ему видѣть еврейскія похороны въ Опатовѣ. Духовенство издавало даже постановленія, вовсе не относившіяся къ его сферѣ и превышавшія его власть: запрещено было евреямъ брать въ аренду пошлны и подати, приказывалось имъ носить желтыя шапки — средневѣковое отличіе евреевъ — не носить драгоценностей, не держать христіанскихъ слугъ, а христіанамъ не служить у евреевъ и т. п.

Литература того времени (XVII и XVIII столѣтій) осмѣивала евреевъ и относилась къ нимъ съ презрѣніемъ. Особенно много появлялось сочиненій противъ евреевъ при каждомъ изъ повторявшихся довольно часто обвиненій евреевъ въ томъ, будто бы они убиваютъ христіанскихъ дѣтей и употребляютъ ихъ кровь. Много евреевъ погибло вслѣдствіе такихъ обвиненій. Когда въ 1763 году обвинили житомирскіе евреевъ въ умерщвленіи 4-лѣтняго Стефана Студзенскаго, вслѣдствіе чего 11 евреевъ было казнено, а 13 спаслись только тѣмъ, что приняли крещеніе, — раввинъ Елекъ отправился въ Римъ, къ папамъ Бенедикту XI и Клименту XIII, и получилъ отъ послѣдняго грамоту, въ которой папа признаетъ нелицезность обвиненій евреевъ въ употребленіи христіанской крови. Одновременно нѣкто Ювеловичъ отыскалъ грамоту короля Сигизмунда III, на основаніи которой христіанцы, обвиняющій евреевъ въ употребленіи христіанской крови, обязаны поставить троихъ свидѣтелей изъ осѣдлыхъ въ Польшѣ и честныхъ евреевъ. За бездоказательное обвиненіе евреевъ въ этомъ преступленіи назначалась смертная казнь и конфискація имущества. Евреи весьма дорожили этою грамотою, публиковали ея копіи, и съ тѣхъ поръ процессы противъ евреевъ за дѣтеубійство прекратились.

Изъ проектовъ реформъ, касающихся положенія евреевъ, во II части своего сочиненія авторъ разбираетъ прежде всего проектъ извѣстнаго канцлера Андрея Замойскаго, внесенный въ сеймъ 1778 года. Авторъ проекта обезпечиваетъ евреямъ свободу совѣсти, запрещаетъ насильственное обращеніе ихъ въ христіанство, но высказывается въ пользу прежнихъ стѣсненій и ограниченій и требуетъ даже, чтобы еврей, неимѣющіе средствъ къ существованію, были изгоняемы изъ предѣловъ Рѣчи Посполитой. Это былъ послѣдній про-

ектъ въ консервативномъ духѣ; дальнѣйшіе отличавшіе болѣе или менѣе либеральнымъ направленіемъ. Первый либеральный проектъ былъ напечатанъ въ 1780 Перу, подъ заглавіемъ: „Разговоръ между шляхтичемъ, годинардемъ и евреемъ въ Гданскѣ.“ Авторъ этого сочиненія указываетъ на ненормальное положеніе евреевъ въ Польшѣ, обвиняетъ шляхту и правительство Рѣчи Посполитой, но не даетъ никакихъ указаній для выхода изъ этого положенія. Гораздо важнѣе напечатанъ въ 1782 году разсужденіе подъ заглавіемъ: „Евтанія или необходимость реформы для евреевъ въ краѣ Рѣчи Посполитой польской. Написалъ безымянный гражданинъ.“ Авторъ протестуетъ, съ одной стороны, противъ стѣсненій еврейскаго населенія, противъ подушной подати и т. д., съ другой стороны требуетъ, чтобы евреи отказались отъ многихъ суевѣрій (отъ празднословія относительно пищи, отъ чрезмѣрнаго количества праздниковъ и т. п.), а также отъ своего кагалнаго устройства. Авторъ ратуетъ также противъ еврейской одежды и жаргона, требуетъ, чтобы еврейскій языкъ и языкъ не отличались отъ остальнаго народнаго и совѣтуетъ имъ обратиться преимущественно къ земледѣлію. Этотъ проектъ неизвѣстнаго автора былъ перепечатанъ еще въ 1785 и разъ въ 1788 году Бутримовичемъ, депутатомъ изъ Пинска. Бутримовичъ прибавилъ къ проекту нѣсколько собственныхъ замѣчаній, преимущественно относительно военной повинности, которую анонимный авторъ хотѣлъ сдѣлать обязательною и для евреевъ, наравнѣ съ остальнымъ населеніемъ, а Бутримовичъ откладываетъ это уравненіе до будущаго времени. Бутримовичъ былъ горячимъ сторонникомъ еврейской реформы и принадлежалъ къ ксенофобской, назначенной великимъ сеймомъ для разсмотрѣнія миссіи въ Польшу. Авторъ упоминаетъ еще и разбираетъ по крайней мѣрѣ множество другихъ сочиненій о евреяхъ изъ эпохи драгоманскаго сейма и позднѣйшей; но всѣ эти сочиненія (Коллежника, Чацкого, Сташца и др.) развивали положительныя взгляды на нѣкоторые отдѣльные пункты и стояли въ противоположности къ проекту Чацкого, который имѣлъ преимущество передъ другими, что сохранялъ извѣстныя ограниченія правъ и занятій евреевъ только на время реформы. Замѣчательно отношеніе самихъ евреевъ ко всѣмъ этимъ проектамъ реформъ. Евреи отстаивали преимущественно свою отдѣльную организацію — кагалы, и даже подчасъ, какъ говоритъ Крашевскій, Попинскаго, что въ сеймѣ онъ защищалъ кагалы. Изъ сочиненій нѣкоторыхъ раввиновъ и представителей европейской ин-

телигенціи того времени видно, что евреи относились къ реформѣ вообще враждебно, были равнодушны къ расширенію ихъ правъ и преимуществъ, а если и соглашались принять это расширеніе, то, съ своей стороны, не хотѣли дѣлать рѣшительно никакихъ уступокъ, даже относительно одежды и жаргона. Еще въ 1818 году раввинъ Моисей бенъ-Авраамъ, въ брошюрѣ своей, напечатанной въ отвѣтъ генералу К., занимавшемуся еврейскими вопросамъ, доказываетъ, что еврейскіе халаты, пейсы, борода и еврейскій жаргонъ — все это свято и неприкосновенно, потому что „предохраняетъ евреевъ отъ безбожія.“ Были правда исключенія — голоса умныхъ евреевъ въ пользу реформы, какъ напр. Залькинда и Зальмансона — горячихъ сторонниковъ Бутримовича, по голоса эти остались безъ всякаго вліянія на еврейскія массы. Реформа не осуществилась.

Таково содержаніе весьма интересной и поучительной книги г. Смоленскаго, написанной вполне объективно и безпристрастно — *sine ira et studio*.

Въ настоящее время большинство евреевъ отказалось отъ своего жаргона, отъ пейсовъ и отъ халатовъ, а между тѣмъ „еврейскій воорсѣтъ“, къ несчастію, по прежнему остается „вопросомъ....“ Здѣсь не мѣсто входить въ подробное его разсмотрѣніе; замѣтимъ только, что та ровнь и предубѣжденіе, которыя существуютъ въ насъ, а не у насъ только, противъ евреевъ, и на которую такъ жалуются близорукіе или неискренніе еврейскіе публицисты, лежитъ не въ религіозномъ отличіи евреевъ, а въ ихъ нравственномъ характерѣ, въ экономическихъ условіяхъ ихъ быта и въ эксплуататорскихъ тенденціяхъ. Предубѣжденіе къ евреямъ не есть собственно предубѣжденіе, потому что является оно фактомъ общимъ во всѣхъ уголкахъ міра: оно имѣетъ несомнѣнныя и глубокія основанія и положительно не прекратится, не смотря на всѣ жалобы еврейскихъ публицистовъ, пока они и всѣ евреи не захотятъ сознаться, что „вопросъ еврейскій“ не есть вопросъ религіозный, а чисто экономическій и социальный, и пока не убѣдятся въ положительной необходимости переродиться, т. е. изъ эксплуататоровъ en masse сдѣлаться производителями и дѣйствительно полезными членами общества.

сдѣльнаго биржеваго періода и отразившимися на берлинскихъ отмѣткахъ, начала операціи съ заграничными векселями въ мивувшей недѣлѣ съ установленія каждыи разв болѣе высокихъ курсовъ. Хотя это настроеніе нѣсколькo ослабело во вторникъ, однако взаимное пониженіе валютъ и векселей, наступившее въ среду какъ на петербургской, такъ и на заграничныхъ биржахъ, вызвало у насъ необыкновенную горячность къ сдѣлкамъ, которая, въ четвергъ, повысила курсы выше всякихъ заграничныхъ расчетовъ. Высокое требованіе значительно ослабѣло въ слѣдующіе дни, по причинѣ достаточнаго и охотнаго предложенія, такъ что повышение, въ сравненіи съ первоначальнымъ положеніемъ, составляетъ разницу отъ  $\frac{1}{2}$  до  $\frac{2}{3}$  % относительно любого отдѣла, что видно изъ слѣдующаго сравненія.

Векселя.	16 октября	14 октября.
На Берлинъ долг.	116,10	116,40
" крат.	115,80	116,25
" Лондонъ долг.	7,87	7,22
" крат.	7,87	7,93
" Парижъ долг.	—	94,20
" крат.	93,90	94,50
" Вѣну долг.	94,50	—
" крат.	95,25	95,40

Напряженное отношеніе курсовъ не повліяло отрицательно на вексельное движеніе, которое было достаточно оживленно и представляетъ почти среднюю цифру оборотовъ. Наибольшее количество таковой доставили сдѣлки съ векселями на Берлинъ и другіе германскіе пункты. Векселя на Лондонъ, Парижъ и Вѣну были въ меньшихъ оборотахъ и почти на равныя суммы. 3-хъ мѣсячные векселя на Петербургъ предлагались по 7%, но покупателей не было; краткосрочные переводы трактовались по курсу ал пари и ниже.

Спокойное настроеніе курсовъ первыхъ дней на рынкѣ нашихъ процентныхъ бумагъ измѣнилось подъ вліяніемъ, какое вызвало извѣстіе о непрактикованномъ пониженіи всѣхъ бумагъ на интересующихъ насъ биржахъ, въ слѣдствіе чего онѣ значительно понизились въ четвергъ, продолжая, до закрытія биржевой дѣятельности, исправляться по мѣрѣ улучшенія взгляда биржевыхъ дѣятелей.

Застой въ дѣлахъ съ акціями продолжается безъ перерыва. Изъ переменъ отмѣтимъ о пониженіи бромбергскихъ акцій: 500 рублевыхъ на 74 и 100 рублевыхъ на 70. Въ одинаковомъ забвеніи находились всѣ остальные цѣнности, а равно и выигранныя займы, которые въ обратномъ движеніи за границей и въ Петербургѣ постоянно понижались, у насъ совершенно не практиковались и

въ Петербургѣ, обнаруживаясь въ концѣ предостаточнаго rvodu giełdowego i odbijającym się на нотованіяхъ берлинскихъ, rozpoczęła operacje wekslami zagranicznymi w zeszłym tygodniu, z normowaniem coraz wyższych kursów. Jakkolwiek usposobienie to w dniu wtorkowym nieco zwolniło, to jednak gwałtowna obniżka walut i dewiz, która tak w Petersburgu jak i na giełdach zagranicznych w środę wystąpiła, wywołała u nas niezwykle rozgorączkowanie traktujących, które we czwartek popchnęło kursa wyżej wszelkiego zagranicznego obliczenia. Wygórowane te żądania znacznie osłabły w dniach następnych, w skutek dostatecznej i chętniejszej podaży, tak, że podwyżka w porównaniu z początkiem stanowiskiem redukuje się do różnicy  $\frac{1}{2}$  do  $\frac{2}{3}$  %, względnie do popytu którejkolwiek z dewiz. Wykazuje to następujące zestawienie kursowe:

	z d. 16 października	z d. 21 października
Berlin długi	116,10	116,40
" krótki	115,80	116,25
Londyn długi	7,87	7,92
" krótki	7,87	7,93
Paryż długi	—	94,20
" krótki	93,90	94,50
Wiedeń długi	94,50	—
" krótki	95,25	95,40

Напряжённый стосунек курсовъ не повліялъ на русскій курсъ, который достаточно оживленъ, представляетъ цифру оборотовъ prawie średnich. Największą ilość takowych dostarczyły transakcje wekslami na Berlin i inne miejscowości niemieckie. Weksle na Londyn, Paryż i Wiedeń zarówno w mniejszych sumach kupowane były. Petersburg 3 miesięczny по 7% зафларовано; нabywców не ma, krótko przekazowy по курсу ал пари и ниже былъ трактованъ.

Na targu tutejszych papierów publicznych spokojne usposobienie pierwszych dni zmieniło się pod wrażeniem, jakie wywarła wiadomość o niepraktykowanej obniżce wszystkich efektów na giełdach nas interesujących, kursa tedy w skutek tego ucierpiał w dniu czwartkowym znaczną obniżkę, która jednakże do dnia zamknięcia czynności się zmniejszała w miarę polepszania się poglądu traktujących.

Zastój w interesach akcjami trwa nieprzerwanie. Zmiany w notowaniach nominalnych zaznaczamy tylko co do akcji bydgoskich, obniżonych w sztukach 500 rs. na 74, 100 rs. 70. W równem zaniedbaniu pozostały wszelkie inne wartości, nawet pożyczki premiowe, które w wstecznym ruchu zagranicą i w Petersburgu ciągle się obniżają i u nas jako zupełnie nietraktowane, kursu nawet nominalnego na naszej cedule nie mają

1 до 2 ч., по средамъ и пятницамъ же съ 12 до 1 часу, въ больницѣ Св. Духа.

Доцентъ  
Вольфрингъ.

**Пріемъ приходящихъ больныхъ для безвозмездныхъ врачебныхъ совѣтовъ.**

въ больницѣ „Младенца Іисуса“ (входъ съ главнаго подъѣзда со стороны Варецкой площади).  
Наружныя болѣзни вообще:  
Д-ръ Орловскій—ежедневно съ 10 до 11 час. утра.  
Болѣзни мочевыхъ и половыхъ органовъ:  
Д-ръ Орловскій—по вторникамъ, четвергамъ и субботамъ, съ 11 до 11½ час. утра.  
Внутреннія болѣзни:  
Д-ръ Погоржельскій—ежедневно съ 9 до 10 час. утра.

**Въ амбулаторіи больницы Св. Роха:**  
ежедневно, отъ 9 до 10 часовъ утра, бесплатно даются медицинскіе совѣты: приходящимъ больнымъ вообще—докторами больницы, страдающимъ внутренними болѣзнями—докторомъ Обрембокимъ, а наружными—докторомъ Станкевичемъ. Кроме того, Д-ръ Станкевичъ два раза въ недѣлю — по вторникамъ и субботамъ, отъ 10 до 11 часовъ утра, будетъ давать совѣты страдающимъ болѣзнями мочевыхъ органовъ.

**ПОѢЗДЫ НА ЖЕЛѢЗНЫХЪ ДОРОГАХЪ.**

**Варшавско-петербургская.**  
Отправляется (изъ Праги).  
Почтовый поѣздъ въ 11 ч. 8 м. вечера.  
Пассажи́рскій поѣздъ въ 10 часовъ 10 минутъ утра.  
Приходитъ (въ Прагу) въ 7 ч. 33 м. вечера и въ 3 часа 53 м. утра.

**Варшавско-бромбергская.**  
Отправляется изъ Варшавы:  
Курьерскій поѣздъ (1 и 2 классъ) въ 2 ч. 35 м. дня.  
Пассажи́рскій (четыре класса) въ 6 ч. 10 м. утра.  
Пассажи́рскій мѣстный (четыре класса, въ Влоцлавскъ), въ 5 ч. 55 м. вечера.  
Приходитъ изъ Варшавы:  
Курьерскій въ 2 час. 45 м. по полудни.  
Пассажи́рскій въ 10 час. 15 м. вечера.  
Мѣстный (изъ Влоцлавска), въ 10 ч. 10 м. утра.

**Варшавско-тереспольская.**

Отходитъ (изъ Праги):  
Курьерскій поѣздъ съ вагонами 1 и 2 классовъ, а также съ вагонами 3-го класса для пассажировъ ѣдущихъ въ прямомъ сообщеніи на московско-брестскую и киево-брестскую желѣзныя дороги, въ 4 ч. 28 м. по полудни.  
Почтовый (три класса) въ 9 час. 50 мин. утра.  
Товарно-пассажи́рскій съ вагонами 2 и 3 классовъ въ 10 ч. 30 м. по полудни.  
Приходитъ (въ Прагу) въ 1 час. 3 м., въ 8 час. 8 мин. и по полудни въ 5 ч. 25 м. утра.

2, oraz w środy i piątki, od godziny 12 do 1, w szpitalu 8-go Rocha

Docent  
Wolfing.

**SZPITAL DZIECIĄTKA JEZUS.**

Безплатна порода лекарская для приходящихъ больныхъ. Ведѣние черезъ drzwi główne od Wareckiego placu.  
Choroby zewnętrzne w ogóle.  
Dr Orłowski codziennie od 10 do 11 godziny rano.  
Choroby organów moczowo-płciowych:  
We wtorki, czwartki i soboty od 11 do 11½ godziny przed południem.  
Choroby wewnętrzne.  
Dr Pogorzalski codziennie od 9 do 10 godziny rano.

**W Ambulatorjum Szpitala 8-go Rocha w Warszawie.**

Удѣляется бесплатная порода лекарская ежедневно отъ 9 до 10 рано, chorym zgłaszającym się, jak dotąd, przez lekarzy Szpitalnych, głównie zaś w chorobach wewnętrznych Dr. Obrębski, w chorobach zewnętrznych Dr. Stankiewicz. Oprócz tego zwmiankowany Doktor Stankiewicz dwa razy tygodniowo, a mianowicie we Wtorki i Soboty, od godziny 10 do 11 rano, udzielać będzie porady w chorobach organów moczowo-płciowych.

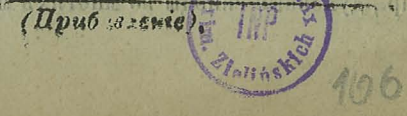
**POCIĄGI NA DROGACH ŻELAZNYCH.**

**Warszawsko-Petersburgska.**  
Wychodzą (z Praги).  
Pociąg pocztowy o godzinie 11 minut 8 wieczór.  
Pociąg pasażerski o godz. 10 min. 10 rano.  
Przychodzą (na Praгę) o godz. 7 min. 33 wieczorem o godz. 3 min. 53 rano.

**Warszawsko-Bydgoska.**  
Wychodzą z Warszawy:  
Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 2 min. 35 po południu  
Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 6 min. 10 rano.  
Pociąg osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Włocławska) o 5 min. 55 po południu.  
Przychodzą do Warszawy:  
Kurjerski o godz. 2 min. 45 po południu.  
Osobowy o godz. 10 min. 15 wieczorem.  
Osobowo-miejscowy (z Włocławska) o godz. 10 min. 12 rano.

**Warszawsko-Terespolska.**

Wychodzą (z Praги):  
Pociąg kurjerski z powozami klasy 1 i 2, oraz z powozami klasy 3 dla osób jadących w bezpośredniej komunikacji na drogę żelazną moskiewsko-brzeską i kijowsko-brzeską, o godz. 4 min. 28 po południu.  
Pociąg pocztowy (3 klasy), o godz. 9 min. 50 rano.  
Pociąg towarowo-osobowy, z wagonami 2 i 3 klasy, o godz. 10 min. 30 po południu.  
Przychodzą (na Praгę): o godz. 1 min. 3 po południu, o godz. 8 min. 8 po południu i o godz. 3 min. 21 z rana



Obrobienie powieści z epoki stanisławowskiej dostało się panu Smoleńskiemu. Wchodzą tu następujące prace: „Maleparta“, „Djabeł“, „Staropolska miłość“, „Dola i niedola“, „Papiery po Glince“, „Macocha“, „Boża opieka“, „Ostatnie chwile“, „Kawał literata“, „Syn marnotrawny.“ Komentator w obszernej galeryi typów, kunsztownie poczynając od króla, do wszystkich członków społeczeństwa ówczesnego zestawionych, umiejętnie rozbiera charakterystykę i wierność ich dziejową. Sumiennie zbadawszy źródła, z których Kraszewski czerpał (przeważnie pamiętnikowe), autor wybornie panując nad przedmiotem, słusznie orzeka, że cykl powieści od ogarnięcia wszystkich stron rozwoju owej epoki, dalekim jest bardzo. Jednej stronie życia jedynie jubilat pióro swoje poświęcił: obyczajom, inne znamiona czasu pominął zupełnie lub słabo zaznaczył. Pan Smoleński różniąc się z autorem w pojmowaniu natury demoralizacji omawianej epoki, inaczej też pogląda i na wewnętrzną wartość jej ludzi. Poświęciwszy za wiele miejsca na rozpatrywanie typów, w krótkich słowach, lecz dobitnie popiera swoje zdanie. Słusznie bardzo, że źródłami w rękę, nagania Kraszewskiemu zbyt-czny pesymizm w kreśleniu postaci króla, Komarzewskiego, Sapięhy, Naruszewicza, Jezierskiego, tudzież innych. Łagodząc pojęcie o tych osobach, pan Smoleński umie być wymownym i przekonującym. Dodajmy, że słowa swoje wzmacnia głębokiem wczytaniem się w epokę i źródłami.

"Sęcho" 1881, w. 132.

Nie możemy się jednak zgodzić z poglądami pana Smoleńskiego, zmierzającemi do reflektowania zdań Kraszewskiego o zgubnym wpływie literatury francuzkiej XVIII wieku na Polskę, do rehabilitowania nawet wpływu materializmu. Nie podoba się krytykowi, że autor na idee francuzkie owej epoki, patrzy ze stanowiska klerykalnego, że w dykcyonarzu Woltera widzi koncepta, czytanie których ma- ciło zdrowsze wyobrażenia, zaczerpnięte w wychowaniu religijnem, że ma wstręt do scepty- cyzmu, zimnego rozbioru i materializmu, gdyż to wszystko było groźnem dla wiary (str. 245). Bo i dla czego pyta się dalej p. Sm. francuz-

libertyn ma być zbrodniarzem? Pod wpływem obcym jego myśl nabrała szerszego lotu, wprawdzie porzucił różaniec i mozołów około zbawienia zaniechał... Lecz pozostawmy pana Sm. przy jego wyobrażeniach, a złożmy jubilatowi najwyższe uznanie, że potępił zdrożności, że nie targnął się na skarbnicę wiary, że nie chwalił tego, co ją podkopuje.

Po za spaczonym w tym punkcie kierunkiem pracy pana Sm., wypada jej przyznać wysokie zalety literackiego studyum. Znajomość epoki na podstawie której wytknął anachronizmy (str. 248), zmoderowanie sądu o ludziach, wiele słusznych uwag o przecenianiu obyczaju, usprawiedliwiony zarzut o pewnej w poglądach jednostronności, zasadność obserwacji na wadliwą budowę niektórych powieści, ukazują w panu Smoleńskim wysoki talent krytyczny i naukę. Dodajmy piękną formę, w jaką ujął swoją pracę, a wypadnie przyznać, iż stanowi ona jeden z najpiękniejszych ustępów książki, tem więcej dla mnie cenny, że komentator trzymał się na stanowisku względem osoby jubilata bezstronnem, nie złościł zarzutów, nie zacierał miodem słów przekonania. Są to niewątpliwie wysokie przymioty w pracy krytycznej, którąbyśmy powitali z całym uznaniem, gdyby nie owiewający ją kierunek racjonalistyczny, jako krańcowy, trzeźwym sądom ujme przynoszący.

Takim jest obraz krytyczny działalności Kraśzewskiego na polu powieści historycznej. Studyum to ma liczne przymioty, w szczególności ujawnione, grzeszy jednak nieproporcjonalnością w pojedynczych ustępach, uwzględnieniem zbyt obszernem jednych, a zbyt pobieżnem innych rysów; cykl utworów na tle dziejów pierwotnych za krótko zbytym został, tak samo jak i z epoki saskiej. Nie uniknięto powtórzeń, np. „Kościół ś-to Michalski“ w pracy p. Nehringa po raz trzeci pod rozbiór przychodzi; wstęp w temże studyum o powieści historycznej u nas, bardzo dobry, powinien był figurować na początku, jako charakterystyka ogólna do utworów krytycznych nad działalnością jubilata w pomienionym zakresie. W każdym wypadku całość bardzo interesująca powstała, stanowiąc ważny przyczynek literacki w naszym piśmiennictwie krytycznem, zwłaszcza, iż strona sprawozdawcza obrobiona starannie, wyczerpujące daje pojęcie o przedmiocie.

**A. Niemirowski.**

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY OD 1 PAŹDZIERNIKA 1898 R.

BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH.

N. 52.

# DZIEJE Narodu Polskiego

Wykład popularny według ostatnich badań naukowych.

z przedmową

Władysława Smoleńskiego.

Trzy tomy.

z dodaniem 8 mapek kolorowanych przedstawiających rozległość  
i granice Państwa w rozmaitych epokach.

Zwracamy uwagę na drugostronne zawiadomienie o wyczerpaniu niektórych tomów i podniesieniu z tego powodu ceny oddzielnych tomów w handlu księgarskim począwszy od 1 listopada r. b.

**Cena 25 kop.**

*W prenumeracie 19 $\frac{1}{2}$  kop.*

WARSZAWA.

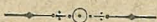
Redakcyja i Administracyja:

47. Nowy-Świat 47.

1898.



## Od wydawnictwa Biblioteki.



Ciągły popyt w handlu księgarskim na pojedyncze tomy „Biblioteki dzieł wyborowych“ sprawił, że przeszło trzydzieści tomów jest na wyczerpaniu.

W obec tego że dodrukowanie takiej ilości dzieł, stało się już absolutnem niepodobieństwem ze względów technicznych, zmuszeni jesteśmy ograniczyć sprzedaż pojedynczych tomów z dwóch pierwszych kwartałów w handlu księgarskim, aby nie zepsuć niewielkiej ilości pozostałych kompletów, dla ustawicznie zgłaszających się jeszcze nowych prenumeratorów. Zawiadamiamy więc, że począwszy od 1-go listopada r. d. **cena tomów od 1-go do 26-go włącznie podniesioną zostaje z 25 na 40 kop. za tom**,—poczem już tylko prenumeratorom biorącym całość wydawnictwa od początku komplety po normalnej cenie prenumeracyjnej dostarczać będziemy.

Jakkolwiek pierwszeństwo do nabywania tych tomów pozostawiamy prenumeratorom tak dawniejszym jak i nowoprzybywającym, to jednak w obec niewielkiej pozostałej na składzie ich ilości, zapas wyczerpie się już w krótkim czasie, poczem za żadną cenę, ani pojedynczych tomów, ani kompletów nabyć nie będzie można.



106

# PLEBISCYT „Biblioteki Dzieł Wyborowych.”



Rozesłana przez nas odezwa, mająca na celu z jednej strony, usprawiedliwienie się z dotychczasowych braków, z drugiej wezwanie pomocy czytelników w obmyśleniu ulepszeń na przyszłość, wydała plon obfity.

O ile wiemy, pierwszy to raz redakcja jakiegokolwiek wydawnictwa próbowała na tak wielką skalę zyskania „czucia“ z prenumeratorami, poddając szczegółowej ich krytyce całą dotychczasową swoją działalność. Ale bo też pierwszy raz, w historii naszych wydawnictw, zaszła tak szybka zmiana w przyroście czytelników, zmiana, dzięki której najbardziej wykształcone sfery czytelnicze zmieszają się z najmniej wykształconymi w pragnieniu książek takich a dobrych.

Ta właśnie różnorodność odbiorców wywołała pomysł plebiscytu, bez którego trudno byłoby redakcyi zorientować się, dla kogo mianowicie pracuje.

Krok nasz, jak każda nowość, obudził tu i owdzie nagany. Jedni oskarżali nas, że chcemy schlebiać masom — drudzy, przeciwnie, że przywłaszczyliśmy sobie ton dyktatorski — inni wreszcie zapewniali z góry, że plebiscyt zrobi fiasko.

Te ostatnie obawy nie ziściły się; a co do pierwszych, zbytecznym chyba byłoby dowodzić, że zapoznanie się z życzeniami czytelników nie jest jeszcze „schlebaniem masom“ — a z drugiej strony, że pewna dyktatura w zakresie redagowanego wydawnictwa jest cechą każdej, świadomej swoich celów redakcyi

Ogółem, zwrócono nam 1,035 blankietów mniej lub więcej wypełnionych odpowiedziami, nie licząc wielkiej liczby listów, świadczących o zainteresowaniu się wydawnictwem. Właściwie blankietów nadesłano znacznie więcej, gdyż napływają one jeszcze i w chwili obecnej, ale uznaliśmy za właściwe, po dwumiesięcznym terminie, zamknąć statystykę, by uniknąć przewlekania referatu.

Dalsze cyfry w niczemby zresztą nie zmieniły dotychczasowych danych, rozdając bowiem nadchodzące odpowiedzi partyjami, po 100 lub 200, do opracowania, otrzymywaliśmy w każdej partyi zasadniczo też same wyniki.

Głosowanie zatem, pomimo pozornego w pierwszej chwili chaosu najsprzeczniejszych poglądów i życzeń, wydało rezultat zdumiewająco zgodny.

Będziemy się starali w dalszym wykazie zgodność tę sformułować i uwydatnić.

Jak wiadomo, przerwsza część kwestyionariusza poświęcona była krytyce wydanych dotychczas książek (od 1-go do 20-go Nr. włącznie).

W tem głosowaniu największą liczbę plusów, a mianowicie 367 na 967 głosujących, otrzymali:

## Dzieje Księstwa Warszawskiego, Fryd. hr. Skarbka.

Dzieło to znalazło tylko 60 nieprzyjaciół i tylko 40 obojętnych.

Na drugim miejscu największą liczbę głosów, a mianowicie 808 na 946 głosujących, otrzymali

## Tułacze, Bolesławity.

którzy mieli 65 niechętnych i 73 obojętnych.

Na trzecim miejscu, przy 959 głosujących, otrzymali

## Słumione Iskry, Teodora Jeske-Chońskiego,

759 plusów, 59 głosów nieprzychylnych i 141 obojętnych.

Z kolei największa ilość plusów dostała się Juliuszowi Słowackiemu, a mianowicie

Poematom	712 +
Poezyom poetyckim	705 "

(byłby ich miał więcej, gdyby nie to, że wiele osób posiadało go już w swej bibliotece i minusem lub znakiem 0 wyraziły swoje niezadowolenie z duplikatu).

Następują:

Liberalizm i obskurantyzm, Chmielowskiego	687 +
Pojata, Bernatowicza	669 "
Irydyon, Krasieńskiego	661 "
Szkoły historyczne, Smoleńskiego	643 "
Nauczanie, Plenkiewicza	631 "
Psychologia rozwoju narodów, Le Bona	628 "
Listy, Mohorta i Junoszy	569 "
Władysław Łokietek, Wężyka	568 "
Czarna Perełka, Bolesławity	568 "



Ta ostatnia książka widocznie w pierwszej chwili obudziła wielkie zajęcie (dzięki „Tułaczom“), gdyż dała o niej opinię największa liczba osób, bo 1,035; lecz po przeczytaniu: 209 pozostało niezadowolonych, 255 obojętnych, a 568 mniej lub więcej zadowolonych.

Największą liczbę minusów otrzymały dwie książki:

- 255 } **Psalterz Dawidów**, w przekładzie J. Kochanowskiego.  
      } **Z zapisek myśliwego**, Turgeniewa, w przekładzie K. Junoszy.

W objaśnieniach pierwszej, zarzucano, że będąc tylko pomnikiem języka polskiego, nie kwalifikowała się do „Biblioteki;“ co do drugiej, powody niezadowolenia były różne: pewna część czytelników protestowała przeciw „złemu“ tłumaczeniu, które nie oddało, bo nie mogło oddać—wszystkich właściwości oryginału; drudzy oświadczyli się przeciw przekładom z języka rosyjskiego wogóle, jako zbyt upowszechnionego w kraju; inni żądali większych utworów tegoż autora, albo też dzieł Tołstoja i Dostojewskiego; inni wreszcie wyrażali swą niechęć dla formy nowelistycznej.

W dalszym ciągu większą liczbę minusów otrzymały następujące prace:

223	—	<b>Zakopane skarby</b> , Zacharyasiewicza.	
217	„	<b>Nowelle</b> , Gawalewicza.	
209	„	<b>Czarna Perełka</b> , Bolesławity.	
202	„	<b>Cudna Mieszczka</b> , Gomulickiego.	
166	„	<b>Psychologia Rozwoju Narodów</b> , Le Bona.	
144	„	<b>Władysław Łokietek</b> , Wężyka.	
134	„	<b>Nowelle</b> , Orzeszkowej.	

W ostatnich sądach powodem krytyki była bądź niechęć do formy nowelistycznej, bądź starzyzna utworu bądź jego tendencya.

Najmniejszą liczbę minusów otrzymały:

		<b>Stłumione Iskry</b> , Choińskiego	59
		<b>Dzieje Księstwa Warszawskiego</b> , Fryd. hr. Skarbka.	60
		<b>Tułacze</b> , Bolesławity	65
		<b>Poematy</b> , Słowackiego	79
		<b>Pojata</b> , Bernatowicza	83
		<b>Powieści poetyckie</b> , Słowackiego	90
		<b>Listy</b> , Mohorta i Junoszy	91
		<b>Szkoły historyczne</b> , Smoleńskiego	106
		<b>Liberalizm i obskurantyzm</b> , Chmielowskiego	120
		<b>Nauczanie</b> , Plenkiewiczza	123

Na wielu blankietach, potępiających nowelle, żądano większych prac tychże autorów, z wykluczeniem „bajek,“ pozbawionych głębszego znaczenia.

Z całości tych danych statystycznych można wyprowadzić następujące wnioski:

1. *Wszystkie bez wyjątku prace zyskały więcej plusów niż minusów—nawet najgorzej przyjęte.*

Jeżeli zaś dodamy zera do minusów i przeciwstawimy je plusom, to wypadnie, że:

2. *Przewaga głosów obojętnych lub niechętnych nad przychylnymi przypadła w udziale tylko sześciu tomom, podczas gdy pozostałe dwadzieścia trzy tomy zyskały znaczną przewagę głosów przychylnych nad nieprzychylnymi lub obojętnymi.*

Jest to rezultat dobry, ale postaramy się zasłużyć na lepszy.

3. *Największą i wybitnie przeważającą liczbę głosów przychylnych otrzymały poważne prace historyczne i powieściowo-historyczne.*

4. *Prace naukowe, ale przystępnie pisane, mimo niektórych dość specjalnych tematów, cieszyły się znaczną liczbą głosów, jak świadczą:*

<b>Liberalizm i obskurantyzm</b> , Chmielowskiego	z 687 plusami
<b>Szkoły historyczne</b> , Smoleńskiego	z 661 „
<b>Nauczanie</b> , Plenkiewiczza	z 643 „
<b>Psychologia Rozwoju Narodów</b> , Le Bona	z 631 „

5. *Z utworów beletrystycznych największą liczbę głosów otrzymały historyczne lub odznaczające się poważniejszą życiową tendencją, a mianowicie:*

<b>Tułacze</b>	808
<b>Stłumione iskry</b>	759
<b>Pojata</b>	669
<b>Irydyon</b>	661
<b>Listy</b>	623
<b>Władysław Łokietek</b>	569

6. *Dwa poprzednio wydane tomy Słowackiego pomimo, że wielu narzekało na niepotrzebne przedrukowanie rzeczy znanych, otrzymały pokaźną liczbę głosów, bo 705 i 712.*

7. *Najgorzej przyjęte zostały nowelle, tłumaczone lub oryginalne, oraz przedruki wyłącznie historycznego znaczenia.*

Wnioski powyższe znajdują potwierdzenie w dalszych odpowiedziach Prenumeratorów.

Na pytanie, jakim utworom należy w przyszłości dać przewagę: poważniejszym, czy lżejszym?—odpowiedziało 973 korespondentów. Z tych

za przewagą lżejszych oświadczyło się	222
za przewagą poważniejszych	346
za ustosunkowaniem obu działów	406

Należy zaznaczyć, że dzieła „poważniejsze“ nie miały oznaczać całkiem specjalnych, lecz popularno-naukowe, a także, że niektórzy prenumeratorem do poważniejszych zaliczali i powieści historyczne lub z poważniejszą tendencją.

Na pytanie, co do pożytku wprowadzonych przez redakcję przedmów krytycznych—  
 bezwzględnie, lub z małemi zastrzeżeniami za ich utrzymaniem oświadczyło się głosów . 889  
 Zaś przeciwko przedmowom, jako obojętnym lub niepotrzebnym . 92

Zastrzeżenia dotyczyły następujących punktów:

- 1) żeby w przedmowach zamieszczać życiorys autora i charakterystykę jego działalności;
- 2) żeby położyć większy nacisk na krytykę, a unikać zbytnich pochwał;
- 3) żeby w przedmowach do powieści nie podawać streszczenia utworu;
- 4) żeby je pomijać tam, gdzie nie są konieczne, natomiast rozszerzać, gdy zawilość utworu lub stanowisko

autora wymagają dłuższych objaśnień.

Po za tem głosy były rozstrzelone. Niektórzy żądali nadto, żeby przedmowy dawać nie z początku, ale na końcu książki, co, zdaniem naszym, da się osiągnąć, przeczytaniem książki, a potem przedmowy.

Powstaje najważniejsza kwestya, szczegółowego wyboru dzieł na przyszłość i pytanie, jak wobec życzeń czytelników zachowa się redakcja.

Wszystkich tych życzeń nie możemy wyrazić statystycznie; niektórzy bowiem podali tak długie spisy dzieł i autorów, że samo ich wyliczenie zajęłoby całe arkusze druku, inni wymieniali działy nie zawsze dające się porównać i zestawić, inni wreszcie poprzestali na ogólnikowych życzeniach lub na przesłaniu votum zaufania dla redakcyi. Niektórzy nieznaną stosunków wydawniczych posunęli tak daleko, że każą nam przedrukować trylogię Sienkiewicza, zbiorowe wydanie Prusa, albo nawet poezye Mickiewicza, nie wiedząc o tem, że dzieła te są wydane tak tanio i tak dobrze, iż nowe edycye, na razie przynajmniej, nie miałyby racyi bytu. Zresztą niektóre z tych dzieł są już sprzedane raz na zawsze.

Znaleźli się też między naszymi prenumeratorem i tacy, którzy sądzili, że my skupujemy gotowe książki w księgarniach i rozsyłamy je odbiorcom; piszą więc, żeby im nie przysyłać niektórych książek, tylko niektóre inne...

Pomijamy cały szereg innych żądań, które nie mogą być uwzględnione.

Łatwo zrozumieć, że, jak to zresztą niektórzy z naszych korespondentów sami zaznaczyli w odpowiedziach — „jeszcze się ten nie urodził coby wszystkim dogodził.“ Jedni zapisali sobie „Bibliotekę“ tylko dlatego, żeby mieć rozrywkę i nie chcieliby zbyt obciążać myśli uważnem czytaniem — drudzy przeciwnie, palającą żądzą wiedzy, chcieliby z Biblioteki odnieść jak najwięcej korzyści naukowej. Jedni liczyli na to, że znajdą w niej komplety Korzeniowskiego, Kaczkowskiego, Kraszewskiego i t. p., inni przeciwnie, potępiają wszelką „starzyznę“, żądając wyłącznie nowości. A byli, ku wielkiemu naszemu zdumieniu, i tacy, którzy przeciwnie żądali samych przedruków, twierdząc, że dzieł „wyborowych nie pisze się na zamówienie“. Miejmy nadzieję, że doznają miłej niespodzianki. Ale na zapokojenie wszystkich, rady nie ma. Tak np. obdarzeni wyrafinowanym smakiem literackim „wyborowymi“ nazywają tylko takie utwory, jak „Irydyon“, którego znów inni „nie rozumieją“, żądając powieści w rodzaju „Pojaty“. Tych wszystkich, „Biblioteka“, jako wydawnictwo ogólne, zaspokoić w całości nie może. My bowiem musimy liczyć nie tylko na różne upodobania, ale nadto na różne potrzeby u jednego i tego samego czytelnika. Jesteśmy przekonani, że każdy człowiek mniej lub więcej wykształcony, powinien czytać i dzieła uczące, albo budzące myśli, i dzieła zaspakajające potrzeby serca lub imaginacyi, bo tylko człowiek różnorodnie karmiący swe władze duchowe, może pozostać *normalnym*, może pozostać *całym* człowiekiem, takim, w którym myśli, serce i wola, równomiernie są czynne. A książka czysto naukowa nie zastąpi tych pobudek moralnych dla serca i woli, jakże dać może dobra powieść lub dobry utwór poetycki. Nie należymy bynajmniej do tych, którzyby w tym kierunku mogli popaść w przesadę; czasy romantyzmu minęły, ale nie minęły czasy harmonijnego rozwoju charakterów, łączącego zdrowe serce z trzeźwą myślą, z twardemi zadaniami życia i obowiązkami zawodu. Różne te więc cele będziemy się sfarali łączyć i godzić. Jeżeli część naszych prenumeratorów radziła nam wyrzucić pedagogikę, albo rozbiory krytyczno-historyczne, jako rzeczy „nudne“, i „dla specjalistów tylko właściwe“, to my tej rady nie posłuchamy — ale nie posłuchamy również i tych, którzyby chcieli usunąć z „Biblioteki“ rzeczy lżejsze, wesołe lub wogóle tylko rozrywające umysł — bo ciężko pracującym, a tych mamy, dzięki Bogu, wielu — należy się rozrywka po pracy.

Na szczęście i dla łaskawych naszych czytelników i dla redakcyi, powyższe rozstrzelone i często niewłaściwe żądania, stanowią nieznaczną mniejszość; większość zaś postawiła nam poskulatory, tak zgodne z naszymi zamiarami, że nie widzimy żadnego powodu do uchylecia się od ich spełnienia.

Charakterystyczną i wielce pouczającą jest ta okoliczność, że bezwzględna większość głosów na pierwszym miejscu domaga się prac **historycznych**, a to nie tylko powieściowych, ale i poważniejszych: studyów, opowiadań, monografij, pamiętników i t. p.

Oczywiście, nie ma żadnej racyi, któraby nam przeszkadzała starać się o zadowolenie powyższych życzeń czytelników. O ile to więc będzie w naszej mocy, historia, zgodnie zresztą z koncesją naszego wydawnictwa, zajmie w niem jedno z miejsc naczelných.

Unikając zbyt suchych i czysto kronikarskich studyów, nie będziemy jednak wyłączać i dzieł większych, było tylko, podobnie, jak „Dzieje Księstwa Warszawskiego“ Fr. hr. Skarbka, jak dzieła Szajnochy lub Kalinki, łączyły wartość naukową z talentem pisarskim. Główny wszakże nacisk położymy na pamiętniki, zwłaszcza nowe lub mało znane, jako ten rodzaj prac historycznych, w którym najczęściej pewien zasób wiadomości łączy się z żywością i przystępnością opowiadania. Zasięgnęliśmy pod tym względem opinii najbliższych znawców literatury historycznej, poczyniliśmy starania celem zdobycia prac rękopiśmiennych i nie wątpimy, że dział ten w „Bibliotece“ będzie reprezentowany należycie.

Zaspokoimy też żądania Czytelników dotyczące **powieści historycznych**, zwłaszcza z ostatnich wieków, wybierając bądź to między arcydziełami literatury powszechnej, bądź między pomnikowymi utworami krajowych pisarzy, posuwając się od Wężyka i Bernatowicza, ku czasom najnowszym. Celem zaś ułatwienia Czytelnikom, wyrobienia sobie sądu o naszym dorobku w tym dziale, damy również studyum krytyczno-literackie o rozwoju powieści historycznej w kraju naszym.

Na drugim miejscu największa liczba prenumeratorów domaga się prac **popularno-naukowych**, z działu nauk przyrodniczych, wynalazków, psychologii, socyologii, etnografii, pedagogiki, estetyki i t. p.

Przyznajemy, że pod tym względem „Biblioteka“, przedstawia jeszcze liczne braki, spowodowane głównie tem że w dziale naukowym nie można poprzestawać na dawniejszych utworach i że zamówione przez nas prace dopiero obecnie napływać poczynają. W najbliższych jednak kwartałach, zwłaszcza dział wynalazków, postępów technicznych, higieny, pedagogiki i etnografii, będzie uwzględniony należycie, a później wyrównamy zaległości i w innych. Nie potrzebujemy dodawać, że prace oryginalne wyjdą z pod piór najbardziej kompetentnych, a tłumaczenia będą fachowe i poprawne.

Jeszcze więcej zaniedbanym był dotychczas w „Bibliotece“ dział studyów **krytyczno-literackich**, których na trzecim miejscu domagają się czytelnicy. Dział ten uwzględniony będzie odpowiednio w przyszłości zarówno w zakresie literatury polskiej, jak powszechnej, zawsze z naciskiem na prace nowe.

Co się tyczy **arcydzieł** literatury powszechnej, których z kolei żądają czytelnicy, będziemy się trzymali następujących zasad:

Zbyt szeroko traktować działu tego nie będziemy, ponieważ, jeżeli kształcenie smaku publiczności jest wogóle obowiązkiem wydawnictw peryodycznych, to jednakże skutek ten może być osiągniętym tylko wtedy, gdy podawane dzieła pojęciami i formą nie odbiegają zbytecznie od dzisiejszego stanu umysłów. Jeżeli np. dzieła takich mistrzów, jak Cerwantes, Dickens, W Hugo i t. p., mogą jeszcze i dziś służyć za wzór siły, humoru lub głębokiej tendencji, to natomiast, utwory Sophoklesa, Dantego, Moliera, Goethego nawet, zbyt się różnią swoją fakturą od prac dzisiejszych, byśmy je przeciwieństwu czytelnikowi za wzór narzucać mieli. Owe więc dawniejsze arcydzieła dawać będziemy tylko wyjątkowo, starając się o odpowiedni przekład i niezbędne komentarze. Zresztą, dzięki wskazówkom naszych czytelników—przyznajemy to chętnie—zaprowadzamy takie zmiany w przedmowach, że będą one szeregiem fragmentów literacko-krytycznych, które w przyszłości złożą, niemal całość historii literatury powszechnej, a zwłaszcza polskiej.

Nie przeszkodzi nam to jednak pamiętać i o treściwych podręcznikach różnych literatur, gdyż wogóle, dzięki upoważnieniu naszych czytelników, wprowadzimy dział nowy

## przystępnych podręczników naukowych

mających służyć zarówno dla samouków, jak i dla pomocy nauczycieli, przyczem staraniem naszym będzie dopełniać braki istniejących podręczników szkolnych, tak pod względem formy, jak i treści, stawiając wspomniane prace na wysokości ostatnich zdobyczy naukowych.

Mniej hojnymi będziemy w dziale **poezyi**, nie dlatego, byśmy jej należącego w cywilizacji stanowiska odmawiali, ale dlatego, że dział ten ma już liczne wydania popularne. Skompletowawszy Słowackiego i Krasińskiego, będziemy dawali tylko typowe utwory cenniejszych poetów dawnych i nowych, jako próbki charakterystyczne epok i talentów.

Co się tyczy **powieści rodzajowej i noweli**, to musimy przyznać, że byliśmy przyjemnie zdziwieni żadaniami naszych Czytelników w tym względzie. Zaznaczywszy ciekawy fakt *anti-novellistycznej reakcji*, jako najświeższy objaw upodobań literackich naszego społeczeństwa, musimy równorzędnie z nim postawić inny objaw, tym razem bezwzględnie pocieszający, mianowicie: *pożądanie reformy w sposobie pisania powieści*. Z plebiscytu naszego zdaje się wynikać, że nie tylko przejadły się „bajki dla dorosłych dzieci“, w których kulminacyjnym punktem zaciekawienia było wyjście Numpy za Pompiliusza, ale nadto, że budzi się pragnienie wogóle poważniejszego pojmowania życia, rozszerzenia i pogłębienia treści powieściopisarskiej. Jako obraz najbliższych i najrozumialszych dla każdego przejawów, rodzinnego i narodowego życia, powieść nie przestanie być najpopularniejszą formą literacką—ale cieszyć nas powinno niewątpliwie jeśli w tym najbardziej upowszechnionym dziale piśmiennictwa, publiczność sama spostrzega braki, jeśli daje autorom wskazówkę, czego od nich żąda, i jeśli te wskazówki prowadzą do pogłębienia, a przynajmniej *rozszerzenia* dotychczasowej treści.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że publiczność zrzeka się najistotniejszych zalet powieści: zaciekawiania myśli i pobudzania serca, byle tylko mieć w niej poważniejsze tematy, czy to historyczne, czy społeczne, naukowe lub obyczajowe. Tego bynajmniej nasz plebiscyt nie mówi i tego też twierdzić nie myślimy. Spoważnienie powieści kosztem intrygi powieściowej, przewaga rozmowań nad obrazami fantazyi, tendencyi nad sztuką, byłyby pogwałceniem natury tego istic nowożytnego przejawu literackiej twórczości, a w skutkach chybiałyby celu. Powieść musi być przede wszystkim *zajmującą*, jeżeli ma pozostać powieścią. Jako kwiat wyrosły na gorączkowym tle naszego wieku, musi być barwną i żywą, ponętą i zaciekawiającą—pod tym tylko warunkiem wolno jej być filozoficzną, socjalną, przyrodniczo-fantastyczną lub polityczną i moralizatorską.

Że takie powieści wylawiać będziemy z mętów dzisiejszego, już przeżytego w kolizjach wiarołomstwa, a jeszcze napróżno szukającego nowych form, powieściopisarstwa—to wątpliwości nie ulega; czytelnicy jednak będą nam musieli wybaczyć, jeśli dzieła takie co tydzień się nie trafiają...

O inną jeszcze względność zmuszeni jesteśmy prosić łaskawych czytelników: oto wydawnictwo nasze, obok wielu wad możliwych do uniknięcia, ma jedną jeszcze taką, której uniknąć nie można: książki „Biblioteki Dzieł Wyborowych“ ukazują się tylko raz na tydzień—a musiałyby wychodzić dwa razy na dzień, żeby wszystkie działy wiedzy historycznej, przyrodniczej, społecznej, filozoficznej, podróżniczej, pedagogicznej i t. d., wszystkie rodzaje sztuki i literatury mogły być w nich w krótkim czasie uwzględnione! To jedno przyrzec możemy, że nad równomiernością działów będziemy czuwać gorliwie i że krytyka nasza będzie raczej surowszą w wyborze, niż dotychczas. Jedyny dowód zaufania, jakiego od Prenumeratorów, żądamy jest ten, *żeby starali się przeczytać każdą książkę*, chociażby, czy to z tytułu, czy z nazwiska autora, czy z innych względów, wydawała się im błahą lub niepojętą;—zestawiwszy bowiem jedną z drugą, prędzej czy później przekonają się, że w każdej było *coś potrzebnego*, czy to dla umysłu, czy dla serca i fantazyi, że wszystkie razem składają całość mniej lub więcej ułomną, bo ludzką, ale całość dopełniającą się wzajemnie, rozszerzającą wiedzę i podnoszącą ducha. Mamy nadzieję, że po kilku latach pracy, gdy program nasz stanie się jaśniejszym i pełniejszym, nawet dzisiejsi obojętni zapiszą się w szeregi przyjaciele.

A tymczasem, wzmocnieni na siłach przez rady i krytyki naszych łaskawych Czytelników, podejmujemy dalszą pracę z wiarą i nadzieją;—nie mogąc zaś każdemu odpowiadać oddzielnie, przynajmniej wszystkim razem przesławmy serdeczne „Bóg zapłać“

Redaktor  
Franciszek Juliusz Granowski.

Komitet redakcyjny:  
Dr. Piotr Chmielowski,  
Teodor Jeske-Choiński,  
Dr. Julian Ochorowicz,  
Julian Adolf Świącicki.

64

Upraszamy więc wszystkich prenumeratorów „Biblioteki“ którzyby brakujące im z jakichkolwiek powodów tomy dopełnić i dkompletować sobie chcieli, aby pospieszyli z zamówieniami.

### Warunki prenumeraty:

W Warszawie.	Z przesyłką pocztową.
Rocznie (52 tomy) 10 rs.	Rocznie (52 tomy) 12 rs.
Półrocznie (26 tom.) 5 rs.	Półrocznie (26 tom.) 6 rs.
Kwartalnie (13 tom.) 2 rs. 50 k.	Kwartalnie (13 tom.) 3 rs.

Cena każdego tomu 25 kop. — w oprawie 40 kop.

### Dopłata za oprawę.

Rocznie (za 52 tomy) . 6 rs.

Półrocznie (za 26 tomów) 3 rs.

Kwartalnie (za 13 tomów) 1 rs. 50 kop.

Prosimy o wyraźne wskazanie, czy książki mamy przesyłać w oprawie, czy też bez oprawy, nadmienając, że prenumeratom zamiejscowym szczególnie jest korzystnie odbierać tomy oprawne, gdyż wcale nie ponoszą kosztów przesyłki za oprawę, a taniej książki na miejscu w żaden sposób nie oprawia, dopłata bowiem za oprawę w eleganckie płótno angielskie, ze złożonym wypisem na grzbiecie i zachowaniem portretu autora na kolorowanej okładce wypada tylko po 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop. od tomu.

Prenumeratorowie „Biblioteki dzieł wyborowych“ którzyby pragnęli posiadać więcej egzemplarzy niniejszego prospektu, celem rozdania go najomym, zechcą zgłosić się do administracyi kartą korespondencyjną, łądane egzemplarze otrzymają franko i gratis.



# BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH

wychodzi co tydzień

**w objętości jednego tomu.**



W skład „Biblioteki dzieł wyborowych“ wchodzi dzieła należące do następującej kategorii;

- 1. Arcydzieła literatury powszechnej.**
- 2. Dzieła beletrystyczne** (powieści, poezye, podróże, najbardziej cenionych autorów naszych i zagranicznych).
- 3. Dzieła historyczne**, szczególnie pamiętniki i opowiadania, dotyczące naszej przeszłości.
- 4. Dzieła popularno - naukowe** ze wszystkich dziedzin wiedzy współczesnej.

## KOMITET REDAKCYJNY

Dr. Piotr Chmielowski,  
Teodor Jeske-Choiński,  
Dr. Julian Ochorowicz,  
Julian Adolf Święcicki.

SEKRETARZ REDAKCYI

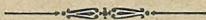
*Edward Nicz.*

WYDAWCY

*Granowski i Sikorski.*

REDAKTOR

*Franc. Jul. Granowski.*




Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy-Świat 47. — Telefonu 564.  
Filie: w Łodzi ul. Piotrkowska № 92, — we Lwowie Plac Maryacki 1. 4.

Дозволено Цenzурою. Варшава 5 Сентября 1898 г.  
Drukarnia Granowskiego i Sikorskiego, Nowy-Świat 47.

Prospekt. 

**Od 1 Października r. 1902**

dla prenumeratorów „Gazety Polskiej“

**dzieje Rzeczypospolitej** 


oraz

**JEDNORAZOWE**

**PREMIUM** 

**dzieje porozbiorowe**

**narodu polskiego**

 W myśl tradycyi, postanowiliśmy i w tym roku, jak w poprzednim, dać prenumeratorom „Gazety Polskiej“, oprócz stałych Dodatków Bezpłatnych, jeszcze wyjątkowe, **jednorazowe premium**. W tym celu nabyliśmy cały nakład **najnowszego**, cennego dzieła p. t.

**„Dzieje narodu polskiego“**

na podstawie ostatnich badań naukowych

z przedmową

Wł. Smoleńskiego

w 4-ch tomach

które zawiera dzieje **Rzeczypospolitej** oraz dzieje **porozbiorowe** aż do ostatnich lat, i ofiarujemy je prenumeratorom na warunkach następujących.

Cena księgarska „Historii Narodu Polskiego“, obejmującej czasy porozbiorowe, wynosi rb. **2,40**. Każdy **nowy prenumerator** „Gazety Polskiej“, wnoszący **wprost do Redakcyi** przedpłatę półroczną, t. j. za czas od 1 Października r. 1902 do 1 Kwietnia r. 1903, dostanie Historię Narodu Polskiego, Wł. Smoleńskiego,

*prawie za  $\frac{1}{3}$  ceny księgarskiej*

*czyli za 1 rubla*

wszystkie cztery tomy.

Z tego samego prawa i na tych samych warunkach korzystać mogą również wszyscy dawni prenumeratorzy „Gazety Polskiej“.

Na koszt przesyłki tego premium dołączyć należy kwotę, przypadającą, stosownie do odległości, za 4 funty wagi, według przepisów pocztowych.

Premium powyższe wysyłać będziemy prenumeratorom natychmiast odwrotną pocztą, w porządku nadsyłanych opłat.



„**Dzieje Narodu polskiego**“ które dajemy prenumeratom Gazety Polskiej jako premium, są jedynym prawdziwie **naukowym** opracowaniem **całokształtu** naszej historii, jakie się ukazało w ostatnich czasach; jest ono zarazem pierwszym dziełem, które objęło w świetnym a gruntownym zarysie czasu **porozbiorowe** i doprowadziło je aż do **ostatniej chwili**.

Aby dać czytelnikom pojęcie o bogactwie treści i układzie tego dzieła, podajemy tu zarys ksiąg i rozdziałów.

## DZIEJE RZECZYSPOLITEJ

przedstawione są w księgach następujących:

- I. Słowiańszczyzna, II. Kształtowanie się państwa polskiego monarchicznego, III. Upadek władzy monarchicznej, IV. Kształtowanie się Rzeczypospolitej szlacheckiej, V. Organizacja Rzeczypospolitej szlacheckiej, VI. Rządy stanów Rzeczypospolitej, VII. Próby reform i upadek Rzeczypospolitej.

## Dzieje porozbiorowe

zawierają treść następującą:

1. Działy pruski i austriacki.
2. Emigracja po roku 1795 i legiony.
3. Księstwo warszawskie.
4. Rzeczpospolita krakowska.
5. Królestwo Galicji i Lodomeryi.
6. Wielkie Księstwo Poznańskie.
7. Królestwo Polskie.
8. Powstanie listopadowe.
9. Stan Królestwa po upadku powstania listopadowego.
10. Wypadki z r. 1846 i 1848.
11. Królestwo Polskie za panowania cesarza Aleksandra II.
12. Reformy Wielopolskiego.
13. Reorganizacja Królestwa po r. 1864.
14. System rządów austriackich i pruskich.



### Do „Historii Narodu Polskiego“

dołączone są następujące **MAPY**, które objaśniają tekst:

- 1) Słowiańszczyzna pierwotnej, 2) Polski za Mieczysława I, 3) Polski za Bolesława Chrobrego, 4) Polski za Kazimierza Wielkiego, 5) Polski i Litwy za Jana Olbrachta, 6) Polski w XVII wieku, 7) Polski za Stanisława Augusta, 8) Mapa Księstwa Warszawskiego.

### CENA „GAZETY POLSKIEJ“

wraz z bezpłatnymi Dodatkami Tygodniowymi, zawierającymi „Historię XIX stulecia“ i „Historię sztuki“

w Warszawie:	
Rocznie	rb. 9,60
Półrocznie	„ 4,80
Kwartalnie	„ 2,40
Miesięcznie	„ 80

Z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rb. 12
Półrocznie	„ 6
Kwartalnie	„ 3

Z odnośnieniem do domu.

Adres: **Warszawa, Warecka 14.**

Redaktor i Wydawca **Jan Gadomski.**



### „DZIEJE NARODU POLSKIEGO“

w 4 tomach  
z przedmową  
**WŁ. SMOLEŃSKIEGO**  
są jedynym **naukowo opracowanym** zarysem dziejów polskich aż do ostatniej chwili.

### LIST ZWROTNY do Redakcji „Gazety Polskiej“

Proszę o przysyłanie mi:

- 1) „Gazety Polskiej“ wraz z Dodatkami Bezpłatnymi przez czas od 1 października 1902 r. do 1 kwietnia 1903 r. na co załączam . . . . . rb. 4,80    rb. 6
- 2) „Historii Narodu Polskiego“ Wł. Smoleńskiego, w 4 tomach, na co załączam . . . . . rb. 1    rb. 1
- 3) Na przesyłkę pocztową (ile wypada za 4 funty wagi, według przepisów pocztowych.)

w Warszawie: Z przes. pczt.

Adres {  
Imię i nazwisko  
Stacya pocztowa i gubernia  
Miejscowość

# „Ostatni rok sejmów wielkiego.”

WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI

Ostatni rok prawodawczej działalności sejmów wielkiego był dotychczas dziedziną zaniedbaną przez naszych dziejopisarzy. Niepospolitych bowiem przymiotów dzieło s. p. Kalinka p. t. „Sejm czteroletni” doprowadzone zostało zaledwie do uchwalenia ustawy rządowej w r. 1791-ym, a i te części pracy, które opublikowano po śmierci utalentowanego historyka, nie stoją na wysokości zadania i przedstawiają pod każdym względem dużo do życzenia. Ostatni więc rok sejmów wielkiego p. Smoleńskiego podejmuje dzieło reformatorskiej roboty w tym momencie, w jakim je przerwał Kalinka, i dzięki najnowszej pracy p. Smoleńskiego mamy obecnie w literaturze naszej historycznej już pełne dzieło czteroletniego, a ze względu na podjęte zadania i staranną pracę, słusznie zwanego „wielkim sejmem”.

Poprzedniej, dwudziestoletniej pracy na niwie historycznej p. Smoleńskiego zdaje się, że nie mam potrzeby przypominać czytelnikom. Studja jego bowiem, opracowywane z sumiennnością, a pisane barwnie i jędrnie, z wyobraźnią żywą ujmujące przebieg dziejowych wypadków w harmonijne i powabne obrazy, nie pozwalały zapominać o sobie. Zaznaczyć jednak winienem, że p. Smoleński należał do rzędu tych pracowników, którzy umieli korzystać z uwag krytyki i w każdej nowej pracy znaczyli postęp bądź to większą dojrzałością i wyrozumiałością sądu, bądź to większym umiarkowaniem wyrażenia i prostotą stylu, który dawniej razili niekiedy jaskrawością lub zbyt surową dosadnością słowa.

Do ostatniego więc studjum przystąpił autor z pełną dojrzałością pisarską i z należytem doświadcze-

niem, zdobytem w sumiennej wieloletniej pracy. Nie wątpi, dla wykonanego w roku ubiegłym dzieła stało się to okolicznością bardzo szczęśliwą. Jeżeli bowiem jaki moment politycznych dziejów, to z pewnością ostatni rok sejmów wielkiego przedstawiał wiele pokus do podstawiania, w miejsce rzeczywistych dziejów, czysto indywidualnej historjografji i bałamutnego politykowania, w którym było wszystko prócz oświecania i nauczania dziejów. P. Smoleński, jak się o tem przekonać łatwo, nie dał się sprowadzić na żadne manowce i dlatego też zawarł w swem dziele bogatą treść, która w zdobyczy przynosi wiele ciekawych wydarzeń, spoczywających dotąd w pyle i zapomnieniu.

„Ostatni rok sejmów wielkiego” rozpoczyna p. Smoleński od pracowitego zebrania wszelkich objawów uznania dla ustawy rządowej. Wszystkie bankiety, nabożeństwa w Warszawie czy też na prowincji, dalej wszelkiego rodzaju przemówienia, czy to z katedry, czy przy biesiadnym stole, zostały zanotowane skrupulatnie przez autora, przyczem nie zaniedbano wykazać, w jakich wypadkach odegrywał główną rolę szczyry zapał, a w jakich korzystano z okoliczności, aby wyłudzić od króla pensję lub order. Głośnych i poważnych objawów uznania dla ustawy rządowej była znaczna liczba, ale nie wszystkie płynęły z przekonania i z czystego źródła bezinteresowności. Zresztą chór uznania zakłócały i głośne protesty, zarówno, jak i nurtowania tajemne.

Ponieważ sama ustawa rządowa była tylko zarysem budowy, była idea, której urzeczywistnienie wymagało narządów, kół i sprzężyn, czyli całego mechanizmu zdolnego do prawidłowego działania, przeto sejm zaraz w maju 1791-go r. z konieczności musiał stworzyć ustawę wyborczą miejską, opisać sejm, straż, komisje rządowe, sądownictwo, ułożyć kodeks praw i wszystko to związać z ustawą rządową w całość harmonijną. Przedewszystkiem też sejm zajął się opisem sejmowania i uwzględnił wszystko niezbędne do utrzymania w obradach ładu. Pewną pedantyczność w traktowaniu techniki obrad usprawiedliwia

intencja zapobieżenia anarchji, zresztą wartość praktyczną tej strony prawa wypróbować mogła jedynie przyszłość.

Praca nad opisem sejmów zajęła prawie cały maj i wydała dzieło pod każdym względem ułomne. Prawem bowiem podrzędnem zmieniano prawo zasadnicze, zamiast je wyjaśnić i stosownie do idei przewodniej rozwinąć. Opis sejmów wyszedł po za właściwe granice przedmiotu. Tym opisem powagę straży podkopano, atrybucję głowy jej, króla, uszczuplono, chociaż tylko pośrednio. Sukcesyjność i niesłowność monarchy powetowano sobie również, pozbawiając go nominacji senatorów i utrzymywania kreowanych przezeń ministrów. Wreszcie z prawa ułaskawiania królewskiego wyjęto *crimina status*, skazanych na śmierć w sądach wojskowych, oraz na taką karę, w jakimkolwiek sądzie ostatecznym, za zabójstwa, kradzież skarbu publicznego i wszelkie najady. Pozostało więc monarsze prawo zamiany w innych wypadkach kary śmierci na więzienie wieczyste, a do ważności decyzji w tym razie potrzebny był podpis zasiadającego w straży ministra.

Osobny rozdział poświęcił autor zachowaniu się malkontentów, czyli posłów przeciwnych ustawie rządowej, których podług ich własnego obrachunku na ogólną cyfrę 150 miało być około 70. Z rozdziału powyższego dowiadujemy się wiele ciekawych i nowych szczegółów. Przedewszystkiem zaraz d. 5-go maja 1791-go r. pięciu z tych, którzy wnieśli do grodu protestację, oświadczyło, że dogodziwszy instrukcji *adherent* woli powszechnej. Większość malkontentów na sesjach z d. 5-go maja świeciła nieobecnością i postanowiła nie brać udziału w dalszych sejmach i rozjechać się do swych województw. Bardziej niepokojąciami od wrzaskliwych protestacji były nurtowania tajemne, któremi reżyserował Branięcki. Kollataj jednak uważał zabiegi tych ludzi za głupstwo i uspokajał zbytnią na nie wrażliwość Stanisława Augusta.

Wogóle, opozycja w województwach litewskich nie miała żadnej organizacji i nie była podtrzymywana

Kurjer Warszawski, nr. 97, Nr. 15, 16.



przez systematyczną agitację; inaczej rzeczy się miały w województwach Małopolski. Malkontenci byli tam czynni, wpływowi, zorganizowani. Należała do nich większość wojewodów, a z 12-tu posłów wołyńskich 11-tu było przeciwnikami ustawy rządowej. Dla powściągnięcia opozycji pracował więcej sejm i król z przyjaciółmi, oraz władze wykonawcze. Naturalnie, że wylew niechęci na posiedzeniach sejmowych pożądanym dla przyjaciół ustawy rządowej nie był; zamiast jednak zamykania ust odbieraniem głosu lub groźbą odpowiedzialności, używano raczej perswazji. Niejednego z posłów zdołał król namówić, aby mowy swej zamiechał, a niekiedy upartym potrafił dać surową odprawę. Ostrzeż zachowywano się jedynie względem manifestów, dających do podkopania trwałości ustawy rządowej, zresztą nikogo z oponentów nie pociągnięto do sądu i operowali bezkarnie nawet jurgieltnicy.

Król ujmował wielu odwoływaniem się do ich uczuć obywatelskich, wskazywaniem skutków, wyników negocjacji z rozdzielenia w kraju. Dla dopilnowania prowincji wysłano z Warszawy znaczną liczbę ludzi zaufanych, dobrze usposobionych dla ustawy rządowej. Najpilniejszą uwagę zwrócono na Wołyn, który wziął w szczególną opiekę Kollataj. Szeszta utrzymywanie w tajemnicy rozmiarów niezadowolonia nakazywał interes polityczny. Chodziło bowiem o szerzenie przekonania za granicą, że całe społeczeństwo przyjęło ustawę rządową życzliwie, i że niezgody powszechnej oraz zadowolenia nie ma.

W następnym rozdziale, noszącym tytuł „Podczas limity”, autor poświęca uwagę poruszeniom wśród mieszczaństwa i chłopstwa, które rząd krajowy zwalczać musiał. Rozległe prerogatywy miast wolnych, nadane prawem z d. 18-go kwietnia 1791-go r., wywołały wśród pozostałych, zarówno królewskich, jak dziedzicznych, zabiegi około pozyskania dobrodziejstw prawa kwietniowego. Prawo to pozwalało również miastu dziedziczne zamieniać na „lokalne” przez nadanie mieszkańcom ziemi na własność. Gdy król na prośbę samego dziedzica wystawiony przezeń „in-

strument lokacyjny” zatwierdził, miasto prywatne wchodziło w poczet wolnych, a jak owo nowe stanowisko musiało być korzystnym, przekonywa fakt, że miasto Rawicz za wystawienie przez dziedzica instrumentu lokacyjnego obowiązało się mu zapłacić 3 mil. złotych.

Niektóre jednak miasta, nie mające tytułu, ani do korzystania z dobrodziejstw prawa kwietniowego, ani do samorządu, burzyły się, odmawiając należnych powinności i danin. Niektóre ogłaszały się miastem wolnym, chociaż przywileju lokacyjnego okazać nie były w stanie. Uniwersał królewski z d. 5-go lipca rozruchy mieszczańskie usmierzył; dokonał zaś tego nie tylko przez jasne sformułowanie obowiązków ich względem posesorów i wskazanie tytułów do pozyskania dobrodziejstw kwietniowych, lecz i zapowiedzią, że stosunki tej kategorii ludności uregulowane z czasem zostaną na drodze prawodawczej.

Tymczasem uczynione w artykule IV-ym ustawy zapewnienia chłopom nie zadawały nikogo. Sejm sprawę chłopstwa pozostawił inicjatywie prywatnej, i rzeczywiście znalazła się spora liczba magnatów i szlachty, która się losiem włościanina szczerze zajęła. Umów z włościanami w krótkim przeciągu czasu zawarło nie mało; treść też artykułu IV-go, nawoływanie publicystyki, wreszcie kontrakty, którym dziennikarstwo starało się dać jaknajwiększy rozgłos, różnymi kanałami dochodziły do uszu włościan, budząc się wśród nich zainteresowanie i ruch... Wadliwości jednak artykułu IV-go ustawy, oraz złe zrozumienie zapowiedzianej przez nią opieki rządowej demoralizowały włościan i pobudzały jednych do emigracji a drugich do burzenia się. Oprócz użycia egzekucji wojskowej, król ogłosił pod datą 2-go sierpnia 1791-go r. uniwersał, w którym najenergiczniej rozruchy chłopstwa potępił. Rozruchy te zresztą nie przybrały nigdzie większych rozmiarów i na uspokojenie ich wystarczały w skromnej ilości administrowane plagi.

W sierpniu 1791-go r. nadszedł termin elekcji miejskich. Elekcje powyższe miały być próbą dojrzalo-

ści politycznej stanu trzeciego, a zarazem sprawdzeniem wartości praktycznej regulaminu wyborczego. Król uniwersałem z d. 5-go lipca zalecał zachowanie podczas wyborów największej skromności, spokojności i trzeźwości, a za przystojne ich odprawienie przyrzekał mieszczaństwu łaskę swoją, dalsze względy stanów sejmujących. Wybory w Warszawie dały niektórym asumpt do uwag o potrzebie uzupełnienia przepisów, dytyczających głosowania, zresztą wrażenie zrobiły najlepsze. Elekcjom na prowincji towarzyszyły radosne manifestacje mieszczaństwa i szlachty. Wogóle odpłacali mieszczenie szlachcie zaufaniem, powołując ją na kierowników elekcji, zapraszając na różne urzędy, a nawet kilku plenipotentów wyszło ze stanu rycerskiego.

W rozdziale piątym skreślił p. Smoleński prace sejmowe od d. 15-go września, w której wzięli już udział plenipotenci miejscy, wiani uroczyście przemową marszałka Małachowskiego. Po nim odpowiedział od tronu Kollataj, zalecając mieszczaństwu wdzięczność dla króla i rzetelną o dobro publiczne gorliwość.

W komisji skarbowej litewskiej plenipotenci miejscy zasiedli zaraz, w koronnej zaś, z powodu wątpliwości, w jakich materjach mają się zachować *decisive*, a o jakich *consultative*, zasiedli dopiero w dwa miesiące po wyborach prowincjonalnych.

We wrześniu również poruszono sprawę sprzedaży królewskiej, przyczem dowodzono, że włościan królewskiej nie należy przyszłym właścicielom oddawać w poddaństwo, lecz, że w dobrach tych chłop powinien być czynszownikiem wolnym, dziedzicznym. Większość sejmowa była istotnie za tem, aby chłop robił i płacił, co powinien, ale aby panowie nie wycągali od niego więcej nad powinność, i aby miał otwartą rekurs sądowy. Prawo też z 19-go grudnia w art. VIII-ym nakazało referendarzom, aby spory, między posesorami a włościanami zachodzące, zachowując świętobliwość i nienadwężanie prawa przywilejów i nadań, ostatecznie ukończyli.

(D. n.)

A. Rembowski.



WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI.

## „Ostatni rok sejmiku wielkiego.”

(Dokończenie.)

Rozdział VI-ty swego studjum poświęca p. Smoleński malkontentom na emigracji, w którym to rozdziale częściej przypadła Szczęsnemu Potockiemu. Nie pomógł sprawie list Ignacego Potockiego, zaklinający złowróbnego magnata, aby niezgody w kraju nie zaszczeniał. Na wszelkie perswazje, prośby okraszane suto pochlebstwami, odpowiadał Szczęsny monotonnie, że jeżeli wolność przywrócić nie będzie, pojedzie z dziesięciorgiem dzieci szukać innej ojczyzny. Przecież chłop polski może z panem swoim mieć kontrakt a naród cały został mniej wolny. Zapowiadał też Szczęsny, że się do monarchizmu w Polsce nie przyzwyczai, chociaż prawom monarchizmu w stanach austriackich przyjazny jest. Inni zwolennicy Szczęsnego przychodzili jeszcze do tego oryginalnego wniosku, że nawet wojna domowa nie jest nieszczęściem, ale prawdziwym dobrem dla kraju.

Dla obalenia ustawy rządowej zasięgał podobno Szczęsny rady ministrów austriackich; przekonawszy się wszakże, że u dworu wiedeńskiego pomocy nie znajdzie, nawiązał stosunek z Potemkinem, list zaś jego z zapytaniami i propozycjami zakomunikował Potemkin swej monarchini, która w odpowiedzi wystosowała do niego sekretny reskrypt w lipcu 1791 r. Przytem Imperatorowa radziła Potemkinowi, aby wezwał Szczęsnego do głównej kwatery swojej dla bliższego omówienia planu i środków działania. Potemkin rozkazowi temu uczynił zadość, i Potocki wraz z Rzewuskim skutkiem jego wezwania w październiku wyruszyli z Wiednia do Jass.

Następny rozdział opisuje nam pobyt malkontentów w Jassach, dokąd dnia 15-go października przybyli. Szczęsny nie zastał już Potemkina przy życiu, a układy z nim i Rzewuskim prowadził Bezborodko, zapewniając o życzliwości swej monarchini dla całego ich narodu. Wkrótce przybył do Jass i Braniccki, ale Bezborodko, choć go uprzejmie traktował, jednak do właściwych układów go nie dopuścił. Sejm dowiedział się dość weześnie o knowaniach w Jassach i nie zaniedbał wezwać Potockiego i Rzewuskiego, aby wykonali swe obowiązki. Krasicki powiódł do Jass odpowiednie cytacje, na które obaj przywódcy malkontentów odpowiedzieli wykrętnym tłumaczeniem się. List królewski czytał wprawdzie Szczęsny ze łzami, wahał się, zwłaszcza, że i pani Wittowa doradzała mu powrót do Warszawy i może dałby się z czasem oświecić, ale Rzewuski był do tego przeszkoda. Gdy odpowiedzi Potockiego i Rzewuskiego nadeszły do Warszawy, sejm począł się domagać odebrania urzędów spiskującym magnatom. Pomimo dwulicowego zachowania się króla w tej sprawie i wbrew radzie prymasa oraz innych senatorów przemawiających za zwłoką, sejm odsądził obu przywódców od urzędów w dniu 27 stycznia, co eks-generał i eks-hetman przyjęli z lekceważeniem, nie przestając używać dawnych tytułów.

W rozdziale VIII p. Smoleński zastanawia się nad pozycją, jaką przyjęły Prusy, Austria i elektor saski wobec ustawy rządowej. Fryderyk Wilhelm wbrew opinii swoich ministrów, rzekł do księcia Jabłonowskiego, pośła Rzeczypospolitej: „Z ukontentowaniem patrzę na pomyślność waszą, powodzeniem waszego kraju cieszyć się będę i zawsze znajdzie on we mnie sprzymierzeńca szczerego” — a w końcu dodał: „wybór elektora saskiego jest mi niezmiernie przyjemny. Po takiej stanowczej opinii monarchy, wszyscy ministrowie, nie wyjmując starego Hereberga, ustawę rządową uchwalili a polaków podziwiali. Kaunitz, odebrawszy wiadomość o ustawie rządowej, najżywcze-

wszą przedstawił o niej cesarzowi opinię i po porozumieniu się z nim wystosował depezę do Petersburga, w której zmianę zaszła w Polsce w najlepszym przedstawił świetle. Elektor saski, zaspokojony ze strony Austrii i Prus, nie wiedział jedynie, co powie Rosja, której przyzwolenie uważał za nieodzowne. Zresztą niezupełnie dogadzała mu i ustawa rządowa, a mianowicie stanowisko króla w straży, i zapewnienie sukcesji córce z pominięciem braci jego. Przyjął też elektor stanowisko wyczekujące, które zdaniem jego ministrów nie wystawiało interesu polskiego na żadne niebezpieczeństwo.

W rozdziale IX-ym skreślił p. Smoleński przebieg sejmików lutowych w 1792 r., zarówno deputackich jak i gospodarczych, na których ogół szlachecki wyraził swą opinię o ustawie rządowej. Rzeczywiście obawy spowodowały tylko prowincja małopolska, a w szczególności te województwa, w których agitowali satelici Szczęsnego. Po raz też pierwszy widziano sejmiki, na których wszyscy zgromadzili się obywatele, a nikt ich nie przywoził, nie zamykał, ani poił. „Chwała Bogu — pisał król 29 lutego — między sejmikami naszymi 35 dobrowolnie zaprzysięgło ustawę, 30 sejmików dziękować kazali mnie i sejmowi za nią, a trzy pozostały w milczeniu, ani chwalać, ani ganiać one. Ale we wszystkich *exacte* słuchano przepisów nowych sejmikowania a nigdzie żadnego manifestu przeciwnego nie masz.” Taka jednomyślność była dotąd bez przykładu, a przytem odbyły się sejmiki w porządku wzorowym i dały niezaprzeczenie jednomyślną sankcję ustawie rządowej.

Rozdział X przedstawia nam działalność malkontentów w Petersburgu, dokąd w marcu udał się także Bezborodko. Na posłuchaniu prywatnym, jakiego Imperatorowa udzieliła Potockiemu i Rzewuskiemu w obecności samego tylko Zubowa, zdecydowano, że malkontenci dla wywrócenia konstytucji, zawiążą konfederację i wezwą pomocy Rosji. Następnie opracowano plan wtargnięcia wojsk rosyjskich w kra-



100

je Rzeczypospolitej i przygotowano projekt deklaracji. Wobec takiego zachowania się gabinetu petersburskiego, elektor saski wysłał wprawdzie do Warszawy komisarza extraordinarynego, ale fakt powyższy był jedynie aktem grzeczności; nie przesądzającym bynajmniej o tem, że elektor zamierza wyjść z pozyceji wyczekującej i chwiejnej.

W rozdziale XI p. Smoleński poświęcił uwagę deputacjom sejmowym—kurlandzkiej, żydowskiej i kodyfikacyjnej. W r. 1790 przybyła do Warszawy delegacja od szlachty kurlandzkiej ze skargą na księcia. Nie poprzestając na pozyskanem posłuchaniu u króla, prosiła o audjencję u sejmu, którą pozyskała w r. 1791, wynurzając przy tej sposobności przychylność swą dla Polski i ofiarowując 12 armat. Na sesji d. 3 marca uchwalona została deputacja, która w 1792 r. projektowała ściślejsze wcielenie Kurlandji w skład państwa polskiego, przez podzielenie jej na województwa.

W jesieni roku 1791, podobno z inicyatywy samego króla, poczęli ściągać do Warszawy reprezentanci gmin żydowskich. Konferowali z wieloma poważnymi osobistościami, a pod koniec 1791 r. sprawa żydowska poruszona została w sejmie na nowo. Na sesji 13 stycznia 1792 r. prezesem deputacji do sprawy żydowskiej na miejsce zmarłego Garnysza mianowany został Kollataj. Deputacja, zarzucona mnóstwem projektów i przestrog zalecających wyodrębnienie żydów z mieszczaństwa, niełatwo zharmonizować mogła zadośćuczynienie wymaganiom opinji z pożytkiem kraju i zasadą słuszności;—wreszcie sejm uchwalił trzecią deputację kodyfikacyjną, która mooną będzie użyć *juris peritos* z miast i przyjmować uwagi i projekty nadsyłane do obywateli z prowincji. Deputacja koronna rozesała odezwę z prośbą do obywateli o nadsyłanie projektów i materjałów, zaznaczono w niej zarazem kierunek prac kodyfikacyjnych i sformulowano kardynalne ich zasady. Praca szła szybko, zwłaszcza prawo kryminalne znalazło pilnego redaktora w Józefie Szymanowskim, i już

w marcu 1792 r. tyle złożono referatów, że całość przedstawioną być mogła sejmowi po upływie kilku miesięcy.

W rozdziale XII kreśli p. Smoleński obrady sejmowe, począwszy od dnia 15 marca 1792 r. Obrady powyższe rozpoczęły się pod wpływem dobrze i zgodnie odbytych sejmików, za co Małachowski wyrażał dzięki Najwyższemu. Przytem nadeszły wiadomości o nawróceniu się do ustawy niektórych ziem, które na sejmikach lutowych zawiodły. Wobec wiadomości niepokojących z Petersburga, sejm upoważnił króla do opatrzenia obrony kraju, a komisja skarbu na żądanie króla miała zanegocjować w kraju lub za granicą kredyt na 30 milionów złotych, który zabezpieczał się na funduszu, mającym powstać ze sprzedaży starostw. Królowi pozwolono podnieść z tej sumy zaraz 9 milionów, a resztę podczas wojny aktualnej. Król o pożyczkę zwrócił się do Hollandji, a z bankierów warszawskich Blanc ofiarował skarbowi 100,000 dukatów bez procentu na pięć miesięcy.

W rozdziale XIII p. Smoleński doszukiwał się objawów wpływów francuskich, o które sejm posądzał malkontenci krajowi i zagraniczni, a przedewszystkiem obcy ambasadorowie. Zwłaszcza w zachowaniu się mieszczaństwa upatrywano konsekwencje rewolucji francuskiej, nawet w artykule IV ustawy wytykano te same dążności. Chłopi bowiem, obdarzeni swobodami przez dziedziców, obudzą w innych, obowiązanych do dawnych powinności, szemranie i krnąbrność. Poddąństwo panów tej roli—jednych pomerduje a drugich wyżenie haniebnie. Król odebrał nowy list od angielskiego monarchy, w którym tenże porównywa ustawę rządową do rewolucyjnych dzieł Francji, i słusznie wyrażał zdziwienie na taką nieznajomość rzeczy.

W rozdziale XIV zaznajomił nas autor z deklaracją rosyjską, po której odczytaniu sejm uchwalił bezwzględnie dalsze środki obrony i powierzywszy komendę sił zbrojnych królowi obrady zawiesił. W zakończeniu, stanowiącym rozdział XV, p. Smoleński

zauważył, że ze stu trzydziestu trzech posiedzeń sejmowych, po 5 maja 91 r. mechanizm rządowy wyszedł prawie skończony. Z rzeczy zasadniczych brakło jedynie opisu komisji edukacyjnej, kodeksu i reformy żydowskiej. Myśl zasadnicza jednak ustawy rządowej była monarchiczna i tej myśli sejm w o takim roku wypowiedział zaciętą walkę, zmógłszy ją w pierwszym akcie prawodawczym, jakim był opis sejm.

Na tem kończę sprawozdanie z pracy p. Smoleńskiego, która przedewszystkiem odznacza się bogactwem dotąd prawie nieznaney treści. Autor z pracowitością, godną uznania, wyszperał ze zbiorów ks. Czartoryskich, Ossolińskich, hr. Potockiego (z Rosi) cenny materjał rękopiśmienny a prócz tego zapoznał się z publikacjami źródeł archiwów rosyjskich, rozproszonych po różnych czasopismach. Na podstawie też licznych i ważnych dokumentów dziejowych, niespożytkowanych dotąd przez historyków, napisał p. Smoleński „Ostatni rok sejmu wielkiego”. Są to rzeczywiste dzieje, tchnące życiem i prawdą a zapoznające nas wybornie nie tylko ze społeczeństwem i wybitnymi mężami stanu, ale i z przewodnimi ideami prawodawczego dzieła. Prócz tego p. Smoleński starał się przejąć duchem badanej epoki i zapanować w pełni nad swemi indywidualnymi przywidzeniami. I pod tym względem zadanie zostało wykonane wzorowo. Wszędzie też można się w dziele p. Smoleńskiego spotkać z wyrozumiałością i dojrzałym sądem, wszędzie widnieje poszanowanie i miłość prawdy, a piękny język i ujęcie historycznej epoki w żywe i udatne obrazy zapewniają dziełu p. Smoleńskiego nie tylko trwałe i zaszczytne miejsce w literaturze historycznej, ale i szczególne względy w szerokiem kole czytelników.

A. Rembowski.

Kurjel wchodzący nr. 97. Nr. 58.

## Ostatni rok Sejmu Wielkiego.

Napisał Władysław Smoleński. Kraków, nakładem autora, 1896, druk W. L. Ancezyca i Sp. str. I—II, 3—427 tekst, 429 — 455 Dodatki 457—473 Indeks osobowy, 475 — 481 Spis rz., 1 kmb. Sprowstowania—80.

W przedmowie autor mówi: «Rozpoczęliśmy opowieść od tego, na czym skończył Kalinka;» «podjąwszy kontynuację *Sejmu Czteroletniego*, narażamy tem samym pracę naszą na porównanie z dziełem, które zyskało uznanie i rozgłos. Jakikolwiek z porównania tego krytyka wytnęła wniosek, zauważy niewątpliwie, żeśmy nie usiłowali nawet dopasowywać się do miary ks. Kalinki.»

Krytyka istotnie zauważyła to musi, pod «miarą» rozumiejąc i same poglądy i sposób korzystania ze źródeł. Dzieło Smoleńskiego jest kontynuacją Kalinki, ale tylko z przedmiotu swego, nie z opracowania. Dość było wiedzieć o «Kuznicy kółkajowskiej», o dalszej rozprawie «Stanowisko Walerjana Kalinki w historiografii polskiej», aby żadnej innej wspólności między obu autorami w nowym dziele nie oczekiwać. Głosny za życia, czytany po śmierci dziejopisarz miał własny swój sposób dobierania źródeł i czerpania z nich; miał też, pomimo całej naukowości swojej i metodyczności, bardzo poważnej, ilekroć jej nie spełniał, skłonność do wyprzedzania faktów tezami. W książce Smoleńskiego porządek jest odwrotny — w dziejopisarstwie naturalny. Fakta są wszystkim: one stawiają tezę, one też ją rozwijają.

Rozumiejąca siła autora ustępuje przed opowiadającą, a czyni to z tak poważnym pojęciem swego obowiązku, że radzibyśmy nawet widzieć ją mniej powściągliwą, pochopniejszą do utawiających czytelnikowi przeświadczenie o danej epoce zestawień, porównań i sądów. W takiej nadmiernej powściągliwości wszakże tkwi tem rzetelniejsza rekonstrukcja prawdy i przez nią ciąg dalszy nie jest podobnym do początku, a dzieło nowe ma nad dawniejszym wyższość—wiary, ja-  
X. Kalinka w wydawnym już po jego śmierci

początku T. III skończył rzecz swoją na sesji 5 maja 1791 r. Była ona według rachuby Korzona 417-tą z rzędu. Smoleński ukazuje działalność sejmową przez 133 sesje następne, aż do ostatniej, bezczerwcowej już, limity, w d. 31 maja 1792 r. W przedmowie zapowiada nam jeszcze dopełnienie dziejów sejmowych wojennymi, sejmu konfederacyjnego, walki o ustalenie rządów—zapasami o złotą wolność i o koronę dla Szezęńskiego—jak się domyślają autorowie pod światem jeszcze wrazeniem napisanego pamiętnika o najroźszym z nieszczęśliwych, jakie spotkać mogło prawodawców w daleką sięgających przyszłość, a na teraźniejszość najbliższą ślepych. Kto poznał część pierwszą, już wydawną, nie zapragnie jaknajprędzej dostać do rąk swoich i drugą, czekającą jeszcze na wydanie. Istotnie, dzieło podjęte wtedy dopiero się zaokrągli.

Opowiadanie Smoleńskiego o sejmie czteroletnim inne zaszczerpia w nas poznanie i poczucie, niż dziejopisarstwo X. Kalinki; prawda *Ostatniego Roku* ma moc krzepiącą; prawda *Sejmu Czteroletniego* napawała gorączką. Przez 8 miesięcy rzeczywistego sejmowania, po odraczeniu dwóch przerw z limity, jednej od 29 czerwca do 15 września 1791 r. drugiej od 31 stycznia (oblasta) do 15 marca 1792 r., oraz feryi świątecznych — zrobiono wiele na ilość, i nie powiemy za autorem w „zamknięciu“, aby nie zrobiono również wiele i na jakość: dość tylko, niezależnie od opowiadań historycznych, wziąć T. IX *Wolnieniców Legum*, wzywać się w ich rozporządzenia, w same motywy, aby zyskać przeświadczenie, że pracowano usilnie, rozumnie i dawano też przyszłości robotę dobrą, —zapewne, nie zawsze, bo gdzież są Likurgi i Solony, któreby się nie potykały i nie chromały? Tak, to był świt, to była jutrzenka i dzień już był... gdy nagle zapadła noc.

Bujność życia dziejowego w samym sejmie, a większa jeszcze w społeczeństwie; obfitość wypadków, czynów i myśli—w książce jednorodnej, opracowanej wszechstronnie, z uwzględnieniem: i stosunków dyplomatycznych, i nowego uwarstwiania się społecznych, i wpływu świeżych, ledwie co uchwalonych praw na namiętności uprawnionych — nie pozwoliła auto-

rowi dać nic więcej nad summaryusz historyczny, ale summaryusz już wzorowy, oparty na źródłach współczesnych, przeważnie rękopiśmiennych, bezpośrednio z ognisk samych wypadków, czynów i myśli wypływających. Muzeum Czartoryskich, Biblioteka Jagiellońska, Biblioteka w Rosi, Zbiory Kotłuszynskie, Ossolineum, archiwum Dzieduszyckich, archiwum książy Woronców—autorowi poszukującym do dowodów bezwzględnych dostarczają świadectw niezachwianych. Fakta wydobyte, lub stwierdzone przez Smoleńskiego historyk będzie mógł teraz grupować według woli swej, metody, polityki i sumienia, ale im samym nic już nie zrobi: oprą się i najtęższej nawet dyalektyce.

Po *Ostatnich latach X. Kalinki* (1867 i 8), po dziełach Kraszewskiego i Korzona, po *Mamiętnikach*, *Korespondencyi Królewskiej*, *Pamiętnikach króla*, po *Obronie Stanisława Augusta* przez szambelana Wojskiego, po tem wszystkim, co o genezie aktów z d. 14 i 18 maja 1792 r. powiedziano mogła książka Kollątaja, Ignacego Potockiego i Dmochowskiego (cz. II) —czytelnik, nie będący badaczem historycznym, po raz pierwszy poznaje dopiero ze Smoleńskiego w zwężonym a porządnym zarysie, proces rząd, sofizmatów, zabiegów i stosunków, przez polskiego Solona i polskiego Brutusa ukształtowanych w konfederację targowicką (rozdz. VII i X).

Mnie osobście uderzyły nowością i obfitością swoją wiadomości, zebrane w rozdz. IX o Sejmikach lutowych, dawnych „gromniczych“, d. 14 lutego 1792 na całym obszarze państwa zagajonych.

Bardziej jeszcze niż objawy z rozdziału I-go, niż owa jednomyślna przysięga trybunału (str. 63) to lauda sejmikowe przekonywają o wielkiej przemianie pojęć i podtrzymują ubocznie tęzę *Przewrotu umysłowego*, hyperbolicznie tylko nazwaną, ale zdrową, jedną, prawdziwą. Ustawa znalazła nadspodziewanie dobre przyjęcie. Kollątaj niepotrzebnie o nią drzał. Stanisław August pisze do Oraczewskiego (postać w *Paryżu*):

„Chwała Bogu... między sejmikami naszymi 35 dobrowolnie zaprzysięgli (*talci*) konsystucję, 30

dziękować kazali mnie i sejmowi za nią. (Wszystkich było 81). Żaden nie zaprotestował... Taka jednomyślność była dotąd bez przykładu w Polsce“ (str. 294).

Wawrzecki „pierwszy raz był na takim sejmiku, na którym nie widział niczyjej partyi.“ „Nikt nigdzie szlachy nie zamykał, nikt nie poił“, pisze do „Gazety nar. i oboj.“ (N. 283). Były to już sejmiaki nowego porządku; funkcjonowały na mocy prawa z d. 24 marca 1791 r.: żywe potwierdzenie zbawienności i potrzeby dokonanego przekształcenia. Mowy, któremi zagajano zgromadzenia, jakże dalekie były od mroków, bagni i karczem epoki saskiej. W zagajaniach tych niejedno słowo prawdziwego rozumu, wruszającej wymowy wybiegło z ust, osiadło na sercach. Najlepsi mowy zachodni nie powstydziliby się kazania, które miał profesor szkoły głównej Karpowicz, w Prenach. Czego jeszcze brakowało ustawie do uznania przez ten obóz społeczny, który życie swe czuł i cenil i zatrzymać w sobie pragnął—to jej dały te sejmiaki do wybrania deputatów i do spraw gospodarczych zwolane.

Całkiem prawdziwie określa autor dątność prawodawczą od d. 9 maja jako dwoiste odporną: przeciwko władzy królewskiej i przeciwko możnowładztwu (str. 140), a w uwagach zamykających dzieło, nadzwyczaj zwężonych, podany nie syntetycznie, stwierdza w rozwoju zasad prawnych odrabianie tego samego monarchizmu, który rzucono w ich postawie. Tak przekonywają fakta zebrane; ale czy takie odstąpienie od myśli pierwotnej było wykojeniem, zdroźnością; czy zaszkodziło w spełnieniu obowiązku samozachowania się; czy odrętwiło, a choćby tylko osłabiło moc i siłę społeczną? Pytania tego autor weale nawet nie stawia. Odpowiedź na nie mniejszą wagę mieć-by mogła, niż usunięcie wątpliwości; czy nie zawiele było tego, choćby najlepszego, ale wobec niebezpieczeństw istnie teoretycznego prawodawstwa; czy zajęcie się niem nie było buntem przeciwko logice samego instynktu zachowawczego, nakazującej pierwszej życia bronić, a potem dopiero życie urządzić?

Stanisław Krzemieński.

106

d. 27 LUTEGO.

IELNA. Jutro, w ponie-ko w ostatnie dni zapust, zterdziestogodzinne nabo-w. Krzyża, św. Kazimie-św. Ducha (po - pauliń-na Woli pod Warszawą. odprawiać się będą w na-o g. 5 rano odbędzie się N. Sakramentu, który stanie w ołtarzu, o g. 11 esya, zaś o g. 4 po poł-zaniem i procesya. w kościele św. Antoniego ku czci Przenajświętszej w pierwszą środę miesią-a popielcowego, przenie-a środę, t. j. d. 10 mar-

W Niemczech.

Berlin, w lutym. onych stanęła nareszcie niennym. Odgłosy wa-przedostały się na szpal-zmiały w chórze obrad I z podniesionego tonu w tej kwestyi wnosić ości jej na gruncie sto-eczności przeciwdziałania ale i czynem. Mniema-li postarają się, aby pod-ł korzyści istotne i za-opieki nad dziećmi opu-żmaniu właśnie zapozna-ystykiem, co na tem po-nizatorowie, Niemcy. Ciekawej pi-pani adwokato żyła ona prz-czął—i, jak tw-datnie rezultat

Zaznaczyć należy, że w świeżo budowanych do-mach szkolnych przeznaczona bywa część domu na schronienie—już z tego wnosić można, jaką uwagę zwracają obecnie zarządy miejskie w Niemczech na sprawę opieki nad dziećmi opu-szczonemi. I wewnętrzna organizacja jest wszę-dzie prawie jednakowa, wychowawcy bowiem komunikują sobie coroczne sprawozdania z pracy w każdym poszczególnem schronieniu. Obowiązkowa szkoła elementarna w Niemczech nadała schronieniom charakter specjalny: przyjmują one młodzież w wieku szkolnym, t. j. od 6—14 lat i zajmują się nią w godzinach od zajęć w szkole wolnych. Chłopcy i dziewczęta przygotowują przedewszystkiem zadania szkolne, poczem uczą się robót laubzegowych, kleją torebki z papieru, pletą maty i słomianki. Wiadomo, jak dobrze oddziaływa na organizm dziecięcy praca w ogro-dzie. W miastach pomniejszych, gdzie grunt nie jest tak drogim, jak w stolicach, założono przy przytułkach niewielkie ogrody. Dziewczę-ta uczą się różnych robót ręcznych i porządków domowych.

W południowych państwach przeważa w robo-tach ręcznych kierunek bardziej estetyczny (tam chcą przyuczyć do odczuwania piękna), dziew-czynki robią kwiaty, haftują i t. d. Na półno-cy, w Berlinie np. przeważa kierunek praktycz-ny, uczą tutaj szyć, łątać, cerować. Najlepiej oczywiście czynią ci, co łączyć umieją pięknie z pożytecznem, zasada przyjęta w naszych kolo-niach letnich. W związku z praktycznością, prus-aków znajduje się nauka sprzątania, szorowa-nia, początków prasowania bielizny, a także go-towania. Niektóre wychowawczynie wychodzą z zasady, że dzieci należy przyzwyczajać już w schronieniu do porządku, punktualności, czysto-ści, pilności i oszczędności, a konsekwencya nie-miecka sprawia, że starsze schronienia, opiekują-ce się dziećmi

notowania bar- Oczywiście dziennie prze-tem korzystają wieś, dzięki st-ci wyjeżdża urządzają się-ście. Codzienn-tyłków otrzy-pani adwokato żyła ona prz-czął—i, jak tw-datnie rezultat

Przegląd historyczny. 9229.

Historycy i politycy badali i doszukiwa-li się przyczyn bezprzykładnego w dzie-jach naszego upadku politycznego w o-ostatnich dwóch stuleciach, artyści zaś w promiennych odbłyśkach zachodzącego stonca Rzeczypospolitej odnajdywali tematy, poruszające żyjące pokolenie. Z tej przeszłości, z wyjawieni przy-

czyn upadku, z odsłonięcia wszystkich wad i zalet ginącej Rzeczypospolitej, starano się wpłynąć na poprawę błędów, na oczyszczenie z ostrych, często zjad-liwych zarzutów obcych historyków jak: Roeppla, Beera, Sołowiewa i in-nych. Większość dawniejszego histo-ryków polskich, zrzucając winę z upa-żego narodu, wkładała ją na barki przemożnych i przebiegłych sąsiadów. To usprawiedliwienie znalazło bardzo wazne przyjęcie—dopiero pierwszy J. ski, opracowawszy tę epokę źró-dłowo, szukał bezpośrednio przyczyny w nas samych i postawił śmiało zarzu-ty, zabarwiając je jednak tendencyjnie w myśl swego programu politycznego. Na podstawie licznych pamiętników polskich i zagranicznych, zwłaszcza po-dróży Fryderyka Schultza i dostępnych mu źródeł rękopiśmiennych, napisał J. Kraszewski historję upadku Polski. Przeważnie jednak są to obrazy zew-nętrne, błyskotliwe, snute na faktach, rzucających się w oczy, w których skutki są często wzięte za przyczyny. Bogactwem materiałów nieznanych i udoskonaloną metodą badań historycz-nych, odznacza się świetnie dzieło ks. Waleryana Kalinki, doprowadzone do konstytucyi 3-go maja 1791 r. Najnow-sza praca p. W. Smoleńskiego rozpo-czyną się od chwili ogłoszenia ustawy rządowej z r. 1791 do dnia 22-go maja 1792 r., t. j. do chwili odroczenia się sejmu wielkiego.

Talent, metoda, znajomość i nadzwyczajna staranność w poszukiwaniu i zu-żytkowywaniu źródeł wszechstronnych złożyły się na dzieło, które przynosi zasz-czyt naszej historyografii. Po przeczy-taniu tego dzieła odnosi się wrażenie prawdy bezwzględnej, szczerzej, bezna-miętnej — jest to najwyższy tryumf dla historyka a tego rodzaju dzieł nasza literatura historyczna liczy bardzo ma-ło. Z każdej karty książki widać, że autor jest najzupełniejszym panem ma-teriałów historycznych i grupuje z su-miennością historyka a z poczuciem miary artystycznej. Dzieje tego ostat-niego roku sejmu wielkiego podzielił

autor na rozdziałów piętnaście, w któ-rych zamyka nietylko prace ustawo-dawcze, ale przedstawia z nadzwyczaj-ną plastyką machinacye przeciwników konstytucyi tak w kraju, jak i zagranicą na dworach trzech mocarstw, biorą-cych udział w rozbiорze Polski. Szczegółowo i z wielkim nakładem pracy kreśli autor wrażenie i wpływ ustawy dla miast z dnia 18-go kwietnia 1791 r., jak również artykuł IV ustawy z 3-go maja omawiający poprawę stanu wło-ścianckiego. Z wielką radością i entu-zjazmem przyjęli swe wyzwolenie nie-tylko mieszczanie miast wolnych, ale zarówno mieszkańcy miast królewskich, duchownych i dziedzicznych; wysyłali delegacye i prośby, aby ich dopuszczo-no do nowego przywileju. „Dostojny stan miejski“ witał postów sejmu wielkiego, jak oswoobodzicieli, wypra-wiał uczty: „a co czyniło to przyjęcie najmilszem, to serdeczna jakaś jedność, przyszła, ufność wzajemna, łącząca nie-znajomych nawet węzłem ścisłym, nie-mal braterskim i familijnym; przychy-łość ku sobie gości, którzy się pozna-wali, zbliżali, bratali, jakby oddawna byli zażyli. Każdy zdawał się starym znajomym; mieszczanie zapraszaliszlach-tę uprzejmie do domów swoich, wynu-rzali się poufnie...“ Wielu ze szlachty i panów wpisywało się ochotnie w księ-gi miejskie. Nowe prawo wywołało też bardzo drobne rozruchy miejskie, które uśmierzył król uniwersałem z 5-go lipca 1791 r.

Na chwiejność artykułu IV o wło-ścianach, już w dniu 8-m maja, karno-dzieja królewski, ks. Witoszyński w mowie, wygłoszonej w kościele Święto-krzyżkim w Warszawie, zwrócił się do Stanisława Augusta z przemową, w której zaznacza, że wprawdzie konsty-tucya pozwala na wolność chłopów, ale „nie nakazuje“. Znalazło się stosun-kowo dosyć obywateli, którzy dobro-wolnie uwalniali lud z poddaństwa, ale większość była konserwatywną. Tym-czasem zapowiedź ustawy: „Každy człowiek do państw Rzeczypospolitej nowo, z którejkolwiek strony przybył,

lub powracający, jak tylko stanie no-gą na ziemi polskiej, wolnym jest“—da-wała się tak różnostronnie tłumaczyć, że przedostawszy się do włościan, je-dnych skłaniała do emigracyi, innych do buntu. Rozruchy jednak były nieli-czne i nieznaczne a uniwersał królewski z 2-go sierpnia 1791 uspokoił zupełnie wzburzonych chłopów.

Autor bardzo ogólnie i z wielką wstrzeźliwością wypowiada swe oso-biste sądy i przekonania, natomiast wprowadza bezpośrednio osobistości działającej one same przemawiają swym językiem do czytelnika. Bogate archi-wum książąt Czartoryskich, Ossoliń-skich, hr. Potockiego (z Rosi), źródła współczesne polskie i mocarstw sąsia-dujących, dostarczyły mu materiałów, z których umiejętnie korzystał autor. W żadnem znanem mi dziele, nikt nie postawił tak szczerze i z bezwzględnem uznaniem prawdy zdradę i podłość ów-czesnych możnowładców: Szczęsnego Potockiego, Seweryna Rzewuskiego i Fr. Ks. Branickiego i innych, jak to u-czynił p. W. Smoleński. Sam nie fe-ruje wyroków, nie unosi się, nie oburza, pozwala tylko im mówić, cytuje ich li-sty poufne, ich manifesty, ich przemo-wy na dworach obcych i odpowiedzi otrzymane.

Z radosnych objawów uznania całego kraju dla konstytucyi po jej ogłoszeniu rokujących odrodzenie polityczne, prze-chodzi autor do kreślenia prac sejmo-wych i ciemnych wichrzeń malkonten-tów, które wreszcie sprowadziły upadek Rzeczypospolitej, liczącej jeszcze w r. 1771 rozległości 13,436 mil kwadr. geo-graficznych i prawie dwanaście milio-nów mieszkańców. W rządzie ówczes-nych państw europejskich, tylko Fran-cya i Rosya, przewyższały Rzeczpospo-litą absolutną liczbą ludności.

Dzieło to, jak zawiadania p. W. Smo-leński w przedmowie jest pierwszą czę-ścią pracy historycznej, mającej przed-stawić losy konstytucyi aż do sejmu grodzieńskiego i historję konfederacyi targowickiej. Sam w sobie: „Ostatni rok Sejmu Wielkiego“, stanowi zam-

knęta całość i pragnącym poznać dzie-je ostatnich lat panowania Rzeczypospo-litej, można go tylko polecić gorąco. A. Gruszecki.



...маго нать своего сродности. ...в себя, она у неа может ...шам въ употребленіи, она одержитъ ее въ ...такой чистоты и опрятности, что застав-ляетъ тебя забыть, что предъ тобою бѣд-ность, и ты начинаешь даже любить тѣ ...ной дѣятельности. Припомнимъ умилитель-

niekonsekwencyą takich wyroków. Jeśli za podstawę w ocenianiu dzieł sztuki na naszych ekspozycjach wybierzemy stanowisko, jakie te prace odnośnie do olbrzymiej sztuki zachodnio-europejskiej zajmują, to naturalnie nietylko iż z dzieł nadających się do...

to poufale wobec niej się zachowują. Wszak kto obserwował chłopca naszego w Częstochowie, gdy mu odstawiają oblicze Królowej nieba w cudownej kaplicy, ten zauważył to naiwne a tak głębokie poszanowanie, jakim jest w tej chwili przejęty, na obrazie zaś p. T. wobec ducha, zjawiska nadziemskiego, taka panuje familiarność... doprawdy, chyba że źle zrozumiałem to co p. Tetmajer chciał, lub zamierzył przedstawić? Prawy bok przedstawia zupełnie realną i lepiej znacznie wykonaną scenę. Wnętrze chaty, lampka rzuca światło na izbę. Jedna kobieta siedzi, druga niesie misę do stołu okrytego słomą, mężczyzna i dziecko dopełniają obrazu—jest to prawdopodobnie „wigilia“ w włościan. Lewy obraz przedstawia „kolędników“ chodzących po wsi z „gwiazdką“ iskrzydło to bardzo dobre sprawia wrażenie. Tryptyk p. Tetmajera w pomysłach i wykonaniu zasługiwał na pełną pierwszą nagrodę, dostała mu się ona w zagadkowej formie... drugiej nagrody.

Trzecia nagroda przypadła p. E. niuszowi Niewiadomskiemu za „Pejzaż“ p. N. zaliczam do tej, niestety, ba nielicznej u nas grupy artystów, która odbierają wrażenia od natury i tak utrwalają na płótnie. „Pejzaż“ p. N. nie fotografia lub studium bezmyślnie przejaw, forma pewnego uczucia, które zrodziło się w duszy artysty. Tego rodzaju prace dają sztuce europejskiej artyści szkoccy i niektórzy angielscy. Pierwszy list pochwalny dano p. J. fowi Rapackiemu za „Ranek jesieni w górach“. Krajobraz efektowny i do malowania, szkoda tylko, że nawyk do jesiennych mglistych poranków, dno tedy przypuścić, by tak suche i stepowe powietrze mogło panować w górach. Głębszego wrażenia od pracy tej nie bieramy. Artysta goni za fotograficzną dokładnością, celu tego dopina dnek zdaniem nawet Nordauna „arty to nie fotograficzna płyta tylko...“

Drugi list pochwały otrzymał p. ryk Piątkowski za „Zmrok“. Przewszystkiem to nie zmrok, bo żadne kontury postaci musiałyby być ch-

Pierwsze jego zetknięcie z młodym królem zapowiada przyszłą burzę.

Ramzes, obejmując rządy, ogłasza, że nie chce przyjąć najwyższych święceń kapłańskich, lecz pozostanie żołnierzem i ubrany w zbroję wchodzi z chrzestem i brząkiem do sali tronowej. Powitany przez ówó, z Herhorem na czele, zadaje mu od razu pytanie: co znaczy złoty wąż, ureus, symbol władzy królewskiej na infule arcykapłana? Herhor zmieszany zdejmując święty symbol, ale całe

wyższe kapłaństwo zaznacza odrębne stanowisko względem tronu. Ramzes ma za sobą szlachtę, oraz arcykapłana święte zwyczajem, i licząc na lud, któremu za radą zastępcy zamierza dać znaczne ulgi, owe atoli wymagają na razie nakładów finansowych a kasa jest prawie pustą. Młody król zwraca się do kapłanów, żądając

Ramzes korzysta z usług apostaty, gdyż nie ma innej drogi do wyboru, bez pieniędzy bowiem niepodobna ani zgnoić kapłanów, ani też przeprowadzić szlachetnych i pożytecznych reform w ustroju skołatanego państwa.

Kapłani ze swojej strony robią, co mogą, żeby zohydzić w oczach ludu ambitnego władcę i jego daleko sięgające plany.

Podziemna walka intryg zamienia się wkrótce w jawny bój. Szala losów się

Большой трудъ, предпринятый по истории четырехлѣтняго сейма известнымъ польскимъ историкомъ г. Калинкою, былъ доведенъ до апрѣля мѣсяца 1791 года. На основаніи оставшихся послѣ его смерти бумагъ въ прошломъ году было издано еще описаніе государственнаго переворота 3 мая 1791 года<sup>20)</sup>; но дальнѣйшія судьбы этого сейма, по видимому, должны были остаться безъ своего историка. Восполнить этотъ пробѣлъ взялся, однако, г. Смоленскій, заявивъ себя уже давно почтенными трудами по истории Польши XVIII в.<sup>21)</sup> Такимъ образомъ разработка истории послѣдняго года четырехлѣтняго сейма попала въ опытные руки. Принимаясь за продолженіе труда покойнаго Калинки, члена ордена смартовыхъ вѣтанцевъ, авторъ не слѣдуетъ и научнымъ приемамъ его, а также не раздѣляетъ и всѣхъ взглядовъ его на этотъ сеймъ. Г. Смоленскій, какъ самъ заявляетъ въ предисловіи, начинаеть свой трудъ съ того момента, на которомъ остановился покойный Калинка, чтобы не повторять уже известнаго, и намѣренъ въ дальнѣйшихъ томахъ своего сочиненія довести исторію конституціи 3 мая до гродненскаго сейма. Книга г. Смоленскаго написана очень живо, историческій матеріалъ расположенъ имъ очень умѣло и, благодаря этому, она чи-

<sup>20)</sup> Z pamiętnika konfederata barskiego. *Przewodnik Naukowy i Literacki*. 1896, № 7—12.

<sup>21)</sup> Ks. Waleryan Kalinka. *Ustawa trzeciego maja. Ustęp z niewydanego trzeciego tomu „sejmu czteroletniego“*. W Krakowie. 1896.

<sup>22)</sup> Smoleński, Władysław. *Ostatni rok sejmów wielkiego*. Kraków. 1896.

H. Лубовичъ.

(Варшавскіе Дневники. 1892, № 114).

тается съ большимъ интересомъ. Какъ одно изъ достоинствъ его изложенія, нельзя не отмѣтить его стремленіе заставить говорить сами источники, гдѣ только къ этому представляется возможность. Давая иногда цѣлыя страницы, написанныя довольно живо, онъ въ то же время совершенно простъ въ изложеніи и свободенъ отъ недостатка, присущаго многимъ польскимъ историкамъ, стремиться къ цѣлостности изложенія.

Разсказавши очень подробно, какое впечатлѣніе произвелъ переворотъ 3-го мая 1791 г. въ различныхъ углахъ Польши, описавши празднества и радость по поводу новой конституціи, г. Смоленскій говоритъ далѣе, какъ затѣмъ на сеймѣ стали разрабатывать въ подробностяхъ эту конституцію, появившуюся 3-го мая лишь въ наброскѣ. Въ изложеніи г. Смоленскаго очень рельефно выступаетъ все безсиліе тогдашнихъ законодателей передъ ярымъ кореннымъ образомъ государственную жизнь Рѣчи Посполитой. Какъ только начались обсужденія основныхъ положеній конституціи, такъ сію же минуту явились опасенія, не слишкомъ ли радикальны они. Ограниченія и оговорки, которыя были къ ней сдѣланы, и большей части совершенно видоизмѣнили основную мысль первоначальнаго плана. Притомъ религіозный фанатизмъ былъ очень силенъ. Къ сожалѣнію, авторъ недостаточно выдвинулъ этотъ весьма важный факторъ въ польской жизни того времени. Ему слѣдовало также и болѣе обстоятельно коснуться дисидентскаго вопроса. Неудовольствіе, вызванное государственнымъ переворотомъ 3-го мая, излагается имъ очень подробно. Авторъ внимательно прослѣдилъ развитіе партіи недовольныхъ конституціей 3-го мая, указавъ, въ какихъ частяхъ Рѣчи Посполитой она вызвала наибольшую оппозицію, и произвелъ по счетъ силамъ этой партіи. Немало въ этихъ подробностяхъ прибавилъ также авторъ къ известному уже о мѣропріятіяхъ сейма по вопросамъ крестьянскому и городскому. Слабѣ разработана

него высшая политика Рѣчи Посполитой въ указанное время. Заканчиваетъ г. Смоленскій свой трудъ подведеніемъ итоговъ результатамъ четырехлѣтняго сейма. Онъ не старается идеализировать его и работамъ сейма не приписываетъ серьезнаго и важнаго значенія, какъ это пытались сдѣлать нѣкоторые другіе историки.